

P. 12056 II egz

II

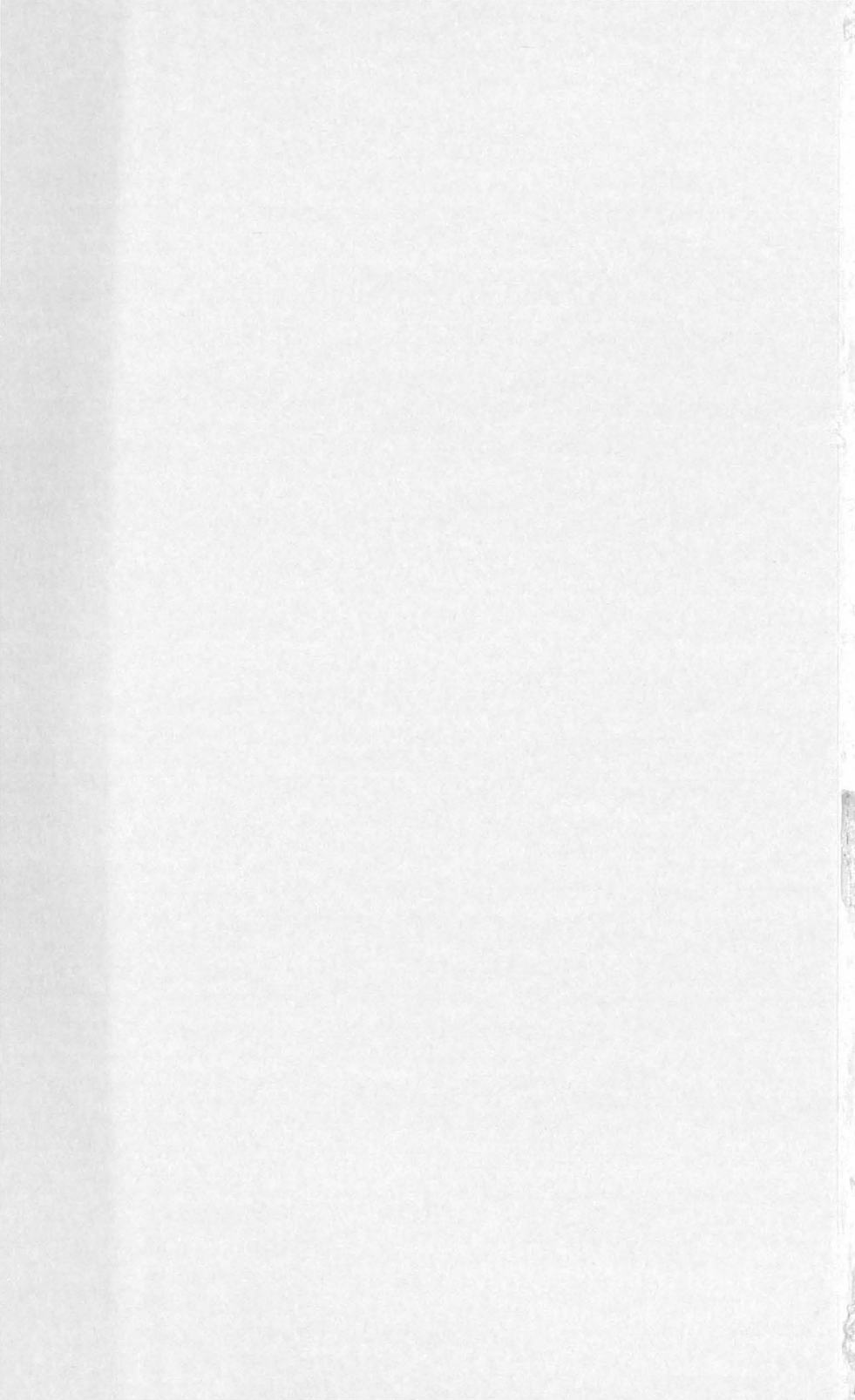
ZESZYT STO SZEŚCZDZIESIĄTY SIÓDMY

# ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT  
PARYŻ



LITERACKI  
2009



ZESZYT STO SZEŚCZDZIESIĄTY SIÓDMY

# ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT  
PARYŻ



LITERACKI  
2009

BIBLIOTEKA «KULTURY»  
TOM 546



P.120561 egz

2009 W 1872/2

ISSN 0406-0393  
ISBN 2-7168-0214-9

---

Éditeur: ASSOCIATION INSTITUT LITTÉRAIRE KULTURA  
91 av. de Poissy, Le Mesnil-le-Roi  
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

---

Imprimé en France

Anna Zofia CICHOCKA

## «NA ZIMNO KALKULOWANA REWOLUCJA». «KULTURA» I KRAJ 1957-1958\*

### 1. Wprowadzenie

P. F. Wheeler wyodrębnił w strukturze „Kultury” trzy kręgi: I (wewnętrzny) – Zespół „Kultury” (Redakcja), będący samodzielnym ośrodkiem politycznym; II – współpracowników, korespondentów, kolporterów; III (zewnątrzny) – odbiorców<sup>1</sup>.

J. Korek podzielił krąg II dodatkowo na: bliższy (współpraca stała) oraz dalszy (współpraca sporadyczna)<sup>2</sup>.

Uznając powyższy schemat za trafny, należy uzupełnić go o dalszy podział kręgu III na odbiorców międzynarodowych, emigracyjnych oraz krajowych (w tym zarówno władzę PRL, jak i społeczeństwo). Praca *Relacje między paryską «Kulturą» a krajem (1947-1973)* skupia się na interakcjach paryskiego ośrodka z ostatnim (i, z punktu widzenia Redakcji, najważniejszym<sup>3</sup>) z wymienionych środowisk.

---

\* Zmieniona i uzupełniona wersja rozdziału III oraz fragment wstępu rozprawy doktorskiej obronionej w listopadzie 2008 r. Tytuł artykułu nawiązuje do wypowiedzi J. Giedroycia z listu do J. Mieroszewskiego z X 1957.

1. P. F. Wheeler, *Foreword*, w: *Kultura essays*, New York 1970, s. IX-X.

2. J. Korek, *Paradoksy paryskiej «Kultury»*. *Styl i tradycje myślenia politycznego*. Lublin 2000, s. 24.

3. Z punktu widzenia przyświecających Redakcji celów politycznych

Pod pojęciem „Kultura” rozumiem całokształt działalności środowiska skupionego wokół Instytutu Literackiego (IL), w której, wśród różnorodnych jej form, najważniejszą rolę odgrywał miesięcznik „Kultura”. Należy podkreślić, że w zamierzeniu jej twórcy była ona ośrodkiem nade wszystko politycznym – polityce podporządkowane były niemal wszystkie przejawy jej działalności, nawet te o charakterze pozornie od niej odległym. *Nie ogłosiliśmy się przynajmniej do tej pory ani stronnictwem politycznym, ani komitetem narodowym, na co naprawdę [...] mamy tyle samo praw, jeśli nie więcej od tych wszystkich fikcji emigracyjnych – pisał J. Giedroyc w 1950 r. Już zakładając «Kulturę», traktowaliśmy ją tylko jako bazę pierwszej działalności politycznej. Nie mam i nie miałem nigdy ambicji czysto literackich czy redaktorskich [...]. «Kultura» czy w ogóle pismo jest w każdej robocie, a specjalnie na emigracji, jedynie narzędziem, a nie celem samym w sobie. [...] gdyby nie «Kultura» to [...] nie zdobylibyśmy sobie pewnej pozycji w kraju, którą w tej chwili bezsprzecznie mamy i to nam nawet najwięksi przeciwnicy przyznają<sup>4</sup>.*

Tytułowe zagadnienie relacji obejmuje politykę krajową „Kultury” oraz wpływ, jaki na jej formułowanie wywierał szeroko pojęty krąg odbiorców, przede wszystkim krajowych.

Z pewnością niezwykle interesujące byłyby wyniki analizy recepcji polityki „Kultury” (zarówno w jej aspekcie koncepcyjnym, jak i praktycznym) przez krąg odbiorców krajowych. Wydaje się jednak, że zamysł tego rodzaju jest w dużej mierze utopijny. Wynika to nie tylko ze specyfiki pracy nad źródłami (a raczej z ich dostępności). Miarodajne i dokładne zbadanie recepcji mediów jest w ogóle (poza jedynie truistycznym generalnym określeniem grupy ich odbiorców) od strony metodologicznej niemalże niemożliwe. Do takiego wniosku doszedł np. M. Hochgeschwender<sup>5</sup>. Badając recepcję „Der Monat” stwierdził

---

można mówić o zaistnieniu zjawiska swego rodzaju „służebności” kręgu odbiorców międzynarodowych i emigracyjnych wobec kręgu „krajowego”; por. np.: J. Giedroyc do A. Bobkowskiego, 27 I 1957, w: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946-1961*, oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 407.

4. J. Giedroyc do A. Mieczysławskiej, 4 XII 1950. Wszystkie cytaty (podane kursywą), jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte [AIL].

5. M. Hochgeschwender, *Freiheit in der Offensive? Der Kongreß für kulturelle Freiheit und die Deutschen*, München 1998, s. 199-203.

on, że nie da się autorytatywnie określić motywów i stopnia akceptacji danego przekazu przez jego adresatów (nie mówiąc już o zmianach zachodzących w ich postawach), w szczególności jeśli proces ów dotyczy pojedynczego czasopisma czy artykułu. Niewiele wnieść mogą tu, jak stwierdził słusznie, świadectwa poszczególnych jednostek, sprowadzające się zazwyczaj do racjonalizacji *post factum*. W kontekście paryskiego miesięcznika zauważył to sam Giedroyc, konstatując: *Mnóstwo osób w Polsce twierdzi, że wychowały się na «Kulturze», ale ja mam poczucie, że takie przypadki są bardzo nieliczne. Piszemy nam laurki, w których przebijają ton przemówienia pogrzebowego i które wydają mi się często przesadne. «Kultura» przenikała do Polski. Ale przenikanie i wpływy – to dwie różne rzeczy*<sup>6</sup>.

Także próba pośredniej bardziej ogólnej oceny choćby zakresu wpływu mediów za „żelazną kurtyną” nastęrcza trudności. Rozważając owo zagadnienie w kontekście radiostacji zachodnich J. Semelin wyraził pogląd, że hipoteza zakładająca wymierność szacowania ich odbioru za pomocą pomiaru częstotliwości skierowanych przeciwko nim ataków komunistycznej propagandy jest niemożliwa do udowodnienia. Reakcja reżymów na „eksport” poglądów i informacji z Zachodu pozwala ocenić jedynie stopień obawy przed nimi<sup>7</sup>.

Faktem jest, że problem kształtowania się opinii w społeczeństwie zniewolonym jest, jak dotąd, obszarem mało zbadanym<sup>8</sup>, natomiast jego analiza w kontekście wpływu alternatywnych wobec oficjalnych źródeł informacji i idei (np. wolnej prasy) pozostaje, na razie, w sferze projektów. I. Hofman np.,

---

6. J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1999, s. 244.

7. J. Semelin, *Wolność w eterze*, Lublin 1999, s. 71-73.

8. Kwestię opinii społecznej w PRL porusza M. Zaremba w eseju pt. *Opinia publiczna w Polsce wobec choroby i śmierci Józefa Stalina*, w: *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, red. A. Friszke, Warszawa 2003. Powstało ponadto kilka prac dotyczących (lub sygnalizujących problem) opinii społecznej w ZSRS, m.in.: S. Davies, *Popular Opinion in Stalin's Russia. Terror, Propaganda and Dissident, 1934-1941*, Cambridge 1997; S. Fitzpatrick, *Everyday Stalinism. Ordinary Life in Extraordinary Times: Soviet Russia in the 1930s*, New York 1999; *Obszczerstwo i włas' 1930-je gody. Powiastwowanije w dokumientach*, red. A. K. Sokołow, Moskwa 1998; J. Zubkowa, *Poslewojennoje sowietskoje obszczerstwo: politika i powsiedniewnost' 1945-1953*, Moskwa 2000.

stwierdziwszy w 2003 r., na marginesie rozważań dotyczących zakresu wpływu paryskiego miesięcznika, że problem recepcji „Kultury” wymaga oddzielnego studium, poinformowała jednocześnie (co może budzić pewne wątpliwości), iż przygotowuje je właśnie *w oparciu o kwerendy biblioteczne i ankiety czytelnictwa*<sup>9</sup>. Istnieje obawa, że trudności, na jakie napotykają próby zbadania omawianego zjawiska, skazać mogą dotyczące „Kultury” publikacje na mnożące się w nich, a nie poparte żadnymi dowodami spekulacje w rodzaju takiego choćby stwierdzenia, że najsilniejszy ruch opozycyjny w całej „Rosji” zawdzięczała Ukraina sile oddziaływania wydanej przez Giedroycia antologii *Rozstrilane widrodzenie*<sup>10</sup>.

Przeprowadzone badania pozwoliły wobec tego na przedstawienie nie tyle recepcji polityki „Kultury” w kraju, co jej obrazu, wyłaniającego się z informacji docierających z różnych stron do Redakcji (a mającego swe odbicie w korespondencji), o których trudno bez popadania w spekulacje orzec, na ile rzetelnie odzwierciedlały ówczesną rzeczywistość. Nawet jednak jeśli był to swego rodzaju, malowany z odbicia w nieco krzywym zwierciadle, autoportret „Kultury”, mający ze swej istoty charakter subiektywny, nie należy go lekceważyć, bo determinował on w dużej mierze linię paryskiego ośrodka. Oparta na nim ocena własnej roli (niezależnie od tego, czy byłoby to jej przeszacowanie, czy niedoszacowanie) warunkowała wykreślany na tej podstawie zakres własnych możliwości działania politycznego, a także jego kierunek. Kwestia ta jest fragmentem szerszego zjawiska – wpływu odbiorców krajowych na ewolucję koncepcji i postaw Zespołu „Kultury”.

Pojęcie „polityka krajowa” oznacza zarówno sformułowaną już w 1947 r. i rozwijaną w latach następnych ideę „przerzucenia pomostu” pomiędzy emigracją a Polakami w kraju („program krajowy”)<sup>11</sup>, jak i działalność wydawniczą i pozawydawniczą (np. przerzucanie publikacji IL do PRL, finansowanie i pomoc środowiskom krajowym), służącą realizacji owej idei. Analizę „polityki krajowej” ograniczono do „programu krajowe-

---

9. I. Hofman, *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej «Kultury»*, Poznań 2003, s. 271.

10. *Ibidem*, s. 32.

11. Por.: „Kultura” [„K”] 1947, nr 2-3, s. 4-5.



go” – pozostałe aspekty polityki „na kraj” wspomniane są jedynie wówczas, gdy jest to konieczne do wyjaśnienia poszczególnych koncepcji „Kultury”<sup>12</sup>. W niektórych przypadkach nieuniknione okazało się natomiast przedstawienie jej na szerszym tle koncepcji odnoszących się do światowego konfliktu na linii Wschód-Zachód.

Termin „kraj” obejmuje swym znaczeniem zarówno społeczeństwo PRL, jak i władzę komunistyczną.

Osią pracy jest jeden z wątków „polityki na kraj”, mianowicie problematyka „opcji lewicowej” „Kultury”. Z tym też związane jest takie, a nie inne zakreslenie cezur czasowych. Pod pojęciem „opcji lewicowej” rozumieć należy te wszystkie koncepcje, które wypływały ze wspólnego założenia, że „o losie komunizmu zadecyduje postawa samych komunistów”, a zimna wojna rozstrzygnie się na lewicy. Aby uniknąć nieporozumień, trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że tak pojęta „opcja lewicowa” nie była jednoznaczna z lewicowym światopoglądem Zespołu „Kultury”.

Dla wyjaśnienia tej kwestii należy zacząć od przytoczenia słów Redaktora, obrazujących przyjętą przez niego strategię działania. *Moja taktyka od początku* – wyjaśniał – *szyła [...] w tym kierunku, że najpierw trzeba stworzyć warsztat pracy niezależny i funkcjonujący, z tym że objąłby emigrację i miał pewne chody na terenie międzynarodowym. Potem postarałem się [...] zdobyć sobie sytuację w kraju. Gdy tę pozycję zdobyłem [...] to staram się nie tracić nic ze swojej niezależności, przylegając jak najściślej do kraju, pchać go w określonym kierunku*<sup>13</sup>. Kierunku wyznaczonym przez cel ostateczny – odzyskanie niepodległości. Zdobyć wpływu za pośrednictwem kręgu odbiorców międzynarodowych, jak i krajowych oznaczało oddziaływanie na środowiska wpływowe (krąg międzynarodowy), lub mające potencjał, by stać się motorem przemian (krajowy). Za takie uważał Giedroyc lewicę. *Opinią*

---

12. Aspekty te omówione zostały w dużej mierze przez M. A. Supruniuka w pracy doktorskiej: *«Kultura» – Kraj: pomoc paryskiego Instytutu Literackiego dla Polski w latach 1946-1990. Koncepcja i realizacja*, Toruń 2000 [egzemplarz w AIL], której fragmenty opublikowano w: M. A. Supruniuk, *Przyjaciele wolności. Kongres Wolności Kultury i Polacy*, Warszawa 2008.

13. J. Giedroyc do A. Bobkowskiego, 27 I 1957, w: *op.cit.*, s. 407.

intelektualistów [...] na całym świecie rządzi lewica – przekonywał L. Tyrmanda. [...] Rodzaj naszej działalności zamyka nas w tej sferze. Nie jesteśmy i nie będziemy nastawieni na masy. Już bezpośrednio po wojnie zetknąłem się z tym dość boleśnie będąc wszędzie traktowany jako andersowiec, faszysta, feudal i Bóg wie co. Krwawym wysiłkiem zrobiłem z «Kultury» pismo lewicowe i to mi na każdym kroku pomaga. [...] Jeśli Pan weźmie Polskę jako przykład to od 18 wieku przynajmniej obserwujemy fenomen że społeczeństwo jest w przygniatającej większości kołtuńskie, endeckie ale praktycznie zawsze rządzi lewica mimo jej rozbitcia, skłócenia i głupoty. Osobiście bardzo lubię naszych przyjaciół z «Tygodnika Powszechnego» ale jak mnie zawsze irytował ich odruchowy lojalizm, «wielopolszczyzna» etc. W rezultacie bardziej stawiam na Kołakowskiego czy młodych Michników. Niewątpliwie mnie przychodzi to może o tyle łatwiej gdyż nie byłem i nie jestem zakorzeniony w żadnej klasie środowisku czy nawet dzielnicy polskiej [...]»<sup>14</sup>. Wyrobienie sobie etykiety radykalnej inteligencji nie było jednak sprawą wyłącznie taktyczną. Redaktor zaznaczał, że jego osobista ewolucja także poszła w kierunku „czerwonym”. Pochlebiam sobie tylko – stwierdzał przy tym – że nie nabrałem cech typowych dla lewicy to jest sekciarstwa<sup>15</sup>. Wobec powyższego określenie maska lewicowa «Kultury» użyte przez R. Habielskiego nie wydaje się ścisłe<sup>16</sup>.

Kolejną kwestią związaną z „opcją lewicową” było przekonanie Giedroycia, że dla skuteczności działania konieczne jest rozkładanie politycznej roboty na etapy. Za wzór stawiał dość przewrotnie Stalina, który zaczął od socjalizmu w jednym kraju, a dopiero potem podgarniać świat pod siebie zmierzając do rewolucji światowej<sup>17</sup>. Przez ten pryzmat należy analizować czysto taktyczne stawki na narodowy komunizm czy rewizjonizm.

„Kultura” już w drugiej połowie lat 40-tych podjęła swego rodzaju grę z komunizmem, nie przestając być jednak ośrodkiem antykomunistycznej lewicy. Niezrozumienie tego faktu

---

14. J. Giedroyc do L. Tyrmanda, 5 V 1967; por. też: J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 3 VI 1966 i B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisons-Laffitte 1981*, Warszawa 2006, s. 61.

15. J. Giedroyc do L. Tyrmanda, 5 V 1967; J. Giedroyc do A. Mieczysławskiej, 12 III 1951.

16. R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada. Jerzy Giedroyc. Od «Buntu Młodych» do «Kultury»*, Warszawa 2006, s. 224.

17. J. Giedroyc do A. Bobkowskiego, 27 I 1957, w: *op.cit.*, s. 407.

jest źródłem nietrafnych opinii, jak ta wygłoszona przez Z. Girzyńskiego, który skonstatował, że „Październik” 1956 był okresem *największego zachwiania paryskiej «Kultury» w jej nieprzychylnnej postawie wobec komunizmu*<sup>18</sup>, lub twierdzeń (wynikających zazwyczaj z panicznej niechęci do samego słowa „antykomunizm”), że stanowisko Redakcji nie miało charakteru antykomunistycznego<sup>19</sup>.

Cezura roku 1973 oznacza odejście od (rozumianej taktycznie) „opcji lewicowej” i jest umowna. Trudno bowiem wyznaczyć kategorię końca trwającego w czasie i formułowanego w dyskusji procesu myślowego. Co prawda o rezygnacji ze stawki lewicowej pisał Giedroyc już w maju 1972 r., za późniejszą cezurą przemawia jednak fakt, że w następnych miesiącach kwestia ta dyskutowana była między głównymi twórcami linii miesięcznika, a swój wyraz na jego łamach znalazła dopiero w roku 1973 w artykule J. Mieroszewskiego *Kordian i cham*<sup>20</sup>.

Badacze myśli politycznej „Kultury” znajdują się w sytuacji wyjątkowo uprzywilejowanej<sup>21</sup>. Jej fenomen otwiera przed nimi szansę analizowania nie tylko finalnego efektu w postaci wyrażonych na łamach miesięcznika (czy w pozostałych publikacjach IL) wypowiedzi o charakterze politycznym, ale także procesu ich powstawania i ewolucji na przestrzeni lat. Kulisy tego zjawiska ujawnia niezwykle cenna i obszerna korespondencja Redaktora, rzucająca światło na ich kontekst oraz genezę. Jest ona przede wszystkim szczegółowym zapisem kluczowej dla wytyczania linii politycznej pisma dyskusji oraz przepływu informacji.

Rozpatrując ów proces na tle przytoczonego na wstępie schematu, należy stwierdzić, że wymiana poglądów i informacji zachodziła zarówno w obrębie samego kręgu wewnętrznego, jak i pomiędzy nim a kręgami pozostałymi.

---

18. Z. Girzyński, *Jerzy Giedroyc a «przełom październikowy» w Polsce*, „Archiwum Emigracji” 2003, nr 5-6, s. 144.

19. Por. np. A. Mencwel, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997, s. 321.

20. J. Mieroszewski, *Kordian i cham*, „K” 1973, nr 1-2.

21. O problemach, przed jakimi stają badacze zmierzający do rekonstrukcji myśli politycznej z prasy, pisał m.in. A. Paczkowski, *Badania historycznoprasoznawcze w zastosowaniu do badań nad dziejami myśli politycznej*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. IV: *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, red. H. Zieliński, Wrocław 1980.

Trzon myśli politycznej formułowany był w dyskusji między członkami kręgu wewnętrznego, tzn. głównie Giedroyciem i Mieroszewskim. Wbrew istniejącemu w powszechnej opinii „autorytarnemu” wizerunkowi Giedroycia jako Redaktora oraz podrzędnego w stosunku do niego publicysty, podkreślić wypada, że byli oni równorzędnymi współtwórcami linii miesięcznika i wywierali na siebie wzajemny wpływ. Linia ta wyływała z ich poglądów (kształtowanych nie tylko przez światopogląd, ale i przez szereg czynników zewnętrznych), choć nie zawsze była z nimi tożsama. Z tym ostatnim stwierdzeniem wiążą się trzy zagadnienia.

I. Poglądy i oceny Zespołu formowały się w kontekście bieżących wydarzeń politycznych zachodzących na arenie międzynarodowej oraz w kraju. Nie bez znaczenia pozostaje tu problem zakresu orientacji, jaką posiadała Redakcja w rzeczywistości krajowej (a także w szczególności ją interesującej pozycji „Kultury” w kraju). Budowana była ona na bazie informacji pochodzących ze źródeł oficjalnych (zwłaszcza wnikliwie czytanej prasy krajowej), jak i nieoficjalnych (korespondencji oraz rozmów z „krajowcami”). Wiadomości pochodzące z obu źródeł mogły przyczynić się do odbioru przez Redakcję zdeformowanego oglądu rzeczywistości. Zachowana korespondencja pozwala wielokrotnie na odkodowanie źródła informacji, na bazie której powstała dana ocena czy pogląd.

II. Poglądy i oceny Zespołu formowały się nie tylko w toku dyskusji „wewnątrzredakcyjnej”, ale i tej prowadzonej z osobami należącymi do kręgu drugiego oraz – co istotniejsze – trzeciego. Redakcja podejmowała na łamach miesięcznika (a także wydając książki czy inspirując konkretne akcje polityczne) dyskusję z odbiorcami krajowymi. Mamy tu do czynienia z sytuacją dwójakiego rodzaju:

1. polemiki z krajowcami (spotkania, korespondencja), przenoszone następnie, choć ze zrozumiałych względów w formie zawołowanej, na łamy „Kultury”;

2. polemiki z władzami komunistycznymi i mediami reżymowymi nie pozostawały często bez odpowiedzi w formie ataku propagandowego, dzięki czemu (paradoksalnie) dochodziło do popularyzowania „Kultury” w kraju, co potencjalnie doprowadzić mogło (choć nie musiało) do poszerzenia kręgu zewnętrznego (odbiorców). Giedroyc przywiązywał do owych ataków ogromną

wagę, wychodząc z założenia, że atak jest także „formą kontaktu”.

W przepływie poglądów i informacji pomiędzy kręgiem wewnętrznym i zewnętrznym krąg współpracowników spełniał często rolę ogniwa pośredniego, co z różnym natężeniem miało miejsce od samego początku istnienia „Kultury”, nawet w okresie stalinowskim.

III. Efekt finalny (myśl polityczna „Kultury”) nie zawsze był tożsamy z poglądami i ocenami jej twórców. Było to wynikiem gry politycznej, prowadzonej w danym momencie przez Redakcję. Kwestia ta rzadko jest brana pod uwagę przez badaczy tematu, co prowadzi do wielu nieporozumień. Gra, nastawiona na osiągnięcie konkretnych celów politycznych, musiała polegać często na balansowaniu między oczekiwaniami różnych kręgów odbiorców. Takie uwikłanie wynikało z przyjęcia założenia, że sensem istnienia „Kultury” jest polityka na kraj.

Kontakt z krajem miał w zamierzeniu „Kultury” spełniać w stosunku do odbiorców dwie funkcje – informacyjną i inspirującą (łamanie monopolu państwa oraz oficjalnych kanałów informacyjnych i ideotwórczych). W wyniku omówionego powyżej sprzężenia zwrotnego krąg odbiorców stawał się do pewnego stopnia współtwórcą programu „Kultury”.

## 2. Kredyt dla Gomułki

Wzmagający się w PRL w przeddzień VIII Plenum ferment społeczny zaniepokoił Redakcję. O ile Giedroyc spodziewał się katastrofy, Mieroszewski nie wierzył w możliwość interwencji jako dla ZSRS nieopłacalnej. Do powracającego do władzy Gomułki obaj Redaktorzy podchodzili przeto przychylnie, choć z dystansem. W naiwnej wierze krajowców w męża opatrnościowego dostrzegali zanik umiejętności politycznego myślenia. *Wierzę – pisał Mieroszewski – że Gomułka jest człowiekiem z charakterem. Ale czy jest mądry politycznie, tego nie wiem. [...] Jeżeli [...] będzie mądry, to nie uważam za wykluczone, że Amerykanie poprą go tak, jak Titę. Bo w Waszyngtonie nie liczy się ideologia, tylko opór przeciwko Sowietom*<sup>22</sup>.

---

22. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 15 X 1956, w: J. Giedroyc, J.

Dynamika wydarzeń przekonała Giedroycia o konieczności natychmiastowego wykorzystania koniunktury politycznej. Tuż po entuzjastycznie przyjętym przemówieniu Gomułki z 20 X 1956 r., postanowił wydać je w osobnej broszurze. Pomimo protestów Mieroszewskiego, przekonanego, że zrobienie Gomułce takiego „awansu” narażało „Kulturę” na słuszne zarzuty o *wystęgowaniu się propagandzie* reżymowej<sup>23</sup>, oraz Z. Bronclą (poety i dziennikarza, pracownika BBC), przestrzegającego przed wywołaniem wrażenia solidaryzowania się z nowym I Sekretarzem<sup>24</sup>, coraz bardziej utwierdzał się w swoim zamiarze obserwując kolejne poczynania Gomułki, o którym stwierdził, że: *jak dotąd [...] gra świetnie. Jeśli wytrzyma wizytę w Moskwie to już będzie można powiedzieć że w człowieku jest materiał na męża stanu*<sup>25</sup>. Giedroyc stał na stanowisku, że jednostronny wydzźwięk broszury (niekorzystny zarówno dla „Kultury”, jak i dla samego Gomułki) zniweluje odpowiedni wstęp odredakcyjny. W swoim zamierzeniu kierował się nie tylko chęcią wykorzystania szansy działania politycznego, jaką dostrzegł w nowej sytuacji, ale i dążeniem do zadośćuczynienia obowiązkowi rzetelnego poinformowania emigrantów, wśród których (nawet tych do niedawna „niezłomnych”) pojawili się, jak twierdził, i tacy, co z *wrodzoną polską przesadą* zaczęli traktować Gomułkę jako *bohatera narodowego*.

Oceniając na razie politykę Gomułki pozytywnie, jako ostrożną i odważną zarazem, stwierdzał, że będąc ograniczonym przez prowincjonalizm, wyrażający się w pełnej obawy nieznamości Zachodu, nie będzie on w stanie rozwiązać problemów wymagających realizacji na arenie międzynarodowej. Tu dostrzegł zadanie dla „Kultury”. *Na Zachodzie nie ma ludzi – pisał. Gdyby był [Gomułka – AC] mądry, użyłby nas jako dyskretnych i bezinteresownych pośredników. Jak dotąd nie mam kanału do niego. Moje kontakty i [...] pozycja – są w kraju bardzo duże ale żadnej nici z najwyższym szczeblem*<sup>26</sup>.

---

Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, oprac. K. Pomian, J. Krawczyk, Warszawa 1999, cz. 2, s. 423; J. Mieroszewskiego do J. Giedroycia, 21 X 1956 w: *op.cit.* cz. 2, s. 430 i 431.

23. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 25 i 26 X 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 437 i 439.

24. Z. Broncel do J. Giedroycia, 28 X 1956.

25. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 24 X 1956.

26. J. Giedroyc do Z. Bronclą, 4 XI 1956; por. też: J. Giedroyc do J.

Wspomniana broszura, opatrzona napisanym przez Mieroszewskiego według wskazówek Redaktora komentarzem, zawierającym szereg postulatów wkomponowanych w wysuwane już wcześniej przez „Kulturę” koncepcje, miała być zapewne swego rodzaju ofertą oraz sugestią, skierowaną do I sekretarza. Tekst ów korespondował z zamieszczanymi w tym samym czasie na łamach pisma artykułami. Sugestie Giedroycia ustawiwały politykę Gomułki na płaszczyznach międzynarodowej, krajowej oraz emigracyjnej<sup>27</sup>.

W aspekcie międzynarodowym Giedroyc zakładał w etapie I – neutralizację i demilitaryzację Europy Środkowo-wschodniej (prowadzącą z czasem do wydatnej i długofalowej poprawy sytuacji gospodarczej), a w II – negocjowanie „planu Marshalla”. Projekt ów zawierający formułę będącą do przyjęcia zarówno przez USA, jak i ZSRS, bo nie naruszającą formalnie zastanej równowagi sił, uważał za jedyny wówczas realny. Demilitaryzacja Niemiec odbierała stronie sowieckiej możliwości szantażowania Polski rewizją granic, nie osłabiając jednocześnie Zachodu, bo, argumentował, *nie są ważne dywizje niemieckie ale bazy lotnicze za Pirenejami i w Afryce Północnej*. Liczył, że do urzeczywistnienia owego planu doprowadzi odpowiedni nacisk ze strony USA, na który koniunkturę stwarzały propozycje wysuwane ówczesnie przez stronę sowiecką. Istotnym jego punktem był także „realistyczny” stosunek do ZSRS, którego wykładnię zawierały artykuły Mieroszewskiego. Poznański czerwiec przekonał go o konieczności przeciwdziałania panującym w Polsce nastrojom antyrosyjskim, stanowiącym materiał wybuchowy. Być może w związku z tym mniemaniem pojawił się na łamach miesięcznika dość kontrowersyjny z punktu widzenia emigracji pogląd: *Naszym celem jest uwolnienie Polski spod władania Sowietów ale absolutnie nic poza tym. Z chwilą, gdy Rosja wycofa się całkowicie z Polski nie będzie żadnych przeszkód w nawiązaniu normalnych i poprawnych stosunków pomiędzy nami a Związkiem Sowieckim. Powinniśmy zawsze podkreślać, że celem naszej polity-*

---

Stempowskiego, 27 I 1957 w: J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946-1969*, oprac. A. S. Kowalczyk, Warszawa 1998, cz. 1, s. 429; J. Giedroyc do Z. Jordana, 4 XI 1956.

27. Por.: J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 25 X 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 437.

ki jest wyłącznie odzyskanie niepodległości a nie... zagłada Związku Sowieckiego i wyniszczenie komunizmu na wszystkich ładach ziemi. Przeciwnie, pragniemy z Związkiem Sowieckim normalnych stosunków jakie winny panować pomiędzy państwami, które z sobą sąsiadują. Mieroszewski przekonywał, by teorię o kolosie na glinianych nogach odstawić do politycznego muzeum niespełnionych nadziei. Utrzymanie poprawnych relacji z każdą Rosją, bez względu na ustrój, było zatem nie tyle wyborem, co koniecznością wynikłą z bezspornego polskiego interesu. Z drugiej strony to, co narzucone, przestawało być oczywiste, wywoływało natomiast nienawiść, nawet u części komunistów. Operacją zmierzającą do wydatnego zmniejszenia nastrojów antyrosyjskich/antysowieckich miało być „stitoizowanie” Polski.

Zaznaczyć należy, że neutralizacja-demilitaryzacja była jedynie etapem dalekosiężnej strategii stopniowego wykruszania ZSRS, mającej objąć w przyszłości nie tylko państwa satelickie, ale i republiki związkowe. Obecnie było to nierealne bez ryzyka wojny, której USA zresztą podjąć nie zamierzały. W przeciwieństwie do propagandy *polityka* – podsumował Redaktor – *polega na realizmie*. Nie wysuwał więc postulatów maksymalnych, a jedynie takie, na których urzeczywistnienie szansę w danym momencie dostrzegał<sup>28</sup>. W broszurze koncepcję tę ze względów oczywistych przedstawiono oględniej.

W aspekcie wewnętrznym zależało Giedroycowi na wysunięciu takich postulatów, których realizacja wzbudziłaby w społeczeństwie zaufanie do reżymu i zapobiegłaby niebezpieczeństwu kolejnych wystąpień, a zatem: ogłoszenia Białej Księgi Poznania, amnestii dla aresztowanych, wytoczenia procesu funkcjonariuszom wymuszającym zeznania za pomocą tortur, itd., a z innej dziedziny – uregulowania stosunków z Kościołem oraz udzielenia katolikom liberalnym koncesji na pismo i złamania w

---

28. Dylemat Władysława Gomułki, w: *Dokumenty. Zeszyt II. Przemówienie I Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki na VIII Plenum 21.10.1956*, komentarz J. Mieroszewskiego, Paryż 1956, dodatek do numeru 11/1956 „Kultury”; J. Giedroyc do Z. Broncla, 4 XI 1956; J. Giedroyc do A. Bobkowskiego, 4 XII 1956, w: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *op.cit.*, s. 395-396; J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 24 X 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 432-433; J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 24 X 1956; J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji (4)*, „K” 1956, nr 7-8, s. 130; J. Mieroszewski, *Kwestia rosyjska*, „K” 1956, nr 11, s. 95, 96, 98.



ten sposób monopolu PAX-u, a także umożliwienia różnym grupom społecznym wyjazdów „poznawczych” na Zachód (zwłaszcza do USA), bez których nie mogło być mowy o prawdziwej demokracji.

W aspekcie emigracyjnym postulował podjęcie uczciwej próby współpracy z emigracją, do czego wstępem miała być m.in. likwidacja skierowanego na nią aparatu propagandowego, czy zwrócenie się do Polonii o pomoc, np. w odbudowie rzemiosła czy umaszynowaniu indywidualnych gospodarstw rolnych<sup>29</sup>.

Udzielając w imieniu „Kultury” Gomulce kredytu Mieroszewski pisał: *Gomułka będzie musiał wybrać: albo komunizm i aktywne poparcie Sowietów – albo zaufanie szerokich mas, rzetelna niezależność i prawdziwa demokratyzacja*. Wyrażając nadzieję, że wybierając to drugie stanowisko podejmie on działania ku pełnemu uniezależnieniu Polski od ZSRS, poprawie bytu ludności, zachowaniu spokoju społecznego oraz, w miarę możliwości, demokratyzacji (wymagającej likwidacji systemu jednopartyjnego) zastrzegł dla Redakcji *pełne prawo ostatecznej oceny Władysława Gomułki w świetle jego przyszłej polityki i dokonań*<sup>30</sup>. Takie postawienie sprawy spotkało się z pozytywnym oddźwiękiem w kraju<sup>31</sup>.

Udzielenie kredytu zaufania oraz wysunięty przez „Kulturę” program polityczny były wynikiem nie tylko fałszywego rozpoznania ówczesnej sytuacji<sup>32</sup>, ale i logiczną konsekwencją stawki na narodowy komunizm. Już na początku 1956 r. Mieroszewski deklarował: *Jesteśmy antykomunistami i z komunistami nie współpracujemy ale ich zwalczamy. Jeżeli jednak w Polsce pojawiłby się komunistyczny przywódca, który podjąłby koncepcję Gomułki [...] poparlibyśmy jego inicjatywę. Na emigracji łatwo powiedzieć, że Gomułka taki sam zaprzędany komunista jak Bierut. Ale [...] 95%*

---

29. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 24 X 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 433.

30. J. Mieroszewski, *Dylemat...*

31. H. Rewska do J. Giedroycia, 27 XI 1956.

32. Nie bez wpływu na takie stanowisko pozostawały zapewne docierające do Maisons-Laffitte opinie z kraju. Por. interesujący list Rewskiej, relacjonującej głosy (w dużej mierze zbieżne z przewidywaniami i koncepcją „Kultury”) krajowców o poglądach, w szerokim tego słowa znaczeniu, lewicowych; H. Rewska do J. Giedroycia, 3 IX 1956.

Polaków w Kraju, którzy, podobnie jak my, nie są komunistami – zastąpienie Bieruta Gomułką (czy komunistą o zbliżonych poglądach) uważałoby za wybitne polepszenie obecnej sytuacji. Czy należałoby z tego wnioskować, że grupa «Kultury» składa się z trockistów? Nie. [...] grupa «Kultury» ocenia, że leży w interesie Kraju większe zło zastąpić mniejszym złem<sup>33</sup>.

Tragedia węgierska dodatkowo przekonała Redaktorów o słuszności ich stanowiska. *Mamy niebywałe szczęście* – stwierdzał Mieroszewski – *że mamy w tym momencie Gomułkę, a nie jeszcze jednego «wodza» powstania*<sup>34</sup>. Wydarzenia w Budapeszcie dowiodły, że politykę uniezależnienia od ZSRS należy realizować stopniowo. Jej pierwszym etapem winny być nie wybory, ale ewakuacja wojsk sowieckich. Nawet w wolnych wyborach społeczeństwo (w obawie przed interwencją) nie wybrałoby polityka zdecydowanie antyrosyjskiego, *który dziś krzyczałby że nie odda guzika – jutro spowodowałby rosyjską interwencję, a pojutrze uciekł przez jakieś nowe Zaleszczyki*. Gomułka dawał natomiast gwarancję niedoskonałej, ale jednak suwerenności.

Komuniści wykuwali swój kapitał polityczny z sytuacji międzynarodowej, dając im argument, że jako jedyni mają szansę porozumieć się z Moskwą i wynegocjować stopień niezależności, którego nikt poza nimi dla Polski nie uzyska. Postulat ten starali się wygrać zatem na własną korzyść, przekonując społeczeństwo, że suwerenność była możliwa tylko w ich wydaniu. Gomułka stał się w pewnym sensie zakładnikiem sytuacji i (o czym świadczyć miały jego posunięcia) zdawał sobie sprawę z tego, że albo utrzyma się jako przywódca niezależny, albo zginie w razie resatelizacji. Budapeszt podzielił świat komunistyczny. Gomułka znalazł się po stronie antystalinowskiej, skupiającej partie komunistyczne o narodowym odcieniu (te, które udzieliły poparcia Węgrom). Po drugiej stronie była stalinowska reakcja. Los antystalinizmu zależał od przesunięć na szczytach władzy w ZSRS. Utrwalenie pozycji przez stalinowców oznaczać musiało nieuchronną rozgrywkę z antystalinowskimi partiami i państwami, ponieważ w światowym ruchu komunistycznym nie było miejsca dla dwóch przeciwnych frakcji. Mieroszewski liczył

---

33. J. Mieroszewski, *Karty na stół*, „K” 1956, nr 1, s. 4-5.

34. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 4 XI 1956, w: J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *op.cit.*, cz. 2, s. 447.

na taki wariant rozwoju sytuacji, w którym sowieccy stalińscy zdadzą sobie sprawę, że nawrót do polityki i metod sprzed XX Zjazdu możliwy byłby tylko w oparciu o czołgi. Pozwoliłoby to administracji Gomułki utrwalić swoją pozycję. *Gomułka* – pisał – *nie umknie swemu losowi. Im Polska będzie bliższa prawdziwej niezależności, tym żądania większych swobód i rzetelnej, demokratycznej reprezentacji rósć będą w swym dynamizmie. Żądania przebudowy ustroju winny być stopniowe oraz dalekie od antyrosyjskości, by nie prowokować ZSRS. Radził: byłoby źle, gdyby społeczeństwo w kraju uznało, że chcąc uniknąć losu Węgier trzeba zrezygnować z naporu i zadowolić się tym co jest. Byłoby jeszcze gorzej, gdyby krwawą lekcję węgierską zlekceważono. Jedyne realne drogą biegnie pośrodku tych dwóch biegunów*<sup>35</sup>.

Wypada wspomnieć, że w tej ostatniej kwestii nastąpiła pewna rozbieżność pomiędzy poglądami Redaktorów. Londyńczyk uważał, że w związku z interwencją na Węgrzech Gomułka zmuszony był *przycisnąć pasa «odwilżowego» i przyhamować reformy, aż do momentu wyklarowania się sytuacji w Europie* oraz priorytetowego wtedy ugruntowania niezależności Polski od ZSRS. Mając na uwadze trudną sytuację I sekretarza, „Kultura” nie powinna na razie sugerować opinii krajowej, by wysuwała bezkompromisowe żądania demokratyzacji<sup>36</sup>. Redaktor zgadzając się, że gra Gomułki jest *piekielnie trudna*, wyrażał przekonanie, że należy *dociskać opinię krajową w kierunku demokratyzacji*. Wskazane było utrzymanie stałego, choć ostrożnego nacisku na reżym. O ile postulat wolnych wyborów szedł ówczesnie zbyt daleko i był ryzykowny, to można (a nawet trzeba) było poruszać sprawę wolności prasy, repatriacji z ZSRS czy Katynia (choć w formie „bracia Moskale”)<sup>37</sup>. Można powiedzieć, że na łamach „Kultury” znalazła wyraz formuła kompromisowa, będąca wypośrodkowaniem pomiędzy wyłożonymi wyżej poglądami.

Do wystąpienia z polityczną inicjatywą do Gomułki przywiązywał Giedroyc ogromną wagę. Pisał: *jesteśmy dzisiaj w tej sytuacji, że gramy właściwie jako «Kultura» – va banque. Dziś*

---

35. J. Mieroszewski, *Lekcja węgierska*, „K” 1956, nr 12, s. 90-94.

36. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 4 XI 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 447-448.

37. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, [XI?] 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 452.

dzięki zręcznej polityce możemy wygrać walkę o duszę emigracji i stać się dla Kraju czy powiedzmy Gomułki partnerem, i to partnerem dosyć równorzędnym<sup>38</sup>. W tym samym czasie odnotował, iż zbliża się moment, że Gomułka zacznie z nami pertraktować. Mam na to pewne sygnały<sup>39</sup>. Parę dni później informował o tym, że spotkał się z zainteresowaniem drugiej strony w kwestii ewentualnego podjęcia się przez „Kulturę” roli pośrednika ze Stanami Zjednoczonymi<sup>40</sup>. Trudno jednak stwierdzić, na ile informacje te są wiarygodne.

Obserwacja poczynań „następcy Tito” (którego chciał Giedroyc widzieć w Gomułce) przywodziła początkowo Redaktorów do pozytywnych wniosków<sup>41</sup>. Mieroszewski wystąpił nawet z inicjatywą zaprzestania używania określeń „reżym” i „satelicki” (postrzeganych przez jego krajowych rozmówców jako obraźliwe), by podkreślić różnicę pomiędzy rządami Bieruta i Gomułki. *To jest gest* – przekonywał skutecznie Giedroycia – *który nic nas nie kosztuje, do niczego nas nie zobowiązuje, a z całą pewnością zrobi doskonałe wrażenie w Kraju*<sup>42</sup>. W XI 1956 r. Giedroyc oceniał, że I sekretarz *wyказuje ogromną zręczność i że trio rządzące tj. Gomułka-Wyszyński<sup>43</sup>-Cyrankiewicz jest zespołem dość wyjątkowo się uzupełniającym*. Uważał, że sytuacja w Polsce zmierza ku dyktaturze personalnej Gomułki, który, opierając się głównie na dawnych członkach AL, brygad międzynarodowych

---

38. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 24 X 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 435; J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 24 X 1956.

39. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 24 X 1956.

40. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 1 XI 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 446, por. też J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 26 X 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 440.

41. Por. np. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 17 XI 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 458.

42. *Ibidem*, s. 459; J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 25 XI 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 465.

43. Z dobrego mniemania o Wyszyńskim (w którym utwierdzały go wcześniej, paradoksalnie, opinie komunistów) wyprowadziły Giedroycia rozmowy z kręgiem „Tygodnika Powszechnego”, z których wynikało, że jest on *pólinteligentem* (dzięki czemu dogaduje się z Gomułką), zajęтым wyłącznie sprawami kościelnymi (w wąskim zakresie) oraz *własną świętością*. Ostatecznie doszedł Redaktor do wniosku (a z jego strony była to najgorsza „recenzja” z możliwych), że *Wyszyński jest tępym endekiem*; J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 3 VI 1957 w: J. Giedroyc, J. Stempowski, *op.cit.*, cz. 1, s. 446; J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 15 II 1959.

i dawnym PPS, doprowadzi do likwidacji partii komunistycznej i stopniowego powstania partii socjaldemokratycznej. Obawiał się, czy nowej ekipie uda się zmierzyć z zasadniczymi problemami, które dostrzegał w katastrofalnej sytuacji ekonomicznej, braku specjalistów, złej kondycji armii oraz w podminowanych nastrojach społecznych. Na marginesie warto zaznaczyć, że swój obraz kraju – o którym wiedział, że może być zniekształcony czy niepełny – budował Redaktor (żałując, że nie ma sposobności spotkania się z kimś z grupy rządzącej – tak jakby mogło to cokolwiek w tym wypadku zmienić) w oparciu o informacje otrzymane od przewijających się przez Paryż literatów, dziennikarzy, artystów oraz bezpartyjnych specjalistów, wahających się, jak stwierdził, między euforią a strachem<sup>44</sup>.

U prugu 1957 r. Mieroszewski zdefiniował *nową koncepcję opozycji politycznej*, określając status „Kultury” naprzeciw kierownictwa komunistycznego: *Chcemy Krajowi, a nawet jego władzom obecnym pomagać, ale [...] nie możemy [ich] w pełni uznać. Z chwilą bowiem, kiedy [...] uznalibyśmy [je] w pełni, tym samym musielibyśmy zrezygnować z rzetelnej demokracji w Polsce*. Uznając partię za faktyczny organ kierowniczy polityki krajowej, „Kultura” deklarowała poparcie we wszystkich działaniach na rzecz bezspornego interesu narodowego, nie rezygnując jednocześnie z celu kardynalnego – odbudowy pełnej demokracji, nie wykluczającej istnienia silnej kompartii<sup>45</sup>.

„Październik” okazał się początkiem końca liberalizacji, będącej jedynie konsekwencją niekontrolowanego przez osłabionych wówczas komunistów wybuchu aktywności społecznej. Partia stopniowo odzyskiwała utracone pozycje. Choć na początku 1957 r. Redaktorzy postrzegali to inaczej, wysuwane przez nich oceny sytuacji krajowej dalekie były od niedawnego ostrożnego optymizmu. Niezgodny z rzeczywistością obraz owego przełomu, skonfrontowany z nadchodzącymi z Polski wiadomościami, powodował konsternację. *Sytuacja zarówno na emigracji jak i w kraju zmienia się tak że będziemy musieli znów sprecyzować nasze stanowisko. W tej chwili nie bardzo jeszcze widzę w*

---

44. J. Giedroyc do Z. Jordana, 26 XI 1956; J. Giedroyc do B. Heydenkorna, 29 XI 1956.

45. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 27 XII 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 483.

jakim kierunku pójść. Obraz jest bardzo zamazany a sytuacja w kraju jest nadal niepewna. Powiedziałbym więc: niepokojąco się pogarsza<sup>46</sup> – konstatował Giedroyc. Mieroszewski natomiast podtrzymywał swój pogląd (w którym utwierdziło go dodatkowo powstanie węgierskie – polityczno-propagandowa klęska ZSRG), że o ile Polska nie miała warunków geopolitycznych na stanie się „drugą Jugosławią”, to bezpośrednia interwencja sowiecka była w niej niemal wykluczona. Największe zagrożenie dla Gomułki stanowili za to dość liczni polscy staliści, którymi Sowiety mogły posłużyć się dla jego likwidacji<sup>47</sup>. Po jednej stronie była zatem ekipa Gomułki, wspierana we wszystkich swych działaniach zmierzających (na co miała nadzieję Redakcja) do niezależności i liberalizacji, przez ośrodki niezależne („ewolucjonistów”, czyli grupę „Kultury”), a po drugiej – „reakcyjniści”: staliści, umacniani mimowolnie przez... emigracyjnych „niezłomnych” („wyzwoleńców”, *stalinowców à rebours*, przeciwnych wszelkim rozwiązaniom kompromisowym). Stanowisko nieprzejednane oznaczało w praktyce odżegnanie się od tych sił w Polsce, które dążyły do poszerzenia sfery wolności, a tym samym przygotowania gruntu pod demokrację<sup>48</sup>. Antystalinizm zatem uznawał publicysta za *autentyczny ruch ku demokracji*<sup>49</sup>, przy czym nie miał tu na myśli ustroju typu zachodnioeuropejskiego (któremu nie przyznawał wcale wyższości). Polacy w kraju, twierdził, nie chcą ani *skrajnego komunizmu, ani zachodniego typu demokracji*, dlatego też „Kultura” winna pomóc im w *wydestylowaniu czegoś pośredniego*. Refleksję tę nasunęła mu lektura zamieszczonego w „Nowej Kulturze” artykułu Woroszyńskiego, który pytał o treść używanych przez Mieroszewskiego mglistych pojęć „wolności” i „demokracji”<sup>50</sup>. Londyńczyk wyjaśniał: *systemu demokracji nie wybiera się jak modelu nowego samochodu. System demokratyczny musi samorodnie wynurzyć się z miejscowych*

---

46. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 6 I 1957.

47. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 9 I 1957.

48. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 27 XII 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 483.

49. J. Mieroszewski, *Ewolucjoniści i «wyzwoleńcy»*, „K” 1957, nr 1, s. 8 i 4.

50. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 18 X 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 426; W. Woroszyński, *Notatki z życia, lektur i widowisk. Nad «Kulturą»*, „Nowa Kultura” nr 41, 7 X 1956.

warunków i miejscowego ładu społecznego i gospodarczego. Następnie przedstawiał swoje wyobrażenie owego procesu. Przede wszystkim należało sobie uświadomić, że demokratyzacja „startowała” z warunków zastanych, wykreowanych przez narzuconą przemocą w 1945 r., a teraz – w obliczu zmniejszenia nacisku sowieckiego – nabierającą *cech autentyzmu* rewolucję. Niezależnie od swego charakteru spowodowała ona nieodwracalny awans Polski z kraju rolniczego do rolniczo-przemysłowego, a co za tym idzie, wykreowanie „klasy” robotniczej jako siły w kraju najpotężniejszej. W tych okolicznościach zasadniczym krokiem ku demokratyzacji systemu było urzeczywistnienie projektu rad robotniczych w przedsiębiorstwach przemysłowych, z którym zresztą „Kultura” wiązała spore nadzieje, zwłaszcza że współbrzmiała z postulatami Gomułki z VIII Plenum. Rozwój po tych liniach determinować musiał charakter przyszłego ustroju Polski. Wpływał on zresztą nie tylko z miejscowych uwarunkowań społecznych, ale stapał się z ogólnym nurtem światowym. Mieroszewski stawiał deterministyczną tezę, że gospodarka planowana należała do nieuniknionej przyszłości. Podpierał ją za pomocą argumentów moralnych, odchodząc tym samym od propagowanego przez siebie racjonalizmu. Polemizował przy tym z tezą, że samorząd robotniczy w systemie gospodarki planowej jest fikcją. Liberalizacji systemu gospodarczego towarzyszyć miała liberalizacja w sferze ideologicznej, polegająca na równouprawnieniu światopoglądów, mająca z czasem doprowadzić do wykryształizowania się nowych, niezależnych ugrupowań. Nie wierząc w realność modelu pośredniego zakładał, że rządzący Polską komuniści stoją przed wyjątkowo dramatycznym wyborem: permanentna rewolucja i terror (model neostalinowski) albo zgoda na demokratyzację, praktycznie równoznaczna z odejściem od komunizmu. Wbrew pozorom nie był to jednak wybór między kontynuacją a samobójstwem. I utrzymanie *status quo* nieuchronnie prowadziło do likwidacji komunistów (z fizyczną włącznie), co wiązało się z rządzącymi światem komunistycznym regułami wyznaczającymi następstwo kolejnych ekip władzy. Partia nie miała zatem innego wyjścia, jak tylko włączyć społeczne postulaty demokratyczno-niepodległościowe w swój program. Jedynie identyfikacja z pragnieniami społeczeństwa mogła stać się jej siłą. To nie komuniści mieli być jednak głównym

motorem ewolucji zmierzającej ku demokracji. *Strasliwym dziedzictwem stalinizmu, które ciąży bez wyjątku na wszystkich komunistycznych partiach świata jest lęk przed demokracją – stwierdzał. – Dlatego w procesie demokratyzacji czołowa rola przypaść musi nie-komunistom. Napór społeczeństwa na tym odcinku nie może słabnąć ani na chwilę. Polacy w Kraju winni pamiętać, że każdy naród ma takich komunistów jakich sobie wychował*<sup>51</sup>.

Tymczasem sytuacja nie napawała szczególnym optymizmem. W kwietniu Mieroszewski oceniał, że niewielki margines działania, jaki pojawił się po Październiku, nie został ani wykorzystany, ani umocniony, ponieważ napór na Gomułkę był *politycznie bezpostaciowy i bezprogramowy. Nieszczęściem naszym jest fakt – pisał – że u nas w ogóle nie ma polityków – tj. logicznie, politycznie myślących ludzi. Po jednej stronie jest biurokracja – partynna i państwowa – po drugiej rozdyktowane pięknoduchy, literaty i profesory. [...] Ten intelektualny harmider Gomułce wyraźnie zaczyna działać na nerwy a poza tym już dzisiaj zdaje on sobie sprawę z faktu (podobnie jak Piłsudski) – że opozycję należy wziąć za mordę by uczynić ją nieszkodliwą. Te rozdyktowane literaty i profesory tudzież poetyzujący młodzieńcy – to wszystko jest materiał na Legion Młodych i OZON (w komunistycznym wydaniu) a nie na demokratyczną, świadomą opozycję. [...] Marksizm Polaków nie zmienił i niestety nie nauczył logiki. Kochają się w wodolejstwie i kilometrowych artykułach jak za sanacyjnych czasów*<sup>52</sup>. Jeśli w Polsce miałyby dojść do nowego «naporu», to wyszedłby on nie od inteligencji, ale od robotników. Rozruchy na tle socjalnym sprowadzić mogły albo sowiecką interwencję i powrót rządów silnej ręki, albo kapitulację reżymu i poszerzenie swobód<sup>53</sup>. Tak niepoehlebne wnioski na temat postawy krajowców formułował na podstawie ogromnej ilości przeprowadzanych z nimi w tym okresie rozmów oraz otrzymywanej korespondencji. Podobnie krytyczny był Giedroyc: *jestem dość zdesperowany sytuacją w kraju, a w każdym razie strasliwą prowincjonalnością ludzi, których ciągle widuję. Wszystkie możliwości, jakie mimo wszystko dawał Październik, zostały zmarnowane*<sup>54</sup>.

---

51. J. Mieroszewski, *Ewolucjoniści...*, s. 3-9.

52. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 3 IV 1957.

53. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 12 VI 1957.

54. J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 7 IV 1957, w: *op.cit.*, cz. 1, s. 433.



### 3. Dialog

Z emigracyjnego punktu widzenia jedną z ważniejszych konsekwencji „Października” było znaczne poszerzenie się spektrum krajowych środowisk, których przedstawiciele otrzymywać zaczęli zezwolenie na wyjazdy na Zachód. O ile na początku r. 1956 kontakt emigracji z *żywymi ludźmi* z kraju ograniczał się do przypadkowych spotkań z osobami podróżującymi w sprawach służbowych lub, niezmiernie rzadko, w sprawach osobistych<sup>55</sup>, to następne miesiące przynieść miały w tym względzie radykalną zmianę.

Przypadkowe spotkania zamieniły się w (jak to określił Redaktor) *małe piekło* spowodowane zalaniem ludźmi z kraju<sup>56</sup>. *To pochłania masę czasu – żalił się – tym bardziej że ludzie się garną, są zupełnie zgubieni i wobec tego wszystko to się przemienia w prawdziwie rosyjskie «pryncypialne» dyskusje. Jest to bardzo cenne gdyż świadczy o jakimś pęknięciu lodów między nami ale potwornie męczy*<sup>57</sup>. Był okres, gdy Giedroycia odwiedzało średnio 3 do 4 gości z kraju dziennie<sup>58</sup>, a Mieroszewski skarżył się na *zalew [...] facetów z Kraju [...] tak gigantyczny*, że zmuszony był ograniczyć kontakty tylko do tych najważniejszych<sup>59</sup>. Nadal rozwijał się kontakt listowny. W związku z powyższym, a także ze względną wówczas wolnością prasy krajowej, rok 1957 stał się punktem kulminacyjnym dyskusji między „Kulturą” a krajem. Dialog ów toczył się w kilku planach: rozmów osobistych (czy korespondencyjnych) i polemik prasowych, przenikających się następnie wzajemnie w tym sensie, że echa dialogu osobistego odzywały się w publikacjach prasowych, nad którymi z kolei toczyła się dyskusja w jednej bądź drugiej formie, etc. Nowa sytuacja pozwoliła ponadto Redakcji na dokonanie „przeglądu”

---

55. J. Stempowski, *Dziennik podróży po moim pokoju w okresie odprężenia*, „K” 1956, nr 1, s. 22.

56. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 1 XI 1956, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 445.

57. Listy J. Giedroycia do Z. Bronclę, będące odpowiedzią na listy z 14 i 17 X 1956.

58. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 10 V 1957.

59. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 30 IX 1957; por. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 30 I 1957.

reprezentantów różnorodnych opcji i poglądów, jacy przemaszerowali w tym okresie przez Maisons-Laffitte czy Chiswick, i wyciągnięcie wniosków co do możliwości ewentualnej współpracy politycznej na linii „Kultura”-kraj (a ściślej: krajowe *siły demokratyczne*<sup>60</sup>).

Najszerze relacje nawiązano (właściwie pogłębiono<sup>61</sup>) ze środowiskiem „Tygodnika Powszechnego”. W VII 1956 r. z Giedroyciem spotkał się po raz pierwszy J. Zawieyski, co zaowocowało intensywną korespondencją<sup>62</sup>. W I 1957 r. skontaktowała się z Mioszewska „wysłanniczka” „Tygodnika” H. Malewska. Przedstawiła ona „posłanie” dla „Kultury”, zawierające punkt widzenia swojej grupy oraz szereg postulatów, m.in. i taki, by publicyści miesięcznika zaczęli pisywać do „niezależnej prasy krajowej”, tzn. reprezentowanego przez nią pisma<sup>63</sup>. W ciągu I połowy 1957 r. kontakty z owym środowiskiem znacznie się poszerzyły – do Maisons-Laffitte zawitał m.in. Kisielewski i Stomma. Choć z pierwszych spotkań odniósł Giedroyc bardzo dobre wrażenie (Kisielewski – *niezmiernie odważny*<sup>64</sup>, Stomma – *ciekawy, ma pasjonujące propozycje*<sup>65</sup>, rozmowy z Zawieyskim – dały *niezmiernie dużo*<sup>66</sup>), to od początku zaczęły się rysować polityczne rozbieżności. Tak więc gdy Stomma, uznając, że (jak to relacjonował Giedroyc) *Polska jest potrząskana i w pewnym sensie władza leży na ulicy* oraz że są *dwie grupy jedynie* «Kultura» i «Tygodnik», proponował mu zawarcie paktu faktycznej współpracy, Redaktor odniósł się do niej z umiarkowanym dystansem.

---

60. Por. J. Mioszowski do J. Giedroycia, 9 I 1957.

61. Kontakt korespondencyjny utrzymywany był z tą grupą nawet w czasach stalinowskich. Po przejęciu „Tygodnika” przez komunistów Giedroyc pomagał materialnie m.in. Kisielewskiemu, Stommie, Turowiczowi, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej. Na ten temat np. J. Giedroyc do A. Mieczysławskiej, 20 VI, 29 VI i 4 X 1953.

62. Więcej w: M. Ptasńska, *Jerzy Giedroyc-Jerzy Zawieyski. Z listów 1956-1957*, „Zeszyty Historyczne” 2003, z. 144, s. 19-49. Por. też: B. Tyszkiewicz, *Naiwny i heroiczny. Jerzy Zawieyski jako mediator pomiędzy kardynałem Wyszyńskim a Władysławem Gomułką*, „Zeszyty Historyczne” 2006, z. 156, s. 51-61.

63. J. Mioszowski do J. Giedroycia, 17 I 1957.

64. J. Giedroyc do J. Mioszowskiego, 10 V 1955.

65. J. Giedroyc do J. Mioszowskiego, 15 V 1957.

66. J. Giedroyc do J. Zawieyskiego, VII 1956, w: M. Ptasńska, *Jerzy Giedroyc-Jerzy Zawieyski...*, s. 22.

Także dlatego, że sądząc, iż *w sensie wpływów czy „władzy” to jednak lepiej mieć odpryski grupy rządzącej, tj. komunistów*, obawiał się etykietki katolika<sup>67</sup>. Mieroszewski natomiast, nie wykluczając porozumienia na niektórych odcinkach, sprzeciwiał się koalicji, uznając, że *katolicy są zawsze i wszędzie lojalistami (stali wiernie przy cesarzu Franzu Jozefie – dziś stoją wiernie przy Gomułce)* i zgodzą się na każdy rząd, który zagwarantuje im możliwość praktykowania religii<sup>68</sup>.

Kolejne dyskusje coraz bardziej rozczarowywały Giedroycia. Raziły go akcenty nacjonalistyczne (połączone z niedocenianiem zagadnień narodowościowych). Propagowany przez „Tygodnik Powszechny” neopozytywizm (czy rodzaj wielopolszczyzny), wykluczający rozwiązania neutralistyczne, zmierzający w zamian do realizacji wzorca fińskiego, uważał za zbyt daleko posunięty, a rachuby, że gdy polscy komuniści nie będą potrafili opanować sytuacji w Polsce i obawiając się interwencji sowieckiej zwrócą się do autorytetu gwarantującego spokój oraz lojalność wobec ZSRS (tzn. katolików), to Sowiety ich poprą – za naiwne<sup>69</sup>. Podobnie koncepcję tę oceniał Mieroszewski, który pisał, że nawet jeśli ZSRS, stwierdziwszy, że polscy komuniści to *bardzo kłopotliwy business*, oparłby się kiedykolwiek na katolikach, to byłby to *Pax* (posiadający organizację mogącą być załączkiem partii masowej), a nie środowisko „Tygodnika”. Tezę tę zawarł zresztą w jednym z artykułów: *Nie można wykluczyć, że Moskwa któregoś dnia dojdzie do wniosku, że jej niezawodny mąż zaufania, Bolesław Piasecki, da sobie lepiej radę z «wściekłymi», z «rewizjonistami», z pisarzami, z prasą i literaturą niż centrowiec Gomułka. «Premier» Piasecki zaprowadziłby w rozpolitykowanej Polsce taki «porzundek», iż Bierut wypadłby na tym tle na króla liberatów*<sup>70</sup>. Publicysta wyrażał w liście do Redaktora nadzieję, że gdyby „Kultura” mogła *wylądować* w Polsce, to z miejsca stanęłoby za nią „wściekli” oraz cała lewicująca, postępową i demokratyczną inteligencja. „Endecki” „Tygodnik” natomiast, stojący na gruncie katolicyzmu, który *bardzo marnie szedł w parze z lewicowością, postępowością a nawet liberalizmem*, nie miał na to szansy i

---

67. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 13 V 1957.

68. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 15 V 1957.

69. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 27 i 10 V 1957.

70. J. Mieroszewski, *Ewolucjoniści...*, s. 122.

w konsekwencji nie znajdował oparcia w społeczeństwie<sup>71</sup>. Giedroyc – przyznając, że katolikom brak organizacji – nie zgadzał się w pełni z Mieroszewskim. Uważał, że ich głównym atutem jest właśnie autorytet (przede wszystkim kardynała, ale także „Tygodnika”) w społeczeństwie oraz możliwość wpływania na nie (co wykazały wybory oraz wydarzenia na Węgrzech). Piasecki natomiast był przez społeczeństwo powszechnie zniechęcony, a jego jedynym atutem była lojalność wobec ZSRS, mogąca się sprawdzić jedynie w razie powrotu dawnych metod rządzenia. *Niewątpliwie – pisał o „Tygodniku” – najgorzej u nich jest postępowością*<sup>72</sup>. Utrzymując stałą i dość ścisłą łączność z tą grupą *przy całej sympatyczności szalenie inteligentną* (określenie to nie miało nigdy dla Giedroycia wydźwięku pozytywnego) oraz w dużym stopniu pravicową, liczył, że będzie mógł ją w pewnych sprawach „wygrywać”. Jednocześnie postanowił wszcząć publiczną polemikę z neopozytywizmem<sup>73</sup>. *Trzaśnięcie* Stommy szło także po myśli Mieroszewskiego, który pisał: *Nie można na miły Bóg kreować całej nowej narodowej szkoły politycznej na przeświadczeniu, że Pakt Warszawski będzie trwał wiecznie. Rosjanie mogą go przehandlować łatwiej niż się to wielu ludziom w Polsce wydaje*<sup>74</sup>. Neopozytywizmowi katolików (nie wymienianych personalnie) oraz nierealnemu projektowi „fińskiemu” przeciwstawił się w artykule *Polska leży między Rosją a Ameryką*.

Zasadniczą jego tezą było twierdzenie, że zarówno położenie międzynarodowe, jak i sytuacja wewnętrzna PRL wykazywały cechy prowizorium – *system monopartyjny w Polsce, stoi i upada obecną geopolityczną dyspozycją Europy środkowo-wschodniej*. Likwidacja sowieckich możliwości interwencyjnych (poprzez utworzenie w tej części świata strefy neutralnej) doprowadziłaby do stopniowego przekształcenia polskiego modelu ustrojowego. Było to związane m.in. z tym, że siły, będące głównymi przeciwnikami demokratyzacji i, w braku społecznego poparcia, liczące wyłącznie na pomoc ZSRS (tzn. natolińczycy i Pax), straciłyby grunt pod nogami. Rozwój po tych liniach prowadziłby ostatecznie do wolnych wyborów i demokracji. Celem

---

71. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 28 V 1957.

72. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 1 VI 1957.

73. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 27 V 1957.

74. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 29 V 1957.

artykułu było uzasadnienie, dlaczego „Kultura” nie uznaje rządu warszawskiego, oraz przeciwstawienie mu, a także krajowej koncepcji opozycyjnej, własnej szkoły myślenia politycznego<sup>75</sup>. *Mając jak największą sympatię i uznanie dla wszystkich polityków i działaczy, którzy – bez względu na legitymację partyjną – odważnie walczą o poszerzenie sfery wolności – deklarowano – nie widzimy możliwości zidentyfikowania naszych poglądów z którąkolwiek z grup działających oficjalnie czy pół-oficjalnie w Kraju. Zdajemy sobie sprawę, że żadne z ugrupowań krajowych nie może jawnie głosić poglądu, iż układ obecny w Europie środkowo-wschodniej jest prowizorium [...] dla interesów Polski w najwyższym stopniu niekorzystnym. Nie jest również rzeczą możliwą, przebywając w Kraju, walczyć na terenie międzynarodowym o zastąpienie obecnego stanu przejściowego układem międzynarodowym regulującym ostatecznie problemy środkowo-wschodniej Europy*<sup>76</sup>.

Dalsze kontakty z „Tygodnikiem” utwierdziły ostatecznie Giedroycia w przekonaniu, że środowisko to – *przyzwoite, ale bardzo [...] jednak i endekoidalne [...] przy tym zupełnie bez wyobraźni politycznej*<sup>77</sup> oraz nazbyt ostrożne – nie nadawało się na partnera politycznego<sup>78</sup>. Krytykując jego program polityczny, określił go jako *wyływający z przygnięcia komunizmem, marksizmem oraz „Rosją” pozytywizm, dość swoisty, bo połączony z nieznaną bloku wschodniego oraz zupełnym brakiem chęci wykorzystania tych pewnych możliwości, jakie ten blok daje, a także ciasnym nacjonalizmem i prowincjonalizmem*<sup>79</sup>. W II połowie 1957 r. relacje z „Tygodnikiem” zaczęły się psuć. Zawieyski np. uznać miał grupę „Kultury” za *wariatów i maksymalistów*, niedoceniających konieczności zachowania ówczesnie postawy lojalnej wobec rządu i ZSRS. Starał się jej więc unikać<sup>80</sup>, intensyfikując za to kontakty z emigracyjnymi środowiskami katolickimi oraz ze zbliżającym się coraz bardziej do kraju środowiskiem londyńskiego „Merkuriusza”. *W tym wszystkim – stwier-*

---

75. *Ibidem*.

76. J. Mieroszewski, *Polska leży między Rosją a Ameryką*, „K” 1957, nr 7-8, s. 119-125.

77. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 22 VI 1957.

78. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 8 VII 1957.

79. J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 3 VI 1957, w: *op.cit.*, cz. 1, s. 445-446.

80. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 17 IX 1957.

dził Giedroyc – *jest znacznie więcej zainteresowań homoseksualnych niż polityki, ale musimy teraz uważać* – zwłaszcza że w owym okresie prasa reżymowa nagminnie przeciwstawiała „Merkuriusz” „Kulturze”<sup>81</sup>.

Tak czy inaczej Giedroyc doszedł ostatecznie do wniosku, że nie warto mieć z „Tygodnikiem” szczególnych związków<sup>82</sup>, co nie oznaczało wcale zakończenia dyskusji z nim na łamach „Kultury”.

O ile jednak Redaktor dostrzegał zasadniczą odmiennność między pozytywistami z „Tygodnika Powszechnego” (współpracującymi z reżymem jedynie na płaszczyźnie taktyki politycznej) a Pax-em (który zawarł z komunizmem kompromis ideologiczny)<sup>83</sup>, to Mieroszewski nie widział pomiędzy tymi środowiskami istotnych różnic politycznych, a jedynie *personalno-sitwowe zawiści i wewnętrzne nieporozumienia jak zacharapczenie «Tygodnika Pow[szechnego]»*<sup>84</sup>. Jednocześnie uważał, że Piasecki (nad czym zresztą ubolewał) był w środowisku katolickim jedynym prawdziwym politykiem<sup>85</sup>. Stosunek „Kultury” do Pax-u był niezmiernie krytyczny. Grupę tę ustawiał Mieroszewski zaraz obok stalinistów, tzn. w gronie ugrupowań opierających się bez reszty na polityce interwencyjnej, będących, innymi słowy, agenturą. Agenturalność endeków z Pax-u była jednak moralnie *bardziej obrzydliwa*. Nie mogąc się powołać nawet na ideologiczną wspólnotę z Moskwą, kolaborowali oni ze strachu, ambicji politycznej oraz korzyści materialnych. *Nie wydaliśmy Quislinga, ale wydając Piaseckiego powetowaliśmy to sobie z nawiązką* – konstatował. *Nic też dziwnego* – pisał dalej – *że możliwość uwolnienia Polski spod jednostronnego wpływu Sowietów jest jedną z kardynalnych trosk «Führera» Piaseckiego. Sama myśl o neutralizmie spędza mu sen z powiek [...]. Ten falangista pouczający polskich komunistów jakimi mają być komunistami – to jest istotnie widowisko jedyne w swoim rodzaju*<sup>86</sup>. Była to polemika z tezami zamieszczonego w „Słowie Powszechnym” (V 1957) referatu Piaseckiego pt. *O socjalistycznym zaangażowaniu narodu*, uznanego przez Giedroycia za sen-

---

81. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 7 IX 1957.

82. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 17 IX 1957.

83. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 1 VI 1957.

84. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 10 X 1957.

85. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 19 IX 1957.

86. J. Mieroszewski, *Polska leży...*, s. 122-123.

sacyjną i groźną zapowiedź zmiany kursu<sup>87</sup>. Zgadząc się, że Pax jest agenturą sowiecką *w prawdziwym tego słowa znaczeniu*, nie uchylał się jednak od prowadzenia z nim rozmów<sup>88</sup>. W czerwcu spotkał się np. z Hagmajerem<sup>89</sup>, który namawiał go na spotkanie z Piaseckim, jakie odbyć by się miało przy okazji wrześniowego kongresu prasy katolickiej w Wiedniu. Redaktor nie wykluczał, że na tę propozycję się zgodzi<sup>90</sup>, od czego usilnie starał się go odwieść Mioszowski, przekonując o szkodliwości (zwłaszcza w wymiarze propagandowym) tego posunięcia<sup>91</sup>. Redaktor obstawał przy swoim uznając, że spotkanie takie mogłoby być interesujące i nie byłoby równoznaczne ze zmianą linii czy rozpoczęciem *flirtu*. Dostrzegając ponadto u Paxowców *pewne zagubienie*, widział szansę na polityczne ich rozegranie. *Pochlebiam sobie* – wyjaśniał – *że jestem zbyt ostrożny i zbyt nie sprawy znam, by Piasecki mógł mnie wygrywać a nie ja jego*<sup>92</sup>.

Niezależnie od sondowania różnych środowisk Redaktorzy zgadzali się, że na dłuższą metę partnerami politycznymi mogli być dla nich jedynie różnej maści *komunizanci*, dlatego też „Kultura” winna dążyć do rozbudowywania kontaktów z młodymi rewizjonistami oraz „wściekłymi” (lewicą partyjną)<sup>93</sup>.

Za interesującego i inteligentnego rozmówcę uznał Mioszowski W. Górnickiego, który zgłosił się do niego w imieniu grupy „wściekłych”. W czasie pięciogodzinnej dyskusji odnalazł sporo punktów stycznych z tym środowiskiem, takich jak bezkompromisowy antysowietyzm czy poglądy zbliżone do socjaldemokratyzmu, ale i zasadniczych rozbieżności, z których podstawową był stosunek do postulatu wolnych wyborów. Górnicki stał na stanowisku, że wolne wybory przyniosłyby zwycięstwo nie tyle endekom, co faszystom, a więc żądanie ich było jednoznaczne z popieraniem „reakcji” i torowaniem drogi do jej zwycięstwa. Pokłosiem owej dyskusji były dwa artykuły, zamieszczone w 6 i 7-8 numerze „Kultury”.

---

87. J. Giedroyc do J. Mioszowskiego, 13 V 1957.

88. J. Giedroyc do J. Mioszowskiego, 8 VII 1957.

89. Z Hagmajerem spotkał się Giedroyc już wcześniej, w połowie 1955 roku; por.: J. Giedroyc do S. Korbońskiego, 2 VII 1955.

90. J. Giedroyc do J. Mioszowskiego, 29 VI 1957.

91. J. Mioszowski do J. Giedroycia, 4 VII 1957.

92. J. Giedroyc do J. Mioszowskiego, 29 VI i 8 VII 1957.

93. J. Giedroyc do J. Mioszowskiego, 27 V i 8 VII 1957.

W drugim z wymienionych tekstów (była już o nim mowa w kontekście dyskusji z „Tygodnikiem Powszechnym”) Mieroszewski odnosił się wprost do tezy Górnickiego, pisząc o odwiedzających Londyn młodych dziennikarzach, twierdzących, że w Polsce możliwe jest wszystko oprócz wyborów i parlamentarnej demokracji. Polemizując z nimi przekonywał: *Ci politycy i działacze w Kraju, którym losy socjalizmu nie są obojętne winni pamiętać, iż w końcowym rozrachunku tylko to pozostanie z socjalizmu, co przetrzyma ogniową próbę wolnych wyborów*, a następnie deklarował w imieniu „Kultury”: *Nie dążymy do odbudowy ustroju kapitalistycznego w Polsce. Nie pragniemy również, by siły reakcji doszły kiedykolwiek w Kraju do władzy. Nie jesteśmy jednak zwolennikami ani socjalizmu fasadowego, ani dyktatury proletariatu czerpiących swą moc z niepolskich źródeł. Uważamy, że prawo własnej drogi do socjalizmu musi obejmować również prawo do socjalizmu demokratycznego. Nawet wówczas jeżeli wybory w konsekwencji miałyby oznaczać budowanie socjalizmu od podstaw od «A» – jesteśmy za wyborami. Nowoczesny urząd musi być budowany na solidnym fundamencie a nie na piasku propagandy, lepionym lękiem przed obcą interwencją<sup>94</sup>. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę, że używając terminu „demokracja parlamentarna”, niekoniecznie miał publicysta na myśli demokrację typu zachodniego. W kontekście polemiki z Górnickim Giedroyc stwierdził, że pojęcie to nie jest wystarczające: *tradycje parlamentarne w Polsce przed 26-ym czy obecnie na świecie nie są tak bardzo atrakcyjne o co trzeba byłoby walczyć. Trzeba szukać innej formy demokracji, jakiejś demokracji «kierowanej»<sup>95</sup>.**

Artykuł czerwcowy natomiast był odpowiedzią na «zamówienie społeczne» *wściekłych*<sup>96</sup> i zawierał atak na emigracyjny PPS, z którego przedstawicielami spotkał się Górnicki podczas pobytu w Londynie. Mieroszewski przywoływał w nim pytanie swojego młodego gościa, „ekonomisty z Warszawy”, dlaczego emigracyjni socjaliści, którzy powinni mieć już dawno opracowany projekt polskiego modelu społeczno-gospodarczego, nie włączają się w toczącą się w kraju dyskusję dotyczącą tego problemu. Przyczyną takiego stanu rzeczy, odpowiadał, była postawa „nie-

---

94. J. Mieroszewski, *Polska leży...*, s. 119 i 125.

95. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 8 VII 1957.

96. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 13 i 15 V 1957.



złomnych”, stojących na stanowisku, że antykomunizm oraz niepodległościowość wymagają od emigrantów niewłączenia się w nurt krajowy, co z ich punktu widzenia było wyrazem nieuznawania reżymu PRL, a z perspektywy „Kultury” oznaczało całkowite odcięcie się od polskiej rzeczywistości. Postawa emigrantów wynikać miała z dwóch błędnych założeń. Po pierwsze, z postawienia znaku równania między antykomunizmem a postawą niepodległościową i niedostrzegania tego, że wielu antystalinowskich komunistów *oddato wielkie usługi narodowi polskiemu. Ci wszyscy marksiści – przekonywał – którzy walczą z stalinizmem, którzy odważnie polemizują z prasą sowiecką i odpierają ataki tak polskich jak i rosyjskich «dzierzymordów» – są obrońcami tej ograniczonej wolności i tej ograniczonej demokracji, które wyróżniają Polskę wśród innych państw bloku wschodniego.* Po drugie, z mającego źródło w słabości polskiej tradycji państwowej pomijania faktu, że *istotą wszelkiej polityki narodowej jest ciągłość. Jeżeli jutro nastąpiłoby «wyzwolenie» – przestrzegał – zmieniłby się rząd i Sejm ale zasadnicze problemy Polski Ludowej pozostałyby te same. Gdyby p. Cyrankiewicza zastąpił p. Ciołkosz nie byłoby przez to ani o jeden bochenek chleba więcej.* W oderwaniu od polskiej rzeczywistości „polityka niepodległościowa” zamieniała się w snucie wspominków *o raczej nieświątecznej przeszłości.* Tymczasem prawdziwa walka o niepodległość i sprawiedliwy ustrój Polski – nie mitycznej, ale prawdziwej *biednej i... ludowej,* toczyła się w kraju na różnych płaszczyznach: społecznej, kulturalnej, artystycznej i, nade wszystko, ideologicznej, bez udziału ośmieszających te wysiłki „niezłomnych”, którzy zamiast konkretnych rozwiązań mieli do zaoferowania jedynie (nie swoją) propagandę<sup>97</sup>.

Poszerzony kontakt z Polską pozwolił Redakcji na wysłuchanie konkretnych oczekiwań kraju. Interesujący z tego punktu widzenia jest głos należącej do KKK H. Rewskiej. Tuż przed „Październikiem” stwierdzała ona, że w obliczu wydarzeń w bloku sowieckim oraz zmiany charakteru prasy krajowej, zainteresowanie problemami emigracji, w tym „Kulturą”, malało. Aby temu procesowi zapobiec, „Kultura” (jako jedyne emigracyjne pismo postępowe o tak wysokim poziomie oraz o ustalonej marce nawet wśród komunistów, mogące brać udział w kształ-

---

97. J. Mioszowski, *Nurty i perspektywy*, „K” 1957, nr 6, s. 57-61.

towaniu opinii kraju) winna wyjść naprzeciw oczekiwaniom krajowym i zmienić profil zanadto literacki na bardziej polityczny i społeczny oraz czynniej włączyć się w życie kraju i pomoc w odbudowie zerwanych więzów z Zachodem. *Nie czas hodować róż gdy płoną lasy* – przekonywała, stwierdzając, że w razie utworzenia w Polsce legalnej opozycyjnej partii socjalistycznej powrót Zespołu do kraju stałby się nieodzowny. Tymczasem winien on: – utworzyć w paryskim miesięczniku specjalny dział poświęcony zagadnieniom związanym z decentralizacją i uspołecznianiem życia zbiorowego, mający na celu zaznajamianie czytelnika z zachodnimi osiągnięciami na tym polu; – wydawać i przysyłać do kraju broszury o organizacji gospodarczej i politycznej przyszłej Europy; – publikować prace związane z ideologią i programem zachodnich ruchów socjalistycznych oraz zawierające krytykę komunizmu<sup>98</sup>.

Spadku zainteresowania „Kulturą” nie potwierdzały inne relacje. Np. przedstawiciel Fundacji Forda (S. Stone) powróciwszy z Polski informował, że *dziesiątki jeśli nie setki ludzi, zarówno z partii jak i wśród katolików, opozycji, literatów, uczonych etc. mówiło mu w superlatywach o «Kulturze» oraz o jej roli w liberalizacji. Stone – pisał Giedroyc z satysfakcją – jest dosłownie zastrzelony naszą sytuacją w kraju. [...] Maluczko a dowiemy się, że październik to nie Gomułka, Goździk etc., ale «Kultura»*<sup>99</sup>.

#### 4. Polska droga do stalinizmu

Redakcja z niepokojem przyjmowała nadchodzące z Polski wiadomości o coraz bardziej zaostrzającej się polityce reżymu, której przejawem było m.in. zamknięcie „Po Prostu”.

Zlikwidowano także szczeciński tygodnik „Ziemia i Morze”, z którym Giedroyc utrzymywał kontakty i z którym, jako pismem prowincjonalnym (*nierównym*, choć ciekawym), wiązał nadzieje: *Przywiązuję do tego wielką wagę i zasadniczo, że gdy zaczęło się coś dziać na tej pustyni jaką są ziemie odzyskane stłamszono z miejsca i zrobiono to przy kompletnym milczeniu prasy centralnej, która jest pochłonięta swymi rozgryweczkami. Taktycznie powinniśmy stawiać*

---

98. H. Rewska do J. Giedroycia, 3 IX 1956.

99. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 6 II 1957.

na młodych i na prowincję: tu jest nasz rząd dusz [...]”<sup>100</sup>.

Znamienne było wstrzymanie publikacji będącego próbą rozliczenia z minioną epoką zbiorowego tomu *Rachunku pamięci*. Wchodzący w jego skład esej inicjatora całości – J. Kornackiego (*Próba dialektyki*) – przesłany do Giedroycia pod koniec 1956 r., był, nawiasem mówiąc, jednym z pierwszych podpisanych artykułów znanego pisarza krajowego, jaki ukazał się na łamach „Kultury”<sup>101</sup>.

Szykany nie ominęły paryskiego miesięcznika. O ile w lutym Redaktor poinformowany został o poufnym zarządzeniu o niekonfiskowaniu „Kultury”<sup>102</sup>, a w marcu dziennikarze K. Golde z „Trybuny Ludu” i M. Kozłowski z redakcji „Magazynu Polskiego” zapewniali Mieroszewskiego o danej przez Cyrankiewicza delegacji ludzi pióra obietnicy zniesienia wszelkich utrudnień w obiegu „Kultury” w Polsce<sup>103</sup> (co szłoby po linii grudniowej rezolucji ZLP, domagającej się od władz uchylenia zakazu rozpowszechniania wydawnictw Instytutu w PRL<sup>104</sup>), to już w kwietniu docierać zaczęły sygnały o konfiskatach wydawnictw IL w skali masowej<sup>105</sup>. W VI 1957 r. Giedroyc ze zdziwieniem skonstatował, że jeśli chodzi o „Kulturę”, to „odwilż” się już zakończyła, a cenzura na wydawnictwa IL stała się bardziej totalna niż za najgorszych czasów stalinowskich (co zresztą, dzięki masowym odwiedzinom Zachodu przez krajowców, nie musiało oznaczać ograniczenia docierania „Kultury” do kraju)<sup>106</sup>. Niedługo potem Londyńczyk

---

100. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 1 VIII 1957 i do B. Heydenkorna, 20 X 1957.

101. *Rachunek pamięci* pod red. W. Bieńkowskiego, H. Boguszewskiej, P. Jasienicy i J. Kornackiego [jeden z ocalałych egzemplarzy korektorskich w AIL]; J. Kornacki, *Próba dialektyki*, „K” 1957, nr 3; por. M. Głowiński, *Nieobecne ogniwo. Pamiątka z lat odwilży*, „Przegląd Polityczny” 2001, nr 52/53; J. Krawczyk, *Próba dialektyki i rachunek pamięci* [niepublikowany maszynopis w AIL].

102. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 22 II 1957.

103. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 1 III 1957; por. też: M. Dąbrowska do J. Giedroycia, 8 I 1957.

104. Więcej w: M. Ptasńska, *Jerzego Giedroycia potyczki z cenzurą w okresie Października '56*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 2, s. 46.

105. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 15 V i 1 VI 1957; J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 27 IV 1957, w: *op.cit.*, cz. 1, s. 439.

106. J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 3 VI 1957, w: *op.cit.*, cz. 1, s. 446; por. też: J. Stempowski do J. Giedroycia, 21 IV 1958, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 38; J. Giedroyc do J. Nowaka-Jeziorańskiego, 25 XII 1956; J. Gied-

dowiedział się z kilku niezależnych od siebie źródeł, że na nie-dopuszczanie „Kultury” do kraju naciskała na Gomułkę ambasada sowiecka. Na wysunięte przez intelektualistów postulaty udzielenia paryskiemu pismu debitu ograniczonego I sekretarz miał oświadczyć wprost, że woli w tym wypadku ustąpić ZSRS, by zachować możliwość manewru w innych sprawach. Pisarka F. Bieńkowska dodawała, że przeciwko „Kulturze” nastawiał nieustannie Gomułkę Piasecki, powołujący się także na ambasadę sowiecką<sup>107</sup>. Istnienie nacisku sowieckiego oraz „paxowskiego” w tej sprawie potwierdził Kisielewski<sup>108</sup>. Jednocześnie Giedroyc otrzymał poufną informację od Nowaka-Jeziorańskiego o dostarczonej do KC PZPR przez PAX memoriale, zawierającym ocenę polskiej emigracji politycznej. Raport ów, opracowany przez zespół, w którego skład weszli m.in. Mackiewicz, Hągmajer, Rostworowski i Reiff, zawierał atak na *dekadenco-burżuazyjny* ośrodek „Kultury”, demoralizujący polską inteligencję i dążący do zaktywizowania rewizjonistów oraz „kosmopolitycznych” elementów w PZPR (tzn. Żydów). Piasecki miał w nim ponadto zaznaczyć osobiście, że Giedroyc jest groźny jako jedyny człowiek na emigracji mający koncepcję polityczną i wykonujący skrupulatnie swój szalony i niebezpieczny plan, którego celem było opanowanie władzy w Polsce przez „oportunistycznych kosmopolitów”, zmierzających do konfliktu z ZSRS oraz całkowitej przebudowy struktury ekonomicznej i politycznej, co miało pograżyć Polskę w totalnej anarchii i wojnie domowej. Jako drugi pod względem ważności ośrodek emigracyjny wskazywano środowisko skupione wokół Mikołajczyka (ze względu na utrzymujący się jego mit w społeczeństwie krajowym). Trzecim był Anders (którego nazwisko było legendą dla sporej grupy ludzi, oczekujących powrotu Polski przedwojennej). Dalej wymieniano także NiD (nawiązujący kontakty z rewizjonistami) oraz chadecką grupę Popiela<sup>109</sup>.

W X 1958 r. Giedroyc pisał, że pogarszająca się w zastraszającym tempie sytuacja w Polsce, czego przejawem była wzmo-

---

royc do K. Jeleńskiego, 22 VII 1957, w: J. Giedroyc, K. A. Jeleński, *Listy 1950-1987*, oprac. W. Karpiński, Warszawa 1995, s. 262; J. Giedroyc do A. Brzeskiego, 1 XI 1958.

107. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 19 i 20 IX 1957.

108. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 30 IX 1957.

109. J. Nowak-Jeziorański do J. Giedroycia, 1 X 1957.

żona działalność cenzury oraz SB, a w konsekwencji wzrastający strach wśród społeczeństwa, odbijała się na jego kontaktach<sup>110</sup>.

Rocznica „Października” była dla Redakcji dobrym momentem do podsumowania zarówno dotychczasowych działań kierownictwa partii komunistycznej, jak i własnej taktyki. Ocena Giedroycia poczynań Gomułki była niezwykle krytyczna. O ile był w stanie usprawiedliwić utrzymanie politycznej zależności od ZSRS, to za niewytłumaczalne uznał zaniechania w realizacji „polskiego modelu” w innych dziedzinach. Zarzucał Gomułce, że nie mając żadnej koncepcji polityki gospodarczej, rolnej i społecznej operuje półśrodkami. Krytykował brak: wyraźnie określonych granic dla inicjatywy prywatnej w dziedzinie drobnego przemysłu, rzemiosła i handlu; zmian w strukturze przemysłowej w kierunku decentralizacji; walki z patologiami w handlu oraz prób rozbudowania polskiego eksportu do Azji<sup>111</sup>. Wobec powyższego należało *«opiekę nad Gomułką»* zastąpić, zwłaszcza przed zbliżającym się X Plenum, naciskiem mieszczącym się w ramach realizmu politycznego<sup>112</sup>. Mieroszewski natomiast stał na stanowisku, że „Kultura”, krytykując I sekretarza i wysuwając pod jego adresem żądania, winna go jednocześnie podtrzymywać, co uzasadniał argumentem, że *w obecnej sytuacji zmiana Gomułki może być tylko zmianą na gorsze. Na Gomułkę – który tańczy na linie – jada dziś wszyscy – katolicy, stalinowcy, ex-aparatczyki [...] – a teraz do tego chóru doszłuszują «wściekli». Jak facet się wywali – to z «polskiej drogi» zostanie tylko... Cyrankiewicz*<sup>113</sup>. Pogląd ten tłumaczy oględny ton, używany przez publicystę wobec Gomułki (ale już nie partii) w kolejnych tekstach.

Poza postulatami dla władzy Giedroyc sformułował swoje stanowisko wobec społeczeństwa. Wyciągnąwszy wnioski z obserwacji ewoluującej sytuacji krajowej oraz z dokonanego na przestrzeni kilku miesięcy „przeglądu” krajowców, pisał: *Nie lubię tych miękkich radykałów specjalnie* [tzn. „Po Prostu” i Klub

---

110. J. Giedroyc do A. Brzeskiego, 21 X 1958.

111. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, [X] 1957. Podobnie negatywną ocenę Gomułki formułował Giedroyc (choć na razie bez wyciągania wniosków co do rewizji linii politycznej) już wcześniej; por.: J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 3 VI 1957, w: *op.cit.*, cz. 1, s. 446.

112. *Ibidem*.

113. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, [X 1957].

Krzywego Koła], ale musimy stać się ich reprezentacją czy kontynuacją. Nasze miejsce jako «Kultury» jest w obozie lewicy [podkreślenie AC] i to lewicy – nie bałbym się tego słowa – nie unikającej dynamiki rewolucyjnej tylko dynamiki rewolucyjnej bardzo na zimno kalkulowanej. W Polsce nie ma innej drogi. Każda wielopolszczyzna musi przegrać. Piłsudski to rozumiał, ubierając bardzo zimną i realistyczną politykę w pióropusz romantyzmu. Tego prawica polska od Piaseckiego do «Tygodnika» nie chce zrozumieć i tu jest ich klęska<sup>114</sup>. Ideą tą kierowała się „Kultura” w swoich kolejnych projektach i poczynaniach.

Tymczasem w X 1957 r. partia przypuściła otwarty atak na paryski ośrodek na łamach swoich centralnych organów prasowych. Artykuł „Nowych Dróg”<sup>115</sup> zawierający ostrzeżenie przed „Kulturą”, uważaną, jak stwierdzano, przez wielu krajowców za pismo socjalistyczne, uznał Redaktor za *wielki komplement*<sup>116</sup>. Do Giedroycia dotarła informacja, że bezpośrednim powodem napastliwej publikacji w „Trybunie Ludu”<sup>117</sup> było zebranie warszawskiego ZLP, gdzie poruszono kwestię likwidacji „Po Prostu”, konfiskat i cenzury (także w kontekście „Kultury”). Tak czy inaczej, atak ten mieścił się w ówczesnej rozprawie kierownictwa PZPR z „elementami rewizjonistycznymi” i „liberalnymi” oraz był logicznym dalszym ciągiem wspomnianych wcześniej działań. O wadze, jaką przywiązywano do paryskiego ośrodka, świadczy fakt, że dla *ochrony środowisk naukowych, twórczych, kulturalnych i młodzieżowych* przed jego *dywersją i penetracją* utworzono pod koniec 1956 r. osobny, IV wydział w strukturze Departamentu III MSW<sup>118</sup>.

M. Ptańska w popaździernikowej strategii wobec „Kultury” wyróżniła etap, który określić można jako wstępny. W celu poznania przeciwnika i wysondowania zakresu jego akceptacji dla ich polityki, dokonywały w nim władze swego rodzaju testu<sup>119</sup>.

---

114. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, X 1957; por. także J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 7 X 1957, w: *op.cit.*, cz. 1, s. 451.

115. *W rok po VIII Plenum*, „Nowe Drogi” 1957, nr 10-11, s. 30.

116. J. Giedroyc do B. Heydenkorna, 10 XI 1957.

117. A. W. [A. Werblan], *Kontakt, ale z kim i jaki*, „Trybuna Ludu” nr 280, 10 X 1957.

118. M. Piotrowski, *Ludzie bezpieczeństwa w walce z Narodem i Kościołem*, Lublin 2000, s. 19-20.

119. M. Ptańska-Wójcik, *Inwigilacja Instytutu Literackiego przez Służ-*

Stąd zapewne wynikała m.in. inicjatywa spotkania z Giedroyciem, z jaką wystąpił Konsul Generalny PRL w Paryżu E. Wychowaniec. Podczas oficjalnej rozmowy 6 II 1957 r. Giedroyc wykroczył poza z góry zaplanowaną przez drugą stronę tematykę. Nie wyrażając szczególnego zainteresowania sprawami *szarej masy* emigracyjnej i dystansując się od „polskiego Londynu” oraz ogólnie komentując styczniowe wybory do sejmu, podjął m.in. zagadnienie przyjazdu do fabryki we Francji robotników z Żerania (co mogło odegrać ważną rolę w zbliżeniu robotników francuskich i polskich oraz przybliżyć emigrantom sprawy krajowe), partyjnej polityki personalnej (w zakresie „Rozgłośni Kraj”, placówek dyplomatycznych, rozmów o pomocy gospodarczej z USA) oraz spraw narodowościowych<sup>120</sup>. Giedroyc, deklarując wcześniej w liście do Dąbrowskiej chęć niesienia pomocy krajowi w chwilach dla niego trudnych i przełomowych oraz gotowość rozmowy o możliwościach działania w tym kierunku, ubolewał, że jego kontakty ograniczają się jedynie do niskiego szczebla krajowego (od literatów i dziennikarzy po Schaffa) i ich echa nie docierają do *czynnika decydującego*<sup>121</sup>. W rozmowie z Wychowanicem dostrzegł zapewne szansę sięgnięcia do tych ostatnich oraz wysondowania jeszcze jednej drogi<sup>122</sup>, mogącej wieść ku realizacji istotnych dla Polski zagadnień.

Niewykluczone, że częścią wspomnianego testu były też wywierane na Mieroszewskiego naciski, by publikował w prasie legalnej. Relacjonując rozmowę z chwalcącym „Kulturę” S. Litauerem (dziennikarzem będącym swego czasu, jak to eufemistycznie ujął Cat-Mackiewicz, *dobrze z Sowietami*<sup>123</sup>), zauważył: *Dołąd [Litauer], że w W-wie dziennikarze dziwią się, że ja nie*

---

bę Bezpieczeństwa w czasach Gomulki, w: *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005, s. 109.

120. *Notatka służbowa Konsula Gen. PRL w Paryżu Edwarda Wychowaniec z rozmowy z Jerzym Giedroyciem z 6 II 1957*, w: Z. Girzyński, *op.cit.*, s. 146-153.

121. J. Giedroyc do M. Dąbrowskiej, 23 XII 1956.

122. Podobnymi projektami próbował zainspirować także np. J. Zawieyskiego, mając nadzieję, że zdoła on z nimi dotrzeć do decydentów. Por. M. Ptasieńska, *Jerzy Giedroyc-Jerzy Zawieyski...*; B. Tyszkiewicz, *Naiwny i heroiczny...*, s. 51-61.

123. S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 17 września 1939 r. do 5 lipca 1945 r.*, Londyn 1993, s. 81.

*pisuję jeszcze w prasie stołecznej. Powiedziałem mu, że ja natomiast się dziwię, że stołeczni dziennikarze nic nie pisują w «Kulturze». Proponowano Londyńczykowi także pomoc w nawiązaniu kontaktów z ambasadą: *By to zrealizować zaprosił mnie i Małcużyńskiego [z ambasady] na obiad do wytwornej restauracji w Soho ale ja tym panom... skrewiłem.* Starano się także skłonić go do wyjazdu do kraju, kusząc dobrymi warunkami pracy zawodowej oraz pomocą. *W Warszawie nie mam żadnej rodziny, niemniej mam w tej chwili aż cztery zaproszenia z mieszkaniem, wikttem i opierunkiem – pisał i wyrażał wątpliwość: Nie umiem [...] powiedzieć czy to są wszystko jego prywatne i osobiste rady, czy też facet jest nakręcony.* Jego odpowiedzią na te zachęty była marcową *Kronika Angielska*, w której definiował istotę odrębności politycznej, decydującej o sensie istnienia „Kultury”<sup>124</sup>. Niezależnie zatem, czy informacje o sowieckich naciskach w sprawie „Kultury” były miarodajne (a za takie można je chyba uznać, zważywszy na ich pochodzenie z kilku źródeł), to stwierdzić należy, że władze „rodzime” nie ustawały w prowadzeniu własnych działań wymierzonych w paryski ośrodek.*

Odrzucenie przez „Kulturę” reżymowych awansów spowodowało zmasowany atak propagandowy<sup>125</sup>. We wspomnianym już artykule „Trybuna Ludu” „demaskowała” podwójną grę paryskiego miesięcznika, prowadzoną pod maską wysokiego poziomu i realizmu, a mającą na celu zwodzenie politycznie błędzących. Za postulatami neutralizacji tymczasem kryły się *dywizje odwetowego Wehrmachtu – pierwszy punkt programu budowy «demokratycznego socjalizmu» w wydaniu p. Mieroszewskiego. Cała publicystyka «Kultury» – stwierdzał propagandysta – jest klasycznym przykładem politycznej strategii obliczonej na doprowadzenie do tzw. «drugiego etapu» polskiego października. Etapu likwidacji [...] przemian socjalistycznych i dopuszczenia do głosu sił reakcji. Figowy listek «demokratycznego socjalizmu» nikogo tu w błąd wprowadzić nie powinien.* Artykuł zawierał niedwuznaczną groźbę skierowaną do osób, zamierzających nadal kontaktować się z „Kulturą” czy publikować na jej łamach, oraz „dobrą radę”: *niech*

---

124. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 30 I 1957.

125. Por.: P. Zięta, *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955-1957*, Warszawa 2001, s. 376-377.



«Kultura» przestanie publikować oszczerstwa na temat budownictwa socjalizmu w Polsce, niech zrezygnuje z podgryzania naszych więzi solidarności ze Związkiem Radzieckim i całym obozem socjalizmu – a sprawa kolportażu będzie załatwiona. I – jeśli chce szerze rozszerzenia swoich kontaktów z krajem – niech wyrzeknie się swych «geopolitycznych» rozważań, które rzeczywistym a nie urojonym interesom Polski przynieść mogą szkodę. Jednym słowem: „Polska Ludowa” zapewne powitałaby „Kulturę” z otwartymi ramionami, gdyby... przepoczwarzyła się np. w „Politykę”.

Giedroyc nie zamierzał skorzystać z tej jakże obiecującej oferty. Ustosunkował się za to do niej w sposób z pewnością daleki od oczekiwań KC PZPR. Zlikwidowano «Po Prostu», wzięto się do drugiego niebezpieczeństwa. W sumie jestem zadowolony, gdyż to jest jakby pasowanie nas przez tych idiotów na wroga nr 1 i to tylko wzmocni naszą pozycję. Jest jasne, że stajemy dziś na czele opozycji krajowej. Jest to duży krok w naszym rozwoju a myślę, że bez analogii w dziejach jakiegokolwiek emigracji – konstatował i postanawiał przypuścić natychmiastowy kontratak, dostrzegając w tym szansę polityczną<sup>126</sup>. Orzekł: *Gramy w tej chwili naszą – największą dotąd – stawkę*. Według jego projektu napisał Londyńczyk artykuł, który, jako podpisany przez Redaktora list *Do krajowych czytelników «Kultury»*<sup>127</sup>, rozesłany został jesienią 1957 r. w kilku tysiącach egzemplarzy wraz z numerem miesięcznika do kraju<sup>128</sup>. Zawierał on krytykę popaździernikowej polityki reżymu, dla której kluczowym instrumentem pozostawał straszak sowiecki. Dyktowane partyjnym interesem tłumienie żądań wolnościowych doprowadziło do zaprzepaszczenia przez polskich komunistów *dziejowej szansy* nie tylko wobec własnego społeczeństwa, którego poparcie mieli okazję zdobyć, ale i w skali całego bloku wschodniego, a nawet Azji, na którą eksperyment polskiej demokracji mógł promieniować, a czego nie pozwoliło im jednak dostrzec własne *tchórzostwo* i *provincjonalizm*. Mieszczący się w ramach tej taktyki, a wypływający ze słabości, prymitywne atak na „Kulturę”, zastrzegął Zespół, nie zmieniał

---

126. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 13 X 1957.

127. [Redaktor], *Do krajowych czytelników «Kultury»*, w: J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 310-315.

128. Por. np.: J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 7 X 1957, w: *op.cit.*, cz. 1, s. 451.

w niczym jego stosunku do kraju, ani Gomułki. *Jesteśmy zawsze gotowi – pisano – popierać każdą sprawę, która leży w interesie Polski. Pozostajemy nadal przekonani, że jest rzeczą możliwą, w oparciu o Październik, budować postępowy, społecznie sprawiedliwy i coraz pełniej demokratyczny ustrój społeczny w Polsce.* Jako że nie dostrzegano na razie śladu dobrej woli ze strony I sekretarza (np. skasowania hańbiącego embarga na wydawnictwa emigracyjne), wstawiano się za tymi niezależnymi i ideowo wartościowymi ugrupowaniami, które powyższe cele chciały realizować, a zatem m.in. za grupą skupioną wokół zamkniętego niedawno „Po Prostu” (a także innych represjonowanych pism), która *miała szansę stać się w przyszłości ośrodkiem krystalizacyjnym odrodzonej myśli socjalistycznej.* Deklarował Zespół: *Przynależymy do tego obozu Polaków w Kraju, którzy wierzą iż «nie ma socjalizmu bez demokracji a demokracji bez wolnej prasy».* Tego hasła nikt w Polsce nie zagłuszy i członkowie KC jeszcze nieraz posybszą je na ulicach Warszawy. Paryski ośrodek przejmował na siebie ciężar walki o demokrację, socjalizm, postęp i wolność od tych, którym kaza-no w kraju milczeć: *Będziemy mówić za tych, którym konfiskują artykuły i likwidują pisma, za tych, którym zamykają usta gazetem łzawiącym, za tych – którzy ucichli w obawie przed prześladowaniem. Będziemy walczyć wolnym słowem w imieniu zmuszonej coraz bardziej do milczenia polskiej niezależnej myśli.* Redakcja zapowiadała, że *«Kultura» – tak jak docierała do kraju za Bieruta – tak i będzie docierać za Gomułki. Emigracja nie da się zredukować – ostrzegano – do pocziwej «Polonii», wysyłającej paczki i dostarczającej dewiz. Wydawać by się mogło, że nikt nie jest bardziej powołany do trafnej oceny politycznej możliwości emigracji jak marksiści, którzy winni mieć żywo w pamięci rolę, jaką odegrały emigracyjne, lewicowe koła i związki. Prasa rosyjska, sprzed pierwszej wojny światowej, rola się od kpín z «kawiarnianych polityków» i «emigracyjnych kibiców». A przecież z genewskich kawiarni wyszła rewolucja październikowa...*

List był manifestem, a także syntezą ówczesnego programu. Jego celem taktycznym było skupienie wokół paryskiego ośrodka wszystkich elementów „rewizjonistycznych”<sup>129</sup>. Katalizatorem tego procesu miał być wspomniany atak reżymu, który, na równi

---

129. J. Giedroyc do A. Bobkowskiego, 7 XI 1957, w: *op.cit.*, s. 492.

ze zwalczanymi wówczas grupami krajowymi, potraktował „Kulturę” jako jedną z *antysocjalistycznych sił reakcji*. Zespół odwracał niejako znaki w przeprowadzonej przez komunistyczną propagandę polaryzacji, przeciwstawiając poststalinowskiej „reakcji” (czyli sprzymierzonej z Piaseckim „władzy ludowej”) – ośrodki walczące o „postęp i socjalizm”, z którymi sam stawał w szeregu, by – w założeniu – wysunąć się później na czoło. Na tle ostrego tonu antyreżymowego, w jakim list był utrzymany, odcinała się asekuracyjna wypowiedź dotycząca Gomułki – jakby chciano pozostawić w tej sprawie lekko uchyloną furtkę.

Z listem korespondował zamieszczony w 11 numerze pisma artykuł pt. *ABC sytuacji polskiej*, zawierający m.in. niezwykle istotny ustęp dotyczący politycznego samookreślenia „Kultury” w kontekście tradycyjnego podziału na prawicę i lewicę. Tekst ten uznać można za rodzaj podsumowania wniosków, wyciągniętych przez Redakcję z obserwacji sytuacji krajowej oraz z dyskusji odbywanych na przestrzeni upływającego już 1957 r. z krajowcami. Analizując zewnętrzne i wewnętrzne położenie Polski, Mieroszewski rozważał w nim, czy „polska droga do socjalizmu” jest realna, a jeśli tak, to od jakich czynników zależy jej realizacja. W swoim zmierzającym do odpowiedzi na to pytanie rozumowaniu wychodził z założenia, że w „Październiku” ZSRS, stojąc przed alternatywą: restauracja systemu okupacyjnego, mogąca pociągnąć za sobą konieczność zgniecenia wywołanej tym posunięciem narodowej rewolucji albo przyznanie Polsce pewnej autonomii, wiedziony swoim imperialnym doświadczeniem wybrał *rozsądnie* ten drugi, korzystniejszy dla obu stron, wariant. W tak zarysowanych okolicznościach Gomułka okazał się właściwym człowiekiem na właściwym miejscu – *gdyż dla komunistów był komunistą a dla narodu Kościuszką bezkrwawej insurekcji*. Od niego zależało teraz, czy ów osiągalny w ówczesnych warunkach margines swobody zdoła i zechce utrzymać, a następnie wykorzystać, zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami, na pogłębienie procesu demokracji i decentralizacji. Ukierunkowana na owe cele polityka przypominać musiała stąpanie po linie ze względu na istnienie funkcjonalnego związku zachodzącego między demokracją a niepodległością. Każdy krok ku demokracji – zauważał – budził nieufność w Moskwie, a tym samym przyczyniał się do pogorszenia stosunków z nią, stwarzając bez-

pośrednie zagrożenie dla niepodległości poprzez podwyższenie stopnia ryzyka sowieckiej interwencji. Każde dyktowane chęcią nieprovokowania sąsiedniego mocarstwa odstępianie od niej (w rodzaju zamknięcia „Po Prostu”) wiodło z kolei ku poprawie stosunków polsko-sowieckich, stanowiąc jednak jednocześnie dobrowolną kapitulację w sprawie wolności zarówno zewnętrznej (niepodległości), jak i wewnętrznej (demokratyzacji). Na końcu takiej taktyki był powrót stalinizmu w jego aspekcie imperialnym<sup>130</sup>, to znaczy do statusu satelickiego i wznowienia bezpośredniej sowieckiej ingerencji w Polsce, oraz bankructwo koncepcji „polskiej drogi do socjalizmu”. W nowej sytuacji wyznaczanej przez odwrót od „Października” nastąpiło przeorientowanie się poszczególnych działających w kraju grup wobec władzy. Linia podziału miała swe źródło w polskiej tradycji politycznej. Po jednej stronie znalazł się nurt prawicowy (podzielony na bardziej lub mniej *postępowe* ugrupowania), który w ówczesnym układzie nabrał *klasycznych cech wielopolszczyzny*, dla jednych oznaczającej dążenie do statutu Finlandii, a dla tych, którzy *nie sięga[li] tak daleko – pozycj[ę] lennika a nawet agenta*<sup>131</sup>. Prawica spotykała się w tym stanowisku na jednej platformie ze stalinowskim Natolinem. Po drugiej stronie barykady znajdowała się lewica, tzn. wszyscy ci (zwłaszcza *postępowa* młodzież akademicka i robotnicza), którzy przyjęli „Październik” z entuzjazmem, jako poczęty w tradycji lewicowej ruch niepodległościowy, demokratyczny, będący reakcją zarówno na całkowicie obcą lewicy *wiernopoddaną wielopolszczyzną Natolina, jak i bezduszny antydemokratyzm stalinizmu*. Represje wobec „Po Prostu” postawiły tę grupę w opozycji wobec twórcy „Października”, który coraz bardziej skłaniał się ku siłom pierwszego z wymienionych obozów. Jednakże w oparciu o *socjalizm ożeniony z wielopolszczyzną* (mając dodatkowo radykalnie lewicową młodzież przeciw sobie) – przestrzegał – zbudować można było jedynie państwo satelickie, a nie *polską rewolucję i socjalizm*. Po tym wywodzie składał Mieroszewski w imieniu Zespołu deklarację: *Kredytu [...] nie cofamy, ale jest go już bardzo mało. [...] Jesteśmy*

---

130. Mieroszewski odróżniał zawsze dwa aspekty stalinizmu: doktrynalny oraz imperialistyczno-polityczny.

131. Było to oczywiście nawiązanie do Pax-u.

gotowi nadal mobilizować opinię na Zachodzie – jesteśmy gotowi tłumaczyć Amerykanom, że należy udzielić rządowi Gomułki wydatnej pomocy gospodarczej – ale pod warunkiem nawrotu do Października. Jesteśmy w pełni solidarni z tymi z placu Narutowicza. Nie tracimy nadziei, że duch Października jest jeszcze w Polsce do uratowania. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że w obecnej sytuacji – każda radykalna zmiana w kierownictwie byłaby – niemal na pewno zmianą na gorsze. Jednak zdajemy sobie sprawę i z tego, że Października nikt w Polsce nie uratuje wbrew Gomułce. Oby nie trzeba było stwierdzić, że nie dorósł on do swej roli, która napisana jest niewątpliwie dla męża stanu i narodowego przywódcy.

M. Ptasieńska stwierdziła, że takie postawienie sprawy oznaczało cofnięcie poparcia dla Gomułki<sup>132</sup>. Wniosek ten nie wydał się słuszny. Pomimo zmiany sytuacji wyznaczała sobie nadal „Kultura” niejako rolę „konstruktywnej opozycji”. Świadczyć mogą o tym nie tylko sformułowania listu Redaktora czy cytowanego oświadczenia, ale i fakt przedstawienia w tym ostatnim pozytywnego planu politycznego wiodącego z kryzysu ku ustrojowi socjalistycznemu. Mieroszewski wychodził od tezy, że *każda rzeczywista rewolucja socjalistyczna musi być równocześnie rewolucją przemysłową*. Jednakże, stwierdzał, *socjalizm, jak długo chce pozostać socjalizmem – musi się liczyć nie tylko z rezultatami ale i z metodami*. Tymczasem w opierającym się na terrorze modelu sowieckim socjalizm stawał się ofiarą industrializacji. W Polsce stalinizm skończył się jednak, zanim „dokonał dzieła”, a wraz z nim jego *koszmarne*, ale skuteczne metody. W efekcie rewolucja przemysłowa znalazła się w zawieszeniu, pojawił się natomiast kryzys gospodarczy i społeczny, który, w połączeniu ze wzrastającą świadomością kulturalną i społeczną, mógł stać się zarzewiem przyszłego wybuchu. Analiza ta, podbudowując tezę o potrzebie wpompowania w polską gospodarkę kapitału, była wprowadzeniem do propozycji Redakcji działania na rzecz zachodniej pomocy gospodarczej dla PRL. Dla pełnego obrazu należy zauważyć, że ów plan gospodarczy uzupełniały pojawiające się wówczas na łamach „Kultury” (a także w liście do kraju) postulaty rozwinięcia samorządów robotniczych.

---

132. M. Ptasieńska-Wójcik, *Z dziejów Biblioteki «Kultury»*, Warszawa 2006, s. 151.

Nie powinno się jednak z powyższych rozważań wnioskować, że Zespół „Kultury” pod koniec r. 1957 (gdy ograniczenie swobód w kraju było zaawansowane) wierzył w dobrą wolę Gomułki. „Ukłon” w jego stronę był rodzajem testu i wynikał raczej z przekonania, że wyobcowana ze społeczeństwa partia opierała się wyłącznie na milicji i czołgach sowieckich, co nie mogło zastąpić na dłuższą metę autentycznego poparcia społecznego (przywoływano tu kasus poznańskiego czerwca). Nasilające się represje były zatem wyrazem jej słabości. *Ludzie i rządy słabe* – przekonywał Redaktor Mieroszewskiego w X 1957 – *łatwo ulegają hysterii, przykładem sanacja, z jej pacyfikacjami etc. Wiemy jakie to daje rezultaty*. Gomułka był zakładnikiem sytuacji i prędzej czy później miał zostać zmuszony do ustępstw przez społeczeństwo, nie tylko niezstraszone szykanami, ale – przeciwnie – zmobilizowane do walki.

Założenia powyższe były nietrafne, a co za tym idzie, obciążały błędem płynące z nich wnioski oraz opartą na nich strategię. Po pierwsze, niesłusznym było przekonanie, że słabość partii rządzącej w systemie komunistycznym odzwierciedla się w stosowaniu przemocy. Faktycznie, to rozchwianie pozycji reżymu i jego wewnętrzne rozbitcie, spowodowane XX Zjazdem KPZS, a także poznańską rewoltą, kazało mu sięgnąć w X 1956 r. po poparcie społeczne, które później, wraz z powrotem na utracone wcześniej pozycje, a zwłaszcza odzyskaniem zaufania sowieckich mocodawców, stało się zbędne. To, co wzięto za „demokratyzację”, świadczyło więc o załamaniu komunizmu, a to, co brano za niemoc, oznaczało jego ponowną konsolidację. Po drugie, odwrót od „Października” nie spowodował aktywizacji społeczeństwa, ale jego zniechęcenie i marazm.

Projekt „Kultury” wywołał reakcję prasy reżymowej. Do *ABC polskiej sytuacji* odnosiła się „Polityka” w artykule pt. *Kredyt zaufania*, gdzie dość nierozważnie cytowano oświadczenie „Kultury” (z wyrazami solidarności dla tych, *co byli na placu Narutowicza*, włącznie), czym niewątpliwie przyczyniano się do popularyzowania jej w kraju. Jednocześnie jednak zaznaczano złowieszczo, że ci, których *«w obronę» bierze Mieroszewski powinni się nad tym zastanowić*. Ironizując na temat *«pouczeń»* udzielanych Gomułce oraz prób pertraktowania z nim *na zasadzie «szlachcic na zagrodzie...»*, odrzucano możliwość dialogu poli-

tycznego z tymi emigrantami, którzy oczekiwali, że partia realizować będzie *«Kiereńskiego na odwrót»*, tzn. „drugi etap”, i warunkowali działania na rzecz pomocy gospodarczej, *służącej przecież zaspokojeniu bezspornych ogólnonarodowych potrzeb*<sup>133</sup>.

Tekst ów, zważywszy na to, że został wydrukowany w organie KC PZPR, a także na jego „podmiot liryczny”, uznać można za odpowiedź partii na ofertę „Kultury”.

W tym kontekście interesujące są informacje, docierające do Redaktora m.in. za pośrednictwem kontaktującego się z Z. Kliszką Bronclą. Kliszko wyrażał zaniepokojenie listem „Kultury” do czytelników krajowych, uważając jednocześnie artykuł, który go sprowokował, za błąd. Zapewniał przy tym *żarliwie*, że opublikowanie go nastąpiło bez zgody Biura Politycznego KC i że było jedynie indywidualną inicjatywą L. Kasmana (redaktora naczelnego „Trybuny Ludu”), o czym obiecywał Kliszko porozmawiać z Gomułką<sup>134</sup>. Publikacja kolejnego ataku (w „Polityce”) nie mogła jednak być jeszcze jednym przypadkiem.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że rozkręcająca się pod koniec 1957 r. ofensywa propagandowa nie była jedyną formą działań wymierzonych w „Kulturę”. Pomimo dotychczasowych niepowodzeń nie tylko nie zrezygnowano z bezpośredniego sondowania przeciwnika, ale postanowiono przesunąć je na wyższy szczebel. W listopadzie redaktor „Przeglądu Kulturalnego” G. Gottesman, nie z własnej zapewne inicjatywy, *gorąco* namawiał Giedroycia na spotkanie z mającym przyjechać do Londynu Kliszką – sekretarzem KC PZPR, *głupim*, jak twierdził, ale *uczciwym i mającym wielki wpływ na Gomułkę*, na co Redaktor chętnie przystał. Pierwszy raz nadarzała się bowiem wypatrywana od jakiegoś czasu okazja dotarcia do *czynnika decydującego*. By nie sprawiać jednak wrażenia zabiegania o nie, chciał tak sprawę rozegrać, by propozycja wyszła od Kliszki osobiście. Jako pośrednika z nim wyznaczył zatem Bronclę<sup>135</sup>. Z powodzeniem.

---

133. j.w., *Kredyt zaufania*, „Polityka” nr 40, 30 XI 1957.

134. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 11 XII 1957; Z. Broncel do J. Giedroycia, 12 I 1958, w: M. Ptasńska, *W cieniu Października. Listy Jerzy Giedroyc-Zdzisław Broncel, styczeń 1958*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 151, s. 156.

135. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 20 XI 1957; J. Giedroyc do Z. Bronclą, 20 XI 1957; Z. Broncel do J. Giedroycia, 1 XII 1957; J. Giedroyc do M. Dąbrowskiej, 23 XII 1956.

Podczas obszernie zrelacjonowanej Redaktorowi (wspomnianej wyżej) rozmowy, Kliszko przedstawił nie tylko ocenę międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji PRL (mieszczącą się w schemacie: „dobra wola” Gomułki pętana okolicznościami zewnętrznymi, pogarszanymi dodatkowo przez „ryzykowne” działania rewizjonistów), ale i warunki ułożenia stosunków oraz zorganizowania dyskusji na linii reżym-emigracja. Kliszko domagał się od *sympatyzującej z Polską (!)* emigracyjnej lewicy *«pryncypialności»*, tzn. *nieatakowania zasadniczych decyzji Gomułki i położenia w nim pełnego zaufania*. Sugerował ponadto napisanie do niego „prywatnego” listu ze sformułowaniem zasad polityki emigracji, w tym propozycji działań ułatwiających jej zbliżenie z krajem na różnych płaszczyznach. To swego rodzaju memorandum obiecywał przedstawić później Gomułce. Jeśli chodzi o „Kulturę”, to, odrzucając możliwość udzielenia pełnego debitu dla miesięcznika zamieszczającego teksty ową „pryncypialność” za nic mające, proponował rozszerzenie listy osób, które „Kulturę” otrzymywałyby pocztą bez przeszkód. Zachęcał przy tym, by Redakcja taką listę mu przekazała. Ta ostatnia kwestia nie pozostała zapewne bez wpływu na konstatację Giedroycia, który stwierdził, że *Kliszko jest niewątpliwie idiotą*. Tym niemniej kontakt ów uważał za cenny i zamierzał podtrzymywać go w określonych ramach. O ile więc projekt memoriału uznał za zbyt ryzykowny, obawiając się obliczonej na kompromitację „Kultury” prowokacji autorstwa nie tyle samego Kliszki (w którego uczciwość wierzył), ale  *pewnych elementów KC*, to w samych rozmowach dostrzegał szansę na zainspirowanie decydentów swoimi projektami politycznymi (np. planem wycieczki parlamentarnej do USA, mającej nie tylko wywołać pozytywny wydzźwięk w społeczeństwie, ale i stworzyć szansę podniesienia na tamtym terenie problemów gospodarczych i międzynarodowych)<sup>136</sup>.

Postanowienie o podjęciu rozmów z Kliszką zbiegło się w czasie z rozsyłaniem listu *Do krajowych czytelników «Kultury»*. Eskalacja propagandowego ataku była zapewne odpowiedzią zarówno na owo posunięcie, jak i niepodjęcie inicjatywy komunistów.

---

136. Z. Broncel do J. Giedroycia, 12 I 1958 i J. Giedroyc do Z. Broncla, 31 I 1958, w: M. Ptańska, *W cieniu...*, s. 143-144, 148-149, 155-159, 179-180; J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 4 I 1958.



Do „Kultury” dochodziły także jednak echa negatywnych reakcji intelektualistów krajowych na jej stanowisko. Niektórzy z nich zresztą mieli okazję zakomunikować je osobiście. Krytykował postawę Redaktora odwiedzający go J. Kott, a marksistowski filozof A. Schaff *załamywał* nad nią *ręce* w liście do Jeleńskiego, zapowiadając nawet swój przyjazd w celu jej przedyskutowania. *Jasne, że intelektualistom krajowym nasza akcja się nie podoba* – podsumowywał Giedroyc – *bo zagraża ich wygodnym pozycjom. Jasne, że Schaff aż chce przyjechać, bo nasza akcja jest dla tego słabego reżymu bardzo niewygodna.*

Akcja *rewolucyjna*, jak ją określił, spotkała się z negatywnym stosunkiem nawet wśród bliskich współpracowników i przyjaciół „Kultury”, takich jak Czapski i Jeleński<sup>137</sup>. Nie brakowało – jak stwierdził nie bez zniechęcenia – *przyjacielskich uwag przestrzegających przed megalomanią*<sup>138</sup>. Jordan (filozof i publicysta), odnosząc się z dezaprobatą do ultimatum postawionego Gomułce, pisał: *Między Gomułką a «Kulturą» istnieje pewna różnica. Gomułka ma rzeczywistą władzę polityczną, «Kultura» może oddziaływać jedynie na umysły elitarnych kół w kraju. W tych warunkach ultimatum jest pomyleniem kategorii, wyzwaniem jakie może rzucić grupa polityczna, np. «Tygodnik Powszechny», posiadająca w kraju wpływy i znaczenie polityczne. [...] Wpływ «Kultury» dotyczy dziedziny myśli i można go zwiększyć jedynie przez doskonalenie intelektualnych środków oddziaływania. Sięganie do «realnych argumentów» (ultimatum) nie służy temu celowi, a nawet, w moim przekonaniu deprecjonuje «Kulturę»*<sup>139</sup>. Tę i podobne opinie skomentował Redaktor: *Zdaje się, że znów «nasi intelektualiści» w rodzaju Kota Jeleńskiego czy Jordana, są w strachu. To zabawne jak za każdym razem jeśli coś robimy, ci ludzie nie wierzą i boją się. [...] Ludzie mają rzeczywiście słabe nerwy.* Konstatacja ta wykazała konieczność swego rodzaju „przeformowania szeregów”, co doprowadziło Giedroycia do wniosku, który

---

137. W tym okresie stanowisko Giedroycia i Jeleńskiego stawało się coraz bardziej rozbieżne. Redaktor odmówił mu np. publikacji artykułu, uznając pozytywne nawiązywanie w r. 1958 do SDKPiL za grubą przesadę. Do listu Redaktora sceptycznie odniósł się także Stempowski; por.: J. Giedroyc do K. Jeleńskiego, 17 IV 1958, w: *op.cit.*, s. 287; J. Stempowski do J. Giedroycia, 8 XII 1957, w: *op.cit.*, cz. 1, s. 460-463.

138. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 7 I 1958.

139. Z. Jordan do J. Giedroycia, 8 XII 1957.

wyłożył w liście do Mieroszewskiego: *Trzeba sobie jasno powiedzieć, że właściwie cała akcja polityczna «Kultury» to jest jedynie Pan i ja. Reszta to są fellow travellerzy, którzy się nas trzymają, gdyż stale ich zaskakujemy jak prestidigitatorzy, wyciągający królika z cylindra, że wbrew ich przewidywaniom my mamy rację. Jeśli się nam kiedyś noga powinie, to będziemy w pustyni. W pewnym sensie mamy więcej cudzoziemców, którzy są do naszej roboty zapaleny niż rodaków. Najważniejsze jednak, że młode pokolenie inteligentne krajowe coraz bardziej nas uważa za swoją reprezentację*<sup>140</sup>.

To właśnie krajowa młodzież, jak twierdził na podstawie docierających do niego z Polski odgłosów, zareagowała na *List...* entuzjastycznie, co zaowocowało kolejnymi ciekawymi kontaktami z tym środowiskiem<sup>141</sup>. Zanotował też bardzo pozytywną reakcję *starych lewicowców*, o czym zawiadamiał Mieroszewskiego: *Tak np. dostałem dziś list z błogostawieństwem Marii Dąbrowskiej. To ostatnie bardzo mnie cieszy gdyż cokolwiek by się sądziło o jej twórczości, to jest taka polska Breszko-Breszkowska*<sup>142</sup>.

Linie podziału między „Kulturą” a przeciwnikami jej ostatnich działań wykreślało według Giedroycia także odmienne rozumienie pojęcia lewicowości. Różnica ta ujawniła się przy okazji

---

140. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 11 XII 1957.

141. Nawiązanie pierwszych szerszych kontaktów z młodzieżą akademicką odnotował Redaktor z satysfakcją w I połowie 1957 r.; por.: J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 7 IV 1957 i J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 27 IV 1957, w: *op.cit.*, cz. 1, s. 439.

142. J. Giedroyc do Mieroszewskiego, 7 I 1958. Wygląda na to, że list *Do krajowych czytelników «Kultury»* zrewidował nastawienie Dąbrowskiej, która jeszcze na początku 1957 r. odnosiła się dość pobłażliwie do usiłowań „Kultury” docierania do kraju oraz wyrażała wątpliwości co do tego, czy ma ona (i w ogóle cała prasa emigracyjna, popadająca, jej zdaniem, z wyjątkiem „Kultury”, w *«dretwą mowę»*, której w kraju starano się z *pasją* pozbywać) krajowi do powiedzenia cokolwiek ważniejszego i bardziej *wstrząsającego* niż to, co się w okresie „odwilży” pisało i mówiło w Polsce. Pisarka wyrażała przy tym pogląd (odżegnując się jednocześnie od pisania dla „Kultury”), że prasa krajowa, która *zabłysła wielkim blaskiem prawdy walczącej*, była ówczesnie *śmielsza, wartościowsza, bardziej zajmująca* niż emigracyjna. Parę miesięcy później pozytywnie oceniała nawet londyńskie „Wiadomości” i rozważała opublikowanie tekstu w prasie emigracyjnej; M. Dąbrowska do J. Giedroycia, 28 XI, 10 XII 1956, 5 VIII 1957; patrz też J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 6 I 1957, w: *op.cit.*, cz. 1, s. 423.

wydania *Historii Stanów Zjednoczonych* P. Zaremby, które spotkało się z *furią* Jeleńskiego i Miłosza oraz podejrzeniami o „subwencję”. *Zabawne – pisać – jak u tych ludzi pojęcie postępowości czy lewicowości łączy się z antykatolicyzmem, filozofizmem i antyamerykanizmem. Nie można pisać, że szkoda, że USA nie zrobiła wojny z Sowietami wtedy kiedy miała przewagę, trzeba pisać o McCarthym etc.*<sup>143</sup>, na co Mieroszewski odpowiadał: *Pisze Pan, że lewicowość u tych pięknoduchów sprowadza się do antykatolicyzmu, antyamerykanizmu i pro-rosyjskości. W gruncie rzeczy ich «lewicowość» w tych trzech punktach całkowicie się wyczerpuje*<sup>144</sup>.

Rozdźwięk między Giedroyciem a Jordanem nie przeszkodził w opublikowaniu na łamach „Kultury” artykułu tego ostatniego.

W artykule tym (jak ocenił go Giedroyc: *bardzo ostrym i rzeczowo krytykującym Gomułkę*<sup>145</sup>), dopełniającym zasadnicze teksty Londyńczyka oraz list Redaktora, analizował Jordan sytuację w Polsce w rocznicę politycznego przełomu. Już sam tytuł – *Odwrót od Października* – był antytezą wyrażanego wówczas przez kierownictwo partyjne stanowczego zaprzeczenia, jakoby odstępowało ono od realizacji październikowych postanowień. Faktycznie jednak polityka popaździernikowa poddawała w wątpliwość dobrą wolę Gomułki, łamiącego niepisaną umowę zawartą ze społeczeństwem, które udzieliło mu kredytu zaufania i poparcia w zamian za obietnicę realizacji uchwał VIII Plenum<sup>146</sup>. Co prawda, twierdził Jordan, *odwrót* nie był jeszcze równoznaczny z *przekreśleniem* Października, ponieważ nie naruszył jego osiągnięć w zakresie – do pewnego stopnia – stosunków z ZSRS, z kościołem, praworządności, rolnictwa, kultury i nauki, punktował jednak jednocześnie dziedziny, w jakich październikowe postanowienia nie były dotrzymywane: dwuznaczną taktykę ustępstw wobec partyjnej „reakcji” (tzn. frakcji natolińskiej), wzmacniającą tylko jej pozycję; roztrwonienie zrywu energii społecznej; opóźnienie reform, w przeciwieństwie do pozytywnych zmian w rolnictwie pozostających głównie na papierze (*przemówienie Gomułki na X Plenum – pisał – nie zawiera już*

---

143. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 7 I 1958.

144. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 11 I 1958.

145. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 20 XI 1957.

146. Z. Jordan, *Odwrót od października*, „K” 1957, nr 12, s. 4-6.

żadnych konstruktywnych gospodarczych propozycji i wieje od niego pod tym względem myślową pustką<sup>147</sup>); wycofanie się z postulatu wolności prasy (rocznicę Października uczciła prasa, prócz nielicznych wyjątków, odrodzeniem się drętwej mowy<sup>148</sup>) oraz zwłaszcza demokratyzacji wewnętrznej partii (hasło „walki na dwa fronty” było jedynie kamuflażem dla faktycznej walki z lewicą, czyli rewizjonizmem – *jedynym twórczym ośrodkiem myśli marksistowskiej w całym bloku sowieckim*). Wymownym symbolem niekorzystnej ewolucji była likwidacja domagającego się realizacji uchwał VIII Plenum tygodnika „Po Prostu” (którego działalność była propagandą socjalizmu w najlepszym tego słowa znaczeniu, gdyż przywracała socjalistycznym ideom walor moralny i humanistyczny, łączyła je z szacunkiem dla faktów i myśleniem w kategoriach empirycznych), a jej miarą – różnica między uchwałami VIII, a X Plenum KC PZPR, na którym zapadły autokratyczne decyzje o konsolidacji partii na antypaździernikowej platformie, co nie mogło pozostać bez znaczenia dla całego społeczeństwa. *Trudno bowiem mieć nadzieje – stwierdzał Jordan – by kierownictwo Partii, które odrzuca zasady demokratyczne w wewnętrznych stosunkach partyjnych miało wolę ich uszanowania w stosunku do społeczeństwa. Jeśli ukraca się krytykę z przekonania socjalistyczną a w myśleniu marksistowską, nie będzie miejsca na krytykę z niemarksistowskich pozycji społecznych, szukającą kompromisu między dążeniami społeczeństwa i programem Partii<sup>149</sup>.*

Publicysta, choć niezwykle krytyczny, łagodził niektóre oceny Gomułki, unikając w tych miejscach stwierdzeń kategorycznych. Pisząc o zawiedzionych nadziejach na kontynuację przemian stwierdzał, że opierały się one na *niedokładnym rozpoznaniu bądź kierownictwa bądź układu sił w Partii<sup>150</sup>*; analizując z kolei stosunek do frakcji natolińskiej brał pod uwagę ewentualność, że mogła to być, co prawda błędna, ale *gra obliczona* na pozyskanie lub zneutralizowanie przeciwników Października<sup>151</sup> – tak jakby dopuszczał dobrą wolę I sekretarza, rozbijając się jednak o niezależne od niego okoliczności. Być może miało to cha-

---

147. *Ibidem*, s. 9.

148. *Ibidem*, s. 15.

149. *Ibidem*, s. 22.

150. *Ibidem*, s. 13.

151. *Ibidem*, s. 6.

rakter taktyczny – wszak w tym samym czasie Mieroszewski deklarował: *Kredytu nie cofamy...*

Na marginesie warto wspomnieć, że Jordan popełniał w ocenie taki sam błąd jak Giedroyc, stawiając na tym etapie (tzn. pod koniec r. 1957) tezę, że „więź z masami” to dla Partii *być lub nie być* i że jej największą siłą oraz fundamentem jest dobrowolne poparcie społeczeństwa<sup>152</sup>.

*Odwrot...* wywołał reakcje w kraju, tym razem jednak, co ciekawe, w prasie lokalnej (a konkretnie: w prasowych organach KW PZPR) – niewykluczone, że poprzez przesunięcie jej na niższy szczebel chciała partia (zwłaszcza po „wpadce” z Kliszką) obniżyć nieco rangę „dyskusji” z *Kulturą*. Sądząc z tych odgłosów, najbardziej ubodły komunistów zarzuty dotyczące zbyt powolnych reform gospodarczych i braku demokratyzmu wewnątrzpartyjnego, a także teza (*teoryjka*<sup>153</sup>) „tytułowa” artykułu, której gwałtownie zaprzeczano<sup>154</sup>. W części dotyczącej aspektu ekonomicznego polemika była niemal stonowana. *Nie bezczynność jest przyczyną opóźnień* – tłumaczono w „Trybunie Robotniczej” – *lecz skomplikowany system dotychczasowego zarządzania gospodarką, uzasadniona obawa, że nagłe nie przemyślane do końca zmiany odbiłyby się na sytuacji materialnej ludzi pracy. W tak istotnej dziedzinie jak rolnictwo zmiany mogły być i zostały przeprowadzone szybko. W przemyśle niestety «spieszyć się trzeba powoli»*<sup>155</sup>. Inny zwolennik zasady *festina lente* wypowiadał się w podobnym tonie na łamach *Gazety Robotniczej*<sup>156</sup>. Oskarżano ponadto Jordana, że jak rewizjoniści żąda prowadzącej do anarchii „demokracji integralnej” w miejsce „demokracji socjalistycznej”<sup>157</sup>. „Socjalistycznej”, czyli takiej, której ostrze zwrócone jest przeciw *reakcji*. Nie pozostawiano wątpliwości: *Dom wolności ludzi pracy dla reakcji społecznej jest domem niewoli*. Hasło „demokracji integralnej” miało być pomostem łączącym rewi-

---

152. *Ibidem*, s. 8.

153. F. Szydłowski, *W odpowiedzi panu Z. Jordanowi. Fakty są przeciw panu*, „Gazeta Robotnicza” nr 3, 6 II 1958.

154. KRONIKARZE, *Krokodyle żyje*, „Trybuna Robotnicza” nr 14, 18-19 I 1958; F. Szydłowski, *W odpowiedzi...*

155. KRONIKARZE, *Krokodyle...*

156. F. Szydłowski, *W odpowiedzi...*

157. KRONIKARZE, *Krokodyle...*

zionistów (i każdego, kto je głosił) z „reakcją”<sup>158</sup>. Zarzucano mu także nieznamość krajowych realiów<sup>159</sup>, a „Kulturze”, której przyznawano, że *przez pewien okres czasu po październiku starała się, w sposób możliwie obiektywny, naświetlić sytuację w Polsce, że poucza [...] z wysokości Paryża. Ale Polska – pisano – jest tylko tu i jakiegokolwiek by się miało zastrzeżenia do tych czy innych spraw, obowiązkiem patrioty jest pomagać krajowi w ciężkim trudzie dnia codziennego. Z poklepywania nas po ramieniu przez «Kulturę» w okresie popaździernikowym i z krokodylich łez tego pisma obecnie – Polska nie stanie się ani lepsza, ani silniejsza*<sup>160</sup>.

Reakcja propagandy rozwiewała resztki złudzeń co do kierunku, w jakim zmierzały władze komunistyczne. Na początku r. 1958 Mieroszewski obwieścił upadek demokratycznej „październikowej rewolucji” w Polsce<sup>161</sup>. Analizując okres, rozpoczęty symbolicznie zamknięciem „Po Prostu”, stwierdzał, że wydarzenia w PRL były konsekwencją sowieckiego manewru, mającego na celu zduszenie „polskiej drogi do socjalizmu”. Zdefiniował go jako likwidację *herezji* poprzez jej *licencjonowanie*. *Heretyk licencjonowany uznaje zwierzchność i jurysdykcję a zatrzymuje wzamian pewne odrębności «liturgiczne»*<sup>162</sup> – pisał. Wedle tego schematu Gomułka otrzymał od Chruszczowa koncesje na własny model, pod warunkiem jednak przeprowadzenia znacznej jego korekty. W wydaniu poprawionym ów *«polski model»* zachował odrębności instytucjonalne (lecz nie doktrynalne); miał charakter lokalny (nie mógł być propagowany w innych państwach satelickich); w polityce zagranicznej kontynuował ślepe posłuszeństwo wobec ZSRS; by dochować trzech powyższych punktów – utrzymywał monolityczny charakter partii (*ergo* – autorytatywne rządy)<sup>163</sup>. *Oczywiście heretyk licencjonowany de facto i de jure przestaje być heretykiem*<sup>164</sup> – konstatował. Proces, określony w innym miejscu jako „odwrót od Paździer-

---

158. ELJOT, *Jeszcze raz o integralnej demokracji*, „Gazeta Białostocka” nr 3, 4-5 I 1958.

159. F. Szydłowski, *W odpowiedzi...*

160. KRONIKARZE, *Krokodyle...*

161. J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji (IV)*, „K” 1958, nr 1-2, s. 82-83.

162. *Ibidem*, s. 79.

163. *Ibidem*, s. 80.

164. *Ibidem*, s. 79.

nika”, był w tak zarysowanej sytuacji kampanią przeciwko tym wszystkim siłom (np. rewizjonistom) czy rozwiązaniom (np. radom robotniczym), które mogły zagrozić monolitycznej strukturze partii komunistycznej<sup>165</sup>. Walcząc z rewizjonistami zaprzęcała partia szansę na *uautentycznienie polskiej rewolucji* oraz zamianę stanowiącego fundament jej egzystencji przywileju geopolitycznego na prawdziwe poparcie narodu. Dławiąc dążących do demokratyzacji nie tylko przegrała *kartę polską*, ale i udowodniła ostatecznie tym wszystkim, którzy z zainteresowaniem i nadzieją obserwowali *«polski eksperyment»*, że z *komunistami nie można współpracować a można ich tylko zwalczać*<sup>166</sup>. Mieroszewski skrytykował tych emigrantów (nazwanych przez niego *obozem «postępowym»*), którzy wbrew faktom podtrzymywali uparcie legendę „Października” – *wyolbrzymiając każdy sukcesik demokratyzacji*, popierając tym samym generalną linię władz PRL<sup>167</sup>.

Aby sprostać postawionemu sobie zadaniu bezpośredniego oddziaływania na rozwój sytuacji w Polsce<sup>168</sup>, starała się Redakcja rozwijać te wszystkie działania, które wzmocnić mogły jej pozycję. Kolejnym krokiem w tym kierunku, po służącym temu celowi podjęciu rękawicy rzuconej przez komunistyczną propagandę, miało być skumulowane wydanie pozycji o antyreżymowym ostrzu.

W tych ramach mieściło się m.in. opublikowanie w III 1958 r., zawierających druzgocące oskarżenie systemu komunistycznego, *Cmentarzy M. Hłaski*, będące – w mniemaniu Giedroycia – *chyba najboleśniejszym ciosem od 45 roku dla komunistów*<sup>169</sup>. *Casus Hłaski*<sup>170</sup> miał w założeniu zachęcić pisarzy krajowych do przysyłania rękopisów na Zachód, a w konsekwencji doprowadzić do zliberalizowania cenzury w PRL równoznacznego z klęską partii na tym polu<sup>171</sup> oraz dowieść możliwości „Kultury”<sup>172</sup>, a tym samym wzmocnić jej pozycję.

---

165. *Ibidem*, s. 80.

166. *Ibidem*, s. 82.

167. *Ibidem*, s. 83.

168. J. Giedroyc do Z. Jordana, 20 XI 1957.

169. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 7 IV 1958.

170. Por.: E. Kuryluk, *Hłasko a Kurylukowie*, „Zeszyty Historyczne” 2008, z. 164, s. 241-249.

171. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 27 III 1958.

172. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 3 III 1958.

Cios był celny, o czym wnioskować można z zacieklej nań reakcji prasy reżymowej<sup>173</sup>. „Weekendowe” wydanie „Trybuny Ludu” uraczyło czytelników artykułem pt. *Primadonna jednego tygodnia?*<sup>174</sup>, w którym recenzowano *Cmentarze* jako „antypolski” paszkwil, sprzedany przez autora *w ręce międzynarodowych handlarzy bronią przeciw komunizmowi. Primadonną...* zrobili decydenci, jakim podlegała „Trybuna”, Giedroycowi nie lada prezent, który on zresztą docenił jako *światową reklamę* nie tylko dla Hłaski, ale i dla „Kultury”<sup>175</sup>. Szczególnie wartościowy z tego punktu widzenia był artykuł w „New York Timesie”<sup>176</sup>, w którym korespondent w Warszawie S. Gruson, powołując się na miejscowe źródła, pisał, że atak komunistycznej propagandy na pisarza miał głębszy podtekst polityczny, a jego celem było przecięcie kontaktów między wyjeżdżającymi za granicę pisarzami krajowymi a grupą „Kultury”, która, według polskich komunistów, przeistoczyła się w nastawioną na oddziaływanie na intelektualistów „główną kwaterę rewizjonistyczną” o zasięgu wschodnioeuropejskim. Na tekst ów zareagował Giedroyc entuzjastycznie: *w tej chwili (jakby to nie było zabawne ale specjalnie po aferze Hłaski i «pasowaniu» nas przez «NY Times») mamy z polskich ośrodków największy rezonans. [...] Notatka «NY Timesa» stawia nas niezmiernie. Idzie o to, by ten bluff zacząć podmurowywać*<sup>177</sup>. Podmurowywać poprzez rozszerzenie akcji uderzania w reżym z jednej strony, a z drugiej – przez jej „umiędzynarodowienie”. W tej logice mieściły się kolejne projekty, jak np. antologia ukraińska (na którą liczył, że *wywoła popłoch w Moskwie*), wydanie *Cmentarzy* po czesku, opracowanie numeru rosyjskiego *Kultury* oraz – jako ukoronowanie – stworzenie ośrodka i pisma rewizjonistycznego na Zachodzie. Ataki propagandowe były sukcesem także na terenie kraju – *przy tym przyzwyczajeniu społeczeństwa tłumaczenia sobie wszystkiego na odwrót* – stwierdzał Redaktor – *jest to propaganda o jakiej nigdy bym nie mógł*

---

173. J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 6 IV 1958, w: *op.cit.* cz. 2, s. 35-36.

174. Artykuł ten nadany też został w całości przez radio warszawskie; por.: „Dziennik Polski”, 9 IV 1958.

175. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 7 IV 1958.

176. S. Gruson, *Polish Reds Hide a Critical Writer*, „New York Times”, 7 IV 1958.

177. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 11 IV 1958.



marzyć<sup>178</sup>. Także Mieroszewski uznał „afery Hłaski” za polityczny sukces „Kultury”, jako że ukazała jej pozycję w rzeczywistym świecie i wymiarach. Okazuje się – pisał – że niekoniecznie musi się mieć olbrzymi zespół by coś znaczyć<sup>179</sup>. Głowę Panu dają, że KC uważa, żeśmy Hłaskę wyłuskali z Warszawy, żeśmy go obmotali i porwali. I teraz sobie myślą – Kto następny? Sukces Hłaski może podzielać zarazliwie<sup>180</sup>.

Rachuby Mieroszewskiego i Giedroycia (liczącego na usztywnienie świata intelektualnego w kraju, którego protest na szerszą skalę pokonałby cenzurę)<sup>181</sup>, wydawały się spełniać. S. Rembek przesłał, z przeznaczeniem do opublikowania w IL, książkę swą *W polu*, uznaną przez Redaktora za jedną z najlepszych książek o wojnie polsko-bolszewickiej<sup>182</sup>. Wydanie Rembeka – *podopiecznego Paxu i Piaseckiego* – miało być w założeniu ciężkim uderzeniem w Piaseckiego<sup>183</sup>.

Nie wszyscy czytelnicy „Kultury” podzielali entuzjazm Zespołu. Mieroszewski informował Giedroycia (doprecyzowując przy okazji lewicowość „Kultury”): *Broncel jest przerażony. Twierdzi, że książka Hłaski «wymierzona jest w ustrój». Uważa, że pogrzebaliśmy sytuację «Kultury», że Hłaski nam nigdy nie zapomną, ale przecież winniśmy się opierać na lewicy itd. Powiedziałem mu, że opieramy się na lewicowcach, ale nie na komunistach bo z tymi nikt jeszcze nie doszedł do jakiegoś porozumienia. Nie Stalin i nie Beria ale Gomułka przekonał mnie w tej materii definitywnie. Już trudno o większe awanse jakie robiła mu «Kultura». Był moment, żeśmy formalnie ryzykowali pozycję pisma na emigracji. I co z tego wyszło? Mieliliśmy odpowiedź na łamach «Trybuny Ludu». Gomułka nawet pośrednio nie szukał porozumienia z nami. Chce facet z nami wojny to ją będzie miał<sup>184</sup>.*

---

178. J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 7 V 1958, w: *op.cit.*, cz. 2, s. 39.

179. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 13 IV 1958.

180. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, [IV 1958].

181. J. Giedroyc do A. Brzeskiego, 21 V 1958; J. Giedroyc do J. Nowaka-Jeziorańskiego, 1 IV 1958.

182. J. Giedroyc do S. Vincenza, 21 V 1958.

183. J. Giedroyc do B. Heydenkorna, 7 VIII 1958; J. Giedroyc do K. Jeleńskiego, 8 VIII 1958, w: *op.cit.*, s. 291.

184. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, IV 1958; por. też: J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 3 IV 1958.

Gdy trwała nagonka na Hłaskę, z kraju zaczęły napływać wieści o aresztowaniach (była mowa o paru osobach) za kolportaż „listu” i przesłuchaniach na temat kontaktów z paryskim ośrodkiem. Niedługo potem informacje te się częściowo potwierdziły – w I 1958 aresztowano Rewską<sup>185</sup>.

W okresie tym chęć spotkania z Giedroyciem zapowiedział „wysłannik nadzwyczajny” – A. Schaff. Podczas „prywatnej” rozmowy przedstawił szantaż i całą gamę pretensji. Przyznając, że napastliwe artykuły „Trybuny Ludu” były błędem i *świństwem*, rozdierał szaty nad nagłą zmianą kursu przez „Kulturę”. Za jej karygodną kulminację uważał list do czytelników krajowych, będący powodem aresztowań. Zarzucał wykorzystanie sprawy Hłaski do „akcji antykomunistycznej”. Krytykował stawkę na rewizjonizm nie tylko ze względu na swój negatywny stosunek do samych rewizjonistów, ale i na jej utopijność. Emigrantów nazywał *samozwańcami*, których prowokacyjna akcja antykomunistyczna rewizjonistów przyciągnąć nie mogła. Z największą niechęcią odnosił się do kwietniowego numeru miesięcznika, a zwłaszcza do zamieszczonych w nim artykułów Mioszewskego i Jordana (z którym polemizował, przekonując o panującej w Polsce całkowitej wolności naukowej oraz zarzucając mu prowokację i wskazywanie władzy „celu do bicia”)<sup>186</sup>. Pomimo to Schaff zadeklarował wiarę w możliwość i celowość układu z „Kulturą” – przeciwnikiem, lecz nie wrogiem<sup>187</sup>. Warunkami dla ewentualnego „porozumienia” były: sprzeciwianie się wojnie, przyjęcie, że powrót kapitalizmu jest wykluczony, wyrzeczenie się dążenia do grożącej sowiecką interwencją rewolucji w Polsce. *Odpowiedziałem mu* – relacjonował Giedroyc – *że w zasadzie te punkty nie tylko uznajemy, ale stosujemy, idzie o to, że Warszawa daje coraz bardziej zwiężającą interpretację. W sprawach zasadniczych, jeśli idzie o dobro narodu w naszym pojęciu, zawsze gotowiśmy współpracować odcinkowo b. lojalnie, nie zrezygnujemy z dyskusji i nie zrezygnujemy z walki nie tylko o tzw. zdobycze*

---

185. Więcej, w: *Przeciwko kilku myślom... co nie nowe! Procesy krajowców za kontakty z paryską «Kulturą»*, Warszawa-Gdańsk 2006, s. 18-21.

186. J. Giedroyc do J. Mioszewskego, 29 IV 1958; J. Giedroyc do A. Brzeskiego, 21 V 1958.

187. J. Giedroyc do J. Mioszewskego, 1 V 1958.

*Października, ale i ich rozszerzenie w granicach realizmu. Stoimy na stanowisku socjalistycznym, ale marksizm nie jest dla nas objawieniem. Specjalnie ostro będziemy walczyć z cenzurą. Na końcu Schaff powiedział, że osobiście on to przyjmuje, ale że nic nie ma do gadania i ręczyć nie może, jak to będzie się rozwijało nadal*<sup>188</sup>. Komunikując Schaffowi swoje stanowisko Redaktor wiedział, że przedstawia je władzom komunistycznym, o czym zresztą został przez swego rozmówcę lojalnie uprzedzony<sup>189</sup>. Z dyskusji tej wnioskował: *Gomułka jest w bardzo złym stanie nerwów [...] dopiekleśmy go Hłaską niesłychanie i jest w furii*. Szczególną obawę żywiła ponadto partia do wysuwanej przez niego koncepcji zorganizowania młodej lewicy, co było źródłem wszelkich prób skompromitowania *Kultury* oraz akcji zastraszenia świata intelektualnego w kraju<sup>190</sup>. W tej sytuacji postanawiał zaostrzać walkę, prowadząc taktykę bardzo elastyczną i twardą zarazem<sup>191</sup>.

Podczas kolejnego pobytu na Zachodzie Schaff nie próbował się już spotkać z Giedroyciem. Oświadczył natomiast Jordanowi, że ową rezerwę powodowała nie tylko krytyczna ocena polityki „Kultury”, ale i strach przed kompromitującym kontaktem. Powołując się na artykuł Mieroszewskiego, gdzie wspomniany był kontakt z krajowym dygnitarzem, wymawiał jej niedyskrecję<sup>192</sup>, tak jak poprzednio brak konspiracji<sup>193</sup>.

Oznaczało to najpewniej, że partia zrezygnowała z prób otwartego dotarcia do „Kultury”, poprzestając na atakach propagandowych i agenturalnych.

Wydaje się, że udzielony Gomułce kredyt zaufania wycofała Redakcja oficjalnie w 6 numerze miesięcznika (1958)<sup>194</sup>, choć złudzeń pozbyła się faktycznie o wiele wcześniej. W artykule «*Gomułkizm*» versus *Gomułka* Mieroszewski przyznając, że to „Kultura” rozbudowała legendę I sekretarza na emigracji, zabierał się do jej demontażu. Polemizował z propagowaną wcześniej przez siebie, a teraz przez niektóre koła emigracyjne, tezę, że

---

188. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 29 IV 1958.

189. *Ibidem*.

190. *Ibidem*; J. Giedroyc do A. Brzeskiego, 21 V 1958.

191. *Ibidem*.

192. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 31 X i 17 XI 1958.

193. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 29 IV 1958.

194. Podobnie P. Ziętara, *Emigracja...*, s. 370-377.

Gomułkę należy popierać, bo zaostrza on politykę jedynie pod naporem niezależnych od niego nacisków zewnętrznych, a wraz ze zmianą sytuacji przywróci, a nawet rozszerzy zdobycze „Października”. Korygował też analizę październikowych wydarzeń, czyniąc ją tym samym bliższą rzeczywistości. W sytuacji dla partii krytycznej Gomułka okazał się doskonałym taktikiem – nie mogąc zgnieść narodowej rewolucji, stanął na jej czele, a następnie poszedł na ustępstwa, by, zdobywszy popularność społeczną, umocnić partię. Podstawowym błędem „Kultury”, ale i społeczeństwa krajowego oraz rewizjonistów, było to, że zobaczyła wówczas w Gomułce kogoś, kim w istocie nie był. W ortodoksie, w którym nie było śladu heretyka, patrząc przez pryzmat ówczesnych wydarzeń widziała «innego» komunistę. *Wierzyliśmy – przyznawał – że zmieniło go więzienie – wierzyliśmy, że jest rewizjonistą. Wierzyliśmy, że zechce spolszczyć marksizm i na drodze perswazji i argumentów szukać ogólnonarodowego poparcia dla swych reform i polityki.* To, co wzięła „Kultura” za skłonności titoistyczne, okazało się elastyczną taktyką, to, co poczytała za liberalizm, było słabością. Nawet jeśli, niezależnie od wszystkiego, „Październik” przyniósł zmiany pozytywne, mające za zadanie usprawnienie (*usensownienie*) systemu komunistycznego, pozostawiły go w istocie niezmiennym. Większość z nich została stopniowo wycofana, gdy tylko partia powróciła na utracone chwilowo pozycje. Niezależnie od warunków zewnętrznych Gomułka był przeciwnikiem ewolucjonizmu, dlatego też o jakąkolwiek liberalizację społeczeństwo musiało walczyć wbrew niemu. W związku z tym wysuwał publicysta dwa postulaty. Po pierwsze – w razie zaistnienia odpowiednich warunków (np. pasa neutralnego) należało utworzyć opozycyjną partię socjalistyczną. Po drugie – emigracja winna stanąć wobec I sekretarza w opozycji we wszystkich tych zagadnieniach, w których nie realizowałyby bezspornych interesów Polski (w których wychodźstwo winno być nawet z reżymem solidarne). *Zdajemy sobie już dziś coraz dokładniej sprawę – podsumowywał Mieroszewski – iż «Gomułkizm» nie jest dziełem Gomułki lecz opozycjonistów którzy zmusili Partię do pewnych ustępstw. Zdobywszy «Gomułkizmu» zdecydowani jesteśmy bronić przeciw Gomułce*<sup>195</sup>.

---

195. Londyńczyk, «Gomułkizm» versus Gomułka, „K” 1958, nr 6, s. 81-84.

## 5. Między rewolucją a pozytywizmem

Postawa społeczeństwa polskiego na przełomie lat 1957/1958 nie napawała Redakcji optymizmem. Po upływie ponad roku od Października Mieroszewski konstatował: *Niewątpliwie tak w Kraju jak i na emigracji jest olbrzymie załamanie. I to załamanie nie na tragicznie tylko na rozłazło!*<sup>196</sup>. Z listów, z rozmów, z łamów prasy krajowej bije przytłaczające poczucie klęski. Energia, dynamizm i entuzjazm wyzwolone w dniach Październikowego przełomu zostały zdławione i zgaszone. Rozkład, jaki obserwujemy obecnie, jest psychologicznym efektem tego procesu. Plany, dyskusje, nadzieje zawisły w próżni, energie, siły, młodość – zostały bez celu i bez drogi wyładowania – pisał na łamach styczniowo-lutowej „Kultury”. Giedroyc natomiast z niepokojem przyjmował informacje, świadczące o narastającym oportunistycznym elit. Komentując walne zebranie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich pisał: *ma się ochotę poprosić facetów niech zaczną wreszcie mówić normalnym językiem o normalnych sprawach. To tchórzostwo, to kręcenie się wstydlive koło zagadnień, ten bizantyzm wobec już nie Gomułki ale każdego półinteligenta z KC jest przerażający*<sup>197</sup>. Po chwilowym taktycznym „flircie” z Gomułką, taktyka Redaktora wróciła na dawne tory, łącząc antyreżymowe „działania zaczepne” z próbami inspirowania i aktywizacji społeczeństwa, a w szczególności intelektualistów<sup>198</sup>, których należało, według niego, *podbechtywać [...] do większego oporu*<sup>199</sup>. Oba te nurty zbiegały się zresztą w tych samych posunięciach. Np. sprawa Hłaski, jak wspomniano, będąc wymierzona w reżym, miała być jednocześnie precedensem i zachęcić pisarzy krajowych do przesyłania swoich rękopisów.

Priorytetem było jednak przygotowanie koncepcji, pozwala-

---

196. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 1 I 1958.

197. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 4 I 1958.

198. *Ibidem*.

199. *Ibidem*; projekty Redaktora w tym zakresie przybierały czasem najdziwniejsze formy, jak np. pomysł (zainspirowany wizytą w Maisons-Laffitte Adama Uziembły juniora, oficera politycznego LWP, dyrektora Akademii Politycznej Sztabu Głównego), by Akademię Polityczną Sztabu wykreować na *ośrodek herezji*; J. Giedroyc do K. Jeleńskiego, 26 VII 1957, w: *op.cit.*, s. 265.

jącej na zorganizowanie i skanalizowanie ewentualnego oporu, a tym samym uczynienie go bardziej efektywnym. Opracowany przez Giedroycia projekt mieścił się w stawce na lewicę i charakteryzował się dwutorowością, łącząc w sobie nurt „nowo-emigracyjny” (rewizjoniści) z krajowym (Klub Krzywego Koła). W realizacji obydwu liczyła Redakcja na pomoc amerykańską.

Nurt emigracyjny. Była już mowa o tym, że list Redakcji do czytelników krajowych oraz uzupełniające go artykuły stanowiły wstęp do akcji angażowania się po stronie środowisk rewizjonistycznych i skupiania ich wokół „Kultury”<sup>200</sup>. W następnych miesiącach linia ta była konkretyzowana. Mioszowski w tym samym artykule, w którym na początku 1958 r. odnotował upadek polskiej „rewolucji demokratycznej”, przeprowadził krytyczną analizę postawy tego środowiska.

Przeciwstawiając się pustemu frazesowi „niezlomnych” o nieustającej solidarności z „żywymi siłami narodu”, pod którym kryła się *bezosobowa i bezcielesna abstrakcja, rzucona na emigracyjny ekran dwu wymiarów: wspomnień i pobożnych życzeń*, deklarował, że Redakcja z owymi „żywymi siłami” utożsamia przede wszystkim młode pokolenie rewolucyjnej inteligencji, zmierzające, w oparciu o socjalizm, do *treściowej przebudowy modelu włączonego siłą na żywe ciało polskiego społeczeństwa*<sup>201</sup>.

W kłęsce „Października”, będącej konsekwencją głównie nacisku czynników zewnętrznych, dostrzegał i pewien procent winy rewizjonistycznej opozycji<sup>202</sup>. Tzw. rewizjoniści, przedstawiający dogmatycznemu „socjalizmowi” sowieckiemu i opartemu na nich systemowi marksizm empiryczny oraz własny (mglisty) model – *socjalistyczny w formach ustrojowo społecznych i demokratyczny w swej reprezentatywności i funkcjonalizmie* – stali się realnym zagrożeniem dla monopartii<sup>203</sup>. Mając potencjał antyreżymowy nie posiadali jednak choćby zarysu programu, a jedynie dyskutowali go i improwizowali na *fali rewolucji. I dlatego – pisał – dziś kłęska jest całkowita – bo rozbito nie tylko zespoły, kluby,*

---

200. J. Giedroyc do A. Bobkowskiego, 7 XI 1957, w: *op.cit.*, s. 492; „K” 1958, nr 1-2, s. 81.

201. „K” 1958, nr 1-2, s. 81-82.

202. *Ibidem*, s. 82.

203. *Ibidem*, s. 80.

*pisma i redakcje, ale nieprzemyslane i niedopowiedziane koncepcje i plany*<sup>204</sup>.

W pomocy w nadrobieniu tych zaległości widział rolę dla emigracji (a tak naprawdę „Kultury”), która nie mogąc co prawda identyfikować się ani wiązać organizacyjnie z konkretnymi ugrupowaniami w Kraju, była w stanie stworzyć za granicą niezależny ośrodek rewolucyjny, skupiający głównie ludzi młodych, solidaryzujący się z pozbawioną prasy i organizacji krajową opozycją rewolucyjną<sup>205</sup>. Jego zadaniem byłoby podjęcie przerwaných studiów, dyskusji i koncepcji, zapoczątkowanych przez rewizjonistów, oraz próba wypracowania po wyznaczonych przez nich liniach polskiego modelu demokratycznego tak, by był gotowy na ewentualność przyszłej rewolucji. *Nigdzie nie jest powiedziane – stwierdzał – że rewolucja demokratyczna, która obecnie upadła, nie odniesie zwycięstwa za rok czy za dwa lata, gdy powstaną bardziej sprzyjające okoliczności*<sup>206</sup>. Publicysta ze względów oczywistych nie ujął tego w artykule, ale w praktyce wyobrażał sobie, że Redakcja przedłoży Amerykanom propozycję, by umożliwili [finansowo – AC] wyciągnięcie z Kraju kilkadziesiątu rewolucyjnych «z gazem» facetów [z grupy rewizjonistów – AC]. [...] *Ci faceci musieliby być oczywiście pod naszą komendą*. Rewizjonistyczny ośrodek, poza przygotowaniem programu, miał odświeżyć i zdynamizować emigrację oraz pozwolić USA zyskać inicjatywę w sprawie Europy Środowo-Wschodniej<sup>207</sup>. Z koncepcją tą zgadzał się Giedroyc. *Szarpię się jak mogę – zwierzał się Bobkowskiemu – ale to jest wszystko bluff i budowanie z g. monumentów [...] Próbuję taki ośrodek rewolucyjny robić. [...] Aż wreszcie na koniec... zwariuję i tak się wszystko ładnie skończy w domie [sic!] wariatów, gdzie już bez przeszkód będę reformował świat, przebudowywał komunizm etc. No ale może jeszcze przez te parę miesięcy coś zamieszam*<sup>208</sup>.

---

204. *Ibidem*, s. 83.

205. Mieroszewski odróżniał ją od *opozycji na co dzień*, która dążyła do realizacji minimalistycznego programu zdemokratyzowania tych instytucji, jakie istniały, i do utrwalenia tych wolności, które nie zostały zniesione. W jej niezwykle ważnej działalności emigracja pomóc nie była w stanie; *ibidem*, s. 83.

206. *Ibidem*.

207. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 1 I 1958.

208. Por.: J. Giedroyc do A. Bobkowskiego, 5 I 1958, w: *op.cit.*, s. 498-499.

W ramach owego „mieszania” mieściły się usilne próby zainspirowania kręgów decyzyjnych głównego rozgrywającego w starciu między Wschodem a Zachodem szeroko zakrojoną akcją „pro-rewizjonistyczną”, obliczoną na cały blok sowiecki z Azją włącznie<sup>209</sup>.

Obok tego starała się Redakcja podejmować na własną rękę różnego rodzaju akcje, których celem było podsycanie krajowego rewizjonizmu. W tym nurcie mieściły się m.in. pospieszne starania o publikację pozycji M. Dżilasa<sup>210</sup> oraz H. Fasta<sup>211</sup>. Do wydania książki Jugosłowianina Giedroyc przywiązywał ogromną wagę, zwłaszcza że odbierał sygnały o dużym zainteresowaniu, z jakim spotkała się w kraju<sup>212</sup>. Podobnie zresztą jak później do publikacji rozczarowanego amerykańskiego komunisty Fasta (jak twierdził Mieroszewski – ponurego grafomana), uznając, że powstała na nią wyjątkowa koniunktura. *Trzeba za wszelką cenę usztywnić intelektualistów – przekonywał*<sup>213</sup>. Londyńczyk był pod dużym wrażeniem rozważań Dżilasa: *To jest to, co jest potrzebne. Krytyka marksizmu przez marksistę – komunizmu przez komunistę. [...] wolna nawet od cienia propagandy i w gruncie rzeczy idzie po tej linii co my: marksizm jeżeli chce się uratować musi ewoluować w kierunku socjalizmu demokratycznego*<sup>214</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że pomimo iż koncepcja Dżilasa mieściła się do pewnego stopnia w linii „Kultury”, to jednak nie wyrażała jej w pełni. Redakcja nie zgadzała się np. z absurdalną tezą Dżilasa (uznając ją przy tym za antysocjalistyczną), że w Rosji i innych krajach zapóźnionych w rozwoju gospodarczym rewolucja komunistyczna oraz stalinowski terror były warunkiem *sine qua non* nie tylko industrializacji, ale samego przetrwania<sup>215</sup>.

---

209. Por.: Listy J. Mieroszewskiego do J. Giedroycia, 1, 7, 11, 25 i 28 I 1958; Listy J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego, 7 I i 4 II 1958; J. Mieroszewski, Notatka w sprawie emigracyjnej akcji wydawniczej, [I 1958].

210. M. Dżilas, *Nowa klasa wyzyskiwaczy*, Paryż 1957.

211. H. Fast, *Król jest nagi*, Paryż 1958.

212. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 28 VIII 1957; por. też: J. Giedroyc do K. Jeleńskiego, 26 VII 1957, w: *op.cit.*, s. 266.

213. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 7 IV 1958; J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 5 III i 13 IV 1958.

214. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 10 VIII 1957.

215. M. Dżilas, *op.cit.*, s. 18-24; por.: J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, [X 1957]; J. Mieroszewski, *ABC polskiej sytuacji*, „K” 1957,



Tymczasem koncepcja ośrodka rewizjonistycznego ewoluowała. Giedroyc, dyskutując ją m.in. z L. Kołakowskim<sup>216</sup> (o którym pisał: *w całym zespole rewizjonistów – jest to niewątpliwie najciekawsza inteligencja filozoficzna i może odegrać dużą rolę*<sup>217</sup>), wykoncypował utworzenie na Zachodzie ośrodka komunistycznego o profilu rewizjonistycznym. U źródeł owej koncepcji leżało przekonanie, że przegrana „Października” stała się, paradoksalnie, szansą dla polskiej lewicy. W warunkach trawiących blok wschodni fermentów rewizjonistycznych oraz *niesłuchanego k Katzenjameru*, powstałego na fali „destalinizacji” wśród zachodnich kół lewicowych, przekładającego się na fascynację kolejno Titą, Gomułką, a następnie, jak liczył, być może ruchem rewizjonistycznym, stworzenie intelektualnej grupy emigracyjnej o tym profilu mogłoby wywołać *ogromny rezonans światowy* i skupić będących ówczesnie w rozsypce rewizjonistów z zachodnich partii komunistycznych. Jej działalność polegać miała na wydawaniu pisma (w języku angielskim lub francuskim) i, poprzez przekreślenie czy rewidowanie leninizmu-stalinizmu, *demoralizowaniu* nie tylko komunistów zachodnich, ale, przede wszystkim, bloku sowieckiego, powodując jego ewolucję. Redaktor był przekonany, że takie przedsięwzięcie, będące próbą rozpoczęcia prawdziwego Października, zostałoby uznane przez Moskwę za *śmiertelne zagrożenie. To będzie lepszy numer od Sputnika* – stwierdzał. Aby spełnić skutecznie swoją rolę, ośrodek ten nie mógł działać pod szyldem emigracyjnym, ale własnym – komunistycznym. Zbuntowanych marksistów skupić mógł jedynie *ośrodek zrobiony przez komunistów, choćby dziś nimi byli jedynie formalnie*. Inaczej – twierdził – *stwarza się kompleks zdrady tak typowy dla pokolenia ekskomunistów jak Koestler, Sperber*. Rola „Kultury” ograniczać się miała więc do „akuszerowania”, tzn. przekonywa-

---

nr 11, s. 69-70 oraz *Inteligencja i naród*, „K” 1958, nr 7-8, s. 78-79.

216. Wizytę w Maisons-Laffitte wspominał po latach Kołakowski: *Wiedziałem, że to jest człowiek rozsądny, politycznie bardzo doświadczony, ale miałem jeszcze wtedy poczucie, że należymy do obcych sobie światów, że jego świat jest inny od naszego. W Warszawie czytywałem «Kulturę» [...] legalnie w Związku Literatów [...]. Rozmowy [...] były ciekawe – namawiał nas, żebyśmy szli do robotników i gadali z nimi jak najczęściej; w: Czas ciekawy, czas niespokojny. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Mentzel, cz. 1, Kraków 2007, s. 154.*

217. J. Giedroyc do A. Brzeskiego, 21 V 1958.

nia i „werbowania” *odpowiednich ludzi*. Za takiego odpowiedniego człowieka uznał Giedroyc na wstępie właśnie Kołakowskiego, którego nie tylko namawiał na pozostanie na Zachodzie, ale i starał się stworzyć dla niego po temu warunki. Postrzegał go jako doskonałą „firmę” dla rewizjonistycznego periodyku, potencjalnego czołowego dłań ideologa<sup>218</sup>. Mieroszewski był pod wrażeniem tego pomysłu, uznając go za o wiele lepszy niż jego własny projekt rewolucyjnego związku robionego przez emigrantów. *Gdyby się to Panu udało zmontować – pisał – to mógłby Pan sobie powiedzieć, że zmotował Pan aferę jakiej dotąd nie było!*<sup>219</sup>. Koncepcję tę ostrożnie wysuwać zaczęto na łamach „Kultury”.

Rozważając problematykę toczącego się konfliktu między Wschodem a Zachodem Mieroszewski stwierdzał, że w ówczesnych warunkach jedynie realne, ale i słuszne było dążenie do zwycięstwa nad ZSRS na drodze pokojowej ewolucji. Odrzucenie wariantu wojennego było jednoznaczne z przyjęciem, że jego los rozstrzygnie się na drodze reformy, co z kolei kazało zwrócić uwagę na te nurty, które do niej dążyły. *W moim głębokim przekonaniu – pisał – istnieje tylko jeden most, którym przejść można z komunizmu do demokracji. Tym jedynym mostem jest socjalizm. Nie ma innego ewolucyjnego przęsła między Wschodem i Zachodem*. Wobec powyższego wynik globalnego starcia zależał od dynamiki sił socjaldemokratycznych. Tymczasem w Polsce nie było opozycji socjaldemokratycznej, a jedynie małe rozproszone grupy *prowadzące walkę samotnie i bez żadnego zaplecza*. Polscy rewizjoniści – *kapitał polityczny i nadzieja polskiej lewicy* – nie mieli się do kogo zwrócić. *Gdzież jest jakiś pomost między polskimi «Dżilasami» a emigracyjną lewicą?* – pytał i odpowiadał zarazem: *Pomostu nie ma, bo u nas «Dżilasowie» musieliby «wybrać wolność», pokajać się, pokłonić Radzie Trzech i pokornie terminować w emigracyjnej ortodoksji. Ale cóż – «Dżilasowie» to są ludzie z charakterem i na tego rodzaju operetki nie mają zwykłe ochoty*. Punktem świetlnym, na który mogliby się orientować polscy rewizjoniści, także ci, na razie niezdecydowani na opuszczenie partii, mógłby stać się powstały na emigracji *ośrodek lewi-*

---

218. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 12 II i 3 III 1958; J. Giedroyc do A. Brzeskiego, 3 III 1958.

219. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 5 III i 15 II 1958.

cy polskiej, związanej nie z tradycją, choćby najświetniejszą, lecz z współczesnością. Nastawionej nie na Pużaków, lecz na Dżilasów – ponieważ ci ostatni stanowią nadzieję a ci pierwsi – kartę piękną i dumną, lecz przynależną do historii<sup>220</sup>.

Te myśli wstępnie rzucone rozwijał następnie Mieroszewski w artykule *Emigracja «rewizjonistyczna»*. Fundamentem koncepcji zakładającej konieczność stworzenia zagranicznego ośrodka rewizjonistycznego była teza, że antykomunistyczna propaganda Zachodu, nawet prowadzona przez wybitnych ideologio-znawców, była nieskuteczna, bo reformy komunizmu mogli dokonać tylko zaangażowani wyznawcy tej ideologii. Tymczasem wojna psychologiczna uległa zwyrodnieniu. *Po obu stronach barykady – stwierdzał – mamy nie ludzi zaangażowanych lecz aparatczyków, zawodowców i speców. Po obu stronach aparatczycy są bezpośrednio zależni od kierownictwa politycznego, od którego otrzymują instrukcje i pensje.* Zarówno aparatczycy komunistyczni, jak i antykomunistyczni byli, z uwagi na własne interesy, nieprzejednanymi wrogami rewizjonizmu, dążącego do „uautentycznienia” wojny psychologicznej, która w *swej idealnej formie* musiałaby przyjąć formę dyskusji pomiędzy ludźmi zaangażowanymi, operującymi argumentami, a nie sloganami. Na przeszkodzie jej wszczęcia stała nie tylko antyrewizjonistyczna kampania w bloku sowieckim, która zepchnęła rewizjonizm do podziemia (gdzie wrzała nadal *rewolucja socjalistycznej reformacji i przebudowy*), ale i wyznawany przez zachodnich polityków pogląd, że komunizm jest jedynie instrumentem politycznym sowieckiego imperializmu, który nie tylko kazał kierunki walki z nim wytyczać za pomocą kryteriów politycznego realizmu, ale i nie dostrzegać istnienia sił rewolucyjnych za „żelazną kurtyną”. Na Zachodzie ponadto nie istniało żadne ognisko niezależnej antykomunistycznej myśli lewicowej, które międzynarodowemu programowi komunizmu przeciwstawiałoby międzynarodowy program socjalistyczny, a ku któremu mogliby się kierować rewizjoniści czy trwający na pozycjach lewicowych rozczarowani komuniści, którzy nie wyrzekli się wiary w zwycięstwo socjalizmu w skali światowej. *Jest tragedią naszych czasów, że w epoce kiedy schizmatycz-*

---

220. J. Mieroszewski, *Dialektyczne medytacje na trasie W-Z*, „K” 1958, 4, s. 5, 9-11.

ny «socjalizm» jest państwową religią między Odrą a Pekinem – na Zachodzie demokratyczny socjalizm utracił swój pierwotny rozmach i dynamikę, stwierdzał Londyńczyk uznając, że historycznego wyzwania nie były w stanie podjąć się zbyt słabe i uwikłane w partykularne polityki zachodnie partie socjalistyczne. W tak zarysowanych okolicznościach żaden z polskich wybitnych rewizjonistów nie chciał pozostać na Zachodzie. Chcąc uzasadnić potrzebę nowej emigracji, polemizował z naiwnym nonsensem teoryjki o „trwaniu nad Wisłą”: *Gdyby ludzie ideologicznie zaangażowani, zdecydowani walczyć o realizację swoich celów uważali [...], że wpływ na bieg wypadków w Rosji mogą mieć tylko ci, co mieszkają nad Nową lub Wołgą – nie byłoby ani rewolucyjnej emigracji w ubiegłym stuleciu na Zachodzie, ani rewolucji październikowej [...].* Przedstawiał w tym miejscu wspomniany projekt Giedroycia (ale jako koncepcję samych rewizjonistów) stworzenia pisma, wokół którego z czasem miał powstać ośrodek ruchu rewizjonistycznego, kontynuujący w atmosferze wolności i całkowitej niezależności stłumioną przez ZSRS działalność rewolucyjną. *Jeżeli Karol Marks mógł w Londynie pracować spokojnie nad swymi pismami, dlaczegóż w tym samym Londynie nie mogliby pracować ci, którzy dążą do naprawy jego systemu, zniekształconego przez sowieckich imperialistów – przekonywał.* Aby było to realne, należało jednak dopiero odpowiednie warunki stworzyć. Na wstępie zatem przybywający na Zachód rewizjoniści powinni otrzymywać azyl polityczny na warunkach specjalnych. *Po pierwsze – uzasadniał Mieroszewski – leży w tradycji zachodu udzielanie schronienia innowiercom [...]; po drugie winniśmy chronić wszystkich ludzi prześladowanych przez Rosję za swe przekonania; po trzecie w dalszych perspektywach dążenia rewizjonistów są zbieżne z interesami Zachodu.* Następnie, aby uchronić ruch rewizjonistyczny przed agenturalnością i staniem się jednym z odłamów propagandy antykomunistycznej, należało zapewnić im całkowitą niezależność materialną. Taką niezależność i punkt oparcia mogła zapewnić rewizjonistom na starcie jedynie polska emigracyjna niezawisła instytucja<sup>221</sup>.

Po latach Giedroyc wspominał: *Miałem wtedy pomysł –*

---

221. J. Mieroszewski, *Emigracja «rewizjonistyczna»*, „K” 1958, 10, s. 82-90.

wariacki, jak dziś widzę – żeby [...] [Kołakowski] został na Zachodzie i zaczął organizować nową Międzynarodówkę. Najzabawniejsze jest, że on na to właściwie szedł<sup>222</sup>. Wypowiedź tę określił filozof jako całkowitą nieprawdę, twierdząc, że koncepcję tę uznał od początku za ideę szaleńczą. Poza wszystkim – podsumował – nie nadawałem się kompletnie do takich rzeczy, nie umiałbym tego zrobić. Jestem pewien, że się nie zgodziłem<sup>223</sup>. Korespondencja Redaktora z końca lat 50-tych przyznaje słuszność Kołakowskiemu. Wynika z niej, że rewizjoniści do „Kultury” i jej projektów odnosili się dość nieufnie, nie mając jednocześnie, jak twierdził wówczas Giedroyc, żadnego planu działania. Ciągłe nadal uważają – ubolewał – że Warszawa jest pępkiem całego świata i nic poza nią nie egzystuje<sup>224</sup>.



Koncepcja rewizjonistyczna miała dla Giedroycia wymiar nie tylko polski, ale i wschodnioeuropejski. W projekcie tym Polska (a nie Jugosławia), ze względu na swoje położenie geograficzne oraz sytuację wewnętrzną (tzn. zachwiany system, na który społeczeństwo mogło – w ramach marginesu bezpieczeństwa – wywierać zasadniczą presję, a także istnienie silnej, również intelektualnie, grupy rewizjonistycznej w partii), miała odegrać rolę centrum, z którego rozchodziłyby się prądy rewizjonistyczne na cały słabnący blok sowiecki, nie wyłączając Azji<sup>225</sup>. I tutaj Giedroyc starał się zainicjować działanie na własną rękę nie tylko poprzez inspirowanie rewizjonistycznego pisma o zasięgu światowym, ale i inicjatywy mające, w jego mniemaniu, doprowadzić do *gomulki* Ukrainy oraz innych krajów bloku wschodniego. W tym kontekście rozpatrywać należy wydanie antologii ukraińskiej<sup>226</sup>. Problem pomocy rewizjonizmowi ukraińskiemu był w dużej mierze związany z umiejętnym podejściem do kwestii narodowościowej, do czego okazji nastęrczało zjawi-

---

222. J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 205.

223. *Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia...*, s. 186-187.

224. J. Giedroyc do A. Brzeskiego, 1 XI 1958.

225. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 7 I 1958 i J. Mieroszewski, Notatka...

226. Por.: J. Ławrinenko, *Rozstrilane widrodzennia*, Paryż 1958.

ska napływu do Polski masy Ukraińców w ramach repatriacji z ZSRS. Tymczasem szansa ta została zmarnowana, ponieważ „kraj” wykazywał w tej materii, jak twierdził, całkowitą nieudolność. *Nikt nie zna z przyjezdnych tego zagadnienia, nawet ze sfer politycznych i dziennikarskich [...]. Niestety [...] doły zostały kołtuńskie i odwilż to kołtuństwo wydobywa na wierzch, rządzą krajem półinteligenci, nie znający niczego (przede wszystkim historii) i zupełnie bez wyobraźni młodzież «oklapła», a świat «intelektualny» okazał się jedynie emocjonalny i histeryczny – pisał.* Dlatego też uznał za konieczne wydanie tomu, będącego wyborem z literatury okresu, jak to określił, „narodowego komunizmu” na Ukrainie, który miał w założeniu sprawiać wrażenie *roboty rewizjonistów, a nie białogwardyjskiej emigracji*, a więc podkreślać (taktycznie) nie konieczność rozbitcia ZSRS, ale walki o prawo Ukrainy do „własnej drogi do socjalizmu”, do jakiej miał być wstępem<sup>227</sup>. Przedsięwzięcia „gomułkizacyjne” (którymi planował objąć także NRD, Czechosłowację, Litwę) traktował jako *współczesną wersję «Za naszą i waszą wolność»*<sup>228</sup>.

Nurt krajowy. Rozwijając i propagując nowo-emigracyjną koncepcję rewizjonistyczno-rewolucyjną starał się Giedroyc jednocześnie popierać (także pomocą konkretną), jak je określał, lewicowe ruchy „neopozytywistyczne” w rodzaju KKK, w czym widział szansę na pogłębienie wpływów „Kultury” w kraju, z którym zamierzał nadal *rzeczowo współpracować. Jako pismo nie związane z nikim – przekonywał – możemy mieć pozycję nadrzędną i przy konsekwencji niezmiernie elastyczną*<sup>229</sup>.

Swego rodzaju postaniem dla działaczy krajowych był artykuł A. Uziembły, którego tytuł *Na przystanku* zawierał aluzję niedwuznaczną<sup>230</sup>. Mieroszewski, pisząc o nim: *bardzo miły i sentymentalny ale [...] nie widzę w nim mięsa na polityczne kotlety. Nasza PPS jest dziś tradycjonalistyczną partią i zaszyły w niej niepomierne mniejsze zmiany od czasów ubiegłego stulecia niż w*

---

227. Por. np. J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 27 IV, 7 X i 10 XII 1957 oraz 28 VII 1958, w: *op.cit.* cz. 1, s. 450-451, 438-439, 464 oraz w: *op.cit.*, cz. 2, s. 53-54; J. Giedroyc do B. Heydenkorna, 20 X 1957.

228. J. Giedroyc do J. Nowaka-Jeziorańskiego, 24 III 1957 i 1 IV 1958.

229. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 3 III i 12 II 1958; J. Giedroyc do A. Brzeskiego, 3 III 1958.

230. A. Uziembło, *Na przystanku*, „K” 1958, nr 3, s. 3.

231. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 5 III 1958.

*komunizmie*<sup>231</sup>, nie zrozumiał intencji Redaktora, który przywiązywał do niego wielką wagę, jako dyskretnego wskazania na konieczność nawiązania w Polsce do tradycji socjalistycznej<sup>232</sup>, czy raczej tego jej nurtu, którego kontynuację chciał widzieć. Wyjaśniał: *Artykuł Uziembły był dla mnie bardzo ważny w tym, że popiera tendencje separatystyczne socjalistów krajowych, należących do partii i skłania komunistów do ewolucji w kierunku narodowym. Te tendencje w kraju są b. silne i mam szereg autentycznych relacji o micie Piłsudskiego jako socjalisty w sferach robotniczych. To chcę zdyskontować. Ma się rozumieć polscy socjaliści na emigracji to nie istnieje kompletnie*<sup>233</sup>. Lektura wspomnienia o PPS-Frakcji Rewolucyjnej mogła nasuwać jego adresatom analogie do czasów współczesnych: wrogie imperium, dławiące bierne i bezradne społeczeństwo; tendencje ugodowe wyrastające z szoku, spowodowanego klęską powstania<sup>234</sup>. Naprzeciw tego – Piłsudski, „Robotnik”, garstka inteligentów tworząca w Paryżu PPS..., jej program socjalizmu patriotycznego zawierający także postulaty niepodległości dla narodów ujarzmionych, będącej warunkiem polskiego bezpieczeństwa, a przeciwstawiający się nacjonalizmowi, bo nacjonalizm *to małość. To rezygnacja z wielkości*<sup>235</sup>, o której mówił Piłsudski. *Miała zapewne [PPS] – pisał Uziembło – jakieś stosunki w kraju. Może kilka dziesiątków ludzi. [...] I z tymi siłami podejmować walkę? Lecz wszystkie dane są zawodne. Życiem rządzą siły, których obliczyć nie podobna*<sup>236</sup>. Wskazówki dla inteligencji krajowej były tu wyraźne.

Występującym w społeczeństwie tendencjom lewicowym chciał nadać Giedroyc ramy organizacyjne. Potencjał taki dostrzegł w KKK, z którego działaczami (m.in. J. J. Lipskim, czy ekonomistą A. Brzeskim), przepowiadającymi zresztą nową „odwilż”, utrzymywał korespondencję<sup>237</sup>. W dyskusji z nimi skryształizowała się koncepcja «*upaxowienia*» KKK, to znaczy utworzenie na jego bazie ośrodka inteligencji postępowej, opar-

---

232. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 3 III 1958.

233. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 8 III 1958

234. A. Uziembło, *Na przystanku...*, s. 7.

235. *Ibidem*, s. 10-12.

236. *Ibidem*, s. 8.

237. Na początku 1957 r. Giedroyc wysłał list do Zarządu KKK z propozycją współpracy; J. Giedroyc do H. Rewskiej, 13 III 1957.

tego na własnych funduszach, słowem – *oparcie działalności politycznej na solidnym podmurowaniu gospodarczym*. Instytucja taka, w założeniu socjaldemokratyczna konkurencja dla Pax-u, stanowić miała spore zagrożenie dla słabego, jego zdaniem, reżymu. O środki na pomoc dla niej chciał się zwrócić do USA. Miała ona polegać m.in. na bezpłatnym udzielaniu praw autorskich pisarzy zagranicznych, zakupie na wstępie pewnej ilości wydawnictw, a przede wszystkim na zakupie udziałów, dzięki którym „Kultura” mogłaby stać się faktycznym jej współwłaścicielem, co, w połączeniu z uczestnictwem w związanych z radami robotniczymi spółdzielniach budowlanych, dałoby jej potęgę<sup>238</sup>. Program ten był obliczony na liberalizację, która, jak wiadomo, nie nadeszła. Rozczarowująca okazała się także postawa członków KKK. Redaktor załamywał ręce nad relacją z dyskusji ścisłego grona Klubu o „Kulturze” (notatkę z której otrzymał od ekonomisty S. Kurowskiego), określając ją jako *bezradne poruszanie się we mgle*<sup>239</sup>.

Daremny staraniami Giedroycia w kierunku mobilizacji społeczeństwa towarzyszyła pesymistyczna opinia co do zachodzącego w nim układu sił. Redaktor wyrażał pogląd, że sytuacja w Polsce oznaczała wielkie zwycięstwo Piaseckiego, którego teksty programowe z X 1956 r. stały się dla Gomułki prawdziwym i skrupulatnie realizowanym *«Mein Kampf»*. Stanowisko władz prowadziło do niepokojącego rozrostu Pax-u, z którego polityką korespondowały (choć z odmiennych pobudek) programy pozostałych środowisk katolickich z „Tygodnikiem Powszechnym” na czele. Rewizjoniści natomiast znajdowali się w rozsypce, przeżywając *niezrozumiały [...] paraliż woli*<sup>240</sup>.

Stawka na rewizjonizm oraz lewicę krajową łączyła się z przyjęciem sygnalizowanej już antynomii lewica-prawica: *Spór, który wyciska piętno na naszym stuleciu, istnieje między komunizmem a antykomunistyczną lewicą. Jeżeli wyłączamy rozstrzygnięcie na drodze zbrojnego konfliktu – to należy przyjąć, że zwycięstwo nad komunizmem może przyjść tylko od lewicy, a nie od prawicy – która była zawsze skłonna do kompromisu z komunistami*

---

238. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 25 [I] 1958; J. Giedroyc do Z. Broncia, 8 II 1958.

239. J. Giedroyc do A. Brzeskiego, 28 VII 1958.

240. J. Giedroyc do A. Brzeskiego, 21 V 1958.



na korzystnych warunkach – pisał Mieroszewski<sup>241</sup>. Przeciwwstawiając się popularnemu wśród „niezłomnych” pogładowi, że popaździernikowy dramat rewizjonistów to tylko „sprawy między komunistami”, wskazywała „Kultura” na istnienie w ówczesnej sytuacji ścisłego *iunctim* pomiędzy myślą niepodległościową a lewicą (w tym zwłaszcza rewolucyjnym rewizjonizmem). Przeciwwstawienie: lewica-prawica pokrywało się zatem z innym: walka o niepodległość-kolaboracja (czy nawet agentura), a także ideowość-opportunizm. Powtarzał publicysta: *Ugrupowania prawicowe są antyrewolucyjne, politycznie konformistyczne, lojalistyczne, grzęznące coraz głębiej w wielopolszczyźnie*. Polemizując z neopozytywizmem twierdził, że w Polsce z oczywistych względów nie istniały warunki dla Wokulskich, którzy bogacąc siebie bogaciliby jednocześnie społeczeństwo. Hasła pozytywistyczne, których realizacja była całkowicie nierealna, sprowadzały się więc do oportunistycznej kolaboracji<sup>242</sup>.

O stawce „Kultury” na rewizjonistów zdecydował splot czynników subiektywnych i obiektywnych. Osobiste, żywione od dawna przekonanie Giedroycia o – po pierwsze – lewicy jako najbardziej aktywnej sile politycznej, będącej motorem przemian zmierzających w pożądanym przez niego kierunku oraz – po drugie – o dyskusji ideologicznej jako największym zagrożeniu dla komunizmu – w omawianym okresie znajdowały potwierdzenie w rzeczywistości. W latach 1955-1957, jak stwierdził po latach Kołakowski, to komuniści stali się najbardziej dynamiczną, widoczną (choć nie jedyną) i efektywną siłą biorącą udział w krytyce komunizmu, co było spowodowane szerszym dostępem (dzięki wywodzeniu się z komunistycznego *establishmentu*) do środków masowego przekazu, lepszą znajomością zarówno mechanizmów rządzących systemem komunistycznym, jak i ideologii marksizmu-leninizmu oraz posługiwaniem się językiem owej ideologii, wyraźniej słyszalnym w partii, co przyczyniało się do jej rozkładu<sup>243</sup>. Pomimo antyrewizjonistycznej ofensywy pod-

---

241. J. Mieroszewski, *Emigracja «rewizjonistyczna»*, s. 84.

242. J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji (IV)*, s. 81-82.

243. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*. cz. 3, *Rozkład*, Poznań 2001, s. 535-536; por. też: K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, s. 53-54 oraz A. Michnik, *Szanse polskiej demokracji*, Londyn 1984, s. 77-87.

jętej przez PZPR, to właśnie różne nurty rewizjonizmu zdominowały krajową myśl opozycyjną aż do lat 70-tych<sup>244</sup> i w tym sensie opcja „Kultury” była trafna. O ile jednak przekonanie o szczególnej roli tego ruchu w rozchwianiu gmachu totalitarnej ideologii było słuszne<sup>245</sup>, o tyle rachuby na ujęcie go w zorganizowane ramy okazało się całkowicie chybione.

*Anna Zofia CICHOCKA*

A. Z. Cichocka (ur. w 1979 r. we Wrocławiu) – absolwentka Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego (1998-2003), studia doktoranckie na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego (2003-2008), doktor nauk humanistycznych 2008. Pracuje w kancelarii adwokacko-radcowskiej we Wrocławiu, jest laureatką nagrody Archiwum Emigracji Biblioteki UMK oraz Pracowni Badań Emigracji Instytutu Literatury Polskiej UMK w Toruniu w edycji konkursu 2003 na najlepszą pracę magisterską na temat emigracji polskiej po 1939 roku za pracę pt. *Mysł polityczna paryskiej «Kultury» (1947-1975)*.

---

244. Więcej na ten temat, w: A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1989*, Londyn 1994.

245. *Ibidem*, s. 535.

Wiesław HŁADKIEWICZ, Daniel KOTELUK

## STAN BADAŃ NAD POLSKĄ EMIGRACJĄ POLITYCZNĄ W ZACHODNICH STREFACH OKUPACYJNYCH NIEMIEC, 1945-1949

Życie polityczne Polaków w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec (a zwłaszcza ich liderów) stanowi nadal mało znany problem badawczy. Stąd też słuszne uwagi zgłosił w tym zakresie m.in. Władysław Misiak. Uznał on, iż konieczne jest opracowanie koncepcji, teoretycznego ujęcia, nowych pojęć i kategorii analizy z punktu widzenia, tak historycznego, jak i socjologicznego<sup>1</sup>.

Do 1989 r. badania nad życiem politycznym emigracji w kraju były tematem niecenzuralnym, często eksploatowanym na potrzeby „frontu ideologicznego”. Jak twierdzi Andrzej Friszke: „wszelkie oceny podporządkowane były oficjalnej tezie propagandy o rzekomym i antypolskim charakterze działań emigracji”<sup>2</sup>.

Do nich należała m.in. rozprawa Tadeusza Walichnowskiego dotycząca walki komunistycznych formacji zbrojnych z tzw. „podziemiem reakcyjnym”<sup>3</sup>. We wstępie Walichnowski pisał

---

1. W. Misiak, *Nowe spojrzenie na problematykę polskiej emigracji w Niemczech*, w: *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, red. Z. Kurcz, W. Misiak, Wrocław 1994, s. 12-133.

2. A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 8.

3. T. Walichnowski, *U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce*, Warszawa 1980.

„Droga wytknięta przez Polską Partię Robotniczą i siły demokratyczne nie należała do łatwych. Wykorzystały to w kraju siły przeciwne socjalizmowi, inspirowane z zewnątrz”. Jednak w konkluzji wstępnej stwierdził: „Wielu z tych, którzy przed laty uczestniczyli w bratobójczych walkach po stronie reakcyjnego podziemia, współuczestniczy dzisiaj w budowie socjalizmu”<sup>4</sup>. Z tego powodu ów autor pominął ich nazwiska. Wymienił tylko ich pseudonimy, gdyż jak oświadczył „podstawowym celem opracowania jest wyłącznie przedstawienie faktów historycznych z burzliwych lat powojennych w Polsce, bez jakiegokolwiek intencji dyskryminowania tych, którzy błędnie skierowali broń w niewłaściwą stronę”<sup>5</sup>.

Jako pierwszy podjął kwestię dziejów politycznych uchodźstwa polskiego (zwłaszcza po 1945 r.) Klaudiusz Hrabyk do 1956 r. jeden z liderów politycznych polskiej emigracji niepodległościowej, najpierw w Zachodnich Niemczech, później w Stanach Zjednoczonych<sup>6</sup>. Dwutomowa praca Hrabyka, napisana w oparciu o trudno wówczas dostępną w kraju literaturę emigracyjną miała pewną wartość merytoryczną. Została wydana przez Ośrodek Badania Stosunków Wschod-Zachód – „tylko do użytku wewnętrznego” jako druk „poufny”.

Szersze uwagi dotyczące tego zagadnienia przedstawiła również Krystyna Kersten w pracy dotyczącej repatriacji Polaków po 1945 roku<sup>7</sup>. Jednak i ona nie ustrzegła się przed subiektywnymi ocenami. Polityczną aktywność uchodźców polskich potraktowała bowiem, jedynie w kontekście propagandy antysowieckiej, a zwłaszcza przedstawiła stanowisko władz Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego wobec repatriacji Polaków z Zachodu.

---

4. *Ibidem*, s. 5.

5. *Ibidem*, s. 9.

6. K. Hrabyk, *Polska emigracja polityczna. Historia Rady Jedności Narodowej*, t. I-II, Warszawa 1972. Hrabyk pisywał także pod pseudonimem Tadeusz Mateja, na „zamówienie” odpowiednich czynników, paszkwilanckie broszury wydane w Szwecji, rozprowadzane wśród emigrantów, dotyczące m.in. J. Giedroycia i S. Mikołajczyka (*Podwójne życie Jerzego Giedroycia, Dzieje grzechu Stanisława Mikołajczyka*).

7. K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (Studium historyczne)*, Wrocław 1974; zob. także: K. Kersten, *Kształtowanie się stosunków ludnościowych*, w: *Polska Ludowa 1944-1950. Przemiany społeczne*, praca zbiorowa, red. F. Ryszka, Wrocław 1974, s. 74-176.

Dopiero w 1982 r. Wiesław Hładkiewicz szerzej zajął się działalnością polityczną Polaków w okupowanych Niemczech<sup>8</sup>. Wówczas rozprawa ta była możliwa do napisania w oparciu o archiwa krajowe. Cenne jej uzupełnienie stanowią wyniki rozmów jakie przeprowadził autor pracy z liderami emigracji na tym terenie, zwłaszcza z Klaudiuszem Hrabym i Witoldem Olszewskim, obaj bowiem powrócili do kraju po 1956 r.<sup>9</sup>

Po 1989 r. historycy, a także politolodzy podjęli szerokie studia nad emigracją polską w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec. Z roku na rok przybywa prac na ten temat, a większość z nich koncentruje się na życiu politycznym i organizacyjnym Polaków na emigracji, na działalności ważniejszych instytucji i liderów środowiska polskiego. W ujęciach tych dominuje zwłaszcza aktywność polityczna, ukazana przede wszystkim z perspektywy „Małej Polski” (kryzysy, przesilenia, podziały i zbliżenia między partiami politycznymi)<sup>10</sup>.

Jako pierwszy przedstawił omawiane zagadnienie Stefan Liman w 1992 r. Z lektury obszernego tekstu wynika jednak wyraźnie, iż nadal istnieją liczne luki, szczególnie w zakresie struktur politycznych emigracji<sup>11</sup>. Życie Polaków w okupowanych Niemczech w latach 1945-1949 przedstawił szeroko Czesław Łuczak<sup>12</sup>. Wiele uwagi poświęcił temu zagadnieniu również Grzegorz Janusz<sup>13</sup>.

Wkrótce pojawiły się szczegółowe opracowania dotyczące tej

---

8. W. Hładkiewicz, *Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec 1945-1949*, Zielona Góra 1982.

9. Interesujący tekst na temat ścisłych relacji Olszewskiego z polskimi komunistami i Służbą Bezpieczeństwa opublikował Krzysztof Tarka (zob. K. Tarka, *Między emigracją a krajem. Witold Olszewski i paryskie «Horyzonty»*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 154, s. 102-152).

10. Słusznie uważa A. Friszke, iż „w rezultacie dotychczasowa wiedza o emigracji przypomina szachownicę, na której pewne pola są wypełnione, lecz obok występują białe plamy” (A. Friszke, *Życie polityczne...*, s. 11).

11. S. Liman, *Polacy w Niemczech po II wojnie światowej*, w: *Polonia w Europie*. Praca zbiorowa, red. B. Szydłowska-Ceglowska, Poznań 1992, s. 245-282 (zwłaszcza s. 256-257).

12. C. Łuczak, *Polacy w okupacyjnych Niemczech 1945-1949*, Poznań 1993, s. 91-140.

13. G. Janusz, *Polonia w Republice Federalnej Niemiec*, Lublin 1993.

kwestii. Taki stan rzeczy miał swoje uzasadnienie w politycznych przemianach lat dziewięćdziesiątych XX w., w swobodnych kontaktach między krajem i środowiskami emigracyjnymi, a w konsekwencji i także w dostępie do archiwów i możliwości publikacji na tematy przedtem objęte zapisem cenzorskim.

Wnikliwe opracowania na ten temat przedstawili m.in. G. Janusz<sup>14</sup>, Marian Wolański<sup>15</sup>, Anna Siwik (PPS)<sup>16</sup>, Czesław Brzoza (Polskie Oddziały Wartownicze)<sup>17</sup>, David i Todd Morgan (Brygada Świętokrzyska)<sup>18</sup>, Krzysztof Ruchniewicz (życie polityczne)<sup>19</sup>, Rafał Wnuk<sup>20</sup>, Jan Żaryn, Tadeusz Wolsza i Wiesław Hładkiewicz.

Niestety jak dotąd (po opublikowanej wcześniej pracy Hładkiewicza), nie ukazała się na półkach księgarskich publikacja omawiająca całokształt problematyki dotyczącej Polaków we wszystkich strefach okupacyjnych Niemiec, ze strefą sowiecką włącznie.

Samodzielną grupę monografii stanowią prace dotyczące działalności ideowo-politycznej polityków i twórców endeckiej myśli politycznej<sup>21</sup>. Należy tu wymienić zwłaszcza prace B.

---

14. G. Janusz, *Stowarzyszenie naczelne polskich ośrodków wysiedleń-  
czych w Niemczech Zachodnich w latach 1945-1980*, w: *Organizacje polonijne w Europie Zachodniej. Współczesność i tradycje. Materiały z konferencji naukowej w dniach 2 i 3 kwietnia 1987 r. w Poznaniu*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, J. Kozłowski, Poznań 1991, s. 149-159; *idem*, *Polonia w Republice Federalnej*.

15. M. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945-1975*, Wrocław 1996.

16. A. Siwik, *PPS na emigracji w latach 1945-1956*, Kraków 1998.

17. C. Brzoza, *Prasa Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Europie*, „Zeszyty Historyczne” 2002, z. 141, s. 37-70; *idem*, *Zapomniana armia. Polskie Oddziały Wartownicze w Europie (1945-1951)*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 116, s. 3-21.

18. D. Morgan, T. Morgan, *Odyseja Brygady Świętokrzyskiej w świetle dokumentów rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki, 1945-1950*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2006, nr 2(212), s. 113-134.

19. K. Ruchniewicz, *Polska emigracja polityczna w Niemczech w latach 1945-1980*, w: *Mniejszość niemiecka...*, s. 209-224.

20. R. Wnuk, *Dwie prowokacje – Piąta Komenda Zrzeszenia «WiN» i Berg*, „Zeszyty Historyczne” 2002, z. 141, s. 71-112.

21. Zob. szerzej: W. Wojdyło, *Uwagi o myśli politycznej obozu narodowego 1918-1939*, w: *Zrozumieć politykę. Główne problemy teorii polityki i współczesnej myśli politycznej*, red. R. Bäcker, J. Marszałek-Kawa, J. Modrzyńska, Toruń 2003.

Nitschke<sup>22</sup>, T. Władyki<sup>23</sup> i B. Smolika<sup>24</sup>. Nadal jednak badania w tym zakresie pozostają na etapie wstępnej penetracji aniżeli systematycznych uogólnień. Wymagają głębszej refleksji i weryfikacji ocen. Bogata literatura przedmiotu preferuje nadal ujęcia problemowe, skupiając się zwłaszcza na takich zagadnieniach, jak prasa polska w okupacyjnych Niemczech, szkolnictwo, harcerstwo i inne organizacje społeczne, duszpasterstwo, repatriacja.

Stan taki sprawia, że mamy wprawdzie znaczną już wiedzę na temat Polaków w okupacyjnych Niemczech, nadal jednak brak opracowań dotyczących życia codziennego polskich „dipisów”, zwłaszcza stanu ich świadomości społecznej. Niewielka nadal pozostaje wiedza w tak ważnych kwestiach, jak życie polityczne, stosunki Polaków z alianckimi władzami okupacyjnymi, z administracją i ludnością niemiecką oraz z „dipisami” innych narodowości.

Nie sposób w tym miejscu pominąć cennej inicjatywy wydawniczej, jaką w 1994 r. rozpoczęło Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie w Londynie. W gronie jej członków (zwłaszcza prof. Edwarda Szczepanika, ostatniego premiera RP na uchodźstwie) pojawiła się seria prac dotyczących życia społecznego, politycznego i kulturalnego w „polskim” Londynie w latach II wojny światowej oraz po jej zakończeniu<sup>25</sup>.

W kraju pojawiła się inicjatywa opracowania dziejów politycznych polskiej emigracji autorstwa Andrzeja Friszke<sup>26</sup>, Pawła Machcewicza<sup>27</sup> i Rafała Habielskiego<sup>28</sup>.

---

22. B. Nitschke, *Adam Doboszyński. Publicysta i polityk*, Kraków 1993.

23. T. Władyka, *«Trzecia droga» w myśli gospodarczej II Rzeczypospolitej. Koncepcje Adama Doboszyńskiego a program obozu narodowego*, Kraków 1996.

24. B. Smolik, *Myśl polityczna Wojciecha Wasiutyńskiego*, Toruń 2004.

25. *Materiały do dziejów polskiego wychodźstwa niepodległościowego*, t. II: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945-1990*, Londyn 1995; t. III: *Kierownictwo obozu niepodległościowego na obczyźnie 1945-1990*, Londyn 1996; t. IV: *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945-1990*, Londyn 1995; t. V: *Wybór dokumentów do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego 1939-1991*, Londyn 1997.

26. A. Friszke, *Życie polityczne...*

27. P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999.

28. R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.

Polscy „dipisi” w okupowanych Niemczech (w mniejszym stopniu ich polityczni liderzy) stali się również przedmiotem badań naukowców niemieckich. Zajęli się m.in. G. Jacobmeyer<sup>29</sup>, U. Müller<sup>30</sup>, M. Meissner<sup>31</sup>, H. P. Meister<sup>32</sup>. Także i te publikacje nie zawsze dawały pełen obraz zagadnienia. Np. charakteryzująca się wysokim poziomem merytorycznym rozprawa G. Jacobmeyera o osobach deportowanych (*Displaced Persons*) zawiera jedynie wyczerpującą analizę liczebności i rozmieszczenia deportowanych Polaków w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, ich repatriacji, warunków zdrowotnych i przestępczości. Pomiął autor natomiast całkowicie działalność polityczną, gospodarczą i kulturalną Polaków oraz ich warunki socjalno-bytowe.

Odnotować należy pracę Andreea Lembecka i Klausa Wesselsa. Jest ona mutacją prac magisterskich obydwu badaczy<sup>33</sup>. Szczególną zasługą autorów było wykorzystanie archiwaliów UNRRA i zasobów archiwum ONZ w Nowym Jorku. Jednak nie władając językiem polskim, nie umieli wykorzystać głównego i – w gruncie rzeczy – godnego uwagi zasobu polskich archiwaliów, jaki znajduje się w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie.

Wielu z Polaków pozostając w okupacyjnych Niemczech, uznało siebie za emigrantów politycznych, chociaż formalnie pozostawali na statusie „dipisów”. Trafnie oddał ich mentalność ówczesny świadek wydarzeń F. Goetel. Pisał: „Wyzwoleni spod przemocy niemieckiej, a nieprzejednani w swym dochodzeniu pełnej narodowej wolności [...] Polacy tworzyli w Niemczech owo drugie państwo, ów drugi świat, obcy dla Niemców i nie-

---

29. G. Jacobmeyer, *Problemy «Displaced Persons» narodowości polskiej w latach 1945-1947 na terenie Niemiec Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 1984, nr 5/6, s. 71-103; *idem*, *Vom Zwangsarbeiter zum heimatlosen Ausländer. Die Displaced Persons in Westdeutschland 1945-1951*, Göttingen 1985.

30. U. Müller, *Fremde in der Nachkriegszeit. Displaced Persons – zwangsverschleppte Personen – in Stuttgart und Württemberg-Baden 1945-1951*, Stuttgart 1990.

31. M. Meissner, *Polen in Emsland 1945-1948. Der Aufenthalt polnischer Besatzungsgruppen und DP's im Nordwest Deutschlands*, Quackenbrück 1991 (maszynopis pracy magisterskiej).

32. H. P. Meister, *Polen in der Bundesrepublik Deutschland*, w: *Etnische Minderheiten in Deutschland*, Berlin 1992, s. 311-352.



zrozumiały dla jego zachodnich opiekunów a wczorajszych sprzymierzeńców [...] ludzi zawieruszonych na obczyźnie nazywano *refugees*, ni to uchodźcy, nie «powracający». Po wojnie ostatnie pojęcie *refugee* już nie wystarczyło, skoro całe masy ludzkie poruszone przesiedleniem, nie tylko, że nie chciały powracać do swoich rodzinnych stron, lecz nadal je opuszczały [...]. Politykom i mężom stanu przeszkadzali w rojeniach o konferencji pokojowej. Próbowano ich usunąć różnym sposobem, perswazją czy naciskiem, przekupstwem i szykaną. Nic nie wyszło. Wówczas pogodzono się z konieczności z ich istnieniem i nazwano ich *displaced persons* co oznacza chyba po polsku ludzi wysadzonych z własnej ziemi lub krótko: wykolejeńców<sup>34</sup>.

Polska grupa narodowościowa („dipisi”) próbowała nawiązywać do dawnych tradycji i utworzyć wzorowane na nich struktury organizacyjne, wkrótce jednak musiano dojść do wniosku, iż cele „starej Polonii” nie są możliwe do pogodzenia z celami „nowej” emigracji. Ci pierwsi podkreślali zwłaszcza znaczenie działalności społecznej (kulturalno-oświatowej)<sup>35</sup>, a drudzy wyraźnie akcentowali swoje poglądy polityczne wobec nowego systemu politycznego w Polsce po 1945 roku<sup>36</sup>.

Rozbicie struktur organizacyjnych Polonii oraz śmierć wielu przywódców mniejszości polskiej przyczyniły się do tego, iż reaktywowanie jej działalności następowało w latach powojennych powoli. Również podział terytorium na cztery strefy okupacyjne okazał się czynnikiem hamującym intencje polonijnych środowisk w okupacyjnych Niemczech<sup>37</sup>.

Warto zwrócić uwagę na następujące pojęcia związane z poruszaną problematyką badawczą. Pojęcie myśli politycznej odnosi się do wszelkich rozważań dotyczących zjawisk o charakterze makrospołecznym, w sposób pośredni lub bezpośredni wiążących się ze sferą polityczności. Obejmuje szeroko rozumianą refleksję nad określoną rzeczywistością polityczną. Pozostaje więc

---

33. A. Lembeck, K. Wessels, *Befreit, aber nich Freiheit. Displaced Persons im Emsland 1945-1950*, Bremen 1997.

34. F. Goetel, *Czas wojny*, Gdańsk 1990, s. 154-155.

35. Zob. szerzej: W. Osajda, *Działalność oświatowo-kulturalna Polonii zachodniemieckiej po drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1979.

36. H. Mrowka, *Rola mniejszości w Republice Federalnej na tle innych grup narodowościowych*, w: *Mniejszość niemiecka...*, s. 143.

37. *Ibidem*.

w ścisłej symbiozie z polityką<sup>38</sup>.

Przywództwo polityczne rozumiemy jako najwyższą władzę w grupie, wynik potrzeby realizacji wspólnego celu, wreszcie jako wpływ, dobrowolnie akceptowany przez grupę<sup>39</sup>. W tej konfiguracji przywódca jawi się jako osoba najbardziej lubiana w grupie albo najbardziej popularna. Przywódcą w grupie więc jest ta osoba, która umie w sposób dynamiczny zmieniać lub modyfikować cele grupowe aniżeli osoby, które cieszą się największą sympatią w grupie<sup>40</sup>.

Przywództwo – jak twierdzi W. A. Welsh – to „zdolność mobilizowania zasobów ludzkich w dążeniu do określonych celów [...] jest czymś więcej niż powodowaniem wpływu lub władzy, czy zdolności do skłonienia kogoś, by zrobił to, co się od niego chce, bez względu na jego intencje lub pragnienia”<sup>41</sup>. To coś więcej – według J. Burnsa to „obustronny proces mobilizacji liderów i ich zwolenników”<sup>42</sup>. Wyróżnił on dwa typy przywództwa: 1) przywództwo typu transakcyjnego (polityczne zasoby służą im do realizacji wspólnych celów w warunkach konkurencji i konfliktu); 2) przywództwo typu transformacyjnego (liderzy zmieniają i wnoszą nowe wartości)<sup>43</sup>.

Przywództwo typu transakcyjnego zakłada istnienie zrównoważonego stosunku między osobą, która daje i osobą, która przyjmuje. Gdy jednak stosunek przywództwa zostaje zakłócony mamy do czynienia z sytuacją obciążoną sankcją (presja w stosunku do zwolenników).

W analizie przywództwa politycznego nie wystarcza jednak

---

38. Zob. m.in. A. Zybortowicz, *Kategorie do badania polskiej myśli politycznej (rozważania wstępne)*, w: *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, t. II, *Polska myśl polityczna w dzielnicy pruskiej w XIX w. Zbiór studiów*, red. S. Kalembka, Toruń 1990, s. 5-27; W. Paruch, *Myśl polityczna – refleksje metodologiczne o pojęciu*, „Annales UMCS”, Sectio K, Politologia, Lublin 1990, vol. 6.

39. P. Tobera, *Uwagi o badaniach nad przywództwem*, „Kultura i Społeczeństwo” 1966, s. 246-248; A. Antoszewski, *Przywództwo polityczne*, w: *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2004, s. 497-512.

40. P. Tobera, *Uwagi o badaniach...*, s. 246-248; A. Antoszewski, *Przywództwo polityczne...*, s. 497-512.

41. W. A. Welsh, *Leaders and Elites*, New York 1979, s. 18.

42. J. McGregor Burns, *Leadership*, New York 1978, s. 2.

43. *Ibidem*, s. 425.

znajomość biografii i osobowości przywódcy. Ważne role odgrywają w niej także: 1) cechy socjologiczne (pochodzenie i przynależność społeczna lidera, środowisko, wychowanie, wykształcenie i zawód); 2) cechy demograficzne (wiek lidera w okresie sprawowania funkcji przywódczej); 3) droga życiowa (ze szczególnym uwzględnieniem kariery politycznej; warunków sukcesu i niepowodzeń); 4) relacje przywódcy z elitą polityczną; 5) aspekt sytuacyjny (dotyczy układu powiązań politycznych), ekonomicznych i społecznych<sup>44</sup>.

Jak wspomniano, dysponujemy nieco większymi szansami ukazania stanu świadomości grupy osób legitymujących się największą aktywnością polityczną. Więcej wiemy o ich poglądach i zachowaniach w tym zakresie zmianach, o ich reakcjach na poszczególne wydarzenia politycznej codzienności. Każda jednak próba spojrzenia przez pryzmat poglądów i zachowań tej grupy osób na poglądy i zachowania całej społeczności „dipisowskiej”. W kręgu tej grupy rozdziły się bowiem opinie, oceny, prognozy. Kolportowane za pośrednictwem prasy, publikacji książkowych, wieców i zebrań zapewne w dużym stopniu kształtowały wyobrażenie zbiorowe polskich „dipisów”, a także nowych emigrantów przybyłych do Niemiec Zachodnich po 1945 r.

Nadal więc problem życia politycznego Polaków w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, pozostaje w niewielkim stopniu zbadany. Chodzi tutaj zwłaszcza o analizę cech charakterystycznych tej zbiorowości (a zwłaszcza jej liderów politycznych) w postaci mechanizmów dokonywania politycznego wyboru, struktur politycznych, postaw i zachowań oraz ich poglądów politycznych.

Należy w tym miejscu wyjaśnić dlaczego autorzy przywiązują tak duże znaczenie do historycznego kontekstu analizy badanego środowiska. Podzielamy opinię Gordona Smitha, który uważa, iż w nauce o polityce „od pewnego czasu odchodzi się od dominujących uprzednio podejść systemowych i funkcjonalnych” uznając, że „współczesne życie polityczne winno być rozumiane jako przedłużenie historii, a nie jej zaprzeczenie”<sup>45</sup>.

---

44. Zob. szerzej: B. Dobek, *Uwarunkowania przywództwa politycznego*, „Studia Socjologiczne” 1985, s. 113, 122.

45. G. Smith, *Życie polityczne w Europie Zachodniej*, Warszawa 1989, s. 5.

„Rzeczywistość polityczną” badają coraz częściej obok socjologów i politologów także historycy<sup>46</sup>. Analiza dotyczy aktywności ugrupowań politycznych, organizacji społecznych, liderów czy wręcz elit politycznych. Ale nie tylko, zajmują się oni także badaniami składu socjalnego instytucji i organizacji emigracyjnych, analizą treści czasopism (zwłaszcza tekstów dotyczących zagadnień politycznych), programami działalności partii politycznych, myślą polityczną, wreszcie analizą warunków społecznych sprzyjających aktywności politycznej<sup>47</sup>.

Niekiedy równoległe z pojęciem życie polityczne używa się pojęcia działalność polityczna jako określenia odpowiednich działań o charakterze ideowo-politycznym podejmowanych przez liderów partii politycznych na rzecz realizacji programów, strategii i taktyki. Życie polityczne jest kategorią szerszą, obejmuje bowiem swoim zasięgiem także niektóre aspekty życia duchowego dotyczące polityki. Jednak nie muszą one przybierać określonych form działania, a jedynie je implikować. Chodzi tu np. o świadomość polityczną oraz jej elementy w postaci postaw, przekonań i poglądów<sup>48</sup>.

Sprawą kluczową jest wyjaśnienie pojęcia emigracja polityczna. Zdajemy sobie sprawę, że jest to termin wieloznaczny, różnie rozumiany. Przytaczanie definicji i analiza poglądów na ten temat w literaturze polskiej i obcej mogłaby być przedmiotem odrębnej rozprawy. Wskażemy jednak na pewne kwestie z tym pojęciem związane.

Abstrahując w tym miejscu od świadomości uczestników – zarówno jednostek jak i grup – emigracja zdaniem Tadeusza

---

46. Zob. szerzej M. Sobolewski, *Historyczne ujęcie zjawisk politycznych*, w: *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*. Praca zbiorowa, red. K. Opalek, Warszawa 1975, s. 239-251; B. Pasierb, *Nauka o polityce a historia*, *ibidem*, s. 252-266.

47. Talcott Parsons uważał, że „badanie polityki nie może być traktowane w kategoriach wyspecjalizowanego schematu pojęciowego [...] właśnie z tego powodu, że aspekt polityczny systemu społecznego jest punktem skupienia dla integracji wszelkich analitycznie wyodrębnionych elementów tego systemu, a nie szczególnie wyróżnioną klasą tych elementów” (T. Parsons, *The Social System*, Glencoe 1951, s. 126-127).

48. G. Bielakow, Z. Zychowicz, *Życie polityczne społeczeństwa*, „Studia Nauk Politycznych” 1988, nr 1, s. 72-92; Zwrócił na to m.in. uwagę R. Wapiński w: *Świadomość polityczna w II Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 5-12.

Palecznego „oznacza pewien rodzaj aktywnej reakcji członków konkretnego systemu społecznego na wartości, normy, zasady hierarchizacji, dystrybucji dóbr materialnych i władzy, alokacji prestiżu oraz instytucji. Reakcja ta polega na braku akceptacji, proteście, odrzuceniu części wartości i norm bądź zanegowania całego systemu aksjonormatywnego, zaniechaniu wymaganych przez większość działań, eskapizmie, przyjęciu alternatywnych wzorów życia, buncie i odmowie uczestnictwa. Emigracja przybiera postać ekwiwalentu kontestacji, sama staje się formą protestu i wyrażania sprzeciwu, prowadząc do «odpadnięcia» i porzucenia macierzystego systemu”<sup>49</sup>.

Można zatem potraktować emigrację jako kontestację, zarówno w kategoriach indywidualnych i grupowych jako pewne postawy i typy osobowości jednostek, ideologie, zorganizowane bądź spontaniczne tworzone grupy, ewentualnie procesy bądź ruchy społeczne zmierzające do odmowy uczestnictwa w istniejącym systemie społecznym. Zjawiska emigracji – czy to masowe czy indywidualne – skierowane są na unikanie przestrzegania norm i wartości i na zastąpienie ich alternatywnymi bądź oznaczają negację poszczególnych elementów systemu<sup>50</sup>.

Na przeciwległym do spontanicznej emigracji indywidualnej krańcu można usytuować zorganizowaną emigrację grupową. Według Palecznego: „Emigracja jako kontestacja zbiorowa oznacza istnienie określonej grupy oraz więzi społecznej typu wspólnotowego. Podstawą istnienia takiej grupy jest wspólnota stylu życia, postaw, ideologii, jedność symboli i ideologii. Przeradza się ona czasem w ostatniej fazie w określony rodzaj zorganizowanego ruchu politycznego i przybiera postać kategorii etnicznej czy mniejszości narodowej. Celem takiego ruchu jest nie tylko protest wobec rzeczywistości i wybór alternatywnego sposobu życia,

---

49. T. Paleczny, *Emigracja jako forma kontestacji*, „Przegląd Polonijny” 1999, z. 1, s. 69.

50. Aldona Jawłowska określa kontestację jako „odmowę uczestnictwa w zastanej rzeczywistości” (A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975, s. 7); Georges Balandier charakteryzuje natomiast kontestację jako „protest, który powstaje wewnątrz tego, wobec czego wyraża częściowe odrzucenie, odstępstwo [...]. Chodzi tu również o pewną odmowę, ale utrzymaną wewnątrz istniejącego systemu” (G. Balandier, *Ład tradycyjny i kontestacja*, w: *Tradycja i nowoczesność*, red. J. Szacki, J. Kurczewska, Warszawa 1984, s. 187).

ale też zmiana istniejącego porządku i dostęp do uczestnictwa we władzy”<sup>51</sup>.

Warto porównać obszar znaczeniowy wyrazu „emigracja” z bardzo często używanym wymiennie wyrazem „wygnanie”. Pozornie może się wydać, iż są to pojęcia zwracające wprawdzie uwagę na inny aspekt statusu określanego nimi człowieka, ale pokrywające się znaczeniowo. Większość emigrantów czuje się zarazem w jakiś sposób wygnańcami. Jeśli nawet nie są nimi w sensie prawnym, to opuszczali kraj w wyniku takiej czy innej presji, na znak protestu przeciwko sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej krajowi narzuconej. W gruncie rzeczy są to pojęcia różne, w pewnych tylko sytuacjach mogące dotyczyć tych samych osób, częściej jednak wyłączające się.

Podsumujmy zatem nasze wstępne rozważania. Emigracyjność oznacza: 1) przebywanie na obczyźnie – pozostawanie przy tym poza zasięgiem władzy politycznej w danym kraju; 2) wyrażanie sprzeciwu wobec osób (swoich lub obcych), które przejęły tę władzę – jest to czynnik sprawczy samej emigracji, a jej ukonstytuowanie się jest już aktem protestu wobec panujących w ojczyźnie warunków politycznych; 3) poczucie łączności (więzi) z krajem i specjalnie specjalnej wobec niego misji, chęć oddziaływania na istniejącą tam sytuację; 4) przyświadczenie o czasowym statusie wychodźstwa, które winno się zakończyć – po spełnieniu swej misji – powrotem emigrantów do ojczyzny; 5) wolna decyzja w przyjęciu statusu emigranta i płynących stąd konsekwencji; 6) istnienie więzi między poszczególnymi wychodźcami, świadomość działań w zakresie ich tworzenia i rozszerzania w postaci instytucji politycznych i kulturalnych.

Ostatnią kategorią pojęciową, którą warto zastosować jest „pokolenie”<sup>52</sup>. Cechy bowiem analizowanej grupy osób (liderów polskiej emigracji politycznej w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec) dają się głębiej określić w kontekście cech całego pokolenia, którego aktywność przypadała na określony okres historyczny (II Rzeczypospolita) wiążąc się z życiem określonej organizacji czy też ruchu społecznego. Niektóre interpretacje

---

51. T. Paleczny, *Emigracja jako forma...*, s. 70.

52. K. Wyka, *Rozwój problemu pokolenia*, w: *idem, Pokolenia literackie*, Kraków 1977, s. 17-57.

pokolenia definiują je jako ogniwo genealogii kulturowej lub jako ogniwo genealogii biologicznej.

Często jako integralny czynnik pokolenia, obok wspólnoty postaw i wartości, traktuje się wiek. Zwraca na to uwagę m.in. Maria Ossowska, która pisze, iż „pokolenie historyczne” jest „związane z określonymi datami procesu dziejowego. Ktokolwiek należy tu do jakiegoś pokolenia, należy doń [...] na całe życie i nie może przechodzić z biegiem lat «od pokolenia do pokolenia»”<sup>53</sup>.

Odrębny problem stanowi kwestia konfliktu generacji. W szczególności zasługuje na uwagę koncepcja Ainsy Ferrari, twórcy modelu analizy cyklicznej zmiany systemów politycznych, w których kolejne systemy życia politycznego związane są z politycznymi koncepcjami poszczególnych pokoleń<sup>54</sup>. Wynika z niej, iż określone pokolenie, z chwilą kiedy osiąga wiek, w którym może sprawować władzę w społeczeństwie, wprowadza w nim swoje wartości polityczne. Doświadczenia życiowe, możliwość odniesienia się do przeszłości lub brak takiej możliwości dla młodego pokolenia mogą również stanowić o występowaniu konfliktu pokoleń.

Podążając śladem refleksji metodologicznych W. Marojka, zwróćmy uwagę na fakt, że ta właśnie okoliczność stwarza inspirację do badań i teoretycznej analizy międzypokoleniowej mobilności grupy przywódczej emigracji. Pozwala też poddać analizie ich poglądy i postawy. Szersze więc wprowadzenie do badań historycznych kategorii elity, biografii osobistych jej reprezentantów umożliwia bardziej precyzyjną analizę współzależności pomiędzy układem pokoleniowym a układem struktury społecznej liderów emigracji. Badacz zjawisk społecznych posługuje się najczęściej metodą określaną jako analiza pochodzenia i dróg rekrutacji. Jest ona najczęściej stosowana w badaniach elit politycznych<sup>55</sup>.

---

53. M. Ossowska, *Koncepcja pokolenia*, „Przegląd Socjologiczny” 1939, t. VII, s. 162.

54. Zob. K. Janicki, *Konflikt generacji*, „Miesięcznik Literacki” 1971, nr 12, s. 74.

55. Z takim postępowaniem badawczym coraz częściej spotkać się można w polskiej historiografii. Zob. np. J. Topolski, *Budowa i model w historiografii*, Łódź 1982, s. 259-260. Jako przykład służyć tu może praca:

Możliwości zrekompensowania własnymi analizami źródłowymi wielu niedostatków obcego stanu wiedzy o dziejach politycznych polskiej emigracji są nadal ograniczone. Jeżeli nawet politolog badający tylko pewien, ściśle określony wycinek tych dziejów (np. dzieje określonej emigracyjnej partii politycznej), na ogół nie jest w stanie uzyskać całości potencjalnie mu przydatnego zasobu źródłowego, to historyk stawiający sobie za cel przedstawienie szerszej problematyki badawczej dysponuje jeszcze bardziej ograniczonymi możliwościami dotarcia do interesujących go źródeł.

Wśród wielu trudności badawczych, na które nadal napotykają się historycy i politolodzy, dotyczących dziejów polskiej emigracji politycznej w Niemczech, problemy z rekonstrukcją jej wizerunku politycznego należą do najpoważniejszych. Brak danych, będący rezultatem niewielkiej liczby badań w tym zakresie, powoduje konieczność zdania się na publikowane po wojnie informacje cząstkowe, niekiedy znacznie różniące się od siebie i w związku z tym nie w pełni wiarygodne.

W pracy poświęconej „dipisom” warto udzielić odpowiedzi na pytanie „jak to naprawdę było” i dlaczego tak właśnie a nie inaczej<sup>56</sup>. O ile politycy tak chętnie kreują się na sędziów historii, to z kolei historycy są pod tym względem bardziej powściągliwi. Po prostu wiedzą, że „nie istnieje tylko jedna racja, a historia narodu realizuje się jako wypadkowa działań, które z pozoru wydają się sprzeczne”<sup>57</sup>. Współtworzyli ją romantycy i pozytywści, socjaliści i narodowcy, zwolennicy powstań i wyznawcy pracy organicznej, zorientowani na Wschód i na Zachód, oportuniści i niepokorni, niezłomni i kapitulanci (ugodowcy).

Według Krystyny Kersten: „Wojna, wyostrzając i wynosząc na powierzchnię podziały narodowe ukształtowała specyficzny kształt świadomości narodowej. Poprzez sytuację zagrożenia naród stawał się powszechnie dominującą kategorią myślenia,

---

D. Herzog, *Politische Karrieren. Selektion und Professionalisierung politischer Führungsgruppen*, Opladen 1975.

56. Zob. szerzej: T. Lępkowski, *Myśli o historii Polski i Polaków*, Warszawa 1983 (autor wyraził pogląd, że w latach 1944-1947 zderzyły się dwie rewolucje niepodległościowe – demokratyczna oraz komunistyczna).

57. K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Warszawa 1984, s. 9.



podstawową więzią i głównym podmiotem działania [...]. Owa narzucona z zewnątrz wspólnota losu formowała samoidentyfikację narodową, cementowała więzi i rodziła solidaryzm wewnątrz każdej grupy<sup>58</sup>. Rozdarcie społeczeństwa stało się faktem, a spowodowała je polityka okupanta niemieckiego, a potem sowieckiego.

Dostrzegając wyraźnie złożoność racji politycznych Polaków, autorzy wyrażają przekonanie, że nie tylko po jednej stronie leżały racje ideowo-moralne. W Polskiej Partii Robotniczej – wśród jej członków, a zwłaszcza wśród aktywu, dominowało przekonanie, że oto aczkolwiek z wielkimi ofiarami, realizuje się ideał Polski sprawiedliwej. Złudzeniom tych, którzy związali swoje życie z nową władzą (ludową), przeciwnicy władzy przeciwstawiali przekonanie, iż zagraża ona polskim wartościom narodowym, przyczynia się do sowietyzacji kraju.

Czy jednak można ulec relatywizmowi ocen? To jeszcze jeden problem, który czytelnik pracy o polskiej emigracji politycznej w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec w latach 1945-1949 powinien osobiście rozstrzygnąć. Już w 1946 r. Józef Feldman postulował w Warszawie potrzebę realizmu Polaków w politycznym myśleniu. Pisał: „Nawołując do realizmu politycznego, nie mam, przeto na myśli wyłączności jego panowania. Chodzi o rzecz nieskończenie trudniejszą a zasadniczej wagi. O stopienie pierwiastków i tradycji romantycznych, które pozostały pokolenia, a które w tak wysokim stopniu zaktywizowała niedawna współczesność z nowoczesnym myśleniem politycznym [...]. O stworzenie człowieka – romantyka na podkładzie realistycznym, czy też realisty, czerpiącego natchnienie z najgłębszych pokładów duszy narodowej. Zadanie uciążliwe, jak wszelkie godzenie przeciwieństw w trudnej syntezie, ale nieodzowne<sup>59</sup>.”

Zjawisko podziału emigracji na zwolenników i przeciwników powrotu do kraju miało przeważnie charakter polityczny, lecz nie tylko ze względu na obiektywną wówczas sytuację

---

58. K. Kersten, *Polska – państwo narodowe. Dylematy i rzeczywistość*, w: *Narody. Jak powstawały i wybijały się na niepodległość? Profesorowi Tadeuszowi Łepkowskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy przyjaciela, koledzy, uczniowie*, Warszawa 1989, s. 402.

59. J. Feldman, *O realizm w politycznym myśleniu*, „Kwartalnik Historyczny” 1987, nr 4, s. 1080.

wewnętrzna i międzynarodowa Polski, ale także ze względu na świadomość tych, którzy odpowiednie postanowienie podejmowali. Ci, którzy wracali do Polski uzasadniali swoją decyzję m.in. faktem, że powojenna Polska jest inna niż dawna, nie „pańska”, ale „robotnicza”<sup>60</sup>.

Ale nie mniej oczywistym był fakt, iż wśród powracających do kraju byli także i ci, którzy liczyli na zmianę stosunków politycznych i objęcie władzy przez rząd polski w Londynie. Zresztą nawet niektórzy komuniści postanowili nie wracać do kraju (zwłaszcza z Francji). Niejednokrotnie o ostatecznym stanowisku emigrantów przesądzały po prostu warunki socjalno-bytowe, związane z sytuacją rodzinną, statusem majątkowym czy wreszcie nabytymi prawami emerytalnymi.

Drugi ważny problem dla szeregowych „dipisów” stanowiła kwestia repatriacji: wracać czy zostać na obczyźnie, na emigracji czy jeszcze przeczekać? Utworzyły się trzy grupy. Najliczniejsza z nich opowiadała się bez zastrzeżeń za natychmiastowym powrotem do kraju. Odczuwali tęsknotę za ojczyzną, chcieli jak najszybciej opuścić miejsca, gdzie doznali wielu cierpień, nędzy i upokorzeń. Wielu z nich pragnęło jak najszybciej wziąć udział w odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych, uczestniczyć w jego przeobrażeniach społeczno-politycznych i gospodarczych.

Brak realnych perspektyw na szybkie odbudowanie niepodległego państwa polskiego spowodował ogólne rozczarowanie w kręgach wychodźstwa, także w okupowanych Niemczech. Wielu członków i działaczy emigracyjnych ogarnęła stopniowo rezygnacja i zniechęcenie.

Wolność także im przynosiła ów dramatyczny dylemat, o którym pisał w swoich wspomnieniach działacz Stronnictwa Narodowego Jan Barański: „Byliśmy wyzwoleni. Co mamy teraz robić? Znaleźliśmy się między Rosjanami i Amerykanami. Dokąd się udać? Na wschód do kraju, do wspomnień dzieciństwa, ale równocześnie do Rosjan? Czy też na zachód do obcych krajów, w nieznane, na emigrację, ku Amerykanom, naszym oswobodzicielom. Czy będą oni prawdziwymi oswobodzicielami świata?”<sup>61</sup>

---

60. W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów Polskich z Francji*, Poznań 1960, s. 142-144.

61. J. Barański, *Drapieżny świat (1939-1953)*, Paryż 1960, s. 127.

Środowiska polskie na terytorium byłej Rzeszy Niemieckiej były dość zróżnicowane: każda z czterech podstawowych grup (robotnicy przymusowi, więźniowie obozów koncentracyjnych, jeńcy oraz wywiezieni po powstaniu warszawskim) zajmowała inną postawę wobec repatriacji.

Przeciwdziałanie ideologicznej indoktrynacji, prowadzącej w konsekwencji do wahań w kwestii repatriacji, było trudne, wymagało bowiem przewyciężenia wytworzonej psychozy strachu. W środowiskach, w których przeważały osoby o niskim stopniu rozwoju świadomości społecznej i politycznej, opinia większości wywierała wielki wpływ na jednostki, szczególnie, gdy w grę wchodziły emocje. Z szerokiego wachlarza argumentów wysuwanych przeciw powracaniu do Polski te, które wywoływały lęk, były najbardziej skuteczne.

Z oporami torowała sobie drogę świadomość, że jednak wbrew temu, co mówiono, Polska istnieje, ludzie normalnie pracują, dzieci się uczą, życie ulega normalizacji. Następował konflikt dwóch prawd: tej głoszonej w gazetach obozowych lub wojskowych, opisywanej przez różne autorytety, i tej wyłaniającej się z radia warszawskiego, z dochodzącej coraz obficie prasy krajowej, z listów z Polski.

Jerzy Nowakowski, żołnierz I Dywizji Pancernej gen. S. Maczka, który powrócił do kraju wspominał po latach: „Straszy się repatriantów represjami po powrocie. A jednak. Czy pozostawszy tutaj będę miał odwagę popatrzeć w oczy ludziom w kraju, który pozbawieni nie tylko narzędzi pracy, ale często dachu nad głową i elementarnych wygod życiowych, zakasali rękawy i wzięli się do pracy od podstaw? Czy odsunięcie się od udziału w ich trudzie, wyłączenie się z ich trosk dadzą mi prawo do poczucia koleżeństwa z nimi”<sup>62</sup>.

Dla większości polskich robotników przymusowych, a więc dominującej części Polaków w okupowanych Niemczech problem tkwił nie w tym „czy wracać”, ale „jak wracać”, „kiedy wracać”, a ściślej „kiedy wrócimy”, „kiedy nas zawiozą”. W masie swej politycznie indyferentni, bezpośrednio po wyzwoleniu nie wykazywali oporów czy nawet wahań w stosunku do repatriacji.

---

62. J. Nowakowski, *Z proporczykiem na antenie*, Warszawa 1986, s. 173.

Gdyby umożliwiono im natychmiastowy powrót do kraju, tak jak umożliwiono go „dipisom” wszystkim innych narodowości, jechaliby do Polski bez względu na jej oblicze ustrojowe.

Psychozie strachu można było przeciwstawić tylko wiarygodną informację, a wymagało to pozyskania zaufania ze strony polskich „dipisów” do pisanego i żywego słowa z kraju, co równało się już pewnemu wyborowi między dwoma obozami politycznymi w Polsce i na emigracji, z których każdy przecież był polski. Poza barierą nieufności wśród polskich „dipisów” wobec kraju, istniała też realna bariera wznoszona ze strony przeciwników repatriacji w obozach, które starały się ograniczać kolportaż krajowej prasy, przeszkadzać w słuchaniu radia, uruchamiać system nacisków.

Grupa „dipisów”, która opowiadała się za emigracją, była początkowo nieliczna, lecz zdeterminowana. Tworzyli ją obok liderów, także osoby będące zdecydowanymi przeciwnikami ustroju politycznego w Polsce Ludowej. Wśród nich byli i tacy, którzy nie chcieli wracać do kraju z przyczyn rodzinnych, z obawy przed odpowiedzialnością za współpracę z okupantem, liczyli wreszcie na łatwe wzbogacenie się, szukali przygód.

Trzecią grupę polskich „dipisów” stanowiły osoby wahające się, odkładające podjęcie decyzji o wyjeździe do kraju na później. To właśnie oni stanowili potencjalne zaplecze liderów emigracji i emisariuszy rządu polskiego w Londynie. Pozostawali również pod wpływem polskich formacji wojskowych na terenie okupacyjnych Niemiec i władz (II Korpus gen. Andersa).

Na zwiększenie się drugiej i trzeciej grupy polskich „dipisów” z upływem czasu wpływały: stabilizacja życia w obozach, znaczna poprawa warunków bytowych, a także zwolnienie z obowiązku pracy.

Ocaleni z obozów koncentracyjnych stanowili, obok robotników przymusowych, drugą grupę zajmującą w dużej części proukupańską postawę. Ankieta przeprowadzona w Dachau zaraz po wyzwoleniu wykazała, iż 30% Polaków pragnie natychmiast wracać, pozostali natomiast odpowiedzieli, iż „wrócą po unormowaniu się stosunków w Polsce”<sup>63</sup>.

Komuniści, już w Manifeście PKWN wezwali ich do przy-

---

63. W. Hładkiewicz, *Polacy...*, s. 66.

jazdu, zaznaczając jednak, że „dla tych, którzy zdradzili Polskę we wrześniu 1939 r., granice Rzeczypospolitej będą zamknięte”. Koncepcja przeciwstawienia „zdrowych mas żołnierskich” „reakcyjno-faszystowskiemu bankrutom politycznym” odpowiedzialnym rzekomo za klęskę wrześniową stała się od tego czasu jednym z głównych celów walki propagandowej władz PRL z wychodźstwem wojennym. W kolejnych dekreтах komunistów rozszerzyli pojęcie zdrady o tych, którzy „reprezentując Państwo polskie”, „szli na rękę ruchowi faszystowskiemu”, „umniejszali lub osłabiali siłę zbrojną polską lub sprzymierzoną”, „narzucali Narodowi Polskiemu antydemokratyczną ustawę konstytucyjną”, wreszcie „usiłowali zmienić ustrój państwowy Rzeczypospolitej Polskiej w duchu faszystowskim”<sup>64</sup>.

W sierpniu 1945 r., w propagandowym wezwaniu Rządu Jedności Narodowej do wszystkich oficerów i żołnierzy, do marynarzy i lotników polskich na obczyźnie zapowiedziano postawienie przed sądem wszystkich „szkodników sprawy narodowej”, którzy będą „przeszkadzać rodakom w powrocie do kraju”.

Jednocześnie Rząd Jedności Narodowej wezwał „zwykłych” żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych do przyjazdu. Oświadczone „Wszyscy polscy obywatele, gdziekolwiek by się znajdowali, winni podporządkować się jedynej władzy wykonawczej narodu polskiego – Rządowi Jedności Narodowej. Naród polski jednoczy swe siły dla odbudowy zniszczonego kraju i dla zapewnienia bezpieczeństwa granic Polski. [...] Obowiązek patriotyczny wymaga od Was podporządkowania się Rządowi Jedności Narodowej i stanięcia pod rozkazami Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego Marszałka Żymierskiego i mianowanych przez niego dowódców”<sup>65</sup>.

Kiedy na mocy decyzji króla Jerzego VI i brytyjskiego parlamentu latem 1946 r. powstał Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, do którego wstąpiła zdecydowana większość zdemobilizowanych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych (114 tysięcy), w Warszawie zawrzało<sup>66</sup>. Komuniści oburzeni przejściem

---

64. S. Cenckiewicz, *Polski Londyn na celowniku służb*, <http://www.videofact.com/polska/cenckiewicz15.htm>, 14 XI 2008.

65. S. Cenckiewicz, *Polski Londyn...*

66. Por. np. J. Linowski, *Trudne powroty: losy żołnierzy polskich na Zachodzie, 1945-1949*, Warszawa 1987.

żołnierzy PSZ na „etat w brytyjskiej armii” zainicjowali akcję o kryptonimie „Condemned”, która objęła byłych żołnierzy PSZ i reemigrantów, sprawy związane z powstaniem i funkcjonowaniem PKPR oraz rewindykację mienia władz cywilnych i wojskowych na uchodźstwie. Realizacją „Condemnedu” zajął się wywiad wojskowy, a główny ciężar prowadzenia operacji spoczął na barkach personelu attaszatu wojskowego w Wielkiej Brytanii, od lutego 1946 r. kierowanego przez pułkownika Józefa Kuropieskę. O sprawach związanych z operacją „Condemned” Kuropieska na bieżąco informował szefa II Oddziału Sztabu Generalnego generała Wacława Komara. Pod wpływem raportów Kuropieski zdecydowano o odebraniu obywatelstwa polskiego sześciu generałom i siedemdziesięciu wyższym oficerom Wojska Polskiego. Pułkownik Kuropieska 9 X 1946 r. meldował Komarowi o decyzji Rady Ministrów: „Opublikowanie nazwisk oficerów pozbawionych obywatelstwa daje pewne rezultaty, wyrażające się we wzroście tych, którzy ani nie zgłaszają się do PKPR, ani nie decydują się na powrót do Kraju. Niewątpliwie wzrasta również liczba zgłaszających się do repatriacji”<sup>67</sup>.

Optymizm Kuropieski co do możliwości rozszerzenia akcji repatriacyjnej nie trwał jednak długo. Już w końcu października 1946 r. *attaché* wojskowy narzekał na złą wolę Anglików, którzy w rozmowach z przedstawicielami ambasady Polski Ludowej z niechęcią odnosili się do niemal wszystkich zgłaszanych przez komunistów propozycji. Podczas licznych rozmów z Brytyjczykami Kuropieska domagał się, między innymi, przejęcia kontroli nad PSZ przez reżim warszawski, współdziałania w zwrocie majątku po siłach zbrojnych i rządzie polskim na uchodźstwie, uniemożliwienia lokowania kapitału polskiego w nieruchomościach (chodziło zwłaszcza o powstrzymanie rozwoju zaplecza organizacyjnego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii), likwidacji działalności „legalistów-londyńczyków”, rejestracji przez konsulat wszystkich zgłaszających się do powrotu, utworzenia tak zwanych obozów tranzytowych przeznaczonych dla repatriantów, których personel administracyjny tworzyć miały osoby wyznaczone przez attaszat oraz zaprzestania wykorzystywania polskich repatriantów

---

67. S. Cenckiewicz, *Polski Londyn...*

jako taniej siły roboczej w sektorze rolniczym.

Ukoronowaniem operacji „Condemned” było nawiązanie współpracy z wysokimi oficerami PSZ – generałem Stanisławem Tatarą, zastępcą szefa Sztabu Naczelnego Wodza do spraw Krajowych, któremu podlegał Oddział VI (podczas wojny utrzymujący łączność z krajem i zarządzający funduszami przeznaczonymi dla AK), podpułkownikiem Marianem Utnikiem (szefem Oddziału VI) i pułkownikiem Stanisławem Nowickim (szefem sekretariatu osobistego generała Tatar). Wymienieni oficerowie współtworzyli tak zwany „komitet trzech”, kierujący fundacją „Drawa”, którą na wiosnę 1945 roku powołały władze RP na uchodźstwie. Fundacja rozporządzała znaczną częścią aktywów finansowych rządu polskiego, które w 1947 r. trafiły w ręce władz komunistycznych<sup>68</sup>.

Władze komunistyczne uhonorowały swoich współpracowników. W lipcu 1948 r. Bolesław Bierut odznaczył generała Tatarę Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski IV klasy, pułkownika Nowickiego Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski V klasy, a pułkownik Utnik rozkazem marszałka Żymierskiego został awansowany do stopnia pułkownika. Nie przeszkodziło to jednak już jesienią 1949 r. oskarżyć ich o „spisek w wojsku” i postawić przed sądem wojskowym. Instrumentalne traktowanie własnej agentury było w komunizmie normą i nie powinno dziwić, że niektórych z jej przedstawicieli skazywano na kary więzienia, a nawet śmierci. Uwięziono łącznie 130 oficerów (w tym między innymi Kuropieskę i Stefana Mossora), czterdziestu z nich skazano na karę śmierci, z czego dwadzieścia wyroków wykonano. Tatar, Utnik, Nowicki, Kuropieska i Mossor szczęśliwie uniknęli śmierci. W ten sposób realizatorzy operacji „Condemned” sami zostali „potępieni” przez ich zwierzchników.

Sukcesy operacji „Condemned” były jedynie wstępem do wielu późniejszych akcji bezpieki, która postawiła sobie za cel przechwycenie tak zwanych kanałów łączności emigracji z krajem. O grach operacyjnych tajnych służb z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, polegających na przejęciu kontroli nad placówkami „Północ” i „Południe” w Zachodnich Niemczech i organizowanymi przez nie kanałami łączności z kra-

---

68. *Ibidem*.

jem, wiadomo stosunkowo wiele (tak zwana „afera Bergu”) (emigranci z Polski za pieniądze Amerykanów przekazywali im informacje wywiadowcze). Operacje te wymagały ścisłej kontroli środowiska endeckiego na emigracji, ponieważ za placówkami „Północ” i „Południe” stali właśnie narodowcy<sup>69</sup>.

Wzrost napięcia dyplomatycznego między Wschodem a Zachodem w rezultacie działał na korzyść emigrantów. Według François Honti: „Stawali się coraz wygodniejszymi sojusznikami i otrzymywali od rządów zachodnich pomoc i zachętę”. Dotyczyło to zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, które począwszy od 1948 r., zaczęły też interweniować w działalność polityczną emigrantów, także polskich. Wkrótce uznano, że „przy pomocy uchodźców miały zapewnić sobie nieustanne oddziaływania na opinię publiczną krajów demokracji ludowej”<sup>70</sup>.

Podział Niemiec i Europy oraz utworzenie NATO wzmogły proces „zimnej wojny” na kontynencie europejskim<sup>71</sup>. Ośrodkiem tych tendencji stała się RFN. Zachód wychodził z założenia, że rozwój ekonomiczny RFN stanowić będzie warunek jej skutecznego wykorzystania w strategii „powstrzymywania komunizmu”<sup>72</sup>. Około 1 mln dolarów otrzymała organizacja „Wolność i Niezawisłość” w Polsce<sup>73</sup>.

Początki współpracy wywiadowczej polskiej emigracji z aliantami zaczęły się zaraz po wojnie. Jednym z najpoważniejszych problemów, który pojawił się rządu RP na uchodźstwie

---

69. *Ibidem*.

70. Honti był węgierskim dziennikarzem politycznym, wieloletnim przedwojennym korespondentem budapesztańskiego dziennika „Pesti Hirlap”, późniejszym redaktorem utworzonego w 1954 r. „Le Monde Diplomatique”. W tamtych latach był zwolennikiem neutralizmu, interesował się ruchem państw niezaangażowanych (zob. cykl artykułów w „Le Monde” ze stycznia 1952 r. pt. *Emigracja z Europy Wschodniej sojusznikiem Zachodu w zimnej wojnie*).

71. Zob. m.in. L. J. Halle, *The Cold War as History*, New York 1967; D. Rees, *The Age of Containment. The Cold War 1945-1965*, London 1967; J. J. Gaddis, *The Long Peace. Inquiries Into the History of the Cold*, New York 1987; R. Frelek, *Historia zimnej wojny*, Warszawa 1971; M. Carton, *O źródłach zimnej wojny*, Warszawa 1987; D. Brinkley, D. Acheson, *The Cold War Years 1953-1971*, New Haven 1992.

72. J. Golec, *Historia «Zimnej wojny»*, „Dzisiejszy Przegląd Społeczny” 1988, nr 2, s. 58.

73. S. Kluz, *W potrzasku dziejowym. Wolność i Niezawisłość na szlaku AK. Rozważania i dokumentacja*, Londyn 1978, s. 95.



było zachowanie łączności z okupowanym przez Sowieców krajem. Chodziło przede wszystkim o wspomaganie konspiracji antykomunistycznej (NSZ – Brygada Świętokrzyska) poprzez przerzut broni i pieniędzy, a tym samym podtrzymanie ruchu oporu, licząc na szybki wybuch III wojny światowej pomiędzy „wolnym światem” a Sowiecami. Na informacjach „z pierwszej ręki” zależało również Zachodowi, który nie zamierzał narażać swoich dyplomatów pracujących w Warszawie na niebezpieczeństwo<sup>74</sup>.

Polacy przedstawili zarazem Amerykanom swoje możliwości jako znacznie większe, niż w rzeczywistości mieli. W okresie „zimnej wojny” część działaczy Stronnictwa Narodowego zarówno w Wielkiej Brytanii jak i w Niemczech Zachodnich uwikłana była we wspomnianą tzw. „afere Bergu”<sup>75</sup>. Placówki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rządu RP w Londynie zajmowały się w Niemczech przesłuchiowaniem napływających z kraju uciekinierów. Działalność ta, mająca wybitnie charakter wywiadowczy i kontrwywiadowczy, była prowadzona w porozumieniu z władzami okupacyjnymi angielskimi oraz amerykańskimi. Co najmniej do 1949 r. część informacji przekazywano wywiadowi brytyjskiemu. Głównym koordynatorem tej akcji był Edward Sojka, wpływowy działacz Stronnictwa Narodowego, podsekretarz stanu w MSW rządu RP w Londynie<sup>76</sup>.

Amerykanie i Brytyjczycy napotykali niekiedy na opór Polaków, byli wśród nich liderzy polityczni polskich „dipisów” w okupowanych Niemczech. Np. wiosną 1948 r. do hotelu Binberg w Eppstein koło Frankfurtu nad Menem przybyło dwóch oficerów wywiadu amerykańskiego, którzy przeprowadzili rozmowę z Klaudiuszem Hrabykiem. Dyskutowali „na temat możliwości zorganizowania na terenie Polski i Niemiec dywersji na wypadek wybuchu wojny między USA i ZSRR”. Hrabyk miał odpowiedzieć: „Polacy dość się wykrwawili bijąc się za

---

74. Zob. szerzej na temat operacji specjalnych wywiadu brytyjskiego i amerykańskiego w latach 1941-1967: R. J. Aldrich, *The Hidden Hand: Britain, America and Cold War Secret Intelligence*, New York 2002, s. 169-179.

75. Zob. W. Hładkiewicz, *Polacy...*, s. 89-90; *Sprawa Bergu*, „Zeszyty Historyczne” 1987, z. 79, s. 4-87.

76. Biogram Edwarda Sojki, jednego z organizatorów akcji ze strony Stronnictwa Narodowego w: „PSB”, t. XL, Warszawa 2000, s. 11-13.

cudze interesy teraz, więc mogą pozwolić sobie na to, aby inni się za nich bili. Zresztą nie jestem powołany do wydawania podobnych decyzji – od tego jest rząd w Londynie”. Hrabek powiedział również swoim amerykańskim rozmówcom, że ewentualna „dywersja” w kraju mogłaby nastąpić jedynie pod warunkiem, że Stany Zjednoczone znów uznałyby rząd RP na uchodźstwie<sup>77</sup>. Stany Zjednoczone wykluczały jednak taką możliwość. Świadczy o tym przebieg spotkania z 30 marca 1949 r. byłego dyplomaty i reprezentanta rządu polskiego na emigracji w Waszyngtonie Jana Wszelakiego z przedstawicielem amerykańskiej strony L. Thompsonem. Zapewnił on polskiego rozmówcę, że celem polityki Stanów Zjednoczonych jest „wyzwolenie Polski i przywrócenie jej niepodległości [...] może to nastąpić w następnym roku, może będzie potrzeba pięciu lub dziesięciu lat, a może nawet więcej”. Sugerował zarazem Wszelakiemu podjęcie działań na rzecz pojednania się polskiej emigracji politycznej w Londynie i utworzenie „komitetu, rady lub jakiejś organizacji”, ale nie „rządu na wygnaniu”<sup>78</sup>.

Pod egidą wywiadów krajów zachodnich (zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii) w różnych miastach RFN i Europy Zachodniej rozmieszczano ich ekspozytury, których zadaniem było skupienie działaczy antykomunistycznych z krajów Europy Środkowowschodniej. Stali się oni intensywnym obiektem zainteresowań utworzonego 1 czerwca 1949 r. w Nowym Jorku Narodowego Komitetu Wolnej Europy (National Committee for Free Europe), którego przewodniczącym został Joseph C. Grew, a sekretarzem Komitetu Wykonawczego – De Witt C. Poole. Była to organizacja osób prywatnych, wspierających działania na rzecz demokratyzacji państw bloku sowieckiego. Rychło okazało się, że mimo pozornie społecznego charakteru tej akcji o powstaniu Komitetu zdecydowały cele polityczne.

Ryzyko wybuchu trzeciej wojny światowej wydawało się być

---

77. Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, AIPN 0236/109, k. 23, Wyciąg z raportu informatora przygodnego, 8 VI 1948 r.; S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897-1977)*, Warszawa 2005, s. 476.

78. L. Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski 1944-1949*, Warszawa 1984, s. 371.

w latach 1950-1952 realne. Kongres USA przyznał, więc organizacjom podziemnym w ZSRS i krajach „demokracji ludowych” około 100 mln dolarów na prowadzenie działalności antykomunistycznej<sup>79</sup>.

Na zakończenie niniejszych rozważań następująca uwaga. W historiografii polskiej (zarówno emigracyjnej, jak i krajowej) zauważalny jest nadal problem relatywizowania współpracy Polaków z wywiadami państw zachodnich, a przecież problem zdrady wiązał się ze współpracą agenturalną z sojusznikami. We współpracy z obcymi wywiadami historycy upatrują na ogół jedynie skuteczną możliwość oddziaływania polskiego wychodźstwa na środowiska polityczne Zachodu, szansę na dalsze istnienie politycznej aktywności polskiej emigracji i prowadzenie walki z komunistami (poprzez pozyskiwanie funduszy) wreszcie możliwość utrzymania łączności z krajem (poprzez tworzenie placówek szkoleniowych, przerzucających do kraju łączników). Zdaniem Sławomira Cenckiewicza ten swoiście rozumiany „antykomunizm naukowy” nie ułatwia badaczom drogi do realnej oceny problemu, uniemożliwia także ocenę skali represji, jakie dotknęły działaczy podziemia w kraju, współpracujących z kurierami wysyłanymi do kraju<sup>80</sup>.

*Wiesław HŁADKIEWICZ, Daniel KOTELUK*

**W. Hładkiewicz – (ur. w 1950 r. w Jasieniu) – kierownik Zakładu Teorii Polityki w Instytucie Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego w Zielonej Górze; opublikował m.in. monografię *System kolonialny Rzeszy niemieckiej 1884-1919* oraz *Polska elita polityczna w Londynie 1945-1972*.**

**D. Koteluk – (ur. w 1974 r. w Skwierzynie) – autor pracy doktorskiej poświęconej Zjednoczonemu Stronnictwu Ludowemu; przygotowuje pracę habilitacyjną na temat wsi polskiej.**

---

79. J. Golec, *Historia...*, s. 58.

80. S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach...*, s. 477.

Bernard WIADERNY

## KRĄG «KULTURY» WOBEC NIEMIEC, NIEMCY WOBEC «KULTURY» (1947-1956)\*

Kiedy analizujemy stanowisko polskich elit politycznych po 1989 roku wobec problematyki niemieckiej, zwraca uwagę poparcie udzielone procesowi zjednoczenia Niemiec i przynależności tego kraju do zachodnich struktur politycznych. Szukając źródeł tej postawy, trzeba zwrócić uwagę na jej wieloletnie propagowanie przez środowiska nie podległe kontroli państwa komunistycznego – Kościół katolicki, opozycję demokratyczną i niektóre kręgi emigracji politycznej, w tym ostatnim przypadku przede wszystkim przez „Kulturę”<sup>1</sup>.

W poniższym szkicu zamierzam pokazać znaczenie problematyki zachodnioniemieckiej dla „Kultury” w latach 1947-1956 oraz *vice versa* – reakcje polityków RFN na działania środowiska „Kultury”. Data początkowa nie wymaga uzasadnienia, datę końcową wybrałem w związku z przełomem politycznym w Polsce, który miał wpływ na postawę kręgu „Kultury” wobec Niemiec.

---

\* Rozszerzona wersja referatu wygłoszonego podczas sesji *Dylematy polskiej polityki zagranicznej: przeszłość i teraźniejszość*, Nowy Sącz, Wyższa Szkoła Biznesu, 10-11 I 2008.

1. Por.: B. Kerski, *Die Rolle nichtstaatlicher Akteure in den deutsch-polnischen Beziehungen vor 1990*, w: W.-D. Eberwein, B. Kerski, *Die deutsch-polnischen Beziehungen 1949-2000*, Opladen 2001, s. 76.

## 1.

Od początku swego istnienia „Kultura” zmierzała do normalizacji stosunków polsko-niemieckich. Używano do tego celu różnorodnej argumentacji, którą można pogrupować następująco:

- publicystyka używająca argumentów politycznych,
- publicystyka używająca argumentów moralnych,
- teksty literackie (polskie i niemieckie) lub ich omówienia,
- materiały informacyjne.

Ze względu na ograniczone ramy artykułu omawiam tylko dwa pierwsze rodzaje wypowiedzi, następnie przedstawiam stanowisko kręgu „Kultury” wobec możliwości nawiązania organizacyjnych kontaktów ze stroną niemiecką. Teksty literackie czy też motywy publikacji utworów takich autorów, jak Jerzy Stempowski, Heinrich Böll czy Gottfried Benn, muszą pozostać nieuwzględnione, podobnie jak częste omówienia wydarzeń politycznych i kulturalnych w Niemczech, pisane przez Bohdana Osadczyka, Stefana W. Kozłowskiego, Marię Czapską czy Michała Sokolnickiego.

W początkowych latach istnienia pisma, problematyka niemiecka była poruszana rzadko. Dopiero w związku z udziałem w Kongresie Wolności Kultury w Berlinie w czerwcu 1950 r., Giedroyc z Czapskim sformułowali stanowisko wobec nowej granicy zachodniej Polski. W sporządzonej wówczas notatce<sup>2</sup>, która jest pierwszą znaną mi wypowiedzią kręgu „Kultury” na ten temat, pisali: „reprezentujemy pogląd, że Niemcy powinny brać udział w życiu wolnej Europy, ale Europa powinna być zabezpieczona od imperializmu niemieckiego. Na zasadnicze zmiany obecnej granicy wschodniej [Niemiec] zgodzić się nie możemy, przede wszystkim ze względu na powstanie zagłębia śląskiego, które będzie obsługiwało całą Europę Wschodnią, a stanowiło

---

2. [J. Giedroyc, J. Czapski], Nasza ocena sytuacji [czerwiec/lipiec 1950], Archiwum Instytutu Literackiego Maisons-Laffitte [AIL]. Moim zdaniem notatka została sporządzona w ramach przygotowań Giedroycia i Czapskiego do rozmów z J. Burnhamem, które odbyły się w Wannsee k. Berlina 1-2 lipca 1950, to znaczy bezpośrednio po zakończeniu obrad Kongresu.

przeciwagę wobec centrum przemysłowego niemieckiego, pozwalając utrzymać równowagę sił”<sup>3</sup>.

Krótko później, we wrześniu 1950, wypowiedział się na ten temat Jerzy Niezbrzycki (Ryszard Wraga), wówczas bliski współpracownik Giedroycia. Przedstawiając reakcję rządu warszawskiego na powstanie państwa wschodniemieckiego, przede wszystkim zmiany w propagandzie, która nie atakowała już Niemców *en bloc*, tylko skoncentrowała się na zwalczaniu RFN, stwierdzał, że w sprawie granicy zachodniej opinia polska – zarówno w kraju, jak na emigracji – jest jednolita, i krytykował rząd emigracyjny za nieumiejętną politykę wobec Niemiec<sup>4</sup>. Giedroyc, zapytany w związku z publikacją Wragi o linię „Kultury”, stwierdzał jednoznacznie: „stoiśmy bardzo twardo na stanowisku *status quo*”<sup>5</sup>. Podobnie wyraźne było stanowisko zespołu pisma w notatce opublikowanej w lutym 1952 roku<sup>6</sup>.

Dopiero na początku 1954 roku tematyka niemiecka stała się jednym z centralnych obszarów zainteresowania publicystyki pisma. Zapewne było to reakcją na planowaną konferencję ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw, która miała się odbyć w Berlinie między 25 stycznia a 18 lutego 1954 roku. Po raz pierwszy od grudnia 1947 byli aliansi mieli debatować nad przyszłością Niemiec. Podczas gdy Związek Sowiecki chciał powstania zjednoczonych, ale neutralnych Niemiec, mocarstwa zachodnie dążyły wprawdzie do porozumienia ze Związkiem Sowieckim w tradycji Jałty i Poczdamu, ale jednocześnie oczekiwały gwarancji demokratycznego charakteru przyszłego państwa niemieckiego<sup>7</sup>.

---

3. ALL, Nasza..., punkt 2.

4. S. Zadrożny, *Frontem do Niemiec*, „Kultura” 1950, nr 9, s. 92-97, szczególnie s. 93 i 96 n.

5. J. Giedroyc do B. Osadczyka, 6 X 1950, w: J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950-1982*, oprac. B. Berdychowska, Warszawa 2005, s. 71.

6. Redakcja, [Komentarz do artykułu J. Łobodowskiego, *Przeciw upiorom przeszłości*], „Kultura” 1952, nr 2-3, s. 53.

7. G. von Gersdorf, *Adenauers Außenpolitik gegenüber den Siegermächten 1954. Westdeutsche Bewaffnung und internationale Politik*, München 1994, s. 77 nn.; H.-J. Rupierer, *Die Berliner Außenministerkonferenz von 1954. Ein Höhepunkt der Ost-West-Propaganda oder die letzte Möglichkeit zur Schaffung der deutschen Einheit?*, w: „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1986, s. 428-553; H. Haftendorf, *Deutsche Außenpolitik zwischen Selbstbeschränkung und Selbstbehauptung, 1945-2000*, München 2001, s. 51.

Krótko przed rozpoczęciem konferencji, 22 stycznia, w „Le Monde” ukazał się artykuł Józefa Czapskiego, który Jerzy Giedroyc uznał za pierwszą i podstawową wypowiedź grupy „Kultury” w sprawie niemieckiej<sup>8</sup>. Artykuł był reakcją na wyjazd w grudniu 1953 r. dziewięciu parlamentarzysty francuskich (m.in. J. Soustelle’a i byłego premiera E. Daladiera) do Polski Ludowej, którzy po powrocie ogłosili w prasie francuskiej i w londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” swoje wrażenia<sup>9</sup>. Czapski uznał je za bezkrytyczne i nietrafne. Jako reakcję na opinię jednego z posłów, jakoby wszyscy Polacy byli przeciwko remilitaryzacji Niemiec, Czapski stwierdzał: „Polacy wprawdzie boją się nowego niemieckiego [...] imperializmu, ale niemieckie zbrojenia nie muszą być jego synonimem. Wrogiem Polski numer 1 jest dziś okupant, to znaczy Związek Sowiecki”. Według Czapskiego, Niemcy mają prawo bronić się przed imperializmem sowieckim, zaś sojusz Polski z Niemcami jest możliwy w ramach federacji europejskiej. Stanowisko „Kultury” polega na „zwalczaniu imperializmu niemieckiego razem z Niemcami – w Europie, w której będzie miejsce zarówno dla wolnej Polski, jak i dla wolnych Niemiec. Polacy w kraju i na emigracji wystąpiliby razem przeciw zmianie granicy zachodniej, ale jest ich życzeniem, żeby ta granica znajdowała się w zjednoczonej Europie”. Zdaniem Czapskiego podkreślanie niemieckiego niebezpieczeństwa w procesie zjednoczenia Europy i niedocenianie sowieckiego „wypacza istotę problemu”<sup>10</sup>.

Kilka miesięcy później, na początku kwietnia, Czapski odwiedził ambasadę Niemiec Zachodnich w Paryżu i miał możliwość przedstawić stanowisko „Kultury” wobec stosunków pol-

---

8. J. Czapski, *Un voyage en Icarie*, „Le Monde”, 22 I 1954; AIL, J. Giedroyc do S. W. Kozłowskiego, 21 I 1954, 22 I 1954; podobnie J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 21 I 1954, w: J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, oprac. K. Pomian, J. Krawczyk, Warszawa 1999, cz. 1, s. 328.

9. Wizytę skomentował także K. A. Jeleński, *Maréchal (Rokossovsky) nous voilà!*, „Preuves” 1954, nr 34 (styczeń) posługując się w tytule aluzją do popularnej francuskiej pieśni z czasów Vichy i rządów marszałka Pétaina, *ib.*, s. 329, przypis 3, 4, 6. Kontekst międzynarodowy tych wydarzeń zob.: M. Pasztor, *Między Paryżem, Warszawą i Moskwą. Stosunki polsko-francuskie w latach 1954-1969*, Toruń 2003, s. 18.

10. J. Czapski, *op.cit.*

sko-niemieckich. Jednocześnie prosił o podanie listy wydawnictw i czasopism, które zaangażowałyby się w informowanie niemieckiej opinii publicznej o „Kulturze”. Zaproponowano mu nawiązanie kontaktu m.in. z Hansem Gertem von Esebeckiem<sup>11</sup>. Pochodzący z Prus Wschodnich Esebeck był z zawodu dziennikarzem i publicystą, aktywnie działał we Wschodniopruskim Związku Wypędzonych oraz był blisko spokrewniony z wiodącym politykiem CDU Heinrichem von Brentano<sup>12</sup>. W latach 1954-1956 redagował miesięcznik „Der Europäische Osten”. Esebeck skierował już w listopadzie 1953 roku uwagę rządu zachodnioniemieckiego na „Kulturę”, uważając ją za „czołowy organ emigracji polskiej [...] o wysokim poziomie”<sup>13</sup>.

Kolejny głos „Kultury” w sprawach niemieckich był reakcją na artykuł Esebecka, zamieszczony na łamach styczniowego numeru „Außenpolitik” z 1954 r., nieoficjalnego organu zachodnioniemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych<sup>14</sup>. Autor, wychodząc od stwierdzenia ówczesnego kanclerza Niemiec Adenauera, że rząd zachodnioniemiecki gotów jest rozstrzygnąć problem granicy na Odrze i Nysie w rozmowach z przedstawicielami wolnej Polski, sformułował tezę, według której konieczne byłoby „europejskie rozwiązanie” spornych problemów polsko-niemieckich. W tym kontekście wiązał duże nadzieje ze współpracą między polskimi emigrantami a Niemcami<sup>15</sup>. Esebeck podkreślał dwa momenty utrudniające, jego zdaniem, taką współpracę – ocenę niemieckiej winy oraz problem ewentualnych odszkodowań dla Polski. Jego zdaniem Polacy doświadczyli wprawdzie cierpień w czasie wojny, ale sami również nie

---

11. Polityczne Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie [PAAA], Abt. 3/574, Pismo Ambasady Niemieckiej Republiki Federalnej w Paryżu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Bonn, Paryż, 6 IV 1954; Odpowiedź Urzędu Prasy i Informacji przy Rządzie RFN, 27 V 1955, *ib.*

12. Dane biograficzne za: *Genealogisches Handbuch der Freiherrlichen Häuser, Reihe A*, t. IX, Limburg a. d. Lahn 1975, s. 105.

13. H. G. von Esebeck do O. Kossmanna, kierownika Referatu Polska, Czechosłowacja, Węgry i in. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Przegląd polskiej prasy emigracyjnej, 24 XI 1953, PAAA, Abt. 3/573.

14. H. G. von Esebeck, *Vertriebene Deutsche und Exilpolen. Möglichkeit einer Revision ihres Verhältnisses*, „Außenpolitik” 1954, nr 1, s. 20-27.

15. *Ib.*, s. 25 n.



byli bez winy. Obciążać ich miały ofiary śmiertelne wśród mniejszości niemieckiej przed wybuchem wojny jak również wśród „wypędzonych” po jej zakończeniu. Ponadto był zdania, że „Niemcy zainwestowały w czasie wojny miliardy w okupowane ziemie polskie [...], z których Polska do dziś żyje i zbiera profity”. Mimo tego nawoływał do „wspólnego frontu antybolszewickiego”, mając przed oczami niebezpieczeństwo wasalizacji Europy Zachodniej przez Związek Sowiecki<sup>16</sup>.

Bezpośrednio po lekturze artykułu, Giedroyc apelował do Mieroszewskiego o zasadniczą odpowiedź. Odróżniał przy tym wnioski Esebecka – jego zdaniem „zupełnie słuszne” – od argumentów o niemieckim „inwestowaniu” i ofiarach w ludziach, które uważał za nie do przyjęcia. Wprawdzie „po obu stronach były błędy i krew, ale [...] ich wina była bez porównania większa. U nas nie było zamierzonego ludobójstwa, myśmy nie uważali Niemców za podludzi [...]” – pisał. Jak długo sobie tego Niemcy nie uświadomią, nie może być prawdziwej przyjaźni. Przy tym wypowiadał się jednoznacznie za granicą na Odrze i Nysie, motywując to niezgodą na nowe wysiedlenia ludności ziem zachodnich i północnych oraz koniecznością uprzemysłowienia Polski<sup>17</sup>. W odpowiedzi Mieroszewski stwierdzał, że jeśli „Kultura” chce podjąć próbę wypracowania *modus vivendi* z Niemcami, powinna dyskutować na temat teraźniejszości i przyszłości, unikając wypowiedzania się o spornych problemach przeszłości<sup>18</sup>.

Wymiana myśli między redaktorem a publicystą zaowocowała artykułem w numerze kwietniowym „Kultury” z 1954 r. Tekst Mieroszewskiego pt. *Niemcy...*<sup>19</sup> rozpoczyna się akcentem biograficznym – autor pisze o swoim dzieciństwie w cesarsko-królewskim Krakowie, o ojcu, oficerze armii austriackiej, który wychowanie syna powierzył Niemce, w efekcie czego stał się on dwujęzyczny i cenił literaturę niemiecką bardziej niż polską.

---

16. *Ib.*, s. 24.

17. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 22 I 1954, 27 I 1954, 2 II 1954, w: *Listy...*, cz. 1, s. 330 n., 339 n. i 347, cyt. s. 331.

18. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 13 III 1954, *ib.*, s. 365; dalsze szczegóły na temat poglądów Mieroszewskiego por. jego listy do Giedroycia, 23 II 1954, 7 III 1954, *ib.*, s. 355 i 359.

19. J. Mieroszewski, *Niemcy...*, „Kultura” 1954, nr 4, s. 3-13.

Postawę tę miał dopiero zniweczyć ekspansjonizm niemiecki lat 1930 i 1940. Biograficzny wstęp poświęcił Mieroszewskiemu do postawienia tezy, iż Niemcy, w przeciwieństwie do np. Anglików, nie są imperialistami, tylko zdobywcami, to znaczy, że nie potrafią lub nie chcą przekonać do siebie narodów znajdujących się pod ich wpływem<sup>20</sup>. Taka postawa stała się źródłem nacjonalizmów europejskich, które według autora powstały jako reakcja na zagrożenie niemieckie. Ponieważ Europa nacjonalizmów to Europa antyniemiecka, rezygnacja z własnego imperializmu leży w interesie Niemców – kiedy przestaną być zagrożeniem, osłabną nacjonalizmy narodów sąsiednich. Udanej odbudowie Niemiec po przegranej wojnie towarzyszy ich niezmiennosc myślenia politycznego, co wywołuje w innych narodach nieufność, czy ten kraj nie powróci do swojej tradycyjnej rewizjonistycznej polityki wobec sąsiadów, szczególnie w Europie Wschodniej. Na tym obszarze Niemcy widzą tylko jeden problem – granicy na Odrze i Nysie. „Ewentualna federacja środkowo-wschodnioeuropejska, stosunek tej nowej jednostki politycznej do Niemiec, wykorzystanie polityczne antyrosyjskiej postawy [narodów tego regionu] – to wszystko są zagadnienia nieważne”, stwierdzał Mieroszewski i to wyliczenie tematów sprawia wrażenie szukania wspólnej platformy z Eisebeckiem.

Brak zaufania jest „potężnym czynnikiem politycznym” i z tego powodu Niemcy powinni pracować nad jego rozładowaniem. „W gruncie rzeczy”, konkludował, „Niemcy [...] potrzebują przyjaciół. Albowiem wielkiej polityki nie robi się rękami podbitych satelitów, tylko rękami sojuszników”<sup>21</sup>.

Wiele miejsca poświęcał autor problemowi „ziem nad Odrą i Nysą”, jak konsekwentnie określał obszar przyznany Polsce na konferencji w Poczdamie, unikając sformułowań typu „Ziemie Odzyskane” lub podobnych, zapewne aby nie zrażać nimi niemieckiego czytelnika. Mieroszewski z góry odrzucał argumenty gospodarcze co do przynależności tych ziem do Polski, ponieważ jego zdaniem, kierowane były do odbiorcy międzynarodowego (np. przyszłej konferencji pokojowej), a przeciwko Niemcom,

---

20. *Ib.*, s. 3 n. Wg Mieroszewskiego składnikiem imperializmu było m.in. „zjednywanie sobie przyjaciół i umacnianie wpływów kultury mądrą polityką” (*ib.*, s. 4).

21. *Ib.*, s. 5 n.

podczas gdy zamiarem autora było apelowanie bezpośrednio do tych ostatnich, jako że jeśli Polacy i Niemcy pragną się porozumieć, muszą to zrobić sami<sup>22</sup>. Mimo, że o przynależności tych ziem zdecydował Stalin, to jego zdaniem zdecydowana większość Polaków uważała je za integralną część Polski, „każdej Polski – obecnie okupowanej, a w przyszłości wolnej i niepodległej”. Wola większości tworzy rzeczywistość polityczną, którą również Niemcy muszą uznać. Patrząc z tego punktu widzenia, stoją oni przed wyborem: albo współpraca z Polską, albo konfrontacja. Dodatkowym argumentem był oczywisty fakt, że ziemie te znajdowały się we władaniu polskim. Z czasem, gdy wejdzie w życie pokolenie wyrosłe na tym obszarze, „ci, którzy dziś potępiają (i słusznie) masowe przymusowe przesiedlenia ludności, nie będą mogli proponować odpolszczenia [tych ziem] drogą wysiedlenia” – stwierdzał<sup>23</sup>.

Mieroszewski podjął również polemikę z artykułem Józefa Mackiewicza, który ukazał się „Außenpolitik” w styczniu 1954. Mackiewicz postawił w nim tezę, obecną również w jego innych publikacjach z tego czasu, że w konsekwencji przynależności Polski do imperium sowieckiego pojęcie „Ziemie Odzyskane” stało się „absurdem [ponieważ] nie można jednocześnie utracić całości i zdobyć część, utracić państwo i zdobyć terytorium”<sup>24</sup>, na co Mieroszewski odpowiadał: „Państwo polskie jest okupowane, ale niemniej istnieje [...]”<sup>25</sup>.

Artykuł, w ocenie Giedroycia doskonały<sup>26</sup>, jest zarówno przykładem wczesnej akceptacji powojennych granic Polski przez środowisko pisma, jak i starannego doboru argumentów, tak aby trafiły do niemieckiego odbiorcy. Rzeczywiście: tekst Mieroszewskiego został poddany uważnej analizie przez agendy rządu RFN, był również kilkakrotnie publikowany po niemiecku<sup>27</sup>.

---

22. *Ib.*, s. 7.

23. *Ib.*, s. 7 n.

24. J. Mackiewicz, *Polen und Deutschland in meiner Sicht*, „Außenpolitik” 1954, nr 1, s. 13-19, cytat: s. 14. Por.: G. Pomian, *Polska – sąsiedzi – Europa*, w: *id.*, *Wizja Polski na łamach «Kultury» 1947-1976*, Lublin 1999, t. 2, s. 177.

25. J. Mieroszewski, *op.cit.*, s. 8.

26. J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 25 II 1954, w: *Listy...*, cz. 1, s. 356.

27. Między innymi jako: *Recht gegen Recht*, w: J. Mieroszewski, *Keht*

W początku października 1954, londyńska konferencja dziewięciu najważniejszych państw zachodnich podjęła decyzje w sprawie zachodnich Niemiec, ujęte krótko później, 23 października, w formę tzw. Umów Paryskich, które stwierdzały zakończenie stanu okupacji RFN, jej remilitaryzację i włączenie w struktury NATO<sup>28</sup>. Odpowiedzią na ten krok była publikacja artykułu Mioszewskego w grudniowym numerze „Kultury”<sup>29</sup>. Zdaniem autora suwerenne, dążące do zjednoczenia i wyposażone we własną armię Niemcy Zachodnie pod pewnymi warunkami odpowiadałyby polskim interesom. Remilitaryzacja spowoduje ożywienie tendencji zjednoczeniowych w RFN, zaś w przypadku zjednoczenia, Polska zyskałaby bezpośrednią granicę z Zachodem. Ponadto wyzwolenie jednego kraju – NRD – spod kontroli sowieckiej, spowodowałoby taki wstrząs, że cały system satelicki byłby nie do utrzymania<sup>30</sup>. Rzecz w tym, stwierdzał, aby politycy zachodnioniemieccy nie łączyli sprawy wyzwolenia NRD z pretensjami terytorialnymi wobec Polski i nie grozili użyciem siły w ewentualnych przyszłych sporach. Sprawa byłych ziem niemieckich powinna zostać uzgodniona między Polską a Niemcami, z wyłączeniem Związku Sowieckiego. Przy tym, podkreślał Mioszewski, kierując tę uwagę przeciw propagandzie reżymu warszawskiego – nie Ziemia Zachodnie są najważniejsze, tylko brakująca niepodległość<sup>31</sup>.

W artykule pojawia się po raz pierwszy na łamach „Kultury” argumentacja, powtarzana w późniejszych latach wielokrotnie, m.in. w publikacjach Polskiego Porozumienia Niepodległościowego w latach siedemdziesiątych, że zjednoczenie Niemiec będzie dla Polski korzystne, ponieważ spowoduje powstanie bezpośredniej granicy z Zachodem. Zarówno analiza artykułu, jak i zwykły ogląd dzisiejszej rzeczywistości, przeczą opinii Włodzimierza Boleckiego, uważającego, iż dla Mioszewskego od niepodległości ważniejsza była sprawa granicy zachodniej oraz opo-

---

*Deutschland in den Osten zurück? Polen, Deutschland, Europa*, Berlin 1961, s. 18-30.

28. H. Haftendorn, *op.cit.*, s. 44 nn.

29. J. Mioszewski, *Niemieckie zbrojenia a polskie interesy*, „Kultura” 1954, nr 12, s. 72-79.

30. *Ib.*, s. 76 n.

31. *Ib.*, s. 78 n.

wiadającego się po stronie Mackiewicza, który był zdania, że ta ostatnia nie jest niczym innym, jak granicą administracyjną wewnątrz imperium sowieckiego<sup>32</sup>.

Od 1951 roku „Kultura” zyskała w Niemczech Zachodnich nowego współpracownika – Stefana Władysława Kozłowskiego<sup>33</sup>. W czasie okupacji niemieckiej był on członkiem Narodowych Sił Zbrojnych; w 1944 roku został uwięziony w obozie w Neuengamme k. Hamburga. W połowie kwietnia 1945 Niemcy uwolnili go i rozpoczęli rozmowy na temat ewentualnej współpracy między Wehrmachtem a Brygadą Świętokrzyską Narodowych Sił Zbrojnych, która, w porozumieniu z Niemcami, opuściła w połowie 1944 Polskę i przeszła na teren zachodnich Czech<sup>34</sup>. Wobec beznadziejnej sytuacji Trzeciej Rzeszy rozmowy zostały przerwane<sup>35</sup>. Po zakończeniu wojny Kozłowski osiadł w Monachium i nawiązał bliskie kontakty ze sferami politycznymi, naukowymi i wywiadowczymi Niemiec Zachodnich.

Kozłowski pośredniczył w nawiązaniu kontaktów między „Kulturą” a miesięcznikiem „Der Europäische Osten”, ukazującym się od października 1954 r. Zgodnie z artykułem wstępnym, w pierwszym numerze pismo miało służyć jako wspólny rzecznik interesów niemieckich „wypędzonych” i przedstawicieli emigracji wschodnioeuropejskich, w celu „przywrócenia prawa [tych grup] do tradycyjnej ojczyzny i [...] zapewnienia wspólnego [...] życia w ramach unii europejskiej”. Jednocześnie czasopismo stwierdzało, że dystansuje się od modelu państwa narodowego

---

32. W. Bolecki, *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewiczu (zarys biograficzny)*, Kraków 2007, s. 717.

33. Dane biograficzne wg: AIL, S. W. Kozłowski do J. Giedroycia, 20 IV 1956; C. Brzoza, *Od Miechowa do Coburga. Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych*, w: „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 5, s. 239; M. Ptasińska-Wójcik, *Z dziejów «Biblioteki Kultury», 1946-1966*, Warszawa 2006, s. 336; Z. S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982, s. 158-161.

34. Tłumaczem był Werner Markert, późniejszy profesor Uniwersytetu w Tybindze, z którym Kozłowski współpracował przy organizacji spotkania polskich i niemieckich historyków w październiku 1956, AIL, S. W. Kozłowski do J. Giedroycia, 20 IV 1956.

35. Por. D. Morgan, T. Morgan, *Odyseja Brygady Świętokrzyskiej w świetle dokumentów rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki, 1945-1950*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2006, nr 2 (212), s. 113-134.

jako celu politycznego<sup>36</sup>. Jego polityczny kierunek można określić jako konserwatywny, bliski CDU/CSU<sup>37</sup>. Redaktorem naczelnym został wspomniany już Hans G. von Esebeck i sprawował tę funkcję do kwietnia 1956.

Ocena czasopisma i ewentualnej współpracy z nim była przedmiotem dyskusji Giedroycia z Kozłowskim i Mieroszewskim. W lutym 1955 roku Kozłowski informował redaktora o rozmowach z Esebeckiem. Uważał, że „DEO” to w Niemczech najciekawsze pismo dla „Kultury” i zachęcał do nawiązania bliskiej współpracy. Esebeck miał mu oświadczyć, że widzi konieczność dojścia do porozumienia z Polakami, rewizjonizm w znaczeniu terytorialnym uważa za „przebrzmiały” i że tylko „europejskie rozwiązanie” problemów Europy Środkowowschodniej daje nadzieję na owocną współpracę narodów zamieszkujących te tereny. Zaproponował, aby oba czasopisma podjęły próbę wspólnego rozwiązania sporów w tej części Europy i efekty przemysłów propagowały na swoich łamach, przy tym autorzy „Kultury” mogliby publikować w „DEO” i *vice versa*<sup>38</sup>. Oceny Kozłowskiego nie podzielał Mieroszewski, który doradzał jak najdalej posuniętą ostrożność, uważając, że pismo szuka wprawdzie porozumienia, ale „na warunkach niemieckich” i zaznaczał – nie po raz pierwszy w korespondencji z Giedroyciem – że sprawa polskiej granicy zachodniej jest dla niego „tabu”<sup>39</sup>.

W skład redakcji „DEO” weszło, obok takich polityków jak Theodor Oberländer, także wielu przedstawicieli emigracji wschodnioeuropejskich, w tym także krajów nadbałtyckich. Na łamach czasopisma często pojawiała się problematyka polsko-niemiecka i sprawy emigracji polskiej<sup>40</sup>, przedrukowywano artyku-

---

36. [Od redakcji], *Gebot der Stunde*, „Der Europäische Osten” [„DEO”] 1954, nr 1, s. 2.

37. Artykuł programowy w pierwszym numerze pisma został napisany przez Heinricha von Brentano, *Europa und der Osten*, „DEO” 1954, nr 1, s. 3-4. Brentano był politykiem CDU, wówczas przewodniczącym frakcji CDU/CSU w Bundestagu; krótko później został ministrem spraw zagranicznych i sprawował tę funkcję do 1966.

38. AIL, S. W. Kozłowski do J. Giedroycia, 23 II 1955.

39. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, I III 1955, *Listy...*, cz. 2, s. 57 nn. Podobnie wypowiedział się np. w liście z 8 I 1955, *ib.*, s. 20.

40. Zob.: *Die Mitarbeiter*, „DEO” 1955, nr 11, wkładka. Przykład tematów polsko-niemieckich: H. G. von Esebeck, *Zur deutsch-polnischen*

ły „Kultury” autorstwa Mieroszewskiego, Stempowskiego i Kozłowskiego<sup>41</sup>. Ten ostatni i Józef Mackiewicz weszli w skład redakcji czasopisma: Kozłowski od września 1955, Mackiewicz od stycznia 1956. Spośród emigrantów polskich, mieszkających w Niemczech Zachodnich, w „DEO” publikował również Tadeusz Katelbach, sporadycznie współpracujący z „Kulturą”<sup>42</sup>.

6 maja 1955 roku, w dniu, w którym Niemiecka Republika Federalna została przyjęta do NATO, a w dzień po nadaniu jej suwerenności i zakończeniu okupacji przez mocarstwa zachodnie, Kozłowski przeprowadził dla „Kultury” wywiad z Kurtem Georgem Kiesingerem, jednym z najważniejszych polityków CDU, wówczas przewodniczącym Komisji Zagranicznej Bundestagu, w latach 1966-1969 kanclerzem Niemiec<sup>43</sup>. W rozmowie, która ukazała się w czerwcowym numerze pisma, Kiesinger wypowiedział się za rozpoczęciem dialogu polsko-niemieckiego. Na obawy Kozłowskiego, że Niemcy mogą podjąć współpracę ze Związkiem Sowieckim na niekorzyść narodów wschodnioeuropejskich lub wybrać neutralność, zareagował

---

*Problematik*, „DEO” 1955, nr 11, s. 615-617; W. Maas, *Voraussetzungen zu einem deutsch-polnischen Gespräch*, *ib.*, s. 612-614; emigracji polskiej dotyczy m.in.: [bez autora], *Die polnische Frage*, *ib.*, 1954, nr 1, s. 16-29.

41. W okresie do kwietnia 1956 r. czasopismo przedrukowało następujące artykuły z „Kultury”: J. Mieroszewski, *Polen und Heiden*, *ib.*, 1955, nr 1, s. 28-32 (*Polacy i poganie*, „Kultura” 1954, nr 9, s. 51-63); *id.*, *Die Politik der deklarierten Völker*, *ib.*, 1955, nr 7/8, s. 392-397 (*Polityka narodów zdeklasowanych*, *ib.*, 1955, nr 6, s. 3-9); P. Hostowiec [J. Stempowski], *Für die Polen gut genug*, *ib.*, 1956, nr 2, s. 105-106 (*Dziennik podróży po moim pokoju w okresie odprężenia*, *ib.* 1956, nr 1/2, s.13-17); artykuł S. W. Kozłowskiego *Die deutsch-polnischen Gespräche*, *ib.* nr 9, s. 487-490, odpowiada w dużym stopniu treści jego: *Po dziesięciu latach*, „Kultura” 1955, nr 6, s. 106-110.

42. T. Katelbach, *Volksgruppenrecht und Minderheitenrecht*, „DEO” 1956, nr 4, s. 201-205; por.: S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach (1897-1977). Biografia polityczna*, Warszawa 2005, s. 506 nn. W swoich raportach do Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Londynie Katelbach pisał o kurtuazyjnym tonie polemik z jego wypowiedzią na łamach „DEO”, tamże, s. 508.

43. S. W. Kozłowski, *Po dziesięciu...*, s. 106-110. Odpowiedzi Kiesingera zostały wydrukowane zarówno w oryginale niemieckim, jak i w tłumaczeniu polskim. Spotkaniu towarzyszyła obszerna wymiana zdań między Giedroyciem i Kozłowskim: AIL, S. W. Kozłowski do J. Giedroycia, 20 IV 1955, 23 IV 1955, 4 V 1955, 6 V 1955, 11 V 1955; J. Giedroyc do S. W. Kozłowskiego, 23 IV 1955, 24 IV 1955.

zapewnieniem, że coś takiego nie nastąpi i zaznaczył, że takie jest również zdanie rządu RFN. Ostatnie pytanie dotyczyło zjednoczenia Niemiec. Poprzedzone zostało stwierdzeniem Kozłowskiego, iż narody wschodnioeuropejskie rozumieją, że bez zjednoczenia Niemiec nie można mówić o uwolnieniu ich krajów, ale – żeby popierać ten proces – muszą być pewne, że ze strony Niemiec nie grozi im przemoc. Kiesinger był zdania, że dotychczasowa polityka RFN, zarówno wobec sąsiadów, jak i na rzecz federacji europejskiej, jest gwarancją pokojowych intencji Niemiec<sup>44</sup>. W nieopublikowanej części rozmowy, Kiesinger wypowiadał się na temat, który zapewne szczególnie interesował Giedroycia – stosunku rządu RFN do ewentualnych dążeń niepodległościowych Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich. Jedyne w przypadku tych ostatnich był nastawiony względnie przychylnie<sup>45</sup>.

Również w czerwcu 1955 „Kultura” opublikowała artykuł Mieroszewskiego, propagujący utworzenie federacji państw Europy Środkowowschodniej z udziałem Niemiec i Polski. Teza autora, wielokrotnie zresztą powtarzana przedtem i potem, brzmiała, że w konsekwencji technicznego rozwoju arsenałów wojennych, szczególnie broni atomowej, niepodległość małych narodów jest fikcją. Odpowiedzią na to powinna być wspomniana federacja, której fundament tworzyłoby pełne porozumienie polsko-niemieckie. Jej realizację uniemożliwia spór między tymi narodami, zakończył swe wywody Mieroszewski, nie wchodząc jednak w szczegóły sporu i możliwości jego rozwiązania<sup>46</sup>.

Bezpośrednio po publikacji w „Kulturze”, artykuł ukazał się w „DEO”, poprzedzony komentarzem redakcyjnym<sup>47</sup> i wywołał kilka wypowiedzi polemicznych<sup>48</sup>. O ile komentarz powtarzał

---

44. S. W. Kozłowski, *Po dziesięciu...*, s. 108 nn.

45. AIL, S. W. Kozłowski do J. Giedroycia, 6 V 1955.

46. J. Mieroszewski, *Polityka narodów zdeklasowanych*, „Kultura” 1955, nr 6, s. 3-9; *ib.* s. 9.

47. *Id.*, *Die Politik der deklassierten Völker*, „DEO” 1955, nr 7/8, s. 392-396; [Redakcja], *ib.*, s. 391.

48. H. G. von Esebeck, *Zur deutsch-polnischen Problematik*, *ib.*, nr 10, s. 566-569, nr 11, s. 615-617; W. Maas, *Voraussetzungen zu einem deutsch-polnischen Gespräch*, *ib.*, nr 11, s. 612-614; H. Schwucht, *Das Dilemma der deutsch-polnischen Gespräche*, *ib.*, 1956, nr 1, s. 9.



argumentację z pierwszego numeru pisma, to polemika Esebecka warta jest przedstawienia. Autor uważał, argumentując w gruncie rzeczy podobnie jak cytowany już wyżej Mackiewicz, że Polska przestała istnieć jako samodzielne państwo, stając się częścią imperium sowieckiego, w konsekwencji czego nie może „ani zgłaszać pretensji do swoich terenów wschodnich, ani zrezygnować z zachodnich”. W związku z tym „niezrozumiała jest dla niego ciągle jeszcze [występująca] gwałtowna obrona granicy zachodniej w kołach emigracji polskiej [...]”<sup>49</sup>. Jednak niezależnie od tego wymiana zdań między Polakami i Niemcami nie powinna ograniczać się do aspektu granicy, dodawał, ponieważ o wiele ważniejsze jest zakończenie podziału Europy i odzyskanie wolności przez narody znajdujące się pod panowaniem sowieckim<sup>50</sup>. Kolejni dyskutanci wypowiadali się za rewizją potocznego obrazu Polaka w Niemczech, poznaniem „pozytywnych stron polskiej historii”<sup>51</sup>, popierali zdanie Mieroszewskiego, że porozumienie niemiecko-polskie musi mieć podstawę antykomunistyczną i antysowiecką, jak również apelowali o to, aby sami Niemcy starali się usuwać obawy Polaków wobec ich nowej polityki wschodniej<sup>52</sup>.

Pod koniec roku Esebeck poprosił Mieroszewskiego o podsumowanie dyskusji na łamach „DEO”, ten jednak odmówił<sup>53</sup> i zrobił to w „Kulturze”<sup>54</sup>. Mieroszewski powtórzył swoją opinię, że granicę zachodnią może utrwalić tylko dobrowolny układ zawarty między Polakami a Niemcami. Alternatywą dla takiej postawy byłaby prorosyjskość Polski, a w jej konsekwencji utrata przynależności do Zachodu, w kulturalnym i politycznym tego słowa znaczeniu. Z tego samego powodu zjednoczenie Niemiec nie może odbyć się pod egidą sowiecką<sup>55</sup>. Autor zauważał, że „pewne koła opinii niemieckiej pragną dyskusji z nami”, co można zrozumieć jako aluzję do środowiska „DEO” i miał

---

49. H. G. von Esebeck, *ib.*, nr 10, s. 567.

50. *Ib.* s. 568.

51. W. Maas, *op.cit.*, s. 612 n.

52. H. Schwucht, *op.cit.*, s. 9.

53. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 20 XII 1955, w: *Listy...*, cz. 2, s. 189.

54. J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji*, „Kultura” 1956, nr 3, s. 75-83.

55. *Ib.*, s. 77 n. i 81.

nadzieję, że dialog doprowadzi do zmiany klimatu i uzgodnienia linii przyszłego porozumienia<sup>56</sup>.

W początkach 1956 doszło do zmiany kursu w „DEO”: von Esebeck opuścił stanowisko redaktora naczelnego, a ze stopki redakcyjnej zostały usunięte nazwiska Mackiewicza i Kozłowskiego, jak również innych emigrantów wschodnioeuropejskich. Zmianom personalnym towarzyszyły zmiany programowe: Edmund von Gordon, nowy wydawca i jednocześnie jeden z redaktorów odpowiedzialnych, opublikował w majowym numerze artykuł pod wiele mówiącym tytułem *Polska musi wrócić na swoje miejsce*, w którym proponował powrót do granic przedwojennych<sup>57</sup>. O wspólnym rozwiązywaniu problemów nie było już mowy. Publikacje Mieroszewskiego ukazywały się wprawdzie w „DEO” również w późniejszym czasie, ale traktowano je w sposób niedopuszczalny, wprowadzając skróty lub przeróbki bez uzgodnienia z autorem, tak że zakończył on współpracę<sup>58</sup>.

W kontaktach między paryskim i monachijskim piśmem widoczna jest dysproporcja: o ile „DEO” przedrukował kilka wypowiedzi autorów „Kultury”, to w tej ostatniej nie został zamieszczony żaden przedruk z „DEO”, jedynie w jednym przypadku ukazała się pozytywna notatka<sup>59</sup>. Jak już pisałem, Mieroszewski uważał propozycje rozmów składane przez Esebecka za nieszczerze. Podobnego zdania był w październiku 1955 Giedroyc, przypisując „DEO” brak chęci, by postawić sprawę polską „szczerze i otwarcie”<sup>60</sup>.

Na początku września 1955 roku odbyła się wizyta Adenauera w Moskwie, zakończona nieoczekiwanym nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między obu państwami oraz zwolnieniem ostatniej grupy byłych żołnierzy Wehrmachtu.

---

56. *Ib.*, s. 80 i 83.

57. E. von Gordon, *Polen muß wieder an seinen Platz kommen*, „DEO” 1956, nr 5, s. 257-265, szczególnie s. 263.

58. Zob.: Londyńczyk [J. Mieroszewski], *Kronika angielska*, „Kultura” 1958, nr 1-2, s. 89 n.; podobnie redakcja „DEO” postąpiła z esejem J. Mackiewicza *Tak zwany Wschód europejski*, który ukazał się pierwotnie w „Wiadomościach” nr 20, 19 V 1957; por. list autora do redakcji „Der Europäische Osten”, 6 VI 1957, którego czasopismo nie opublikowało i który ukazał się w „Kulturze” 1957, nr 7-8, s. 225 n.

59. S. W. Kozłowski, *Przegląd niemiecki*, „Kultura” 1955, nr 4, s. 121.

60. AIL, J. Giedroyc do S. W. Kozłowskiego, 13 X 1955.

„Chcę dać w numerze październikowym artykuł bardzo twardy jeśli idzie o Niemców, przewencyjnie im tłumaczący, że drogi do Rapallo nie ma” – reagował Giedroyc na wiadomość o planowanej podróży kanclerza<sup>61</sup>. Rzeczywiście, publikacja Mieroszewskiego – bo ją redaktor miał na myśli – skierowana była przede wszystkim do odbiorcy niemieckiego<sup>62</sup>. Koncentrowała się na wyliczeniu argumentów, dlaczego do porozumienia RFN ze Związkiem Sowieckim kosztem Ziem Zachodnich nie może dojść, następnie proponowała Niemcom sojusz... z Polską. Jeżeli Niemcy uważają, iż reżim sowiecki byłby gotów oddać im Ziemie Zachodnie, to jest to efektem ich tradycyjnego przekonania, że los Europy Wschodniej jest funkcją stosunków niemiecko-sowieckich. Tak już jednak nie jest, stwierdzał Mieroszewski, ponieważ – i pogląd ten należał do kanonu jego myśli politycznej – od czasu drugiej wojny światowej o losie tego obszaru decydują Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki<sup>63</sup>. Z tego powodu Niemcy w przyszłości mogą być tylko współpartnerem krajów wschodnioeuropejskich, lecz nigdy ich hegemonem. Ewentualna zgoda mocarstw zachodnich na oddanie Niemcom ziem nad Odrą i Nysą oznaczałaby nie tylko militarną, polityczną i propagandową nieobecność Polaków mieszkających na Zachodzie w przyszłym konflikcie, lecz także zniszczyłaby „cały kapitał przyjaźni i sympatii”, jaką naród polski żywił dla świata zachodniego<sup>64</sup>. Niemcy powinny dążyć do porozumienia z Polską, ponieważ jest ono podstawą każdego sojuszu państw środkowowschodniej Europy i mogą je uzyskać za znacznie niższą cenę, niż porozumienie ze Związkiem Sowieckim<sup>65</sup>.



Dwie publikacje, które ukazały się w omawianym okresie w „Kulturze”, są przykładem publicystyki „moralizującej”: reportaż

---

61. AIL, J. Giedroyc do S. W. Kozłowskiego, 3 IX 1955; o podróży Adenauera do Moskwy zob.: H. Haftendorn, *op.cit.*, s. 53 nn.

62. J. Mieroszewski, *Metamorfozy polsko-niemieckie*, „Kultura” 1955, nr 10, s. 127-133.

63. *Ib.*, s. 132.

64. *Ib.*, s. 130.

65. *Ib.*, s. 133.

Marii Czapskiej *Rozważania hamburskie* z 1951 i esej Józefa Mackiewicza z 1956 *Niemiecki kompleks*<sup>66</sup>. Każda z nich jest na swój sposób ważna i zasługuje na przedstawienie.

Czapska, mimo że mieszkała w domu „Kultury”, żyła na uboczu i rzadko publikowała w miesięczniku. Jej teksty wprowadzały jednak do czasopisma dodatkową nutę, którą nazwałbym zakorzenioną w chrześcijaństwie refleksję o świecie. Miała ona pewne prawo do wypowiedzania się na temat Niemiec – jako jedyna wśród mieszkańców domu „Kultury” nie tylko przeżyła okupację w kraju, ale była również świadkiem Powstania Warszawskiego i wysiedlenia ludności cywilnej<sup>67</sup>. Reportaż był wynikiem podróży, odbytej w czerwcu 1950 roku do Hamburga i Niemiec północnych. Zetknięcie się z Niemcami wywołało u autorki pytanie o ich postawę w latach reżimu nazistowskiego<sup>68</sup>. Jak to ujęła w jednym ze swoich późniejszych szkiców, „przy każdym naszym spotkaniu z jakimkolwiek Niemcem stają pomiędzy nim a nami pytania: Czy pamięta? Czy wiedział? Gdzie był w te dy?”<sup>69</sup> W czasie pobytu w Hamburgu autorka była świadkiem dyskusji na tamtejszym uniwersytecie na temat „odpowiedzialności człowieka w polityce”, przy tym oceniła zachowanie jej uczestników jako bierne, poznała hrabinę Marion von Dönhoff, kierującą w tygodniku „Die Zeit” działem politycznym, następnie w północnych Niemczech spotkała się z „wysiedlonymi” ze Wschodu.

Wartość tekstu polega na otwartym przedstawieniu własnych obaw i starannym rozłożeniu akcentów. Czapska wprawdzie dostrzega wokół siebie „ludzi o odrażających twarzach, jakby napiętnowanych zbrodnią [czasu wojny]”, jak również niepokoi się, na ile byli naziści mają wpływ na społeczeństwo niemieckie, przypomina jednak o istnieniu emigracji wewnętrznej i opozycji

---

66. M. Czapska, *Rozważania hamburskie*, „Kultura” 1951, nr 1, s. 24-35; J. Mackiewicz, *Niemiecki kompleks*, „Kultura” 1956, nr 1, s. 27-40. Do tego rodzaju publicystyki zaliczyłbym również artykuł: M. B. [W. Zaleski], *List otwarty do A. N., Niemca-przyjaciela*, „Kultura” 1952, nr 1, s. 80-87.

67. Por.: T. Weiss, *Maria Czapska*, w: *Literatura Polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1: *A-O*, Warszawa 2000, s. 97 n.; K. A. Jeleński, *Marynia*, w: *id.*, *Zbiegi okoliczności*, Paryż 1982, s. 93. M. Czapska, J. Czapski, *Dwugłós wspomnień*, Londyn 1965.

68. M. Czapska, *op.cit.*, s. 28.

69. *Id.*, *Sumienie się budzi*, „Kultura” 1957, nr 9, s. 138.

antyhitlerowskiej w latach reżimu narodowosocjalistycznego oraz o ofiarach prześladowań po nieudanym zamachu na Hitlera w lipcu 1944 r.<sup>70</sup>, zaś opisując przeżycia „wysiedlonych” i ich ubóstwo, nadaje im charakter uniwersalny<sup>71</sup>. Spojrzenie Czapskiej jest, jak to słusznie zauważył Jeleński bezpośrednio po lekturze reportażu, „głębokie, uczciwe i ludzkie”<sup>72</sup>.

W swoim – zarówno treściowo, jak i kompozycyjnie starannie przemyślanym – esejem Mackiewicz wypowiada się przeciwko polskiemu spostrzeganiu Niemców w kategoriach odpowiedzialności zbiorowej i przyznaje im prawo do subiektywnej pamięci o własnych ofiarach<sup>73</sup>. Na innym poziomie argumentacji autor porównuje narodowy socjalizm z komunizmem, widząc w tym ostatnim większe nagromadzenie zła. Z tą oceną korespondują szczegółowe opisy okrucieństw, dokonanych przez Armię Czerwoną w 1945 roku we wschodnich Niemczech, przy czym Mackiewicz podkreśla – i zapewne tak jest – że jego tekst jest pierwszą polskojęzyczną publikacją na ten temat<sup>74</sup>.

Po ukazaniu się w „Kulturze” esej został we fragmentach przedrukowany przez dwa czasopisma: „Deutsche Rundschau” i „Volksbote”<sup>75</sup>. O ile drugi tytuł był tylko jednym z organów „wypędzonych”, to „Deutsche Rundschau” miało za sobą długą tradycję pisma konserwatystów niemieckich<sup>76</sup>. Pismo uzupełniło tekst Mackiewicza redakcyjnym wprowadzeniem, w którym paryski miesięcznik został nazwany „najważniejszym organem polskich emigrantów” zaś lekturę „nadzwyczajnego” esejem polecano wszystkim Niemcom, którym pojednanie i porozumienie z Polską leżało na sercu. Zdaniem redakcji, publikacja przyczyni się do zwalczania „niegodnego, biologizującego i nacjonalistycz-

---

70. *Id.*, *Rozważania...*, s. 27 n. i 29.

71. Czapska pisze: „te same dzieci, które mogłyby być dziećmi polskimi czy litewskimi, te same zatroskane kobiety [...]”, *ib.* s. 33.

72. K. A. Jeleński do J. Giedroycia, 16 II 1951, w: J. Giedroyc, K. J. Jeleński, *Listy 1950-1987*, oprac. W. Karpiński, Warszawa 1995, s. 46.

73. J. Mackiewicz, *Niemiecki kompleks*, „Kultura” 1956, nr 1, s. 28 n.

74. *Ib.*, s. 34 i 30 n.

75. J. Mackiewicz, *Deutsche Komplex*, „Deutsche Rundschau” 1956, nr 4, s. 362-370.

76. Historia pisma m.in. w: H.-W. Wolter, *Deutsche Rundschau (1874-1964)*, w: H.-D. Fischer, *Deutsche Zeitschriften des 17. bis 20. Jahrhunderts*, Pullach b. München 1973, s. 183-200.

nego” nastawienia części Niemców wobec Polaków oraz nakłoni ich do szanowania i krzewienia kontaktów ze wschodnim sąsiadem<sup>77</sup>. O obu przedrukach Mackiewicz informował Giedroycia, dodając, że największe wrażenie na odbiorcy niemieckim zrobił samokrytyczny ton publikacji. „Czy nie uważa Pan – pytał – że jest to właściwie jedyne stanowisko, które prowadzić może do porozumienia prawdziwego między jakimikolwiek narodami? A nie odwieczne adwokatowanie własnym argumentom [...]?”<sup>78</sup> Z tą oceną Giedroyc się zgodził, uznając esej – jeszcze przed jego publikacją – za „zupełnie słuszny”, a przedruki za sukces<sup>79</sup>.



Środowisko „Kultury” reagowało powściągliwie na możliwość pogłębienia organizacyjnych kontaktów ze stroną niemiecką. Dobrymi przykładami na to są okoliczności niedoszło do skutku wywiadu Kozłowskiego z generałem Adolfem Heusingerem wiosną 1954<sup>80</sup>, jak również przebieg przygotowań do polsko-niemieckiej konferencji w Tybindze w październiku 1956.

Heusinger, mający wówczas za sobą bogatą karierę, kierował w 1954 r. Działem Wojskowym w tzw. Dienststelle Blank, instytucji, która zajmowała się utworzeniem przyszłej armii niemieckiej, zaś rok później objął wysokie stanowisko w Ministerstwie Obrony, aby w 1957 zostać głównodowodzącym Bundeswehry. Kozłowski zaproponował Giedroyciowi pytania pod adresem Heusingera, dotyczące m.in. „współdziałania przyszłej armii niemieckiej z wojskami – lub ich namiastkami – [...] narodów Wschodniej Europy” oraz „możliwości formowania czegoś podobnego do Fremde Herre Ost z czasów ostatniej wojny”, to znaczy możliwości utworzenia w ramach armii zachodniemieckiej oddziałów złożonych z ochotników pochodzących ze wschodniej Europy. Na tak daleko idące pytania Giedroyc jednak się nie zgodził<sup>81</sup>.

---

77. [Wprowadzenie], „Deutsche Rundschau” 1956, nr 4, s. 362 n.

78. AIL, J. Mackiewicz do J. Giedroycia, 10 IV 1956. Fragmenty listu opublikował W. Bolecki w: *op.cit.*, s. 716 n.

79. *Ib.*, J. Giedroyc do J. Mackiewicza, 28 XI 1955, 12 IV 1956.

80. *Ib.*, S. W. Kozłowski do J. Giedroycia, 23 VI 1954, list i załącznik.

81. *Ib.*, J. Giedroyc do S. W. Kozłowskiego, 4 VII 1954.

Do zorganizowania konferencji strona niemiecka zachęcała od wiosny 1955, wysyłając sygnały nie tylko do „Kultury”, lecz również do innych ośrodków polskiej emigracji. Intencją Niemców była chęć przedyskutowania własnej polityki wschodniej wobec uzyskania suwerenności w maju 1955 roku<sup>82</sup>. Również w tym przypadku niemieckie oferty docierały do Giedroycia za pośrednictwem Kozłowskiego. Redaktor reagował powściągliwie, dopatrując się w „gwałtownym kokietowaniu nas” prób rozbitcia wspólnego frontu emigracji wschodnioeuropejskich. Tak myślał szczególnie po wizycie Adenauera w Moskwie, kiedy to obawiał się zniesienia w Niemczech Zachodnich statusu emigranta politycznego dla osób pochodzących ze Związku Sowieckiego<sup>83</sup>. W odpowiedzi na sugestie Kozłowskiego, Giedroyc proponował pogłębienie wzajemnej wymiany kulturalnej, np. organizację zjazdu poświęconego literaturze i unikającego tematów politycznych, na które, jego zdaniem, było jeszcze za wcześnie i które opinia publiczna zarówno w kraju, jak i na emigracji nie zaakceptowałaby<sup>84</sup>.

Niejednoznaczne było również stanowisko Jerzego Stempowskiego. Uważał on, iż zainteresowanie polityków zachodniemieckich kontaktami z polską emigracją wynikało z ich przekonania, że Niemcy mają ten sam cel, co narody środkowo-wschodniej Europy i ich przedstawiciele na emigracji, to znaczy dążenie do zmiany *status quo*, podczas gdy mocarstwa zachodnie wypowiadają się za istniejącym podziałem Europy i traktują go jako gwarancję trwałego pokoju. Stempowski nie był wprawdzie przeciwny współpracy, ale jednocześnie ocenił, że dla Polaków Niemcy są sojusznikiem „niepewnym, niebezpiecznym, mogącym [...] w każdej chwili zmienić się we wroga i alianta Rosji”<sup>85</sup>.

---

82. *Ib.*, S. W. Kozłowski do J. Giedroycia, 15 III 1955.

83. *Ib.*, J. Giedroyc do S. W. Kozłowskiego, 25 IX 1955, 13 X 1955.

84. *Ib.* J. Giedroyc do S. W. Kozłowskiego, 23 III 1955, 24 IV 1955, 13 X 1955; J. Giedroyc do Andrzeja Bobkowskiego, 9 V 1955, w: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946-1961*, oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 284; J. Giedroyc do J. Stempowskiego, 3 IV 1956, w: J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946-1969*, oprac. A. S. Kowalczyk, Warszawa 1998, cz. 1, s. 294 n.

85. J. Stempowski do J. Giedroycia, 13 VII 1956, 21 X 1956, *Listy...*, cz. 1, s. 396, 403; por.: P. Hostowiec [J. Stempowski], *Notatnik niespiesznego przechodnia*, „Kultura” 1956, nr 11, s. 31.

Wynikiem niemieckich starań była, przedstawiona już w literaturze przedmiotu, konferencja historyków polskich i niemieckich w Tybindze w dniach 10-13 października 1956 r.<sup>86</sup> Przedstawione powyżej argumentacje Giedroycia, Stempowskiego i Mieroszewskiego wobec propozycji niemieckich stawiają pod znakiem zapytania opinię S. Cenckiewicza, jakoby brak oficjalnego udziału grupy „Kultury” w konferencji w Tybindze był wynikiem jej „wyliminowania [...] z organizacji spotkania”<sup>87</sup>.

Niezależnie od motywów, dystans „Kultury” wobec inicjatywy niemieckiej wynikał również z faktu, że znalazła się ona w cieniu wydarzeń w Polsce. Liberalizacja, większe możliwości działania w kraju, fala sympatii dla Polski w krajach zachodnich – wszystko do miało hamujący wpływ na aktywność pisma w RFN. „W tej chwili nie jest moment do rozmów z Niemcami” – pisał Mieroszewski 25 października 1956 r., to znaczy cztery dni po przejęciu władzy przez Gomułkę – „myśmy robili im poważne awanse dwa lata temu, ale oni ich nie podjęli. Dziś, gdy opinia Zachodu przechyla się na naszą korzyść, byłoby nonsensem wszczynać układy”<sup>88</sup>.

## 2.

Jakie było stanowisko polityków zachodnioniemieckich wobec „Kultury”, czy szerzej, emigracji wschodnioeuropejskich? Zachowane źródła pozwalają na stwierdzenie, że niemalże od początku istnienia RFN temat ten był obecny w ich przemyśle-

---

86. K. Ruchniewicz, *Rozmowy w Tybindze w październiku 1956 r. Pierwsze spotkanie historyków polskich i niemieckich po II wojnie światowej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1999, nr 1, s. 79-99; *id.*, *Spotkania emigracyjnych historyków polskich i historyków zachodnioniemieckich w latach [19]50-tych i [19]60-tych*, „Przegląd Polonijny” 2000, z. 4, s. 125-146; S. Cenckiewicz, *op.cit.*, s. 508-513. Na spotkaniu był obecny Stempowski i poinformował o nim zarówno Giedroycia, jak i czytelników „Kultury”, zob: J. Stempowski do J. Giedroycia, 21 X 1956, 18 VIII 1959, *Listy...*, cz. 1, s. 403 nn., cz. 2, s. 90; P. Hostowiec [J. Stempowski], *Spotkanie historyków w Tybindze*, „Kultura” 1956, nr 12, s. 114-119.

87. S. Cenckiewicz, *op.cit.*, s. 510.

88. J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 25 X 1956, w: *Listy...*, cz. 1, s. 438 n. Por. również: AIL, S. W. Kozłowski do J. Giedroycia, 15 XI 1956.



niach. Organizacyjnie sprawy te znajdowały się w gestii Ministerstwa Spraw Zagranicznych i po części Ministerstwa Spraw Ogólnoniemieckich<sup>89</sup>. W latach 1950-1955 w MSZ zajmował się nimi Eugen Oskar Kossmann<sup>90</sup>, on też opracowywał podstawy polityki zachodnioniemieckiej wobec emigracji wschodnioeuropejskich i w jego referacie gromadzono materiały na ten temat<sup>91</sup>.

Najistotniejszym założeniem tejże polityki była odmowa uznania utraty ziem wschodnich, połączona z postulatem powrotu „wypędzonych”. Z tego wynikało dążenie do osłabienia wpływów emigracji czeskiej i polskiej, przy jednoczesnym poparciu terytorialnych aspiracji rumuńskich i węgierskich. W przypadku Polaków i Czechów, strona zachodnioniemiecka podkreślała, że uwolnienie od komunizmu będzie wystarczającą rekompensatą za przywrócenie granic sprzed 1938/1939 roku. Drugim założeniem było niedopuszczenie do powstania federacji Europy Środkowoschodniej bez udziału Niemiec. Podczas gdy emigranci ze wschodniej Europy usiłowali umieścić przy rządzie RFN swoich przedstawicieli, Niemcy nie zgadzali się na to, uważając że nie leży w ich interesie podkreślanie nastawienia antysowieckiego i

---

89. Na temat współpracy tego ministerstwa z emigracją wschodnioeuropejską i niemieckimi grupami antykomunistycznymi zob.: S. Kreuzberger, *Kampf für die Einheit. Das gesamtdeutsche Ministerium und die politische Kultur des Kalten Krieges 1949-1969*, Düsseldorf 2008, s. 141.

90. Referat, w którym zajmowano się sprawami Europy Wschodniej, w tym Polski, kilkakrotnie zmieniał nazwę (najpierw jako L IV, w 1953 roku został przemianowany na B 2), przez cały czas wchodził jednak w skład Departamentu III (Länderabteilung) MSZ, zob.: R. A. Blasius (red.), *Akten zur auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland. 1952*, München 2000, załącznik: *Organisationsplan des Auswärtigen Amtes vom August 1952*; I. D. Pautsch (red.), *op.cit.* 1953, t. 2, München 2001, załącznik: *Organisationsplan des Auswärtigen Amtes vom Mai/Juni 1953*; PAAA, Abt. 3/551, Pismo Ministerstwa Spraw Ogólnoniemieckich do MSZ, Bonn 31 X 1951. Warto zaznaczyć, że urodzony w 1904 w okolicy Łodzi Kossmann mieszkał do 1936 roku w Polsce, na Uniwersytecie Warszawskim studiował geografii, a w 1932 roku obronił doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim.

91. PAAA, Abt. 3/551, O. Kossmann, Notatka dotycząca stosunku do grup emigracji wschodnioeuropejskich, Bonn 12 VI 1952; *id.*, Notatka, 18 I 1952; *id.*, Notatka o stosunkach między związkami „wypędzonych” a polskimi emigrantami, 10 XI 1952, *ib.*, Abt. 3/571. Zob. również: O. Kossmann, *Es begann in Polen. Erinnerungen eines Diplomaten und Ostforschers*, Lüneburg 1989, s. 252 nn.

że żadną z istniejących organizacji emigracyjnych nie można uznać za reprezentatywną. Najlepszym rozwiązaniem, uważał Kossmann, byłoby „przyjmowanie od czasu do czasu [...] w nieobowiązujących ramach” przedstawiciele organizacji emigracyjnych<sup>92</sup>.

Warte obszernego zacytowania są założenia polityki RFN wobec polskiej emigracji w kontekście jej zachodnich sojuszy z jednej i działalności związków „wypędzonych” z drugiej strony, które Kossmann sformułował w listopadzie 1952 roku. *Nota bene* zrobił on to bezpośrednio po spotkaniu z przedstawicielami związków „wypędzonych”, którzy oczekiwali od niego rady, jak postępować w kontaktach z polskimi emigrantami. „Za nasz najważniejszy cel powinniśmy uważać przekonanie do nas potężnych przyjaciół polskich emigrantów” – stwierdzał Kossmann, mając na myśli USA i Wielką Brytanię – „do tego nie powinniśmy jednak dążyć tylko poprzez wyjaśnianie problemów związanych z niemieckim Wschodem. Przeciwnie – jeśli będziemy na Zachodzie mniej na ten temat mówić, a więcej o tym, co nas wiąże, łatwiej wrośniemy w zachodnią wspólnotę. [...] Dopiero wówczas, gdy na Zachodzie będziemy uważani za «swoich», możemy liczyć na to, że kiedy problem [utraconych] ziem wschodnich znajdzie się na porządku dziennym, będzie rozwiązany po naszej myśli”. W sprawie kontaktów między związkami „wypędzonych” a polskimi emigrantami Kossmann uważał, że „nie powinny one [...] zostać przerwane, ale ich punkt ciężkości powinien zostać przesunięty na tematy kulturalne. Kontakty polityczne powinny obejmować tylko te obszary, które są nam wspólne (na przykład niebezpieczeństwo ze Wschodu, wspólnota chrześcijaństwa, kultury zachodniej, obecnych problemów gospodarczych czy też planowanej Europy). Wychodząc z tych założeń, należy występować możliwie często w towarzystwie emigrantów, co przyczyni się do poprawienia naszej pozycji u zachodnich aliantów i ułatwi późniejsze decyzje w sprawie [utraconych] ziem wschodnich”<sup>93</sup>.

Owoce tych przemyśleń było omówione powyżej pismo

---

92. PAAA, Abt. 3/551, O. Kossmann, Notatka dotycząca stosunku [rządu RFN] do grup emigracji wschodnioeuropejskich, Bonn 12 VI 1952.

93. PAAA, Abt. 3/551, *id.*, Notatka o stosunkach między związkami „wypędzonych” a polskimi emigrantami, 10 XI 1952.

„Der Europäische Osten”, podkreślające wspólnotę losów wschodnioeuropejskich emigrantów i niemieckich „wypędzonych”, a unikające, jak to zauważyli Giedroyc i Mieroszewski, jednoznacznych wypowiedzi na sporne tematy.

Niezależnie od publicystyki w „DEO”, przedstawiciele „wypędzonych” w publicznych wystąpieniach nawoływali do wspólnego działania z emigrantami z Europy Wschodniej. Jak już stwierdził badacz problemu Bernd Stöver w swojej fundamentalnej pracy na temat amerykańskiej *liberation policy*, platformą współpracy miały być antykomunizm i antysowietyzm<sup>94</sup>. Czynił tak m.in. wspomniany już w kontekście swojej aktywności w „DEO” Theodor Oberländer, historyk i polityk, po zakończeniu wojny, w latach 1950-1955 wysoki funkcjonariusz jednej z partii „wypędzonych”, a później minister w rządzie Adenauera<sup>95</sup>. Oberländer, który w czasie wojny niemiecko-sowieckiej z ramienia Abwehry organizował oddziały ochotników z przedstawicieli narodów wchodzących w skład Związku Sowieckiego, dysponował w latach 1950 szerokimi kontaktami w kręgach emigrantów wschodnioeuropejskich i nawet opublikował artykuł w „Kulturze”<sup>96</sup>. Zamierzenia „wypędzonych” były jednak, w tym zgadzam się ze zdaniem Stövera, z góry skazane na niepowodzenie. Podczas gdy emigranci mieli nadzieję, że *liberation policy* przyniesie uwolnienie ich krajów spod panowania sowieckiego, „wypędzeni” oczekiwali odzyskania nie tylko Niemiec Wschodnich, lecz także ziem straconych na rzecz Polski i ZSSR<sup>97</sup>.

Kontakty z polskimi emigrantami nie były w tym czasie wyjątkiem. Tak na przykład mieszkający wówczas w Londynie Józef Mackiewicz spotykał się w 1952 roku z baronem Bolko

---

94. B. Stöver, *Die Befreiung vom Kommunismus. Amerikanische Liberation Policy im Kalten Krieg 1947-1991*, Köln 2002, s. 340 nn., 695 nn. i 719-721; por. również moją recenzję tej pracy w: „Osteuropa” 2006, nr 5, s. 176-178.

95. Por. obszerną biografię Oberländera autorstwa P.-Ch. Wachsa: *Der Fall Theodor Oberländer (1905-1998). Ein Lehrstück deutscher Geschichte*, Frankfurt am Main 2000, jak również: B. Stöver, *op.cit.*, s. 351 n.

96. T. Oberländer, *Cele Europy*, „Kultura” 1951, nr 2-3, s. 14-23; por.: Archiwum rodziny Oberländerów, Bonn, J. Giedroyc do T. Oberländera, 2 X 1950.

97. B. Stöver, *op.cit.*, s. 695.

von Richthofenem, historykiem o przekonaniach ultraprawicowych<sup>98</sup>, i pozostawał z nim w kontakcie listowym. Mackiewicz zapewne nie wiedział, że Richthofen w obszernych raportach, do których załączał tłumaczenia jego listów, informował niemieckie MSZ. Urząd Ochrony Konstytucji informacje na ten temat rozsyłał do zainteresowanych ministerstw i urzędów<sup>99</sup>. W kontaktach z niemieckim interlokutorem zwraca uwagę zaufanie, z jakim traktował go Mackiewicz – nie tylko przedstawiał mu swoje poglądy, jak (znane skądinąd) przekonanie o konieczności utworzenia wspólnego frontu antysowieckiego, czy też opinię, że państwo polskie nie istnieje, ale również informował go o sprawach osobistych. Kiedy Mackiewicz na początku 1952 roku ubiegał się o pracę w rozgłośni Głos Ameryki, nie został przyjęty. Stało się to, jego zdaniem, na skutek interwencji Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Listy są pełne epitetów na temat tego ostatniego – Mackiewicz określa go jako „większego wroga Niemiec, niż bolszewików”, przeciwnika polsko-niemieckiego porozumienia, „obrońcę granicy na Odrze i Nysie”, osobę znajdującą się na „najniższym poziomie moralno-politycznym”, zarzuca mu wreszcie, że – jako członek Armii Krajowej – w czasie okupacji współpracował z Armią Czerwoną, i sugeruje, iż do Rozgłośni Polskiej RWE zakradli się agenci sowieccy<sup>100</sup>. Na pytanie Mackiewicza, u kogo z Amerykanów mógłby on wystąpić przeciwko Nowakowi-Jeziorańskiemu, Richthofen polecił mu interwencję u Arthura Bliss-Lane'a<sup>101</sup>, byłego ambasadora USA przy rządzie RP w Londynie i TRJN w Warszawie w latach 1945-1947, wówczas członka amerykańskiego Narodowego Komitetu Wolnej Europy, który nadzorował pracę RWE.

---

98. PAAA, Abt. 3/571, B. von Richthofen do O. Kossmanna w MSZ, Relacja o rozmowach z polskimi politykami emigracyjnymi w Londynie w kwietniu 1952, kwiecień 1952; Abt. 3/607, B. von Richthofen do O. Kossmanna, Relacja o rozmowach z polskimi politykami emigracyjnymi w Londynie w maju i czerwcu 1953, 14 IX 1953. Źyciorys von Richthofena zob.: [http://de.wikipedia.org/wiki/Bolko\\_von\\_Richthofen](http://de.wikipedia.org/wiki/Bolko_von_Richthofen).

99. PAAA, Abt. 3/571, 572, 607, J. Mackiewicz do barona B. von Richthofena, 25 IV 1952, 4 III 1953, 19 IV 1953. Z rodziną Richthofenów Mackiewicz znał się od lat 1930-tych.

100. *Ib.*, 25 IV 1952, 4 III 1953.

101. *Ib.*, Abt. 3/571, B. von Richthofen do J. Mackiewicza, 28 IV 1952.

W kwietniu 1953 Mackiewicz szczegółowo informował swego niemieckiego rozmówcę o publikacji w „Kulturze” głośnego listu Józefa Majewskiego, postulującego uznanie powojennych granic Polski<sup>102</sup>, udostępnia mu „w zaufaniu i wyłącznie jemu” swoją wypowiedź dla „Kultury” na ten temat, która miała ukazać się w majowym numerze, jak również list Giedroycia do niego z 30 marca 1953, w którym ten zapewniał go, że wypowiedź zostanie opublikowana<sup>103</sup>.

W sierpniu 1951 Stanisław Mackiewicz, wówczas wiceprzewodniczący londyńskiej Rady Narodowej, spotkał się z radcą Hasso von Etdorfem, zastępcą dyrektora Departamentu III (Länderabteilung) w zachodnioniemieckim MSZ. Były to jego trzecie odwiedziny w RFN. W trakcie poprzednich miał spotkać się z Herbertem Blankenhornem (grudzień 1949) i Carlo Schmidtem (styczeń 1951). W rozmowie Mackiewicz podkreślał, że na uznanie granicy na Odrze i Nysie przez NRD rząd zachodnioniemiecki powinien zareagować stwierdzeniem, iż jest za powrotem Wrocławia i Szczecina do Niemiec, zaś Lwowa i Wilna do Polski. Taka wypowiedź będzie odebrana przez Polaków jako wyraz zrozumienia ich problemów przez Niemców. Etdorf nie podjął propozycji Mackiewicza, stwierdzając, że nie uważa za celowe „łączyć żądań z obietnicami, których spełnienie leży poza własnymi możliwościami”<sup>104</sup>.

Do dalszych kontaktów ze stroną niemiecką doszło w listopadzie 1953 r., kiedy do RFN przybył wysłannik gen. Andersa, Ludwik Rubel. Jego rozmówcami byli wysocy przedstawiciele Ministerstwa Spraw Ogólnoniemieckich (Franz Thedieck) i Spraw Zagranicznych (Otto Bräutigam), SPD (Carlo Schmidt i Herbert Wehner), FDP (Karl Georg Pfeiderer) i jednej z partii

---

102. J. Majewski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1952, nr 11, s. 157 n.

103. PAAA, Abt. 3/572, J. Mackiewicz do B. von Richthofena, 19 IV 1953, z wyjątkami z listu J. Giedroycia do J. Mackiewicza, 30 III 1953. Cytaty pokrywają się z kopią listu Giedroycia w AIL. List Mackiewicza do redakcji „Kultury” ukazał się w: „Kultura” 1953, nr 5, s. 157-158. Giedroyc nie wydrukował fragmentu kwestionującego egzystencję państwa polskiego (Mackiewicz argumentował niemal tak samo, jak w cytowanym artykule w „Außenpolitik”).

104. Notatka radcy H. von Etdorfa, 10 VIII 1951, w: R. A. Blasius (red.), *Akten zur auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland. 1951*, München 1999, s. 138-140, cytat: s. 139.

„wypędzonych”<sup>105</sup>. Jeśli wierzyć źródłom niemieckim, Rubel powiedział swoim rozmówcom, że Niemcy Zachodnie należą do najgorętszych propagatorów amerykańskiej *liberation policy*, co stanowi odpowiednią płaszczyznę dla wspólnej polityki z emigrantami ze wschodniej Europy. Wobec przyszłej wojny ze Związkiem Sowieckim, którą miał uważać za nieuniknioną, zależało mu na tym, aby strona niemiecka zobowiązała się publicznie, że „ani nie zajmie terytorium Polski, ani nie dopuści się [tam] aktów zemsty”<sup>106</sup>. Takie zobowiązanie jest konieczne, „aby nie mieć przeciwko sobie zjednoczonych 60 dywizji dowodzonych przez marszałka Rokossowskiego”<sup>107</sup>.

Strona niemiecka nie stroniła od spotkań z emigrantami ze wschodniej Europy. Można by tu wymienić rozmowę sekretarza stanu w MSZ, Waltera Hallsteina, z Constantinem Vișoianu, wówczas przewodniczącym Rumuńskiego Komitetu Narodowego, odbytą w lutym 1952 roku, w trakcie której polityk niemiecki był nad wyraz uprzejmy, unikał jednak wiążących wypowiedzi<sup>108</sup>.

Agendy rządu zachodnioniemieckiego, takie jak Urząd Prasy i Informacji czy Urząd Ochrony Konstytucji, jak również związków „wypędzonych”, starannie analizowały politykę polskiej emigracji, jak również artykuły z jej organów prasowych. Szczególnie uważnie śledzony był kryzys władz emigracyjnych na początku lat 1950<sup>109</sup>. W tym czasie MSZ zażądało od ambasady w Londynie przysłanie głośnego wywiadu Tomasza Arciszewskiego dla „Sunday Timesa” z 17 grudnia 1944 roku, w którym wypo-

---

105. PAAA, Abt. 3/573, O. Bräutigam, Notatka, 29 X 1953; *ib.*, Pismo Urzędu Prasowy i Informacji Rządu RFN do MSZ, Bonn 4 XI 1953; B. Stöver, *op.cit.*, s. 723. Dane biograficzne L. Rubla zob.: R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 352.

106. Notatka z rozmowy z dr. L. Rublem z dnia 2 XI 1953, cyt. za: B. Stöver, *op.cit.*, s. 723.

107. PAAA, Abt. 3/573, Pismo Urzędu Prasy i Informacji Rządu RFN do MSZ, Bonn 4 XI 1953.

108. PAAA, Abt. 3/531, H. v. Etdorf, Notatka. Dane biograficzne Vișoianu zob.: *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*, red. W. Roszkowski, J. Kofman, Warszawa 2004, s. 1361 n.

109. Przykładowo: PAAA, Abt. 3/572, Urząd Ochrony Konstytucji, raport z czerwca 1953; O. Kossmann, Notatka, Bonn, czerwiec 1953; *ib.*, Abt. 3/574, List prof. dr. G. von Mende z Urzędu do Spraw Obcokrajowców Wypędzonych z Ojczyzny do dr. O. Kossmanna z MSZ, 22 VI 1954.

wiedział się przeciwko przyłączeniu Wrocławia i Szczecina do Polski<sup>110</sup>. Analizowana była również „Kultura”, o której wielokrotnie stwierdzano, że jest czołowym organem emigracji i przedstawia swoje argumenty w sposób wyważony<sup>111</sup>.

Przedstawione wyżej kontakty między polską emigracją, w tym z „Kulturą”, a stroną niemiecką, podważają ocenę Dietera Bingena, jakoby politycy niemieccy nie prowadzili z nią żadnych rozmów<sup>112</sup>.

### *Uwagi końcowe*

Dla „Kultury”, zarówno zachodnia granica Polski, jak i trwałość i niezmiennność terytorialna państwa polskiego, nie podlegały dyskusji. Pismo nie legitymizowało nabytków terytorialnych w oparciu o argumentację historyczną, którą posługiwała się propaganda rządu warszawskiego, lecz dobierało argumenty tak, aby trafić do niemieckiego lub zachodniego czytelnika. Broniąc granicy na Odrze i Nysie, publicystyka pisma nie traciła z oczu najważniejszego celu – niepodległości. Intencją „Kultury” było każdorazowe sygnalizowanie pozycji polskiej emigracji wobec bieżących wydarzeń, przede wszystkim wobec możliwości zmiany *status quo* Niemiec, jak również wobec ewentualnego porozumienia niemiecko-sowieckiego.

Pismo konsekwentnie wypowiadało się za zjednoczeniem Niemiec, ich przynależnością do zachodnich struktur politycznych i militarnych, jak również za uregulowaniem spornych kwestii w drodze bezpośrednich kontaktów między obu krajami. Nadrzędnym celem było przygotowanie stabilnych stosunków przyszłej niepodległej Polski z jej sąsiadami, w tym oczywiście także z Niemcami. Warto zaznaczyć, że datujące się z tego czasu

---

110. PAAA, Abt. 3/572, O. Kossmann do Ambasady RFN w Londynie, 10 VI 1953. Fragmenty wywiadu w: *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939-1945*, oprac. D. Baliszewski, A. K. Kunert, Warszawa 2000, t. 3, s. 2381.

111. Przykładowo: PAAA, Abt. 2/575, List prof. dr. G. von Mende z Urzędu dla Obcokrajowców Wypędzonych z Ojczyzny do dr. Kosmanna z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 21 XII 1954.

112. D. Bingen, *Die Polenpolitik der Bonner Republik von Adenauer bis Kohl 1949-1991*, Baden-Baden 1998, s. 28.

pierwsze bliskie kontakty „Kultury” z Ukraińcami miały za cel doprowadzenie do osłabienia proniemieckich tendencji wśród tych ostatnich, co poprawiłoby międzynarodową sytuację Polski<sup>113</sup>.

Unormowaniu stosunków z zachodnim sąsiadem służyła także publicystyka „moralizująca”, w której z jednej strony otwarcie przedstawiano cierpienia strony polskiej w latach okupacji, z drugiej jednak krytykowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej, wskazywano na zróżnicowanie postaw Niemców wobec reżimu nazistowskiego i na traumatyczne doświadczenia wielu z nich. Otwartości w dyskusji towarzyszyła rezerwa środowiska „Kultury” w podejmowaniu współpracy instytucjonalnej ze stroną niemiecką. Było to wynikiem zrozumiałych historycznie obaw, stanowiska polityków zachodnioniemieckich, ale również powiększających się możliwości działania w kraju.

Unormowanie stosunków z zachodnim sąsiadem miało, z czego autorzy „Kultury” zdawali sobie doskonale sprawę, szerszy wymiar. Chodziło o wydobycie kraju spod panowania sowieckiego, likwidację tendencji prorosyjskich w Polsce i jego powrót do Europy, w kulturalnym i politycznym znaczeniu tego słowa. Jedno i drugie nie było możliwe w stanie wrogości z Niemcami.

Na postawę Niemiec wobec usiłowań „Kultury”, jak również generalnie wobec emigracji polskiej, miało wpływ dążenie do przywrócenia granic z 1937 r. Ewentualna współpraca miała się ograniczyć to takich obszarów, jak antysowietyzm czy wspólnota kulturowa. Dalekosiężnym celem strony niemieckiej było wyeliminowanie poparcia zachodnich mocarstw dla emigracji politycznej. Przy tak rozbieżnych celach nie dziwi, że bezpośrednie wyniki kontaktów były bardzo skromne. Ich znaczenie polegało, o czym pisałem już na wstępie, na przygotowaniu polskich elit politycznych do wydarzeń roku 1989.

*Bernard WIADERNY*

---

113. J. Giedroyc do S. Pleszyńskiego, 11 II 1953, cyt. za: M. Żebrowski, *Dzieje sporu. «Kultura» w emigracyjnej debacie publicznej lat 1947-1956*, Warszawa 2007, s. 199 n.; podobnie: J. Mieroszewski, *Tytuł pozostaje ten sam*, „Kultura” 1967, nr 12, s. 35.



Władysław BUŁHAK, Andrzej PACZKOWSKI

«PRZYJACIELE RADZIECCY».  
WSPÓŁPRACA WYWIADÓW  
POLSKIEGO I SOWIECKIEGO, 1944-1990\*

Wypada rozpocząć od kilku zastrzeżeń. W badaniach, których częściowe wyniki tutaj przedstawiamy, wciąż zmuszeni jesteśmy, jak na razie, posuwać się raczej ruchami konika szachowego, a nie krokami żeńca, który systematycznie przemierza łąn, który kosi. Prace nad digitalizacją zasobów i tworzeniem systemu pomocy archiwalnych w archiwum IPN (w którym znajduje się również dokumentacja wywiadu PRL), postępują metodycznie, ale wciąż nie zostały ukończone. Skutkiem tej sytuacji jest oczywiście mniej lub bardziej przypadkowy i prawie zawsze niepełny charakter naszych znalezisk. O ile jednak głęboka penetracja polskich źródeł jest tylko kwestią czasu, o tyle baza źródełowa postsowiecka jest obecnie w istocie całkowicie niedostępna. Dopóki sytuacja ta się nie zmieni, problem, którym się tutaj zajmujemy, można opisywać i analizować tylko od strony polskiej, a więc z „żabiej perspektywy”, z której widać tylko pewne fragmenty obserwowanego obszaru. Nie ulega bowiem wątpliwości, że aparat bezpieczeństwa i wywiad PRL, podobnie jak analo-

---

\* Tekst referatu wygłoszonego na II Międzynarodowej Konferencji *NKVD/KGB Activities and its Cooperation with other Secret Services in Central and Eastern Europe 1945-1989* w Pradze 19-21 XI 2008.

giczne struktury innych krajów „demokracji ludowej”, traktowane były przez służby sowieckie jako jeden ze składników szerszego systemu, którego centrala znajdowała się na Łubiance (względnie w podmoskiewskim Jasieniewie).

### *Sowiecka «matryca» i powstanie komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w Polsce w latach 1944-1956*

Przyjmuje się na ogół, że polski aparat bezpieczeństwa był po prostu „odbitką”, zrobioną z sowieckiej matrycy. Tak było z pewnością pod względem technik działania (operacyjnych, śledczych, dokumentacyjnych itd.), choć sowiecka „matryca” została powielona przede wszystkim jeśli chodzi o zasięg zainteresowań bezpieki, który podobnie jak w przypadku sowieckich organów bezpieczeństwa, wynikał z totalitarnego charakteru reżimu, a więc zakładał penetrację i kontrolę wszystkich w istocie sfer życia społecznego, politycznego, gospodarczego, kulturalnego, duchowego, a do pewnego stopnia także osobistego.

Dla precyzji należy jednak stwierdzić, że struktura organizacyjna polskiej bezpieki nie była całkowitą kalką swojej sowieckiej patronki. W momencie powstawania polskiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (1944-1945) w Związku Sowieckim istniały dwa resorty działające na podobnym obszarze kompetencyjnym – NKGB i NKWD (od 1946 r. MGB i MWD). Przy czym odpowiednikiem polskiego MBP był raczej NKGB/MGB niż NKWD/MWD.

Jeżeli pominąć okres wstępny, z lat tzw. Polski „lubelskiej”, w którym polska bezpieka spełniała jedynie funkcje pomocnicze wobec swojej sowieckiej patronki, można powiedzieć, że w latach 1945-1956 ukształtował się i utrwalił na interesującym nas obszarze system zależności, którego podstawowym elementem była wszechobecność w polskim aparacie bezpieczeństwa sowieckich oficerów, tzw. „sowietników”. W czasie dotychczasowych badań udało się odnaleźć stosunkowo niewiele śladów ich aktywności. Na ich podstawie można sądzić, iż obok udziału w poszczególnych przedsięwzięciach operacyjnych (po 1947 r. raczej na szczeblu planowania i zarządzania) i dosyć pieczołowitej kontroli tego, co robią polscy towarzysze, zajmowali się oni

głównie usprawnianiem organizacji polskiej bezpieki, np. współtworzeniem (a czasem po prostu tworzeniem) aktów normatywnych porządkujących jej pracę<sup>1</sup>. Doradcy byli również bardzo aktywni, kiedy przyszedł czas na pierwsze poststalinowskie zmiany, czyli w trakcie przekształcania MBP w Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego (Kds.BP)<sup>2</sup>.

Jeżeli chodzi o problematykę wywiadowczą, to niewątpliwie ciekawym epizodem, aczkolwiek jeśli chodzi o intencje twórców dosyć niejasnym, była pewna równoległość zmian w strukturze wywiadu. W Polsce, w lipcu 1947 r. połączono – z zachowaniem autonomii jednostek operacyjnych – wywiady wojskowy (Oddział II Sztabu Generalnego) i cywilny (Departament VII MBP). Stan ten trwał przez blisko 3 lata. Z kolei w październiku 1947 r., w Moskwie utworzony został Komitet Informacyjny Rady Ministrów, którego szefem został premier Wiaczesław Mołotow, a komitet ów łączył wywiad wojskowy (GRU) i wywiad MGB oraz służby informacyjne Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Działał on jako „czapka” nad służbami wywiadu, gdyż nie nastąpiło ich połączenie ani organizacyjne, ani operacyjne. Komitet ów długo nie przetrwał – wywiad wojskowy wyłączono z jego kompetencji już w styczniu 1949 r., a w listopadzie 1951 r. wywiad cywilny także wrócił do macierzystego resortu<sup>3</sup>. W Polsce, jak wiadomo, sprawy zakończyły się bardziej dramatycznie: rozdzieleniem obydwu struktur, czyszczeniami personalnymi, wreszcie aresztowaniem gen. Komara<sup>4</sup>.

O kontaktach instytucjonalnych z tego okresu wiadomo bardzo mało. W styczniu 1955 r. odbyła się konferencja służb pelengacyjnych wszystkich państw Obozu. W marcu tegoż roku miała miejsce podobna narada w sprawie polityki wobec emigracji. W grudniu 1953 r. wyjechała do Związku Sowieckiego –

---

1. Zob. np. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [AIPN] 0298/857, Notatki (Sprawki) Głównego Doradcy płk. Michaiła S. Bezborodowa, k. 3-13.

2. AIPN, KdsBP 1, *passim*.

3. Zob. Vladislav M. Zubok, *Soviet Intelligence and the Cold War: the «Small» Committee of Information, 1952-1953*, Washington: Cold War International History Project, Working Paper No. 4, 1992, s. 3-7.

4. Zob. np. W. Andrzejewski [nazwisko „osłonowe”], *Historia Wywiadu Resortu Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1987 (tajna praca dyplomowa), s. 46-47.

po raz pierwszy od końca 1944 r. – 35-osobowa grupa funkcjonariuszy UB na roczny kurs, poprzedzony 3-miesięczną nauką rosyjskiego. Następna grupa (30 osób) wyjechała do Moskwy w 1955 r. Relacje z takiego kursu pozostawili w swoich wspomnieniach m.in. przyszły minister spraw wewnętrznych Franciszek Szlachcic i (obszerniejszą) oficer kontrwywiadu PRL i „resortowy” publicysta Jerzy Bronisławski<sup>5</sup>.

Nie udało się natrafić na żadne ślady, aby do Moskwy jeździły delegacje MBP na wysokim czy choćby wyższym szczeblu, żeby udawał się tam np. Stanisław Radkiewicz albo przewodniczący Kds.BP – Władysław Dworakowski. Podobnie brak informacji o wizytach w Warszawie szefów MGB, MWD czy KGB. Nie oznacza to, że nie było kontaktów roboczych, ale należy sądzić, iż ogromna część współpracy planowana i realizowana była po prostu przez „aparatus doradców” (od marca 1954 r. podległy XI Wydziałowi I Zarządu Głównego KGB). Byli oni podstawowym kanałem łączności. Na Łubiankę przekazywano informacje, dokumenty i opinie oraz ewentualnie sugestie, co do działań operacyjnych czy spraw personalnych, a z Moskwy napływały decyzje.

### *Po przelocie roku 1956*

Stan relacji między polskimi i sowieckimi organami bezpieczeństwa uległ istotnej zmianie w drugiej połowie 1956 r. Już 7 września, a więc jeszcze przed powrotem Gomułki do władzy, kierownictwo PZPR postanowiło zwrócić się do KPZR o odwołanie doradców i ustanowienie w Warszawie „biura kontaktowego” KGB<sup>6</sup>. Kilka dni później prośbę tę przekazał w Moskwie osobiście I Sekretarz KC Edward Ochab. W ciągu paru tygodni „aparatus doradców” został zlikwidowany, a na jego miejsce

---

5. Zob. F. Szlachcic, *Wspomnienia z okresu pracy w Organach Bezpieczeństwa i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (lata 1945-1972)*, Warszawa, 1988, mps powielany, s. 66; J. Bronisławski, ... *i kontrwywiad (wspomnienia oficera operacyjnego)*, Warszawa 1997, s. 203-231.

6. *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1948-1970*, [oprac:] A. Dudek, A. Kochoński, K. Persak, Warszawa 2000, s. 184.

powstała oficjalna – choć oczywiście tajna – misja KGB, umocowana formalnie przy ambasadzie sowieckiej. Zachowano jednak ciągłość, czego najlepszym wyrazem był fakt, iż pierwszym szefem misji został dotychczasowy Główny Doradca, płk Georgij S. Jewdokimienko, który pełnił tę funkcję do kwietnia 1959 r. Sowieci starali się odtąd przestrzegać pewnych zasad i liczyć się z czymś w rodzaju protokołu dyplomatycznego. Tym niemniej, jak wspominał Franciszek Szlachcic, jeżeli przedstawiciel KGB „szedł do MSW, szedł do KC”, to „dowiadywał się wszystkiego czego chciał”<sup>7</sup>.

W styczniu 1957 r. miała miejsce pierwsza wizyta w Moskwie oficjalnej delegacji MSW. Została wówczas podpisana umowa, która zapoczątkowała – trwający do 1990 r. – etap systematycznej i sformalizowanej współpracy obu służb. Nie udało się, niestety, znaleźć bardziej szczegółowej informacji ani o przebiegu rozmów (daty dzienne, uczestnicy), ani o przyjętych ustaleniach. Z dokumentu zatytułowanego „Skrótowy przegląd rozwoju współpracy pomiędzy Dep[artamentem] II MSW PRL a KBP ZSRR”, który powstał w czerwcu 1963 r. z okazji kolejnego spotkania na najwyższym szczeblu, wynika, iż w momencie początkowym, tj. w styczniu 1957 r. aż do maja 1958 r., współpraca „nie była w pełni rozwinięta” i początkowo obejmowała głównie sprawy „rozpracowań nacjonalistycznych ośrodków (rosyjskich, białoruskich, ukraińskich i litewskich)”<sup>8</sup>.

Jak można wnioskować z cytowanego wyżej dokumentu, pewnym przełomem były rozmowy w Moskwie w dniach 6-9 maja 1958 r., podczas których nie tylko uzgodniono, jakie informacje w szczególności należy wymieniać, ale także podjęto pewne wzajemne zobowiązania. Uzgodniono m.in., że agenci obcych wywiadów ujęci przez KGB lub SB MSW „będą rozpytywani w toku śledztwa o zamierzeniach wywiadów (...) w stosunku do każdej ze stron”; ustalono także szereg wspólnych działań operacyjnych, m.in. na kierunku izraelskim. Istotne znaczenie miało też ustalenie, iż „na wyraźną prośbę jednej ze stron ich

---

7. J. S. Mac, *Przesłuchanie supergliny*, Warszawa 1990, s. 17; zob. też [W. Pawłowski], *General Pawłowski: byłem rezydentem KGB w Polsce*, Warszawa 1994, *passim*.

8. AIPN 0236/212, t. 2, Skróty przegląd rozwoju współpracy pomiędzy Dep[artamentem] II MSW PRL a KBP ZSRR, k. 39-41.

obywatele mogą być przez polskie lub radzieckie organa BP kontrolowani lub rozpracowywani”. Na zakończenie rozmów, „strona radziecka wysunęła propozycję ustanowienia przy naszej ambasadzie w Moskwie grupy KW [kontrwywiadu] powołując się na to, że wszystkie państwa dem[okracji] ludowej takie grupy posiadają”. Polacy stwierdzili na to, iż odpowiedzi udzielą „w terminie późniejszym”, co nie dziwi, gdyż tak ważna sprawa wymagała oczywiście decyzji na najwyższym szczeblu władzy, co najmniej Sekretariatu KC<sup>9</sup>.

W Warszawie zastanawiano się nad tym dosyć długo. Z wewnętrznego zarządzenia Departamentu I MSW wynika zresztą, że w 1958 r. (a być może już od 1957 r.) funkcjonowała w Moskwie rezydentura wywiadu cywilnego PRL, kierowana przez starszego oficera operacyjnego na etacie majora. Placówki tego samego rodzaju (zaliczane do tzw. rezydentur III kategorii, czyli najmniejszych) działały w owym czasie, oczywiście za wiedzą „gospodarzy”, także w niektórych innych stolicach bloku komunistycznego (Praga, Budapeszt, Bukareszt). Zapewne wspomniana komórka czy też osoba (oficer), reprezentująca wywiad PRL, działała w Ambasadzie PRL w Moskwie do chwili powołania Grupy Operacyjnej „Wisła” (o której niżej), a następnie weszła w jej skład. Z całą pewnością wiemy tylko, że w roku 1959 na tzw. wydatki operacyjne wywiad cywilny PRL „rozchodował” sporą kwotę 21 229 rubli (wydanych jak należy przypuszczać na terenie ZSRR)<sup>10</sup>. Nie pierwsza to i nie ostatnia kwestia z dziejów stosunków polsko-sowieckich na niwie wywiadu, co do której dysponujemy dziś jedynie szczątkowym materiałem źródłowym.

Obok współpracy na szczeblu centralnym, miała też miejsce kooperacja polskiego MSW z KGB poszczególnych republik sowieckich. W październiku 1958 r., w stolicy Polski spotkali się przedstawiciele KGB Ukrainńskiej SRR i MSW. Na czele polskiej

---

9. AIPN 0236/212, t. 1, całość Notatki z rozmów k. 39-41. Notatka ta jest uzupełniona zestawem zagadnień, które chciała podjąć delegacja polska (*ibidem* k. 42-45).

10. AIPN 002559/25, t. 4, Zarządzenie wewnętrzne Departamentu I MSW nr 06/58, Warszawa, dnia 1 marca 1958 r., załącznik: wykaz rezydentur, k. 86-90; AIPN 01741/20, Notatka naczelnika Wydziału IX Departamentu I MSW kpt. Feliksa Kotowskiego, Wykaz walut rozchodowanych w 1959 r. na wydatki operacyjne, k. 3.

delegacji stał wiceminister Mieczysław Moczar, ukraińskiej przewodniczył szef miejscowego KGB, gen. Nikołaj Moroz. Pobyt Ukraińców był zapewne urozmaicony programem rozrywkowym i rekreacyjnym (może wspólne polowanie?), gdyż trwał niemal dwa tygodnie (18-31 października). Wspólne ustalenia przewidywały dosyć ścisłą współpracę na poziomie operacyjnym, m.in. „prowadzenie wspólnych werbunków agentury w ośrodkach za granicą”<sup>11</sup>. Podobne rozmowy prowadzono później z kierownikami KGB Białorusi (w Mińsku, 11-15 lipca 1960 r.) i Litwy (w Wilnie, 20-24 października 1960 r.), choć jak się wydaje, sowiecka Ukraina była tutaj najważniejszym partnerem<sup>12</sup>.

### *Grupa Operacyjna «Wisła»*

Ożywiona polsko-sowiecka współpraca na niwie „bezpieczeństwa” wymagała stale działających kanałów komunikacji (w tym przekazywania dokumentów) i nie mogła opierać się tylko na rezydenturze KGB. Być może właśnie poszerzający się zakres kooperacji spowodował, że uruchomiona została w Moskwie Grupa Kontrwywiadowcza Departamentu II, której nadano kryptonim „Wisła”. Wymiany dokumentów dotyczących jej działania dokonano wiosną 1961 r., a pracę rozpoczęła w maju, zrazu w składzie zaledwie dwóch osób<sup>13</sup>. Po kilku miesiącach dołączono kolejnego funkcjonariusza, a w 1964 r., w związku z tym, że w zakres jej zadań włączono także sprawy departamentów III i IV, dodano jeszcze jednego. Jednak chyba dopiero w latach 70. nastąpił kolejny wzrost liczby funkcjonariuszy: w marcu 1990 r. grupa liczyła już 8 osób w Moskwie oraz 4 w konsulatach<sup>14</sup>.

---

11. AIPN 0236/212, t. 1, Notatka z 31 października 1958 r., Plan wspólnych, operacyjnych przedsięwzięć przeciwdziałania wrogiej robocie ukraińskich nacjonalistycznych ośrodków i wywiadów państw imperialistycznych, k. 70-71.

12. AIPN 0236/212, t. 2, k. 94.

13. AIPN 0236/212, t. 2, Notatka, Informacja dotycząca pracy grupy operacyjnej „Wisła”, 30 maja 1965, k. 224-228; A. Dudek, *Rok 1989 w moskiewskich szyfrogramach*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 4, s. 68.

14. AIPN 0656/3, k. 356; w marcu 1990 r. postanowiono zmniejszyć personel do połowy.

Oficjalne zadania grupy „Wisła” obejmowały dwie główne płaszczyzny: „sprawowanie operacyjnej kontroli w odniesieniu do podejrzanych o wrogą działalność obywateli polskich” przebywających w ZSRR (z pracownikami ambasady i RWPG włącznie) oraz „ściśle współdziałanie z radzieckimi organami kontrwywiadu i organizowanie wspólnych przedsięwzięć operacyjnych w stosunku do obywateli państw obcych [właściwie: trzecich]” na terenie Związku Sowieckiego<sup>15</sup>. W stosunkach z wywiadem KGB GO „Wisła” służyła jednak chyba głównie jako poczta kurierska, co było zwłaszcza ważne w związku z korespondencją zbyt obszerną na przekazywanie szyfrogramami. Były to wielkości idące w setki rocznie, a część stanowiły spore pakiety z dokumentacją wywiadu naukowo-technicznego.

### *Spotkania dwustronne i wzajemny przepływ informacji*

W 1963 r. (1-3 lipca) miała miejsce narada na najwyższym szczeblu: do Warszawy przyjechała delegacja na czele z szefem KGB Władimirem J. Siemczastnym, któremu towarzyszyli m.in. szefowie I i II Zarządu Głównego (a także szef warszawskiej rezydentury Jelisiej T. Sinicyn), po stronie polskiej obecny był minister Władysław Wicha, dwóch wiceministrów (Moczar i Szlachcic) oraz czterech dyrektorów departamentów (w tym III i IV)<sup>16</sup>. Podczas tej narady uwzględniono już nie tylko, niejako tradycyjne, obszary współpracy (wywiad i kontrwywiad), ale omawiano także zagadnienia wspólnych przedsięwzięć wobec „organizacji syjonistycznych” i „elementów trockistowskich”, a nawet „odnośnie Soboru Powszechnego” i „ośrodków watykańskich działających przeciwko krajom socjalistycznym”<sup>17</sup>.

Jak można wnosić z odnalezionych protokołów (niestety znów nie wszystkich), podobne spotkania na szczycie odbywały się odtąd dość regularnie, mniej więcej co dwa lata, na zmianę w obydwu stolicach. Jedno z nich miało miejsce w Moskwie, w pierwszych dniach marca 1969 r. Kolejne odbyło się w Warszawie w dniach od 25 do 26 czerwca 1971 r. z udziałem

---

15. AIPN 0236/212, t. 2, k. 224-225

16. AIPN 0236/212, t. 2, k. 98.

17. AIPN 0236/212, t. 2, k. 38.



ówczesnego szefa KGB Jurija Andropowa, a także wiceszefa I Głównego Zarządu – Fiodora K. Mortina, szefów Głównych Zarządów II i V, naczelnika wydziału XI KGB Władimira P. Burdina (odpowiedzialnego za pracę w tzw. krajach demokracji ludowej) i oczywiście ówczesnego kierownika „grupy łącznikowej” KGB przy MSW, Jakowa P. Skomorochina. Stronę polską reprezentowali minister spraw wewnętrznych Franciszek Szlachcic, dwóch podsekretarzy stanu w jego resorcie – Mirosław Milewski i Henryk Słabczyk, wreszcie dyrektorzy Departamentów II, III i IV. W oficjalnym protokole znów uwypuklono problematykę wywiadu i kontrwywiadu. Można z niego też wyczytać, że przymierzano się do zmiany ww. porozumienia między KGB a MSW, zawartego w roku 1957. Dużo ciekawszych z naszego punktu widzenia materiałów, obradujących w trakcie tego spotkania „komisji problemowych”, nie udało się jak dotąd odszukać<sup>18</sup>.

Kolejne spotkanie miało miejsce w Moskwie, w trzeciej dekadzie lutego 1974 r. Stronie polskiej przewodził ówczesny minister Stanisław Kowalczyk, a w jego świcie znajdował się również ówczesny szef wywiadu PRL, płk Józef Osek<sup>19</sup>. W tym samym roku, w maju, ponownie był w Warszawie Andropow. Przy okazji tej wizyty ówczesny szef wywiadu KGB gen. Mortin znów spotkał się ze swoim polskim odpowiednikiem<sup>20</sup>.

Z przebadanych dotąd materiałów Departamentu I MSW z lat 70-tych i 80-tych wynika, że dużo istotniejsze, przynajmniej dla codziennej współpracy na niwie wywiadu, były bardzo częste (do kilkunastu w roku) spotkania o charakterze mniej lub bardziej roboczym. Mogły mieć one charakter: po pierwsze wzajemnych wizyt (czasem na szczuble szefów wywiadu i ich zastępców, czasem na szczuble naczelników wydziałów), po drugie spotkań odbywanych przy okazji narad „służb wywiadowczych krajów socjalistycznych”, organizowanych kolejno w różnych kra-

---

18. AIPN 1585/15268, Protokół z rozmów między delegacjami MSW PRL i KBP przy RM ZSRR, Warszawa 26 czerwca 1971 r., k. 1-7.

19. AIPN 02011/1112, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 17 do 23 lutego 1974 r., Warszawa 25 lutego 1974 (mikrofilm [mkf] bez paginacji).

20. AIPN 02011/1112, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 23 do 29 maja 1974 r., Warszawa 1 czerwca 1974 (mkf bez paginacji).

jach bloku, po trzecie wreszcie spotkań kierownictwa polskiego wywiadu z przedstawicielami warszawskiej misji KGB.

Niestety, najczęściej wiemy o nich tylko z tygodniowych notatek sprawozdawczych Departamentu I MSW, przeznaczonych dla kolejnych ministrów spraw wewnętrznych, w których informowano jedynie o samym fakcie danej wizyty czy spotkania, ewentualnie też o tym, kto wziął w nim udział. Tematu spotkania czasem trzeba się domyślać ze znanych nam skądinąd kompetencji uczestniczących w nim oficerów. Brak też najczęściej bliższych informacji o decyzjach czy ustaleniach. Tym niemniej, dzięki tym notatkom, zwanym popularnie „kowalczykówkami”<sup>21</sup>, wiemy np., że zanim powstał istniejący do dzisiaj Ośrodek Kształcenia Kadr Wywiadowczych (OKKW) w Starych Kiejkutach (nb. często przedstawiany jako symbol względnej niezależności wywiadu PRL od swego sowieckiego odpowiednika), przeprowadzono w Moskwie, w lutym 1972 r., „konsultacje w sprawie szkolenia kadr wywiadowczych”. Uczestniczyli w nich konkretnie wiceszef Departamentu I, słynny później „opiekun” opozycji demokratycznej, płk Adam Krzysztoporski i naczelnik Wydziału I płk Jan Słowikowski (odpowiedzialny za szkolenie operacyjne i doskonalenie zawodowe)<sup>22</sup>. Tuż po uroczystym otwarciu OKKW i inauguracji pierwszego roku akademickiego, w listopadzie 1972 r. w Warszawie przebywała delegacja wywiadu KGB, na czele z jego szefem gen. Mortinem. W jej skład wchodził też Dyrektor Instytutu Kształcenia Kadr Wywiadu ZSRR, gen. W. A. Pawłow. Wśród omawianych tematów znów znalazły się oczywiście kwestie „kształcenia kadr”<sup>23</sup>.

Wśród tematów omawianych w trakcie dwustronnych spotkań były właściwie wszystkie najważniejsze aspekty działania

---

21. Stanisław Kowalczyk (1924-1998) był ministrem spraw wewnętrznych rządu PRL w latach 1973-1980.

22. AIPN 02011/1113, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 12 do 19 lutego 1972 r., Warszawa, 19 lutego 1972 r. (mkf bez paginacji).

23. AIPN 02011/1113, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 3 do 9 grudnia 1972 r., Warszawa, 9 grudnia 1972 r. (mkf bez paginacji); dla porządku można jedynie dodać, że przy powołaniu OKKW, poza Sowietami, konsultowani byli jeszcze towarzysze węgierscy.

wywiadu PRL, a mianowicie: problematyka „embargowa” (ograniczeń COCOM) i wywiadu naukowo-technicznego (na niwie którego współpracowano najintensywniej, jeżeli sędzić po częstotliwości spotkań)<sup>24</sup>, współpraca pionów informacyjnych<sup>25</sup>, informatyzacja pracy wywiadu PRL (konsultacje i współpraca przy wprowadzaniu kompatybilnego z sowieckim systemem elektronicznego przetwarzania informacji wywiadowczych – EPIW)<sup>26</sup>, połączony system ewidencji danych (PSED)<sup>27</sup>, tzw. wywiadowcza technika operacyjna (WTO)<sup>28</sup>, sprawy dezinformacji i inspiracji<sup>29</sup>, problematyka tzw. dywersji politycznej Zachodu<sup>30</sup>, kontr-

---

24. AIPN 02011/1113, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 10 do 17 lutego 1973 r., Warszawa, 17 lutego 1973 r. (mkf bez paginacji); AIPN 02011/1112, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 9 do 15 marca 1975 r., Warszawa 15 marca 1975 (mkf bez paginacji); mowa tutaj o kolejnych wizytach delegacji WN-T KGB z gen. M. Łopatinem na czele; *ibidem*, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 16 do 22 czerwca 1974 r., Warszawa 24 czerwca 1974 (mkf bez paginacji); mowa o wizycie szefa Zarządu VII Departamentu I MSW płk. Tadeusza Kittla w Moskwie, wraz z naczelnikami Wydziałów I i III tego Zarządu; por. AIPN 0227/21, t. 3, Grafik spotkań roboczych Delegacji Departamentu I i bratnich służb wywiadowczych w 1989 r., k. 101-103.

25. AIPN 02011/1113, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 3 do 9 grudnia 1972 r., Warszawa, 9 grudnia 1972 r. (mkf bez paginacji).

26. AIPN 02011/1112, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 29 czerwca do 5 lipca 1975 r., Warszawa 7 lipca 1975 (mkf bez paginacji); mowa tutaj o wizycie delegacji Zarządu Informatycznego I Głównego Zarządu KGB z płk. F. S. Baworowem na czele.

27. AIPN 0227/21, t. 3, Grafik spotkań roboczych Delegacji Departamentu I i bratnich służb wywiadowczych w 1989 r., k. 101.

28. AIPN 02011/1112, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 7 do 13 lipca 1975 r., Warszawa, 15 lipca 1975 (mkf bez paginacji); AIPN 0227/21, t. 3, Grafik spotkań roboczych Delegacji Departamentu I i bratnich służb wywiadowczych w 1989 r., k. 101.

29. AIPN 02011/1112, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 11 do 18 maja 1974 r., Warszawa, 18 maja 1974 (mkf bez paginacji).

30. AIPN 02011/1113, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 9 do 16 kwietnia 1973 r., Warszawa, 16 kwietnia 1973 r. (mkf bez paginacji).

wywiad zagraniczny<sup>31</sup>, praca wywiadowcza z pozycji krajowej<sup>32</sup>, wieloletnie planowanie prac wywiadu nielegalnego<sup>33</sup>, koordynacja działań kluczowych rezydentur (np. w Londynie)<sup>34</sup>, wreszcie problematyka chińska<sup>35</sup>, amerykańska<sup>36</sup>, niemiecka (RFN), natowska, europejska (EWG), watykańska i emigracyjna<sup>37</sup>.

Pozornie wyłania się tutaj obraz w miarę normalnej współpracy dwóch „bratnich” służb, w której zachowywano przynajmniej najważniejsze pozory równoprawności. Weryfikacja tego wrażenia jest dosyć utrudniona, bowiem jak dotąd nie udało się odnaleźć zbyt wielu dokładniejszych materiałów (protokółów, stenogramów, notatek itd.), odnoszących się do przebiegu owych spotkań i powziętych na nich ustaleń. Trochę światła (zwłaszcza na ich towarzysko-obyczajową otoczkę) rzucają fabularyzowane wspomnienia wysokiego oficera wywiadu PRL, płk. Henryka Bosaka<sup>38</sup>.

Jednym z wyjątków od tej reguły jest notatka ówczesnego Dyrektora Departamentu I MSW gen. Józefa Oska, dotycząca jego nagłej, jednodniowej wizyty w Moskwie, w końcu października 1973 r. Jej treść można uznać za wielce pouczającą. Otóż gen. Osek został zaproszony do stolicy imperium przez swego sowieckiego odpowiednika gen. Mortina, w związku z kolejną

---

31. AIPN 02011/1113, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 23 do 20 października 1973 r., Warszawa, 20 października 1973 r. (mkf bez paginacji); AIPN 0227/21, t. 3, Grafiki spotkań roboczych Delegacji Departamentu I i bratnich służb wywiadowczych w 1989 r., k. 101.

32. AIPN 0227/21, t. 3, Grafiki spotkań roboczych Delegacji Departamentu I i bratnich służb wywiadowczych w 1989 r., k. 101.

33. AIPN 0227/21, t. 3, Grafiki spotkań roboczych Delegacji Departamentu I i bratnich służb wywiadowczych w 1989 r., k. 101.

34. IPN BU 0227/21, t. 3, Grafiki spotkań roboczych Delegacji Departamentu I i bratnich służb wywiadowczych w 1989 r., k. 100-101.

35. AIPN 02011/1113, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 25 do 31 marca 1972 r., Warszawa, 31 marca 1972 r. (mkf bez paginacji).

36. AIPN 02011/1113, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 3 do 9 grudnia 1972 r., Warszawa, 9 grudnia 1972 r. (mkf bez paginacji).

37. IPN BU 0227/21, t. 3, Grafiki spotkań roboczych Delegacji Departamentu I i bratnich służb wywiadowczych w 1989 r., k. 100-101.

38. Zob. np. H. Bosak, *Wnuk generała*, Warszawa 2000, s. 38, 106-119, 191-208.

klęską państw arabskich (traktowanych jako sojusznicy Kremla) w wojnie z Izraelem. Kierownictwo wywiadu sowieckiego uznało w tej sytuacji za wskazane poinformowanie Polaków o istotnym stanie spraw na Bliskim Wschodzie, co też uczyniono zarówno ustnie, jak i na piśmie. Wypowiedziano przy tym, co prawda, kilka komplementów pod adresem polskiego wywiadu jako „silnego, kompetentnego i efektywnego”, nie zmienia to w niczym faktu, że spotkanie to miało charakter dość jednostronnej informacyjnej odprawy, a w wymienionej notatce nie ma żadnych informacji, co miał w jej trakcie do powiedzenia gen. Osek<sup>39</sup>.

### *Wydział Informacyjny Departamentu I i współpraca z «radzieckimi przyjaciółmi»*

W latach 1957-1960 MSW otrzymało z Moskwy 56 notatek o charakterze informacyjnym i 1346 o charakterze operacyjnym, zaś przekazało do KGB 69 pierwszego i 1403 drugiego rodzaju; w sumie przekazano w obie strony blisko 6,4 tys. stron notatek i około tysiąca stron fotokopii<sup>40</sup>. Nie ulega wątpliwości, że w latach kolejnych współpraca ta ulegała stałemu rozszerzaniu zarówno jeżeli chodzi o skalę, zakres merytoryczny, kierunki i źródła, z których uzyskiwano informacje.

W strukturze Departamentu I, za codzienną komunikację z „odbiorcami informacji wywiadu”, w tym „bratnimi służbami”, odpowiadał Wydział X, zwany w korespondencji szyfrowej z zagranicznymi rezydenturami pionem „K”, a w pismach wychodzących na „zewnątrz” (np. do MSZ) występujący pod „maską” Wydziału Informacyjnego (czasem też dla odmiany Wydziału Informacji i Analiz). Pod koniec 1977 r., po reorganizacji struktur Departamentu I, wydział ten otrzymał numer XVII, a w korespondencji szyfrowej stał się pionem „H”. Wydział Informacyjny dzielił się wewnętrznie na zespoły terytorialno-problemo-

---

39. AIPN 02011/1112, Notatka Dyrektora Departamentu I gen. Józefa Oska dot. wizyty w Moskwie [29 października 1973 r.], Warszawa, 7 listopada 1973, tajne specjalnego znaczenia (mkf bez paginacji).

40. AIPN 0236/212, t. 1, Notatka, Sprawozdanie z przebiegu współpracy organów bezpieczeństwa ZSRR i PRL, 13 czerwca 1960 r., k. 297.

we. Jednym z nich był najbardziej nas tutaj interesujący Zespół Współpracy z Bratnimi Służbami<sup>41</sup>. Trzeba tutaj dodatkowo zaznaczyć, że „wykorzystanie materiałów naukowo-technicznych”, a więc też i ich wymiana ze stroną sowiecką, odbywało się zasadniczo poza Wydziałem Informacyjnym. Zajmowały się tym „właściwe problemowo” wydziały operacyjne (pod nadzorem wiceszefa Departamentu I, odpowiedzialnego za WNT)<sup>42</sup>.

Podkreśliliśmy już w innym miejscu, że współpraca z „bratnimi służbami” miała w przypadku wywiadu cywilnego PRL charakter intensywny, codzienny i roboczy. Świadczy o tym dodatkowo fakt podejmowania formalnej zgody na przekazanie „Przyjaciołom Radzieckim” (powszechnie używano skrótu PR) kolejnej z „informacji wywiadu” na stosunkowo niskim, właśnie roboczym, szczeblu, a mianowicie – Naczelnika Wydziału Informacyjnego. W przypadku innych odbiorców (jeżeli nie liczyć codziennej współpracy z MSZ i Zarządem II SG WP) zarówno samą „informację”, jak i jej rozdzielnik, zatwierdzał osobiście Dyrektor Departamentu I (ewentualnie jego zastępcy), przy czym informacje dla kierownictwa partyjno-rządowego (KPR) opatrywał swym piśmem przewodnim sam minister spraw wewnętrznych<sup>43</sup>.

Wedle formalnie obowiązujących zasad, materiały kierowane przez Wydział Informacyjny (X/XVII) do „PR” i innych „bratnich służb”, należy dzielić na dwie kategorie. Pierwsza i liczbowo największa, to wspomniane już wyżej tzw. „informacje wywiadu”, druga to tzw. „dane operacyjne”. Pod pierwszym z pojęć należy rozumieć finalny, niejako przetworzony, „produkt” pracy Departamentu I. W „informacjach wywiadu” z zasady nie ujawniano źródeł wiadomości (czyli np. agentury) ani też metod ich pozyskania<sup>44</sup>. Wypada tutaj wyjaśnić, że „surowiec”, który

---

41. AIPN 02385/52, mjr Krzysztof Siwek, *Praca informacyjna w wywiadzie*, Warszawa 1984 (skrypt OKKW zatwierdzony do użytku 22 października 1984 r.), k. 8 (w tekście tym uwzględniono, w zasadzie *in extenso*, pochodzącą z 30 sierpnia 1972 r. notatkę dotyczącą „informacji wywiadu”, powstałą zapewne w Wydziale X dla celów szkoleniowych, zob. AIPN 02385/127, k. 1-13).

42. *Ibidem*, k. 8, 25.

43. *Ibidem*, k. 25; AIPN 02385/127, Notatka dot[ycząca] informacji wywiadu, Warszawa 30 sierpnia 1972 r., tajne, k. 11.

44. AIPN 02385/52, K. Siwek, *Praca informacyjna...*, k. 24; w we-

służył do opracowania „informacji wywiadu”, określano jako „informację wywiadowczą” (podobieństwo terminologii może wprowadzać w błąd). Tę ostatnią dzielono na „dane informacyjne” (zdobyte tajne dokumenty bądź informacje) i „dane operacyjne” (czyli informacje odnoszące się do osób, organizacji lub zjawisk „będących przedmiotem operacyjnego zainteresowania”). „Dane operacyjne” stanowiły drugą kategorię materiałów, które mogły być i były przekazywane „bratnim służbom”. W tym przypadku Wydział Informacyjny (X/XVII) ograniczał się jednak jedynie „do rejestracji i załatwienia formalności przekazania”, a opracowanie materiałów należało do „wydziałów operacyjnych” (terytorialnych i problemowych, np. amerykańskiego czy ideologicznego). Tyle teoria, wykładana m.in. we wspomnianym wyżej OKKW<sup>45</sup>.

W praktyce, z analizy zachowanych materiałów Wydziału X/XVII wynika, że rocznie powstawało grubo ponad tysiąc różnego rodzaju „informacji wywiadu”, przeznaczonych dla „przyjaciół radzieckich” (np. w 1974 r. było ich 1077, zawartych w czterech obszernych segregatorach)<sup>46</sup>. Tematycznie obejmowały one bardzo szeroki zakres zagadnień, przede wszystkim odnoszących się do różnych kwestii i problemów międzynarodowych (choć zdarzały się i takie „rodzynki”, jak dane techniczne samolotu A7E Corsair). I tak np. w latach 1974-1975, poza tematami w pewnym sensie oczywistymi, tj. odnoszącymi się do głównych kierunków działania wywiadu PRL (Stanów Zjednoczonych, RFN, NATO, RWE itd.), a także międzynarodowymi aktualnościami (głównie odnoszącymi się do sytuacji na Bliskim Wschodzie), polski wywiad komunistyczny obszernie naświetlał sowieckim kolegom sytuację w ChRL i innych niejako „mniej bratnich” krajach komunistycznych (KRL-D, Albania, Jugosławia i Rumunia). Dla przykładu, znajdujemy tutaj zarówno ciekawą analizę poświęconą chińskiej flocie handlowej, jak i bardzo konkretne wykazy statków, widzianych na redzie portu w

---

wewnętrznej dokumentacji archiwalnej Wydziału X/XVII źródło było jednak najczęściej odnotowane odręcznie na marginesie bądź w nagłówku pisma.

45. *Ibidem*, k. 11-15; AIPN 02385/127, Notatka dot[ycząca] informacji wywiadu, Warszawa 30 sierpnia 1972 r., tajne, k. 1, 3-5, 7, 11.

46. AIPN 02011/1113, Informacje Departamentu I dla I Zarządu Głównego KGB, tajne, Warszawa, 1974-1975 (mkf bez paginacji).

Hsinking (awanportu Pekinu). Stosunkowo dużo „informacji wywiadu” odnosiło się do spraw kościelnych i watykańskich, w tym oczywiście do polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej. Obszernie też pisano o sprawach polskich, zwłaszcza polsko-sowietkich (rosyjskich), np. informowano dokładnie o działalności „Kultury” (m.in. demaskując Michaiła Hellera pisującego jako Adam Kruczek). Jedną z ciekawszych informacji (datowana na 10 grudnia 1975 r.) opisywała wysoce pozytywną i pełną nadziei na polsko-rosyjskie pojednanie reakcją kardynała Stefana Wyszyńskiego na list redakcji rosyjskiego emigracyjnego pisma „Kontynent”. Nie omieszkało też poinformować radzieckich towarzyszy o „finlandyzacyjnych” koncepcjach politycznych Stefana Kisielewskiego, głoszonych przezeń publicznie na spotkaniach z emigracją polską m.in. w Rzymie, a także o kontaktach Adama Michnika i jego kolegów z zachodnimi „lewakami”<sup>47</sup>.

Do kategorii „danych informacyjnych” czy też „operacyjnych” należy z kolei zapewne zaliczyć zdobyte kopie różnego rodzaju materiałów obcych (np. materiały pochodzące z włoskiego MSZ). Były one wysyłane jako załącznik do „informacji wywiadu”, bądź samodzielnie, wraz z odpowiednim pismem przewodnim. Nieco trudniej zakwalifikować wysyłąną do Moskwy (i innych bratnich krajów), corocznie aktualizowaną instrukcję dla zagranicznych rezydentur, zatytułowaną „Główne kierunki zainteresowań informacyjnych wywiadu MSW PRL”<sup>48</sup>. Obie strony wyrażały również duże zainteresowanie wymianą, pomocnych w codziennej pracy wywiadu, materiałów dotyczących tzw. „sytuacji wywiadowczej” i „sytuacji legalizacyjnej”. Polską stronę interesowały na przykład „zbiorcze opracowania tematyczne”, odnoszące się do dokumentów tożsamości, paszportów i dokumentów stanu cywilnego, obowiązujących w niemieckojęzycznych państwach Zachodu (Austria, RFN, Szwajcaria), a także tzw. „charakterystyki sytuacji ogólnoooperacyjnej” w miastach takich, jak Berlin Zachodni, Bruksela, Bonn, Zurich, Kopenhaga czy Sztokholm. Towarzyszom radzieckim wysłano na ich prośbę podobne opracowania, dotyczące m.in. „dokumentów stanu cywilnego USA”, czy „ubezpieczeń społecznych i opieki

---

47. *Ibidem*.

48. AIPN 02011/1113, Główne kierunki zainteresowań informacyjnych wywiadu MSW PRL na 1974 rok, Warszawa 12 czerwca, tajne, s. 1-12.



lekarskiej w Szwecji”<sup>49</sup>. Ważnym elementem współpracy było „sprawdzanie” osób wskazanych przez drugą stronę, względnie informowanie o osobach z jakiś powodów ją interesujących. Czasem owe sprawdzania miały charakter doniesień (kiedy np. chodziło o podejrzenie o współpracę w wywiadem „przeciwnika”), czasem ostrzeżeń o zagrożeniu (jeżeli chodziło o osoby podejrzewane przez zachodnie kontrwywiady o działalność agenturalną, czy też prowadzenie pod przykrywką dyplomatyczną działalności wywiadowczej)<sup>50</sup>.

Zdarzało się też, że pioniry informacyjne wywiadów MSW PRL i KGB ZSRR współpracowały „w terenie”. Tak było m.in. w Helsinkach, w trakcie posiedzenia III fazy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, na przełomie lipca i sierpnia 1975 r. W składzie polskiej delegacji (towarzyszącej Edwardowi Gierkowi) znajdował się naczelnik Wydziału X Departamentu I ppłk Edward Sabik. W trakcie konferencji nawiązał on kontakt z przedstawicielem „bratniej służby radzieckiej”, w osobie zastępcy szefa wywiadu KGB gen. Borysa S. Iwanowa (później słynnego rezydenta w Kabulu). Wymieniano się informacjami. „Towarzysze radzieccy” mieli m.in. przekazać „dwa ich raporty przeznaczone dla kierownictwa delegacji radzieckiej w Helsinkach” z przeznaczeniem dla I Sekretarza KC PZPR<sup>51</sup>.

### *Połączony System Ewidencji Danych o Przeciwniku*

W miarę realizowania tej współpracy, zarysowała się konieczność ściślejszej jej koordynacji, do czego niezbędna była koncentracja informacji. Do utworzenia odpowiednich narzędzi

---

49. AIPN 02011/1114, Informacje Departamentu I dla I Zarządu Głównego KGB, tajne, Warszawa, 1 marca 1975 r. (mkf bez paginacji).

50. AIPN 02011/1113, Informacje Departamentu I dla I Zarządu Głównego KGB z lat 1974-1975, *passim* (mikrofilm bez paginacji); AIPN 02011/1114, Informacje Departamentu I dla I Zarządu Głównego KGB z 1975, *passim* (mkf bez paginacji).

51. AIPN 02011/1112, Departament I MSW. Notatka, dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 29 lipca do 2 sierpnia 1975, tajne, Warszawa 2 sierpnia 1975, s. 8.

doszło dopiero w 1978 r., kiedy zaczęto tworzyć Połączony System Ewidencji Danych o Przeciwniku (PSED). W Polsce budowano go na podstawie Zarządzenia Nr 0011/78 ministra, wydanego z datą 21 marca 1978 r. W ramach SB MSW, obsługą PSED zajmowało się Biuro „C”, w którym wszystkie agendy bezpieczeństwa zobowiązane były rejestrować sprawy, obiekty, a przede wszystkim „osoby prowadzące wrogą działalność przeciwko PRL lub innym krajom wspólnoty socjalistycznej, w tym również figurantów narodowości polskiej, którzy nabyli inne obywatelstwo lub posiadają dokumenty tzw. bezpieczeństwa”<sup>52</sup>. Centrala PSED, określana jako Aparat Roboczy, znajdowała się w moskiewskiej centrali KGB. Ciekawe, iż w cytowanym piśmie zalecano, aby „figuranci, którzy mogą być nadal przedmiotem naszego zainteresowania nie zostali włączeni do zbioru” i aby nie rejestrować „zamrożonej i wyeliminowanej naszej agentury”. Jeśli podobnie postępowały pozostałe bratnie służby, to można odnieść wrażenie, iż wbrew pompatycznemu stwierdzeniu gen. Lwa N. Szapkina, zastępcy szefa I Głównego Zarządu KGB, który w 1988 r., na specjalnej naradzie poświęconej PSED, powiedział, iż „tworząc wspólny system wnosimy wkład w rozwój przyjaźni”<sup>53</sup>, cała ta inicjatywa nie miała większego sensu. Niemniej, do 1985 r. Departament I przekazał do wspólnego „koszyka” dane dotyczące 1138 obiektów i osób. Wywiad był zresztą głównym dawcą informacji, a pozostałe pionierzy objęte PSED – kontrwywiad i Biuro Paszportów – w latach 1978-1983 przekazały tylko 495 zapisów rejestrowych. Biuro „C” kilkakrotnie ubolewało, iż polski wkład „kształtuje się na bardzo niskim poziomie”, a Dyrektor Generalny MSW zwracał w 1984 r. uwagę, iż „obecny stan naszego uczestnictwa w Systemie (...) powoduje niekorzystną pozycję naszej Służby wśród abonentów PSED”<sup>54</sup>.

---

52. AIPN 02320/485, Pismo okólne dyrektora Departamentu I, b. daty, k. 79.

53. AIPN 02320/485, Sprawozdanie z pobytu delegacji MSW PRL na wielostronnej naradzie w Sofii, która odbyła się w dniach 16-20 maja 1988 r., k. 37.

54. *Ibidem*, k. 23.

## *Kooperacja polsko-sowiecka na tle innych krajów bloku*

Warto tutaj jeszcze na koniec podkreślić, że współpraca polsko-sowiecka odbywała się, o czym warto pamiętać, w ramach szerszej kooperacji – między służbami specjalnymi państw bloku komunistycznego, która rozpoczęła się na dobre po wspólnej naradzie w Berlinie latem 1960 r. Pomijamy tu problem współpracy wywiadu i kontrwywiadu MSW z służbami innymi niż sowieckie, gdyż jest to temat wymagający osobnego potraktowania. Tutaj musimy tylko podkreślić, iż istniała ona zarówno na poziomie dwu- jak i wielostronnym, a przede wszystkim nie pokrywała się do końca z formalnym członkostwem w Układzie Warszawskim. Od 1964 r. Rumunia uczestniczyła w tej wymianie jedynie w sposób bardzo ograniczony. Pełnoprawnymi członkami komunistycznej *intelligence community* były natomiast Kuba i Mongolia. Przy opisie owej wielostronnej współpracy, ciągle trzeba jednak pamiętać o proporcjach. Wedle „grafiku spotkań roboczych Delegacji Departamentu I i bratnich służb wywiadowczych w 1989 r.” przedstawiciele polskiego wywiadu mieli odbyć: 2 spotkania z Bułgarami, 4 z Węgrami, 4 z Niemcami, 1 z Wietnamczykami, 3 ze służbami czzechosłowackimi i aż 17 z przedstawicielami wywiadu KGB<sup>55</sup>.

Warto jeszcze poświęcić kilka słów „naradom delegacji służb wywiadowczych ośmiu państw socjalistycznych” (ZSRR, PRL, NRD, WRL, CSRR, Kuba, Mongolia), przy okazji których odbywały się też liczne spotkania dwustronne. Jedno z takich spotkań odbyło się w Warszawie w dniach od 9 do 14 grudnia 1974 r. Poprzedziło je, co było regułą w podobnych sytuacjach, spotkanie naczelników pionów informacyjnych poszczególnych służb, których zadaniem było przygotowanie projektu dokumentu końcowego narady<sup>56</sup>. Z opisującej krótko naradę „kwalifikówki” wiemy niewiele ponadto, że gościom – m.in. szefowi delegacji sowieckiej gen. Władimirowi A. Kriuczkowowi – wręczono okolicznościowe bezpieczniackie medale – „XXX-lecia

---

55. IPN BU 0227/21, t. 3, Grafik spotkań roboczych Delegacji Departamentu I i bratnich służb wywiadowczych w 1989 r., k. 100-103.

56. AIPN 02011/1112, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 9 do 16 listopada 1974 r., Warszawa, 19 listopada 1974 (mkf bez paginacji).

w służbie narodu”<sup>57</sup>. Dodajmy tutaj jeszcze na koniec, że wspomniana narada grudniowa zainauguowała działalność otwartego kilka miesięcy wcześniej ośrodka konferencyjno-szkoleniowego wywiadu PRL w Magdalence. Tego samego, w którym wynegocjowano porozumienie między władzami PRL i opozycją, otwierając drogę do aktualnie nam panującej III Rzeczypospolitej<sup>58</sup>.

*Władysław BULHAK, Andrzej PACZKOWSKI*

---

57. AIPN 02011/1112, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 8 do 14 grudnia 1974 r., Warszawa, 16 grudnia 1974 (mkf bez paginacji).

58. AIPN 02011/1112, Notatka dot[ycząca] niektórych problemów z zakresu pracy Departamentu I MSW w okresie od 16 do 22 czerwca 1974 r., Warszawa 24 czerwca 1974 (mkf bez paginacji).

Krzysztof TARKA

PRÓBA «ZWERBOWANIA AGENTA  
PERSPEKTYWICZNEGO».  
JAN M. CIECHANOWSKI A WYWIAD PRL

Na początku lat sześćdziesiątych wywiad PRL zamierzał „zwerbować” Jana M. Ciechanowskiego jako „agenta perspektywicznego”. Wykorzystując kwalifikacje zawodowe i osobiste walory absolwenta prestiżowej angielskiej uczelni, planowano w przyszłości „uplasować” go w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa lub „w jednej z odpowiedzialnych instytucji brytyjskich”. „Tajny współpracownik” miał również dostarczać interesujące wywiad fotokopie dokumentów z emigracyjnych archiwów oraz informować „o przedsięwzięciach czynników amerykańskich i zachodnio-niemieckich w środowisku młodej inteligencji emigracyjnej, idących w kierunku pozyskania ludzi do szerzenia działalności dywersyjnej na kraj”. Dzięki licznym znajomościom, mógłby także przekazywać na bieżąco wiadomości o sytuacji w poszczególnych organizacjach i wydawnictwach młodzieżowych na emigracji. Podstawę „werbunku” stanowić miały uczucia patriotyczne, poparte ewentualnie zainteresowaniem materialnym<sup>1</sup>.

Jan M. Ciechanowski urodził się 16 kwietnia 1930 roku w Warszawie. Do wybuchu II wojny światowej mieszkał wraz z rodzicami w Grudziądzu, gdzie jego ojciec – Bolesław, podpuł-

---

1. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [AIPN], 01940/61, Raport z 25 VII 1962 o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy werbunkowej z „Jugiem” – działaczem grupy młodej inteligencji emigracyjnej w Londynie.

kownik dyplomowany Wojska Polskiego, był dowódcą 64. pułku piechoty. We wrześniu 1939 roku wraz z matką Jadwigą i młodszym bratem Wojciechem przeniósł się do Warszawy. W 1943 roku wstąpił do Armii Krajowej. W wieku czternastu lat wziął udział w powstaniu warszawskim. Ranny w walkach w rejonie placu Trzech Krzyży, został odznaczony Krzyżem Walecznych. Po upadku powstania, trafił do obozu jenieckiego na terenie Austrii (stalag XVIII A w Wolfsbergu). Po wyzwoleniu z niewoli, w maju 1945 roku, Ciechanowski przedostał się do Włoch, gdzie wstąpił do II Korpusu Polskiego. Trafił do kompanii ochrony Sztabu Kwatery Głównej 5. Kresowej Dywizji Piechoty. W listopadzie został przyjęty do tworzącego się Gimnazjum i Liceum 5. Kresowej Dywizji Piechoty w Modenie. Podczas pobytu w II Korpusie dowiedział się, że jego ojciec, ciężko ranny w kampanii wrześniowej, został wzięty do niewoli i zamordowany przez bolszewików. Kilka miesięcy później nadeszła druga tragiczna wiadomość: w Warszawie zmarła chora na raka matka Ciechanowskiego. Dla szesnastoletniego chłopca musiał to być ogromny cios.

W sierpniu 1946 roku, wraz z polskimi oddziałami Ciechanowski przybył do Wielkiej Brytanii. Został umieszczony w obozie w Tavistock w okolicy Plymouth. Nadal uczył się w polskiej szkole wojskowej. Po demobilizacji w 1948 roku, wraz z około 200 rówieśnikami został przyjęty do Joseph Conrad School w Haydon, pod Sherborne w południowej Anglii. Szkoła założona przez Komitet Oświaty dla Polaków w Wielkiej Brytanii, finansowana była przez Anglików i wzorowana na elitarnych prywatnych szkołach internatowych. Po dwóch latach nauki zdał maturę i przeniósł się do Londynu, gdzie studiował ekonomię oraz nauki polityczne i historię w London School of Economics and Political Science, jednej z najlepszych angielskich uczelni. Podczas studiów włączył się w działalność młodej emigracyjnej inteligencji. W latach 1957-1960 był członkiem zespołu redakcyjnego „Konturów”, młodzieżowej kolumny drukowanej co dwa tygodnie na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. Od pierwszego numeru ze stycznia 1959 roku aż do faktycznego rozpadu grupy w maju 1962 roku wchodził również w skład redakcji miesięcznika „Kontynenty”<sup>2</sup>.

---

2. *Ibidem*, J. M. Ciechanowski, Życiorys z 25 V 1962 (odpis). Zob. też

W inauguracyjnym numerze „strony młodzieży” na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” z końca marca 1959 roku Ciechanowski pisał o pogłębiających się podziałach między „młodymi” i „starymi” na emigracji: „dziś jest już nawet trudno starym rozmawiać z młodymi i na odwrót” – konstatował. Spór tylko pozornie miał jednak charakter pokoleniowy. W istocie chodziło o stosunek do kraju oraz rolę wychodźstwa. „Młodych” – według Ciechanowskiego – odpychała „fikcyjność” emigracyjnego życia, ubranego w bogate formy i szatę zewnętrzną, lecz ubogiego w treść i praktyczne znaczenie. Ten «symbolizm» nie mający pokrycia, tak miły starym, zawadza młodym, trąci bowiem groteską i życiem na kredyt. Młodych rzeczy te niecierpliwią, zrażają i wprost odpychają. Trudno jest im pojąć na przykład pewne sztuczne dla nich podziały polityczne, które źródła swe czerpią z innej, patyną czasu już pokrytej epoki. Niestety, historii zatrzymać nie można i trudno jest żyć przeszłością, szczególnie, gdy się jest młodym i u progu kariery. [...] Młodzież zajmuje nasza kultura, literatura i historia oraz to, co się dzieje w Kraju, bo tam, a nie gdzie indziej chciałyby żyć – nie tylko umierać. Nie w smak jej natomiast wiecznie kłócący się między sobą prezesi i dostojnicy”<sup>3</sup>.

Obserwując zachodzące w kraju przemiany, z entuzjazmem pisał o „Po prostu”. W warszawskim tygodniku upatrywał partnera dla emigracyjnej młodzieży. Pismo, podejmując z lewicowych pozycji walkę ze stalinizmem i stalinowcami, stało się rzecznikiem całego antystalinowskiego ruchu, na czele którego w październiku 1956 roku stanął Władysław Gomułka. Redagowane przez „szczerych i prawdziwych reformatorów” było symbolem „odnowy” w kraju. „Do stalinizmu powrotu dziś nie ma – zapewniał emigracyjny publicysta – tak długo przynajmniej, jak pisma, takie jak «Po prostu» wychodzą i działają”<sup>4</sup>.

---

autobiograficzne wspomnienie w: J. M. Ciechanowski, *Wielka Brytania i Polska: od Wersalu do Jalty. Wybór artykułów, dokumentów i recenzji*, Pułtusk 2008, s. 23-31.

3. J. M. Ciechanowski, *Młodzi i starzy*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [„DPDŻ”] 1957, nr 73, s. 3.

4. J. M. Ciechanowski, *Po prostu*, „DPDŻ” 1957, nr 102, s. 3. Zespół redakcyjny „Konturów” z niepokojem oceniał decyzję władz PRL o zamknięciu tygodnika: „«Po prostu» jest dla nas symbolem wszystkiego, co było autentyczne w polskim październiku. Zamknięcie tego odważnego

W kolejnych artykułach Ciechanowski zachęcał emigracyjną młodzież do aktywności. Apelował o stworzenie klubu dyskusyjnego, który stałby się czynnikiem integrującym młodych, autentycznym głosem pokolenia oraz środkiem nacisku na „niezłomnych”. Tematów do dyskusji było aż za dużo: „Chodzi tu nie tylko o nasze własne sprawy i bolączki, ale przede wszystkim o wspólnie ugruntowany i wytworzony stosunek do Kraju i zachodzących tam przemian”<sup>5</sup>.

Publicysta „Konturów” wytykał „niezłomnym” niedocenia- nie zmian zachodzących w Polsce, antyrosyjskie fobie i uprze- dzenia oraz złudne nadzieje na pomoc ze strony Zachodu. Nadzieję na stopniowe uwalnianie się kraju spod wpływów Kremla pokładał natomiast we własnym wysiłku Polaków oraz w ewolucyjnych zmianach wewnątrz bloku sowieckiego. W kon- kluzji pisał: „przed emigracją, a szczególnie młodymi, staje kon- kretny cel: musimy nauczyć się myśleć realnymi kategoriami uni- kając frazeologii i intelektualnego niechlujstwa, które często pro- wadzi do jakichś przedziwnych umysłowych aberracji”<sup>6</sup>.

Październik 1956 roku, którego celem była walka o wolną i sprawiedliwą Polskę – zdaniem Ciechanowskiego – wyrósł z ide- ologii Armii Krajowej: „W «październiku» – twierdził – katastro- fa [powstania warszawskiego] zrodziła sukces. Naród umiał wycią- gnąć naukę ze swego upadku. Tym razem nie liczył już na «cuda», dobrą wolę aliantów, lecz tylko na własne, choć stargane siły. [...] Powstanie nareszcie znalazło swe uzasadnienie. Z kości żołnierzy AK nie wyrósł mściciel, lecz «polska Rewolucja»”<sup>7</sup>.

Stosunek do wydarzeń nad Wisłą dla Ciechanowskiego stał się głównym kryterium podziału wychodźstwa. W redakcyjnej dyskusji, opublikowanej na łamach „Kontynentów”, podzielił emigrantów na dwie grupy. Do pierwszej zaliczył „nieprzejedna-

---

i sympatycznego pisma i brutalne tłumienie studenckich demonstracji, napawa obawą o los tej ograniczonej wolności, w której zdobywaniu «Po prostu» tak ważną odegrało rolę”, *Sprawa «Po prostu»*, „DPDŻ” [„Kontury”] 1957, nr 240, s. 3.

5. J. M. Ciechanowski, *Emigracja wewnętrzna*, „DPDŻ” [„Kontury”] 1957, nr 126, s. 3; J. M. Ciechanowski, *O młodzieżowy klub dyskusyjny*, „DPDŻ” [„Kontury”] 1957, nr 139, s. 3.

6. J. M. Ciechanowski, *Po Październiku*, „DPDŻ” [„Kontury”] 1957, nr 156, s. 3.

7. J. M. Ciechanowski, *Ideologia Armii Krajowej*, „DPDŻ” [„Kon- tury”] 1957, nr 181, s. 3.



nych, opierających swoją działalność polityczną na poronionej moim zdaniem koncepcji wyzwolenia przez Zachód (co równa się wyzwoleniu przez wojnę)". Drugą grupę stanowić mieli „ludzie chcący bazować rozeznanie polityczne na analizie rzeczywistości”. Skupiali się oni przede wszystkim wokół „pism niezależnych”, takich jak „Kultura” czy „Kontynenty”. Krytyka poglądów i koncepcji politycznych „niezłomnych” w naturalny sposób zbliżała go do aprobaty sytuacji w kraju. Ciechanowski wskazywał na przełomowe znaczenie polskiego Października. Patrząc z perspektywy trzech lat, ówczesne wydarzenia uważał „za pierwszą sensowną próbę ułożenia stosunków Polski z Rosją na stopie możliwej do przyjęcia. Jakkolwiek od czasu Października nastąpiły pewne zahamowania, ogólna sytuacja ze stabilizacji tej wynikała, nadal obowiązuje”. Według Ciechanowskiego przyszłość Polski związana była „z interesami bloku Wschodniego”. Takie rozwiązanie – dodał – narzuciła Polsce historia<sup>8</sup>. Spośród członków zespołu redakcyjnego „Kontynentów” Ciechanowski, obok Bolesława Taborskiego i Bolesława Sulika, był najbardziej zdecydowanym zwolennikiem nawiązywania bliższych kontaktów z krajem.

Z aprobatą wypowiadał się również o przyjętym w Polsce modelu gospodarczym. Podczas kolejnej dyskusji w redakcji „Kontynentów” podkreślił, że „szybkie tempo uprzemysłowienia [kraju] musi się odbywać w ramach ekonomii planowanej. Nie możemy wracać do inicjatywy prywatnej, inaczej będzie chaos”<sup>9</sup>.

Mimo niepokojących sygnałów (stracenie w czerwcu 1959 r. węgierskiego premiera Imre Nagy’ a) nadzieję na zmiany w bloku sowieckim Ciechanowski pokładał w młodej rosyjskiej inteligencji: „Jedyną naszą nadzieją jest fakt, że po raz pierwszy właśnie dzięki sowieckiej władzy są w Rosji tysiące, setki tysięcy, miliony, które umieją czytać i pisać, a co za tym idzie, myśleć dla siebie, które na każdym kroku nie tylko karmi się niestrawną propagandą i sloganami, ale daje się też w ręce dzieła Tołstoja, Gogola, Majakowskiego i młodego Marksa”. Poczyszczające miało być to, że to młodzi inteligenci będą „przyszłymi władcami Rosji”<sup>10</sup>.

---

8. Drogowskazy, „Kontynenty-Nowy Merkuriusz” 1959, nr 7/8, s. 7-10.

9. *Ogólne linie rozwojowe sytuacji gospodarczej w Polsce 1956-1960*, „Kontynenty-Nowy Merkuriusz” 1960, nr 15, s. 4.

10. J. M. Ciechanowski, *Wyrok wykonano*, „DPDŻ” [„Kontury”] 1958, nr 161, s. 3.

Z obawą Ciechanowski patrzył natomiast na wydarzenia w zachodniej Europie. Twierdził, że we Francji „może nawet wbrew intencjom i woli samego de Gaulle’a jego dyktatura skończy się faszyzmem”. Utraconą równowagę i społeczną wielkość mogła Francja przywrócić tylko „społeczna i ekonomiczna rewolucja, przeprowadzona przez de Gaulle’a”, w co jednak publicysta mocno wątpił<sup>11</sup>. Nadzieja szła więc tylko ze Wschodu.

Z jeszcze większym niepokojem emigracyjny publicysta obserwował sytuację nad Renem. Przestrzegał przed naskórkową denazyfikacją, odradzaniem się antysemityzmu i nacjonalizmu: „Na grzbiecie niemieckiego tygrysa – alarmował – ponownie poczynają się pojawiać dobrze nam znane brunatne cętki”. Na żydowskich bożnicach Kolonii czy Düsseldorfu ktoś znowu malował znane z przeszłości napisy „Juden Raus!”. Wychowanie zachodnioniemieckiej młodzieży „często pozostaje w rękach wręcz pro-nazistowsko nastawionego nauczycielstwa, chętnie współpracującego na terenie młodzieżowych organizacji z dawnymi przywódcami i instruktorami «Hitler Jugend», zaś „na całym terenie Republiki działa i funkcjonuje dobrze i sprawnie zorganizowana sieć neonazistowskich klubów”. Mimo powojennej reedukacji „wielu «najlepszych synów» ojczyzny, nieśmiertelnych nibelungów, woli proste, nieskomplikowane hasła i wskazania niedosłego artysty malarza”<sup>12</sup>.

Czy źródłem antyniemieckich urazów i uprzedzeń Ciechanowskiego były wyłącznie wojenne przeżycia? Z upływem czasu jego artykuły coraz rzadziej pojawiały się na łamach młodzieżowej kolumny „Dziennika Polskiego”. Jeśli początkowo Ciechanowski był głównym publicystą „Konturów”, to stopniowo w tej roli zastępował go Bolesław Sulik.

Latem 1958 roku, studenta London School of Economics i członka redakcji „Konturów” – w liście do Jerzego Giedroycia – reklamował Juliusz Mieroszewski. Ciechanowski zaproponował Mieroszowskiemu napisanie kilku tekstów do „Kultury” na tematy jugosłowiańskie. W Belgradzie, dokąd niebawem kolejny raz wybierał się Ciechanowski, mieszkała jego ciotka – Anna Nedel-

---

11. J. M. Ciechanowski, *Francuski Cincinnatus*, „DPDŹ” [„Kontury”] 1958, nr 173, s. 3.

12. J. M. Ciechanowski, *Dobrzy Niemcy*, „DPDŹ” [„Kontury”] 1960, nr 17, s. 3.

kovitch (Nadeljković?), żona znanego naukowca jugosłowiańskiego. Londyńczyk zapewniał go, że Giedroyc chętnie wydrukuje dwa, trzy artykuły na ten temat, jeśli będą interesujące i dobrze napisane. Od siebie dodał, że Ciechanowski „pisze dość sensownie”<sup>13</sup>. Na początku września Ciechanowski zawiadomił Mieroszewskiego, że przygotowuje reportaże z podróży do Jugosławii<sup>14</sup>. Mimo zapowiedzi, nie nadesłał jednak żadnego tekstu. W połowie października redaktor „Kultury” dopytywał się: „Co słyhać z tym Ciechanowskim (jeśli nie przekręcą nazwiska) z «Konturów», który jeździł do Jugosławii? Chyba wrócił?”<sup>15</sup>. Po powrocie Ciechanowski ponownie proponował Mieroszewskiemu „rozmaite artykuły”. Londyńczyk zamówił u niego tekst o nowym programie Związku Komunistów Jugosławii. W liście do Giedroycia dodał: „Zobaczmy, co facet potrafi zdziałać”<sup>16</sup>. Redaktor „Kultury” nie był jednak zadowolony z propozycji Mieroszewskiego. Przypominał mu, że program ZKJ zamierzał wydać jako osobny dokument, a przedmowę do niego miał napisać właśnie Mieroszewski. W tej sytuacji chciał, aby Ciechanowski napisał artykuł na jakiś inny temat dotyczący stosunków polsko-jugosłowiańskich<sup>17</sup>. Mieroszewski nie skomunikował się jednak z redaktorem „Konturów”.

Na początku stycznia 1959 roku, Ciechanowski przysłał Giedroyciowi zapowiadany tekst o programie komunistów jugosłowiańskich<sup>18</sup>. Redaktor „Kultury” ostatecznie nie skorzystał z jego propozycji (wcześniej zaproponował już napisanie artykułu na podobny temat Zdzisławowi Bronclowi). Podtrzymując ofer-

---

13. Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte [AIL], J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 8 VII 1958. Podczas studiów w LSE Ciechanowski kilkakrotnie spędzał wakacje u wujostwa Nedelkovitchów, J. M. Ciechanowski, *Wielka Brytania i Polska...*, s. 32 (w dokumentach bezpieki ciotka Anna występuje jako siostra J. M. Ciechanowskiego pod nazwiskiem Władysława Nadeljković, AIPN, Raport z 31 VII 1964 dot. kontynuowania rozmów werbunkowych z tajnym współpracownikiem ps. „Ekonomista”).

14. Mieroszewski uważał Ciechanowskiego (obok B. Czaykowskiego, B. Sulika i J. Sity) za najzdolniejszego z grupy „młodych” emigrantów, zob. AIL, J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 10 IX 1958.

15. AIL, J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 15 X 1958.

16. AIL, J. Mieroszewski do J. Giedroycia, 21 X 1958.

17. AIL, J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 23 X 1958. Zob. też *Program Związku Komunistów Jugosławii*. Krytyka «Komunista», Paryż 1959 (seria „Dokumenty”, z. 5).

18. AIL, J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 6 I 1959.

tę współpracy, sugerował Ciechanowskiemu napisanie artykułów o radach robotniczych czy kwestii titoizmu. Problematyka jugosłowiańska wyraźnie „pociągała” Ciechanowskiego, który w sierpniu po raz czwarty jechał do Belgradu. Po powrocie zamierzał napisać tekst do „Kultury”. Rozżalony „niepotrzebnym nieporozumieniem” w sprawie nieudanego debiutu, oczekiwał od Mieroszewskiego jakiegoś wyjaśnienia sprawy i zwrotu swojego artykułu<sup>19</sup>. Giedroyc rezerwował już miejsce na kilka artykułów Ciechanowskiego. „A może by z tego wykroiła się książeczka?” – dodał zachęcająco. Przy okazji prosił o „parę słów informacji, jak kalkuluje się finansowo pobyt w Jugosławii, sprawy walutowe etc.”. Redaktor „Kultury” miał nawet zamiar wyjechać na wakacje nad Adriatyk<sup>20</sup>. Wiążąc z Jugosławią daleko idące projekty polityczne, nie chciał zniechęcać potencjalnie interesującego współpracownika, dlatego prosił Mieroszewskiego, aby napisał „słówko” do Ciechanowskiego: „Facet czuje się dotknięty, a może być dla nas pożyteczny”<sup>21</sup>.

Podczas pobytu w Jugosławii w sierpniu i wrześniu 1959 roku, Ciechanowski zebrał „dość sporo ciekawego materiału”. Po powrocie do Londynu, za namową Giedroycia, zaczął nawet pisać książkę na temat „jugosłowiańskiego eksperymentu”. Poza częścią historyczno-informacyjną zamierzał skoncentrować się na porównaniu sytuacji Jugosławii i PRL, szczególnie jeśli chodzi o sprawy gospodarcze i politykę zagraniczną obu państw. Całość

---

19. AIL, J. M. Ciechanowski do J. Giedroycia, 16 II 1959.

20. AIL, J. Giedroyc do J.M. Ciechanowskiego, 19 II 1959.

21. AIL, J. Giedroyc do J. Mieroszewskiego, 22 II 1959, 4 III 1959. Redaktor „Kultury” snuł różne projekty oddziaływania poprzez Jugosławię na Polskę i inne kraje bloku sowieckiego. Myślał nawet o założeniu w Belgradzie komunistycznej rozgłośni na wzór RWE. Ostatecznie jednak nic z tych pomysłów nie wyszło, zob. J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 155. Tuż przed wyjazdem Ciechanowskiego do Jugosławii tłumaczył mu: „Ticie może być wygodne podniecanie rewizjonizmu w Polsce, specjalnie w tej sytuacji. Proszę zwrócić uwagę, że wydałem program Jugosł[owiańskiej] Partii Komunist[ycznej] bez komentarzy i miał on dość duży zasięg w Polsce. Ostatecznie to też jest dla nich pewna przysługa”. Zwracał też uwagę Ciechanowskiego na informację prasowe, że około 100 studentów z Polski wyjeżdża na wakacje do Jugosławii. Sugerując Ciechanowskiemu nawiązanie kontaktów z krajowymi rówieśnikami, sam myślał o zdobyciu tą drogą ich adresów, aby posłać im egzemplarze „Kultury”, zob. AIL, J. Giedroyc do J. M. Ciechanowskiego, 28 VII 1958.

planował ukończyć w kwietniu/maju 1960 roku<sup>22</sup>.

Wybijającym się na tle „młodych” emigrantów redaktorem „Konturów” zainteresował się również wywiad PRL. W maju 1959 roku znajomość z Ciechanowskim nawiązał pracownik Konsulatu Generalnego PRL w Londynie, Narcyz Grzechowiak, faktycznie oficer londyńskiej rezydentury wywiadu. Do czasu odwołania kapitana Grzechowiaka z placówki w marcu 1964 roku, mieli się spotkać aż siedemnaście razy. Obaj rozmówcy zachowywali ostrożność i konspiracyjny charakter spotkań. W ciągu pięciu lat Grzechowiak nie dostrzegł żadnych sygnałów, mogących świadczyć o inwigilacji czy dekonspiracji kontaktu. W trakcie rozmów towarzyskich, kapitan występował jako pracownik konsulatu. Ciechanowski miał mu ustnie przekazać „szereg informacji” dotyczących środowisk młodzieżowych na emigracji, zwłaszcza działalności zespołów redakcyjnych „Konturów” i „Kontynentów”. Na prośbę Grzechowiaka, w maju 1962 roku dostarczył również fotokopie dwóch dokumentów ze Studium

---

22. AIL, J. M. Ciechanowski do J. Giedroycia, 2 IX 1959, 20 XI 1959. Planowana przez Ciechanowskiego książka nigdy nie powstała, na długie lata urwała się również jego korespondencja z Giedroyciem. Ponowny kontakt Giedroyc nawiązał z Ciechanowskim dopiero w 1973 r. (proponował mu napisanie recenzji książki brytyjskiego historyka A. Polonsky’ego oraz regularne omawianie angielskich i amerykańskich poloników historycznych. To ostatnie uważał za „niezmiernie ważne, zarówno dla czytelników krajowych, jak i emigracyjnych” i gotów był zarezerwować miejsce w każdym numerze „Zeszytów Historycznych”), zob. AIL, J. Giedroyc do J. M. Ciechanowskiego, 7 V 1973. Ciechanowski początkowo obiecał napisać recenzję, podjął się też stałego omawiania angielskich i amerykańskich poloników historycznych. Zaznaczył jednak, że nie może „robić tego darmo”. Ciekaw był też, ile Redaktor gotów byłby mu za to płacić, AIL, J. M. Ciechanowski do J. Giedroycia, 30 V 1973. Choć Giedroyc deklarował wypłatę honorariów za teksty przyjęte do druku, Ciechanowski nie napisał obiecanej recenzji oraz omówień angielskich i amerykańskich poloników historycznych. Ostatecznie debiutował już jako znany historyk w 1974 r. (J. M. Ciechanowski, *Notatka z rozmowy z ppłk. dypl. J. Bokszczańinem («Sękiem»)*, od stycznia do lipca 1944 zastępcą Szefa Sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej do spraw operacyjnych, odbytej w Paryżu 14 i 15 listopada 1969 r., „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 27, s. 130-158; *Notatka z rozmowy z płk. dypl. Janem Rzepeckim («Prezesem», «Sędzią», «Rejtanem»)*, szefem BIP-u Komendy Głównej Armii Krajowej, odbytej 2 kwietnia 1969 roku w Londynie w obecności ppłk. dypl. Zygmunta Jarskiego, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 27, s. 159-168). W 1979 r. został laureatem nagrody „Kultury” przyznanej z okazji ukazania się 50. numeru „Zeszytów Historycznych”.

Polski Podziemnej (emigracyjny historyk zbierał materiały do rozprawy doktorskiej o powstaniu warszawskim). Według oficera wywiadu, przekazane przez Ciechanowskiego materiały (fotokopie) miały „charakter informacyjny, bez większej wartości operacyjnej”. Grzechowiak zamierzał jednak stopniowo wciągać „informatora” do współpracy. W ocenie kapitana „ten cel został osiągnięty”. Na podstawie rozmów z Ciechanowskim, oficer wywiadu określił jego poglądy jako lewicujące. Podkreślił, że był on „człowiekiem postępowym, o dużym poczuciu patriotyzmu, posiada polski paszport konsularny. Jego dobre przygotowanie ogólne i rzetelne studia w zakresie nauk ekonomiczno-politycznych umożliwiły mu wyrobienie własnego poglądu i obiektywnej oceny zjawisk zachodzących zarówno w kraju, jak i na emigracji. Stanowisko powyższe było podstawą zerwania z reakcyjnymi ośrodkami emigracji polskiej i zwrócenia się w kierunku Polski Ludowej, z którą wiąże on w przyszłości osobiste plany”. Po zdobyciu odpowiedniej pozycji naukowej, Ciechanowski miał planować powrót do kraju. W Warszawie mieszkał jego młodszy brat, zatrudniony w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, jako technik mechanik. Bracia pozostawali w serdecznych stosunkach i utrzymywali systematyczną korespondencję<sup>23</sup>.

„Informatora” planowano „zwerbować” podczas wizyty w kraju w sierpniu-wrześniu 1962 roku. W Warszawie Ciechanowski umówiony był na spotkanie w restauracji hotelowej ze „znajomym” Grzechowiaka. Sondując poglądy emigranta, „werbownik” miał go wypytywać o sytuację polityczną na emigracji oraz rewizjonizm niemiecki i stosunek poszczególnych ugrupowań emigracyjnych do tego problemu. Miał również poruszyć zagadnienia dotyczące jego życia osobistego: studiów, pracy zawodowej, warunków bytowych oraz pierwszych wrażeń z pobytu w ojczyźnie. W przypadku „pozytywnej” oceny kandydata na „tajnego współpracownika”, miał mu się przedstawić jako oficer wywiadu i zaproponować współpracę. Po „zwerbowaniu” mógł wręczyć Ciechanowskiemu „pewną kwotę pieniężną, mającą ułatwić mu i uprzyjemnić zwiedzanie i pobyt w kraju”. Powinien również pobrać od „agenta” pisemne zobowiązanie o współpra-

---

23. AIPN, 01940/61, Raport z 31 VII 1964 dot. kontynuowania rozmów werbunkowych z tajnym współpracownikiem ps. „Ekonomista”.

cy z wywiadem PRL<sup>24</sup>.

Zgodnie z planem, 7 sierpnia 1962 roku porucznik Janusz Topiłko, oficer operacyjny Wydziału VIII Departamentu I MSW, spotkał się z Ciechanowskim w restauracji „Grand Hotelu”. W raporcie z rozmowy „werbownik” podkreślał zdecydowanie pozytywny stosunek „Juga” (kryptonim nadany Ciechanowskiemu) do kraju i polityki władz PRL oraz „dużą trzeźwość w ocenie poszczególnych problemów polityki międzynarodowej”. Ciechanowski deklarować miał chęć powrotu na stałe do Polski, ale „dopiero wówczas, gdy będzie mógł ze sobą przywieźć dla kraju jakiś kapitał”. W jego przypadku kapitałem tym miała być zdobyta wiedza. Opowiadając o pierwszych wrażeniach z pobytu w kraju „Jug” zaznaczył, że odbudowa i rozbudowa Warszawy przeszła jego najsmielsze oczekiwania. Stwierdził również, iż wbrew opiniom wyrażanym na Zachodzie, stopa życiowa w Polsce wcale nie była taka niska. Podał przykład swojego kolegi z „Kontynentów” – Jerzego Sity, który po powrocie do Polski żył na znacznie wyższym poziomie niż na emigracji. Ciechanowski lekceważąco, a nawet z wrogością, wyrażał się o emigracyjnych ugrupowaniach i ich przywódcach. Uważał, że ich rola polityczna dawno się skończyła. Krytykował zacietrzewienie i nieprzejednany stosunek „leśnych dziadków” („niezłomnych”) do kraju. Według „Juga”, po odejściu z „Kontynentów” niemal całego zespołu redakcyjnego, nowy redaktor naczelny miesięcznika, Florian Śmieja, nie będzie może prowadził na łamach pisma jakiejś zdecydowanej działalności prokrajowej, ale raczej nie powinien szkodzić interesom Polski. Ponieważ Ciechanowski umówiony był z żoną i bratem, oficer wywiadu zaproponował mu spotkanie w późniejszym terminie. „Jug” „bardzo chętnie” przystał na propozycję. Zastrzegł jednak, że może się spotkać dopiero po 3 września, ponieważ do tego czasu będzie zajęty zwiedzaniem kraju i odwiedzinami u licznej rodziny. Do Londynu wracać miał 7 lub 10 września.

Porucznik Topiłko ponownie rozmawiał z Ciechanowskim 5 września. „Jug” zmienił jednak plany i jeszcze tego samego dnia wyjeżdżał z Polski. W tej sytuacji oficer wywiadu od razu

---

24. *Ibidem*, Raport z 25 VII 1962 o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy werbunkowej z „Jugiem” – działaczem grupy młodej inteligencji emigracyjnej w Londynie.

przystąpił do „zwerbowania”. Dając do zrozumienia, że jest oficerem tajnych służb (reprezentuje instytucję, „której zadaniem jest przeciwdziałanie wrogiej działalności antykrajowej”) stwierdził: „jesteśmy zainteresowani w utrzymaniu więzi ze zdrową, trzeźwo myślącą częścią społeczeństwa emigracyjnego, że naszym obowiązkiem jest zwalczanie prób wykorzystywania poszczególnych jednostek tego społeczeństwa do określonej działalności antykrajowej oraz, że aby skutecznie próby takie zwalczać musimy mieć oddanych sprawie Polski ludzi, tkwiących w środowisku emigracyjnym”. Następnie wystąpił z propozycją „konkretnej współpracy”. Ciechanowski miał się ustosunkować do propozycji „z powagą i zrozumieniem”. Zadeklarował, że „w miarę swych możliwości chętnie nam pomoże”. Deklarował, że będzie przekazywał informacje o sytuacji w środowisku młodej inteligencji emigracyjnej oraz fotokopie dokumentów ze Studium Polski Podziemnej i Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Londynie. Wobec znacznej liczby dokumentów, „Jug” prosił jedynie o sprecyzowanie, o jakie konkretnie materiały chodzi. Pytał również, czy może liczyć na pomoc w razie powrotu na stałe do kraju oraz czy jego brat nie będzie miał trudności w otrzymaniu paszportu na odwiedzenie go w Wielkiej Brytanii. Na oba pytania oficer wywiadu udzielił pozytywnej odpowiedzi. W przyszłości kontakt z „agentem” zamierzano utrzymywać bezpośrednio z Centrali, co miało uchronić „Juga” przed dekonspiracją wobec angielskiego kontrwywiadu. Spotkania planowano odbywać raz na 3 do 6 miesięcy na terenie europejskich krajów neutralnych. Szczególnie dogodnym miejscem miała być Jugosławia, gdzie mieszkała ciotka Ciechanowskiego. Wyjazdy „Juga” do rodziny czy na urlop byłyby dobrą legendą. Ciechanowski stwierdził, że będzie mógł wyjechać na spotkanie dopiero w lecie przyszłego roku, gdyż w najbliższych miesiącach zamierzał skoncentrować się na pisaniu pracy doktorskiej. Do tego czasu miał utrzymywać kontakt za pośrednictwem znanego mu pracownika konsulatu (faktycznie londyńskiej rezydentury), Narcyza Grzechowiaka. Miał się z nim spotkać dwa-trzy tygodnie po powrocie do Londynu, aby odebrać wiadomość. Topiłko nie chcąc zdekonspirować Grzechowiaka, kilkakrotnie podkreślał, że zna go prywatnie, ale nie ma on żadnego związku z działalnością wywiadowczą.



Zobowiązał również „Juga”, że pod żadnym pozorem nie poinformuje „znajomego” z Londynu o wyniku rozmów, z wyjątkiem części dotyczącej tematów ogólnych. Po wstępnym okresie współpracy i sprawdzeniu uczciwości „agenta”, zamierzano przeszkolić go w zakresie „łączności bezosobowej”. W raporcie dla przełożonych porucznik Topiłko zaznaczył, że „w trakcie prowadzonych rozmów potwierdzone zostały wszystkie posiadane dotychczas informacje dot[yczące] osoby «Juga»”. Oficer wywiadu podkreślił, iż „wybór kandydata [na tajnego współpracownika] z uwagi na jego osobiste walory i możliwości był słuszny i trafny”<sup>25</sup>.

Kilka dni później porucznik Topiłko przygotował „postanowienie o założeniu rozpracowania operacyjnego” Jana Ciechanowskiego. Sprawie nadał kryptonim „Ekonomista”<sup>26</sup>.

Poświęcając się pracy naukowej (pisaniu doktoratu), Ciechanowski stopniowo wycofywał się z działalności organizacyjnej i społecznej wśród emigracji. Nie przestał się jednak spotykać z Grzechowiakiem. Na początku 1961 roku rozpoczął pracę jako wykładowca historii myśli politycznej w City of Westminster i Baling Technical College, a od września 1963 roku pracował w London School of Economics and Political Science. Wykorzystując naturalny, codzienny kontakt „Ekonomisty” z pracownikami naukowymi oraz studentami, zamierzano mu przydzielić nowe zadania. Miałby „rozpracowywać” środowiska naukowo-studenckie „pod kątem typowania kandydatów do werbunku agentury perspektywicznej”. Oczekiwano, że będzie sporządzał charakterystyki pracowników naukowych oraz zdolniejszych studentów, zarówno pochodzenia polskiego, jak i cudzoziemców. Ponieważ Ciechanowski chciał się skoncentrować na pisaniu doktoratu, Grzechowiak nie nalegał i odłożył sprawę na przyszłość. Emigracyjny historyk był potencjalnie ciekawym źródłem informacji. Spodziewano się, że jego działalność przyniesie znaczne korzyści „operacyjne”. Na uczelni, na której pracował, około 1/3 studentów stanowili cudzoziemcy, głównie z krajów afrykańskich

---

25. *Ibidem*, Raport z 12 IX 1962 z rozmowy werbunkowej przeprowadzonej z działaczem grupy młodej inteligencji emigracyjnej w Londynie, Janem Ciechanowskim ps. „Jug”.

26. *Ibidem*, Postanowienie z 14 IX 1962 o założeniu rozpracowania operacyjnego J. Ciechanowskiego kryptonim „Ekonomista”.

i azjatyckich. Po ukończeniu studiów często zajmowali wysokie stanowiska w administracji państwowej w swoich krajach. Podczas rozmów z Grzechowiakiem „*Ekonomista*” wspomniał, że jeden ze studentów z jego roku został wiceministrem oświaty w Nigerii, inny był wyższym urzędnikiem MSZ Filipin<sup>27</sup>.

Na przełomie sierpnia i września 1965 roku, Ciechanowski ponownie przyjechał w odwiedziny do brata. Podczas pobytu w Polsce, 1 i 2 września spotkał się również z majorem Grzechowiakiem w restauracji „Pod Kandelabrami” (termin i miejsce rozmowy uzgodnili telefonicznie). Ciechanowski opowiadał o wrażeniach z pobytu w kraju. Rozmówcy wspominali również swoje londyńskie spotkania. „*Ekonomista*” pochwalił się też, że złożył już pracę doktorską o powstaniu warszawskim (220 stron maszynopisu). Obrona miała się odbyć późną jesienią w London School of Economics and Political Science. Od nowego roku akademickiego Ciechanowski miał wykładać historię myśli politycznej w School of Business. Uczelnia otwarta w porozumieniu z London County Council i Imperial Technical College przy Uniwersytecie Londyńskim jako filia LSE, kształciła kadry kierownicze dla przemysłu i handlu. W nowym miejscu pracy „informer” zarabiał rocznie 2 tysiące funtów szterlingów. Grzechowiak nie umówił się z Ciechanowskim na towarzyską pogawędkę, ale zamierzał go formalnie „zwerbować” do współpracy. Przyznał się, że od „pewnego czasu” jest oficerem wywiadu PRL. Powołując się na kilkuletnią znajomość i lojalność apelował do uczuć patriotycznych. Podkreślił, że „kraj robi olbrzymie wysiłki, aby w stosunkowo krótkim okresie czasu nadrobić to, co w przeszłości leżało odłogiem, względnie zostało zniszczone. Rozwój Polski i zamożność kraju – tłumaczył – będzie tym szybsza i pełniejsza im większe będzie zaangażowania całego społeczeństwa, w tym jego części patriotycznej za granicą”.

Po tym patetycznym apelu major zwrócił się do Ciechanowskiego, aby i on „według swoich możliwości i najlepszego zrozumienia dał swój wkład na rzecz kraju”. W trakcie ożywionej wymiany zdań „*Ekonomista*” podkreślał swój pozytywny stosunek do Polski, z drugiej strony stwierdził, że jest pracownikiem naukowym, nie ma dostępu do żadnych tajemnic i w

---

27. *Ibidem*, Raport z 31 VII 1964.

związku z tym jego możliwości są prawie żadne. Oficer wywiadu zapewniał swojego rozmówcę, że absolutnie nie zamierza go prosić o rzeczy niemożliwe, albo takie, które groziłyby jego bezpieczeństwu. Przypomniał, że podczas jednej z ich rozmów w Londynie Ciechanowski mówił, iż absolwenci uczelni, na której pracował (Anglicy jak i cudzoziemcy), niejednokrotnie zajmują kierownicze stanowiska w aparacie administracyjnym i gospodarczym. Wyjaśnił, że dla wywiadu PRL interesujące byłyby „opinie odnośnie osób, które – jego zdaniem – ze względu na swe pochodzenie, powiązania lub zdolności, mogą w niedalekiej przyszłości odgrywać pewną rolę tak w przemyśle i handlu, jak i w polityce”. „Informator” deklarował pomoc, ponownie podkreślił jednak swoje ograniczone możliwości. Zaznaczył, że jego kontakty ze studentami były przejściowe, gdyż po ukończeniu przez nich studiów tracił z nimi łączność. Oficer wywiadu spytał „Ekonomistę”, czy na gorąco nie nasuwają mu się jakieś nazwiska absolwentów godne odnotowania. Ciechanowski był zaskoczony i bardzo podekscytowany rozmową. Po chwili wyciągnął jednak kartkę, na której napisał dane dotyczące przemysłowca z Akry, doktora George’a Grahama, absolwenta ekonomii i prawa. W listopadzie miał on wracać do Ghany (kartka zachowała się w „teczce” Ciechanowskiego). „Ekonomista” określił Grahama jako człowieka o lewicowych poglądach. Zgodził się również na opracowanie charakterystyk znanych mu studentów, ze szczególnym uwzględnieniem kończących studia, oraz tych osób, które rozpoczną naukę w School of Business. Materiały przygotowywać miał na piśmie. O sposobie i terminie ich przekazania miał go poinformować pracownik londyńskiej rezydentury wywiadu, który nawiąże z nim kontakt.

Ciechanowski pytał się jeszcze czy ze względu na przyszłą współpracę wskazane byłoby opublikowanie w angielskim wydawnictwie jego doktoratu o powstaniu warszawskim. Dodał, że krytycznie ocenił sens powstania. Z tego powodu liczył się z możliwością ataków ze strony „niezłomnych”. Dopytywał się również o polityczną ocenę swojej pracy przez czynniki krajowe oraz możliwość jej ewentualnego wydania w Polsce. Major obiecał mu udzielić odpowiedzi na pytania po zapoznaniu się z treścią pracy. Na zakończenie Grzechowiak podziękował mu za życzliwość i dobrą wolę oraz zapewnił, że w ramach wzajemności

może liczyć na pomoc i poparcie<sup>28</sup>.

Nazajutrz oficer wywiadu omówił sposoby łączności z Ciechanowskim. Według Grzechowiaka „Ekonomista”, jako były członek Armii Krajowej, posiadał ogólną znajomość konspiracji pracy, pogłębioną w trakcie spotkania „werbunkowego”. Znajomość tych zagadnień przez Ciechanowskiego była jednak powierzchowna i niewystarczająca dla kontynuowania współpracy o charakterze „agenturalnym”. Major za konieczne uważał stopniowe, ale gruntowne przeszkolenie „agenta”. W początkowym okresie „Ekonomista” pozostawać miał „na kontakcie” rezydentury londyńskiej. Do kontaktu z nim wyznaczony został porucznik Tadeusz Osmulski, oficjalnie pracownik Konsulatu Generalnego PRL w Londynie. Mieli się spotkać 14 stycznia (drugi piątek miesiąca) 1966 roku w Natural History Museum o godzinie 17.00 w Birds Gallery przy gablocie oznaczonej symbolem A1 (stoisko strusi). Nawiązanie kontaktu nastąpić miało na podstawie hasła, odzewu i znaków rozpoznawczych. Na hasło: „Ta rodzina strusi przypomina mi łabędzie wiślickie” Ciechanowski odpowiedzieć miał: „Owszem czytałem coś o tym w czasach szkolnych, ale wspomnienia o łabędziach kojarzą mi się z łaźniakami grudziądzkimi”. „Agent” miał również trzymać w ręce książkę Platona *Republika* w języku angielskim. Spotkania zapasowe ustalono w tym samym miejscu w każdy drugi piątek kolejnego miesiąca. W celu przeszkolenia „operacyjnego”, Grzechowiak uzgodnił również z „Ekonomistą” odbycie spotkania na terenie neutralnym. Miało do niego dojść w sierpniu 1966 roku, w Jugosławii. Po gruntownym przeszkoleniu i wciągnięciu „agenta” w pracę „operacyjną”, planowano „prowadzić go w łączności poza placówkowej”. Dla stworzenia lepszych warunków łączności i realizacji zadań, „Ekonomista” miał przyjąć obywatelstwo brytyjskie<sup>29</sup>.

---

28. *Ibidem*, Raport mjr. N. Grzechowiaka z 6 IX 1965 dot. rozmowy werbunkowej z „Ekonomistą”. Ostatecznie Ciechanowski złożył swoją pracę doktorską w LSE w 1968 r. Rozprawa *Powstanie warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego* wydana została w Londynie przez emigracyjne wydawnictwo „Odnova” w 1971 r. W kraju ukazała się dopiero w 1984 r. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego (do 1989 miała cztery wydania). Wersja angielska: *The Warsaw rising of 1944*, London 1974.

29. AIPN, 01940/61, Plan z 6 IX 1965 wykorzystania i łączności z agen-

Mimo ustnej deklaracji Ciechanowski nie podjął współpracy z wywiadem PRL. Nie przyszedł również na umówione spotkanie ani 14 stycznia 1966 roku, ani w terminie zapasowym. Według londyńskiej rezydentury powodem były „duże kłopoty rodzinne” oraz zmiana przez „Ekonomistę” mieszkania. W tym czasie ktoś włamał się do mieszkania Ciechanowskiego i szperał w jego papierach. Z tych powodów podjęcie kontaktu z „Ekonomistą” odłożono ostatecznie do jesieni 1966 roku<sup>30</sup>. Przyczyny zaniechania współpracy były zapewne inne. Ciechanowski nie przychodził na kolejno umawiane spotkania, gdy zrozumiał, do czego prowadziły jego „towarzyskie” rozmowy. Kluczył, chciał się jakoś wywikłać z kłopotliwej sytuacji. Z drugiej strony mógł się obawiać, że demonstracyjne przerwanie kontaktów zamknie mu drogę do Polski. Zresztą od kilku lat opowiadał się za nawiązaniem kontaktów z krajem. Miał nadzieję na ewolucyjne zmiany w bloku komunistycznym. Powstrzymywał się jednak od udzielania władzom PRL czynnego poparcia. Przede wszystkim był jednak naukowcem, a nie donosicielem. Po włamaniu do mieszkania przestraszył się chyba na dobre. Mógł się przecież obawiać, że interesują się nim również służby brytyjskie.

W lipcu 1967 roku „Ekonomista” przyszedł do Konsulatu Generalnego PRL w Londynie w celu załatwienia spraw osobistych. Umówił się wówczas z „urzędnikiem konsulatu” (oficerem wywiadu) na następne spotkanie, na listopad. Tym razem planowane spotkanie doszło do skutku. Ciechanowski nadal deklarował chęć współpracy. Równocześnie twierdził jednak, że praktycznie nie posiada żadnych możliwości udzielania interesujących wywiad informacji. Na następnych spotkaniach znowu się nie zjawiał<sup>31</sup>.

Dnia 20 sierpnia 1971 roku londyńska rezydentura powiadomiła Centralę, że Ciechanowski ponownie przyjechał do kraju w odwiedziny do brata. Cztery dni później podpułkownik Józef Sztaba, inspektor Wydziału VIII Departamentu I MSW, przeprowadził z nim zasadniczą rozmowę. „Ekonomista” tłumaczył

---

tem ps. „Ekonomista”. Zachował się szkielet sytuacyjny Birds Gallery w Natural History Museum z oznaczonym miejscem spotkania.

30. *Ibidem*, Notatka rozpracowania operacyjnego z 16 IX 1966.

31. *Ibidem*, Raport ppłk. J. Sztaby z 26 VIII 1971 dot. „Ekonomisty”, nr 2971.

się, iż sam nie wie, dlaczego wyraził zgodę na współpracę, gdyż nie widział i nadal nie widzi możliwości realizacji postawionych przed nim zadań. Dodał, że żadna współpraca – udzielanie informacji nie leży w jego charakterze. Nieprzychodzenie na umówione spotkania tłumaczył brakiem informacji do przekazania, obawą przed kontaktem z wywiadem, rzekomą obserwacją jego domu, przygotowaniem pracy doktorskiej „i innymi niewytrzymującymi krytyki argumentami”. Ciechanowski wyraźnie kluczył i szukał rozmaitych pretekstów do zaniechania kontaktów z wywiadem. Proponował zawieszenie spotkań przynajmniej na dwa lata... ze względu na przygotowywane wydanie drukiem pracy doktorskiej (książka ukazała się jeszcze w tym samym roku). Argumentował, że jego praca o powstaniu warszawskim może być krytycznie przyjęta przez emigrację. Oficer wywiadu zaproponował mu sporządzenie notatki na temat kadry nauczającej i studentów uczelni, w której pracował. Ten odmówił jednak wykonania zadania twierdząc, że nie widzi tam nic interesującego oraz ze względu na brak czasu. Nie przekazał również ustnej relacji na ten temat. Podpułkownik poirytowany postawą „Ekonomisty” stwierdził, że jego zachowanie było godne ubolewania i niepoważne. „Informator” zgodził się z krytycznymi uwagami pod swoim adresem. Nie zamierzał jednak zmienić swojego postępowania. Podkreślając lojalność wobec PRL oświadczył, że nie chce współpracować „po linii wywiadowczej”. W ocenie Sztaby „tchórzostwo i wygodnictwo” Ciechanowskiego dyskwalifikowały go jako źródło informacji. Po analizie sprawy i rozmowie z „Ekonomistą” stwierdził, że nie nadawał się on do „roboty operacyjnej”. W raporcie dla Centrali pisał: „Ocena taka mogła być już dokonana po tzw. werbunku w 1962 r., a także w latach następnych. Zbędnie za długo prowadzono tę sprawę, korespondowano z rezydenturą, marnowano wiele czasu w oczekiwaniu na spotkania, na które «Ekonomista» permanentnie nie przychodził”. W związku z tym proponował zamknięcie sprawy i powiadomienie rezydentury o podjętej decyzji<sup>32</sup>.

Kilka dni później podpułkownik przygotował formalne postanowienie o zaniechaniu dalszego prowadzenia „rozpracowania operacyjnego” kryptonim „Ekonomista” i przekazaniu mate-

---

32. *Ibidem*.

riałów do archiwum Departamentu I. W uzasadnieniu stwierdził: „«Ekonomista» zwerbowany do współpracy z naszą służbą przyjętych zadań nie zrealizował, świadomie zrywał umawiane spotkania. W czasie ostatniej rozmowy stwierdził, że nie posiada możliwości i ze względu na obawę o własną osobę nie chce współpracować i spotykać się z nami. Faktycznie «Ekonomista» ze względu na swoją osobowość nie nadaje się do roboty wywiadowczej»<sup>33</sup>. Unikanie przez „agenta” współpracy zniechęciło wywiad do podejmowania z nim dalszych kontaktów i skłoniło do zamknięcia sprawy. W efekcie, w listopadzie 1975 roku podporucznik Wojciech Jaworski zakwalifikował do zmikrofilmowania 44 strony dokumentów ze sprawy kryptonim „Ekonomista”<sup>34</sup>.

Wywiad PRL ponownie zainteresował się Ciechanowskim kilkanaście lat później. W „Notatce” z 16 kwietnia 1983 roku znany historyk określony został jako „zasłużony kontakt” Instytutu Kultury Polskiej w Londynie. W zamian za jego „zasługi” konsulat generalny wydał mu wizę gratis, zwolnił go również z obowiązkowej wymiany dewizowej (Ciechanowski jakoby pomógł między innymi w usunięciu „antypolskich” fragmentów z przewodnika po wystawie o obozie w Auschwitz, organizowanej przez Muzeum w Oświęcimiu i angielskie organizacje żydowskie). Podejrzewano go jednak, że pozostawał w kontakcie z służbami brytyjskimi i na ich zlecenie zbierał dane o pracownikach Polskiej Akademii Nauk: „wykonując drobne przysługi dla nas, chce w ten sposób ułatwić sobie realizację zadań poważniejszych”. Proponowano, aby podczas wizyty Ciechanowskiego w Polsce Departament III lub II „zainteresował się przeprowadzanymi przez niego rozmowami”<sup>35</sup>.

W związku z ubieganiem się przez Ciechanowskiego o wizę wjazdową do Polski latem 1985 roku rozmawiał z nim urzędnik londyńskiego konsulatu generalnego, faktycznie oficer operacyjny posługujący się pseudonimem „Kliv”. Pytał Ciechanowskiego

---

33. *Ibidem*, Postanowienie z 8 IX 1971 o zakończeniu i przekazaniu sprawy rozpracowania operacyjnego kryptonim „Ekonomista” do archiwum Departamentu I.

34. *Ibidem*, Wykaz dokumentów z 28 XI 1975 podlegających mikrofilmowaniu, ze sprawy kryptonim „Ekonomista”.

35. *Ibidem*, Notatka dot. J. Ciechanowskiego z 16 IV 1983 (to samo zob. też AIPN, 01911/38).

o wymianę stypendystów pomiędzy School of Slavonic and East European Studies a uniwersytetami Jagiellońskim i Warszawskim. Doktor Ciechanowski stwierdził, że jego uczelnia wysoko ocenia współpracę z polskimi uczelniami. Dodał, że jesienią do Krakowa i Warszawy wyjedzie kolejna grupa angielskich studentów<sup>36</sup>.

W centrali MSW kontakt z Ciechanowskim uznano za „celowy i interesujący”. Dążąc do jego zacieśnienia, zamierzano w ten sposób objąć kontrolą ruch studencki między angielską uczelnią a uniwersytetami w Krakowie i Warszawie<sup>37</sup>. „Kliv” miał przygotować „ocenę perspektyw ew[entualnego] wykorzystania figuranta” oraz dążyć „do ustalenia jego możliwości i stosunku do nas”. W instrukcji zaznaczono, że w przeszłości Ciechanowski wspominał o zamiarze powrotu do kraju i prosił o udzielenie mu pomocy w tym zakresie<sup>38</sup>.

Przy okazji załatwiania spraw wizowych w konsulacie generalnym, Ciechanowski kilka razy spotkał się z „Kliverem”. Ich rozmowy dotyczyły zazwyczaj spraw natury ogólnej. Próby konkretyzowania rozmów były przez Ciechanowskiego „natychmiast spływane, w tych konkretnych sprawach występował u niego «odruch obronny»”. „Kliv” podkreślił, że „figurant” nie unikał jednak kontaktów z polskimi placówkami nad Tamizą. Swoje sprawy w konsulacie załatwiał osobiście. Przychodził również na imprezy organizowane przez Instytut Kultury Polskiej, jeśli temat był dla niego interesujący<sup>39</sup>.

Peerelowskie służby starały się kontrolować kontakty emigracyjnego historyka podczas jego pobytów w kraju. W maju 1986 roku Ciechanowski miał wziąć udział w konferencji naukowej zorganizowanej przez Katolicki Uniwersytet Lubelski. W związku z tym, pułkownik Józef Sołtysiewicz, naczelnik Wydziału II Departamentu I MSW, polecił kapitanowi Tadeuszowi Ozypowi z Wojewódzkiego Urzędu Spraw

---

36. AIPN, 01940/61, Notatka „Kliva” z 2 VII 1985 (zob. też AIPN, 01911/38).

37. AIPN, 01940/61, Wyciąg z instrukcji operacyjnej dot. B [J. Ciechanowskiego] dla „Kliva” z 9 VIII 1985 (zob. też AIPN, 01911/38).

38. AIPN, 01940/61, Wyciąg z instrukcji operacyjnej dot. J. C. dalej „Gent” dla „Kliva” z 8 XI 1985 (zob. też AIPN, 01911/38).

39. AIPN, 01940/61, Notatka „Kliva” z 8 V 1986, dot. „Gent” (zob. też AIPN, 01911/38).



Wewnętrznych w Lublinie objąć „figuranta” kontrolą „operacyjną”. Wywiad zainteresowany był „wszelkimi dostępnymi danymi”, dotyczącymi pobytu Ciechanowskiego w Lublinie<sup>40</sup>. Według Wydziału IV WUSW w Lublinie, który „zabezpieczał” imprezę, Ciechanowski nie był obecny i nie figurował na liście uczestników konferencji<sup>41</sup>.

W końcu września 1986 roku, Instytut Studiów Polsko-Żydowskich w Oksfordzie zorganizował wspólnie z Uniwersytetem Jagiellońskim międzynarodową konferencję naukową w Krakowie. Na czele delegacji angielskiej stał doktor Anthony Polonsky, do Polski przyjechał również profesor Ciechanowski. Kierownictwo wywiadu nakazało krakowskiej Służbie Bezpieczeństwa przekazanie materiałów dotyczących „figurantów”, głównie pod kątem ich kontaktów z obywatelami PRL<sup>42</sup>. Podczas pobytu w Krakowie Ciechanowski i Polonsky mieszkali w hotelu „Cracovia”. Jednak, jak donosił kierownik Inspektoratu I WUSW w Krakowie podpułkownik Józef Kowalski „z zabezpieczenia w/w zarówno przez tut[ejszy] Wydz[iał] «T» [„techniki operacyjnej” czyli podsłuchu], jak również Wydz[iał] «B» [„obserwacji zewnętrznej” czyli inwigilacji], na terenie hotelu nie uzyskano żadnych materiałów”<sup>43</sup>.

W następnych latach wywiad nie zajmował się już Ciechanowskim. W kwietniu 1989 roku dokumenty z lat osiemdziesiątych zostały zmikrofilmowane i dołączono je do jego „teczki”<sup>44</sup>.

*Krzysztof TARKA*

---

40. AIPN, 01940/61, Pismo płk. J. Sołtysiewicza do kpt. T. Ozypa z 7 V 1986 (zob. też AIPN, 01911/38).

41. AIPN, 01940/61, Szyfrogram kpt. T. Ozypa do płk. J. Sołtysiewicza z 16 V 1986 (zob. też AIPN, 01911/38).

42. AIPN, 01940/61, Pismo kpt. M. Hyiryna do ppłk. J. Kowalskiego z 19 IX 1986 (zob. też AIPN, 01911/38).

43. AIPN, 01940/61, Pismo ppłk. J. Kowalskiego do płk. J. Sołtysiewicza z 10 X 1986 (zob. też AIPN, 01911/38).

44. AIPN, 01940/61, Pismo płk. S. Kubata, z-cy naczelnika Wydziału III Departamentu I MSW, do ppłk. P. Wolskiego p.o. naczelnika Wydziału XVIII Departamentu I MSW z 24 IV 1989 (pod inną sygnaturą zachowała się wersja „papierowa” dokumentów z lat 80., zob. AIPN, 01911/38).

Bolesław TABORSKI

### NIE BĘDĘ OFIARĄ MITOMANÓW!

W październiku 2008 roku złożył mi wizytę pan, który przedstawił się jako historyk, profesor uniwersytetu opolskiego, Krzysztof Tarka. Powiedział, że pisze artykuł (tak to określił) o penetracji emigracji niepodległościowej przez wywiad PRL. „Artykuł” dotyczący tylko mojej osoby, zajął 55 stron „Zeszytów Historycznych” i jest głębooko nieprawdziwy. Nie ma w tym nic dziwnego, bo oparty jest niemal wyłącznie na raportach agentów wywiadu, oficjalnie zatrudnionych na etatach dyplomatów, funkcjonariuszy MSW itd.

Z okazji powojennych wyjazdów z Londynu do Polski, od r. 1958 rzekomo miałem mnóstwo spotkań z tymi szpiegami, a w rozmowach z nimi miałem krytykować emigrację, chwalić reżim komunistyczny w Polsce i wyrażać chęć powrotu do Polski na stałe. K. Tarka jest nie tylko powielaczem kłamstw tych agentów, ale poszukiwaczem sensacji, co widać już w samym tytule jego elaboratu: *«Żyć życiem kraju»*. *«Causus» Bolesława Taborskiego*. Cytatowi temu towarzyszy *motto* z mojego wiersza („[...] o kraju – ciebie biorę w dłoń [...] i pieścić [...]”), które może stworzyć wrażenie, że wiersz odnosi się nie do ujrzanej po 15 latach ojczyzny, o której niepodległość walczyłem, ale do politycznego tworu nazwanego PRL. A „żyć życiem kraju”, cytat wyrwany z kontekstu, ma zapewne oznaczać: działać na rzecz służb wywiadowczych tego tworu.

Sprawy Taborskiego nie ma!

Historyk powinien znać realia, czuć klimat epoki, którą bada i umieć rozróżnić w badanych przez siebie źródłach materiały wiarygodne od bezwartościowych. Tego tu nie widzę. Obowiązuje też historyka zasada *audietur et altera pars*. K. Tarka zlekceważył ją. Zignorował wszystkie moje wypowiedzi i wyjaśnienia, a wizytę u mnie traktował jedynie jako wizję lokalną swej „ofiary”. Chciał najwyraźniej potwierdzenia, że współpracowałem z jakimiś pismami finansowanymi przez reżym („Odgłosy”, „Kronika” i jak tam one się nazywały). Nie przyjął do wiadomości mego stwierdzenia, że z żadnym takim pismem nie współpracowałem, skoro na stronie 15. przytacza, bez komentarza, zdanie z ubeckiego raportu, iż jako współpracownik „Odgłosów” byłem przesłuchiwany przez Anglików. Jest to wierutne kłamstwo – Anglicy w żadnej sprawie mnie nigdy nie przesłuchiwali. Nie współpracowałem z „Odgłosami” i przy odrobinie dobrej woli łatwo było sprawdzić, że w tym piśmie nie publikowałem.

W przypisie na s. 4. K. Tarka wymienia mnóstwo moich wypowiedzi i artykułów z lat 1957-2003, ale nie uwzględnia w najmniejszym stopniu mojego punktu widzenia i faktów, lecz opiera się na kłamliwych „raportach” agentów wywiadu, uznając ich bzdury za wiarygodne. Na podstawie mojego hasła w słowniku biograficznym pisarzy, wymienia w przypisach sporo moich utworów i opracowań, ale jest rzeczą oczywistą, że nie wie o mnie jako człowieku i pisarzu nic, i że go to w ogóle nie interesuje. Nie zna mojego sporego dorobku jako poety (z górą 20 pozycji książkowych), autora książek o teatrze brytyjskim, o twórczości Karola Wojtyły i książki o powstaniu warszawskim, która otrzymała Nagrodę Klio, tłumacza poezji Roberta Gravesa i Roberta Lowella, dramatów Harolda Pintera na polski, a dramatów Karola Wojtyły i Stanisławy Przybyszewskiej, książek Jana Kotta, tekstów Jerzego Grotowskiego i wielu innych na angielski. To jego strata, że widzi we mnie tylko rzekomą marionetkę, sterowaną przez wywiad PRL.

Zabawne jest oparcie mojego biogramu na źródłach reżymowych łapsów. K. Tarka pisze: „W wyniku rozpracowania wywiad PRL ustalił, że «figurant» urodził się 7 maja 1927 roku”. Jakież to ważne odkrycie! Jedyne prawdziwe, dodajmy. Dzięki niemu, gdyby moja metryka urodzenia zaginęła, wiedziano by, kiedy się wziąłem na tym świecie.

Przejdźmy więc do omówienia spraw, które miały miejsce długo po moich narodzinach, a których daty tak precyzyjnie „rozpracował” wywiad PRL. Nie „w pierwszych dniach marca”, a 21 lutego 1958 wzięłem w konsultacji PRL formularze wizowe, a 24 je złożyłem. Rozmów nie było, poza załatwianiem formalności. W tamtych czasach prowadziłem dziennik, w którym zapisywałem wszystko, więc wiem dokładnie i nie muszę przywoływać z zakamarków pamięci tak odległych wydarzeń. Nie wiem, czy w ambasadzie był jakiś „Bartosz”, bo ci panowie się nie przedstawiali. Zapewne ten ktoś wykorzystał okazję, żeby liczne kłamstwa przedłożyć swoim szefom; może po to, by im się przypodobać, otrzymać awans lub pochwałę, albo też uniknąć nagany za zbyt słabą aktywność. I tak od tej pory robili w moim wypadku, by pół wieku później Tarka miał w co wierzyć i podzielić się swą wiarą z czytelnikami i światem.

Być może tego „Bartosza” poznałem pod jakimś innym imieniem czy nazwiskiem w 1956 roku, podczas odczytu w siedzibie Zrzeszenia Studentów. Poznawałem wówczas wielu ludzi, spotkania miały charakter otwarty i niejednokrotnie dużą liczbę uczestników – np. w wieczorze profesora Władysława Tatar-kiewicza, który prowadziłem w Instytucie Sikorskiego, uczestniczyło około 200 osób. Wierutnym kłamstwem jest natomiast, iż kontynuowałem znajomość z oficerem wywiadu „Bartoszem”, która przybrała „niemal przyjacielski charakter”. Miałem go nawet przyjąć w mieszkaniu – nawiasem mówiąc mieszkania wówczas nie miałem, tylko pokój sublokatorski, w którym żadnego „księgozbioru”, który rzekomo oglądał, nie było. Według K. Tarki, podarowałem „Bartoszewi” swój debiutancki tomik wierszy z dedykacją. Jeśli nawet Tarka znalazł coś takiego przy jego „raportach”, nie jest to żadna sensacja, skoro „Bartosz” bywał na otwartych imprezach Zrzeszenia Studentów czy naszej literackiej grupy, gdzie rozdawałem swą książkę na prawo i lewo, często nie wiedząc komu, jak to bywa u debiutantów. Później wątek konspiracyjno-szpiegowski nabierze rumieńców; w narracji Tarki: „Každorazowo termin spotkania oficer wywiadu uzgadniał telefonicznie z Taborskim. Zachowując środki ostrożności dzwonił z budki. Rozmowy miały charakter konspiracyjny”.

Urzędnikowi, który mi dał wizę powiedziałem, że to skandal, iż przesyłki z książkami wysyłane pocztą nie dochodzą do

adresatów w podobno praworządnej, popaździernikowej Polsce. Ale nie ja prosiłem, tylko urzędnik ów wyraził chęć przesłania ich kurierem dyplomatycznym. Miałem się nie zgodzić? Uważałem wówczas za rzecz pożyteczną i zabawną, że antykomunistyczna powieść Grahama Greene'a *Moc i chwala* w moim przekładzie, wydana przez Giedroycia oraz mój, opublikowany w Londynie tomik wierszy *Czasy mijania*, zawierający wiersz „Na śmierć robotników w Poznaniu”, zostanie przesłany drogą dyplomatyczną. W Warszawie zgłosił się do mnie urzędnik MSZ, który przedstawił się jako Wysocki i książki oddał.

W czasie pierwszego pobytu w Polsce w r. 1958, tylko jeden raz zostałem w sposób jawny „zmanipulowany”, gdy w anonimowej relacji z mojego wieczoru autorskiego w Krakowie, w „Życiu Literackim” napisano, że miałem rzekomo powiedzieć w imieniu kolegów i własnym: „Ojczyzna nasza, rząd nasz, są tu w kraju”. Rozpisując się na ten temat Tarka przyznaje, że w liście do redakcji kategorycznie temu zaprzeczyłem. Wysłałem też list w tej sprawie do prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy, a w „Kulturze” nr 9 z 1958 r., opisałem całe wydarzenie oraz podałem treść listu do „Życia Literackiego”.

K. Tarka opiera się, jak już napisałem, na materiałach ubecskich, czy esbeckich – czy jak tam te służby się nazywały. Ci ludzie mogli widzieć mnie w Londynie przy załatwianiu wiz, które mi dawano, lub ich odmawiano, a w Warszawie w Pałacu Mostowskich, gdzie (według obowiązujących przepisów) po przyjeździe, a także później, w sprawie przedłużenia wizy musiałem się zgłosić. Zadawano sakramentalne pytanie: „Dlaczego nie wraca pan do kraju?”, na co odpowiadałem, że mam co robić w Londynie, kiedyś może wrócę, ale nie będzie to szybko... Natomiast przy składaniu wniosku wizowego, w następnych latach, padało pytanie: „A co tam słyhać w BBC?” Na co z reguły odpowiadałem, że mam tam taką harówkę, że nie ma czasu na towarzyskie rozmowy. Sądząc z kłamliwych, długich „raportów”, owi urzędnicy bardzo się starali, żeby zachować swe etaty. Wiemy do czego komuniści rządzący Polską byli zdolni – do zbrodni w okresie stalinizmu; po październiku – głównie do kłamstw i przekrętów. Wprost trudno uwierzyć, że można się na to nabrać. Z mojej bibliografii, przytoczonej w przypisach, autor nie wyciągnął żadnych wniosków, bo czytał prawie wyłącznie

raporty szpicłów. „Peerelowskie służby wiedziały również o kontaktach Taborskiego z literatami i publicystami z kraju.” Uśmieć się można z tych „rewelacji”, biorąc pod uwagę, że prowadziłem publiczne spotkania z nimi w salach Instytutu Sikorskiego, Stowarzyszenia Lotników itd. Autor podaje, za ubekami, że w ankiecie zorganizowanej przez „Kulturę” po październiku ‘56: „Taborski nie solidaryzuje się z uchwałą Zw. Pisarzy w Londynie, opowiadając się przeciw drukowaniu w kraju”. Nie wspomina natomiast, że w ankiecie „Kultury” takie samo stanowisko jak Taborski zajęli niemal wszyscy respondenci, w tym Gombrowicz, Miłosz, Herling-Grudziński, Pankowski, T. Nowakowski.

Człowiek, który zgłosił się do mnie z książkami przewiezionymi bagażem dyplomatycznym, niejaki por. Gazda (który, jak już wspominałem, przedstawił się jako urzędnik MSZ nazwiskiem Wysocki) w swoim raporcie do zwierzchników napisał, jakobym powiedział, iż „przyszłość należeć będzie do komunizmu” i że „podczas ostatniej wojny polscy komuniści byli jedynym ugrupowaniem, które we właściwy sposób oceniło sytuację w kraju”. Na takie prostackie idiotyzmy szpiegów (a takich cytatów jest, niestety, w tekście wiele), mogę tylko splunąć z pogardą. Bo w istocie byłem gotów zginąć w obronie wolności i chrześcijańskich wartości i zawsze byłem zdecydowanym przeciwnikiem komunizmu. „Wysocki” donosił też, że ja odrzucam emigrację polityczną. Miało się to wydarzyć 12-go kwietnia 1958, w którym to dniu spotkałem się ze Zbigniewem Herbertem, po południu pojechałem z krewnymi do Milanówka, a po powrocie odwiedziłem Jerzego Zawieyskiego, z którym pojechałem do Klubu Inteligencji Katolickiej na przedstawienie sztuki Ghelderode’a *Kobiety u grobu*. Wśród kilkudziesięciu spotkanych tam osób nie było nikogo, kto przypominałby Wysockiego/Gazdę, nikt nie przekazał mi tego dnia książek, ani nie odbył ze mną wielogodzinnej rozmowy. 8 stycznia 1962 – rzekomo rozmawiam z jakimś Kowalskim. Wg mojego zapisu, pierwszą część dnia spędzam w domu, przygotowując się do spotkania autorskiego, które odbyło się po południu w Domu Literatury. „Spotkanie prowadzi Jerzy Zawieyski. Potem idę ze znajomymi do Klubu Krzywego Koła, gdzie jak zwykle panuje ogromny tłok – są m.in. Tadeusz Kotarbiński, Stanisław Ossowski, Edward Lipiński”. Oficera wywiadu Kowalskiego ani śladu,

choć mogło tam być wielu innych „Kowalskich”. W narracji autora spotkałem się też z Kowalskim 1 lipca 1963, w Domu Chłopa. W istocie – jak odnotowałem w dzienniku – „załatwiam w biurze LOT-u bilet, po czym jadę z Zawieyskim do jego domku w Konstancinie. Po powrocie do Warszawy spotykam na ulicy Stanisława Jerzego Leca, który, jak już nieraz przy naszych spotkaniach, mówi mi swą nową «myśl nieuczesaną» – „Skrzydła nie chronią pegazów od bata furmańskich razów”. Potem idę na polski film *Smarkula*. „Myśl nieuczesaana” Leca teraz okazała się *à propos*.

Lata płyną, jest rok 1967, donosiciele awansują. Aż dwa wydziały opracowały dotyczący mnie „plan przedsięwzięć operacyjnych”. Zamierzano ustalić „powiązania ze środowiskiem twórczym w kraju [...] oraz wyrobić sobie pogląd o celowości dalszego interesowania się «figurantem»”. Podpułkownik Jan Gibski, naczelnik Wydziału Trzeciego Komendy Wojewódzkiej MO, relacjonuje mój pobyt w Krakowie. Ustala, że „Rodak” „przyjechał 10 maja w godzinach popołudniowych. Zamieszkał w hotelu «Cracovia». Z miasta wyjechał dwa dni później, około godziny piętnastej”. Rewelacja! „Brak realnych szans na «zwerbowanie» «Rodaka» sprawił, że wywiad zaniechał dalszego prowadzenia «sprawy ewidencyjno-obszernyjnej»”. A więc nie było szans na zwerbowanie mnie, a tyle włożonej w sprawę Taborskiego energii donosicielsko-wywiadowczej poszło na marne. Szkoda, że historyk sugeruje czytelnikom, iż było inaczej. Z jego opowieści wynika, że spędzałem życie na rozmowach z „łapsami” – w istocie nawiązałem rozległe kontakty z ludźmi polskiej kultury. Przy twierdzeniu, że kultura polska rozkwitła po październiku '56 i po odrzuceniu socrealizmu, mimo ciągłego użerania się twórców z cenzurą (co napisałem w swych relacjach z Polski) nadal obstaję. Robiłem wiele, aby najlepsze osiągnięcia polskiego teatru, filmu i literatury stały się znane na świecie. W mojej działalności akademickiej, na wielu uczelniach brytyjskich i amerykańskich, analizowałem twórczość m.in. Gombrowicza, Grotowskiego, Kantora, Mrożka i Różewicza. Środowiskom polskim starałem się przybliżyć osiągnięcia kultury artystycznej na Zachodzie zarówno w tekstach pisanych, jak i w licznych audycjach nadawanych przez BBC, a szczególnie w wieloletnim moim cyklu radiowym „Sztuka nad Tamizą”. Podobny charakter miała

moja współpraca z „Tygodnikiem Powszechnym”, „Więzią”, „Twórczością”, „Dialogiem” i „Teatrem”, podjęta w okresie po październiku '56.

„Zadawałem się” też z ofiarami stalinizmu, utrzymywałem bliski kontakt z ludźmi prześladowanymi, a nie z ich prześladowcami, których ja również, jak to wynika z tekstu Tarki, byłem ofiarą. Spotykałem się i utrzymywałem bliski kontakt z Adamem Stanowskim, powstańcem warszawskim i późniejszym senatorem niepodległej Polski, dopiero co zwolnionym z więzienia bezpieki. Przewoziłem nielegalne materiały, pieniądze i leki. Ograniczę się do jednego przykładu. 15 grudnia 1958, w czasie drugiej wizyty w Polsce, zapisałem w dzienniku: „Dziś spotkanie ze Świtalskim (przedwojennym premierem i ministrem). Mówi, że gdy go aresztowano, skonfiskowano mu pamiętnik i niedrukowaną spuściznę po marszałku Piłsudskim. Dokładne i obszernie cytaty z tych materiałów wydrukowano w propagandowej broszurze o reakcyjnych formacjach wojskowych na Ukrainie, a jemu samemu odmawia się dostępu do nich, tłumacząc, że zaginęły. Świtalski chce mi dać różne materiały do przewiezienia, w tym oryginalne listy Piłsudskiego. Powiedział też, że list Piłsudskiego do Dmowskiego dołączono jako dokument dowodowy do jego sprawy”. Materiały te przed wyjazdem z Polski odebrałem i zawiozłem do Londynu, gdzie przekazałem je, zgodnie z życzeniem premiera Świtalskiego, instytutowi emigracyjnemu.

Podczas spotkania ze mną K. Tarka usiłował mi wmówić, że wyłączyłem się z emigracji. Nie dotarł do niego fakt, że na emigracji pozostałem, zawarłem z nią, po okresie młodzieńczych kontestacji i sporów, przymierze i poświęciłem ludziom emigracji sporą ilość tekstów i konferencyjnych referatów.

Prawda jest taka, że jak tysiące innych młodych emigrantów politycznych, w większości byłych żołnierzy, byłem antykomunistą. W okresie powstania węgierskiego protestowałem pod ambasadą sowiecką w Londynie i wybierałem się na Węgry, by tam walczyć, ale powstanie trwało zbyt krótko. Jednakże – jak wielu moich rówieśników – miałem inne koncepcje i poglądy niż starsze pokolenie w emigracyjnym *establishmencie*. Swoje opinie wyrażałem otwarcie w publicystyce na łamach kolejnych pism – „Merkurysza” i „Kontynentów”, a także „Kultury”. A to zupeł-



nie coś innego, niż dzielić się nimi na potajemnych schadzkach ze szpiclami. Był to typowy „bunt pokoleniowy”. W diasporze i nie tylko w niej, wszelkie odstępstwa od „oficjalnej linii” uważane są za działania wywrotowe, agenturalne itd. Naraziłem się swą publicystyką i po kilku latach ją zarzuciłem, bo to nie była moja domena. Ale emigrantem politycznym w owym czasie być nie przestałem, choć K. Tarka sugeruje, na podstawie fałszywych raportów komunistycznych łapsów, że przeszedłem na ich stronę. Pisze on, że choć nie byłem formalnie „zwerbowany przez wywiad”, traktowany byłem jak „tajny współpracownik”. Tajniacy wymyślali rozmaite rzeczy, nic nie stało na przeszkodzie, aby wedle swych potrzeb i instrukcji, jednych uznali za wrogów „ludowej ojczyzny”, a innych – za „tajnych współpracowników”. W wolnej Polsce dawanie temu wiary przemienić się może – a tak się stało w moim przypadku – w pomówienia.

Peerelowscy szpiedzy wiedzieli sporo o sytuacji w „Merkuriuszu” czy „Kontynentach”, co wskazuje na fakt, że ktoś im, wyolbrzymiając wewnętrzne spory i przekręcając dyskusje, o tym donosił. Ja nigdy nie obgadywałem kolegów, nie wynosiłem też naszych wewnętrznych dyskusji na zewnątrz. Czy był to jakiś „Charles”, według K. Tarki peerelowski agent w redakcji? Do większych bzdur należy też informacja, jakoby sugerował oficerom wywiadu finansowanie pisma. Byłem w redakcji jednym z najzagorzalszych przeciwników tych machinacji. Zalecałem też, by wszelkich anonimowych wpłat na fundusz redakcyjny w ogóle nie przyjmować. Błąd narracji polega m.in. na tym, że wciąż przypisuje się Taborskiemu to, co w kłamliwych relacjach napisali szpicle. A ich wyraźnie fascynuje sprawa „finansowania” – jest to fascynacja, której nigdy nie podzielałem.

W swym elaboracie K. Tarka przytacza jakichś asów wywiadu (Mikołajewski i Wójcik), którzy określali zasady mojej rzekomej „ideowej współpracy”, bo nie chciałem dawać nic na piśmie ani brać pieniędzy, ale udzielałem pożytecznych informacji w drodze „konsultacji”. W celu „konsultacji” przyznano mi kryptonim „Karawana”, o czym dowiaduję się z tekstu Tarki. I tak dobrze, że nie karawan, który jak wiadomo jedzie tylko na cmentarz, a karawana może zajechać w wiele innych miejsc, na przykład przez kapitalistyczną pustynię do komunistycznego raj.

Szpicle nie tylko wymyślali treść swoich raportów, ale także podawali fikcyjne daty spotkań – a oto kilka z wielu przykładów: w dniu 10 listopada 1959 r. odbywam pono bardzo długą rozmowę z „Bartoszem”. Zapis na ten dzień w moim dzienniku: „Maluję mieszkanie ze Zbyszkciem P. Nocna praca w BBC. Dokończyłem recenzję z książki Bratnego dla «Kultury»”. Na rzekomym spotkaniu 28 czerwca 1961 „Karawana” przekazał mnóstwo szczegółowych informacji „Bartoszowi” o „Kontynentach”. Zapis w moim dzienniku na ten dzień: „Dziś praca w BBC, wieczór w domu. Przyszły utwory zebrane Baczyńskiego – bardzo się nimi ucieszyłem – pięknie wydane”. W dniu 3 lutego 1959 rzekomo zdałem „Bartoszowi” sprawozdanie z zebrania zespołu redakcyjnego – w rzeczywistości zebranie było 5 lutego i nikomu z niego sprawozdania nie zdawałem.

Gdyby autor «Casusu» był sprawnym detektywem, to może odnalazłby osoby, które mają wersję wydarzeń zapewne potwierdziłyby, obawiam się jednak, że jest już o wiele lat za późno, skoro na placu boju zostałem ja przeciwko zgrai donosicieli. Autor stwarza wrażenie pisarza gminnego, który z sumiennnością i dokładnością rejestruje wszystkie daty. W istocie podaje fikcyjne daty, idąc śladem swoich informatorów.

Został też na mnie nastany jakiś „Szelest”, który z kolei wolał mnie po prostu nazywać „Rodakiem”. Ten, choć mnie na oczy nie widział (a może widział, ale z daleka), autorytatywnie orzekł, że „Rodak”, jak to relacjonuje Tarka, „od dawna nie uważa się za emigranta politycznego, wszystko co robi obliczone jest na jego przyszłą działalność w kraju”. Śmiało powiedziane, biorąc pod uwagę, że nigdy nie zamierzałem wrócić na stałe do Polski, rządzonej przez komunistów. Nawet mój najbardziej inkryminowany artykuł w „Merkuriuszu”, zatytułowany *Moralne prawo* kończył się cytatem z mojego ukochanego poety – Słowackiego: „Do takiej Polski, w której by Boga i prawdy nie było, należeć nie pragnę”. A jak widać z tych wszystkich raportów, pobożne życzenia łączyły się u tych szpiegów z niespełnionymi literackimi ambicjami. Tylko prawdy nie było za grosz.

Jeśli chodzi o górnolotną fantazję, wszystkich kolegów przebił – w relacji K. Tarki – młody, zdolny i ambitny zapewne (sądząc z niskiego stopnia służbowego) podporucznik Tadeusz Osmulski z Wydziału VIII Dep. I MSW (no, to już wreszcie nie

zabawa w dyplomatów MSZ), który po zakończeniu zbiorowej redakcji „Kontynentów” i objęciu pisma przez Zbigniewa Grabowskiego, „proponował przełożonym wznowienie kontaktów z «Rodakiem». Zamierzał wykorzystać go do nowych zadań na terenie W. Brytanii. [...] «Kontynenty» [...] zostały przejęte przez zwolenników flirtu z Niemcami. [...] W tej sytuacji, z inspiracji wywiadu PRL, Taborski miałby zamieszczać w prasie emigracyjnej («Kronika», «Oblicze Tygodnia», «Kontynenty» czy nawet «Myśl Polska») zdecydowanie prokrajowe i antyniemieckie artykuły. [...] powinien rozpocząć kampanię kompromitowania germanofilów typu – Grabowski, Bregman, Mieroszewski, którzy [...] wykorzystuj[ą] miesięcznik dla głoszenia tez rewizjonistycznych”. Taborski „jak nikt inny [...] ma do tego nie tylko moralne prawo, ale i obowiązek” [...] „podczas podróży do kraju Taborski odwiedzał wiele miast, w tym Wrocław, gdzie miał dotychczas kilka wieczorów autorskich. Stwarzało to [...] doskonałą okazję do napisania antyniemieckiego artykułu «na bazie osobistych wrażeń»”. To wszystko było we wniosku Osmulskiego o wyrażenie zgody na rozmowę z Taborskim, która nigdy się nie odbyła.

Tu już jesteśmy w krainie absurdu. Taborski haruje w BBC, w domu pisze wiersze, tłumaczy arcydzieła literatury, nie mając pojęcia, że ma spaść na niego wielkie zadanie odpierania germańskich zakusów na granicę Odra-Nysa. To część obfitej działalności rozmaitych agentów wokół Taborskiego. Ale zarazem ten akurat przykład to chyba apogeum bzdur – bo żadnych typów, którzy robiliby mi takie czy podobne propozycje, nie poznałem. Żadna współpraca z policją „jawną, tajną i dwupłciową”, jak to określał inny z moich ulubionych poetów – Norwid, by mnie nie interesowała i zupełnie się do niej nie nadawałem, a przede wszystkim, nienawidziłem zarówno komunizmu, jak i jego wrednej oportunistycznej otoczki w postaci kłamców i karierowiczów.

K. Tarka, zarówno poprzez przytaczanie kłamstw szpicli, pragnących awansów, jak i „historyczne” uwagi typu: Taborski mówi, twierdzi, dzieli się swoimi wrażeniami, wspomina, powinien się domyślić, domyślał się (wiedział) – tu i ówdzie wtrącone – robi mi gombrowiczowską gębę. Smutną prawdą jest natomiast to, czego dowiedziałem się z jego elaboratu, że jeżdżąc po Polsce jako wolny człowiek, odwiedzając bliskich, będąc przy

tym początkującym pisarzem, byłem otoczony niewidzialną siatką szpiegów, którzy chlubilili się wymyślonymi przez siebie kontaktami ze mną, jakże ważną osobistością. Koń by się uśmieł, ja zaś boleję nad tym, że ten ówczesny stan nierzeczywistości w naszym kraju, kulturowany jest i teraz przez niczego nie rozumiejących ludzi, którym się wydaje, że mają ważną misję do spełnienia.

Nie sposób kontynuować szczegółowego zbijania bzdur agentów, które zajęły 55 stron „Zeszytów”, ja musiałbym zająć dwukrotnie więcej miejsca na udowadnianie, że nie jestem wielbłądem. Drobiazgowo zbijanie zarzutów, wytoczonych wobec mnie jako emigracyjnej czarnej owcy, zabrałoby zbyt wiele miejsca i naraziłoby na szwank moją anielską cierpliwość. Mogę tylko przytoczyć kilka przykładów największych bzdur i konfabulacji agentów, których autor artykułu jest niestety pośrednikiem i tubą.

Zatem wpierw moja praca w BBC. Podobno moi zwierzchnicy w tej instytucji dali mi do zrozumienia, bym nie angażowałem się w kontakty z konsulem PRL. Gdzie? Kiedy? I jak? Niczego nie dano mi do zrozumienia, bo kontaktów, poza wnioskami o wizę, nie było. Szczytem bezczelności jest *passus* dotyczący mojej pracy w BBC, że „«Karawana» był nie tylko źródłem informacji, przydzielono mu również zadania o charakterze inspiracyjnym”. Gorzej! „Brytyjskie służby rozpracowały jego [moje] tajne kontakty!” Ach, to byłoby straszne, gdyby było prawdziwe. Brytyjskie służby specjalne, proszę historyka, dokładnie sprawdzały pracowników serwisów zagranicznych, a do mnie nigdy nie miały najmniejszych zastrzeżeń i w radiu BBC przepracowałem szczęśliwie 34 lata.

Jeśli chodzi o Radio Wolna Europa, współpracowałem z tą instytucją w połowie lat 50., a Nowak-Jeziorański zabiegał o to, bym przyjął u niego pracę, z czego nie skorzystałem, bo nie chciałem opuścić Londynu. Prawdą jest, że później bardzo nie podobały mu się moje reportaże z Polski, drukowane w „Kontynentach” i napisał w tej sprawie nie tylko list do F. Śmiei (przytoczony w przypisie przez Tarkę), ale i do mojego szefa w BBC Stanisława Faechera, sugerując, by usunięto mnie z pracy. Mój szef jednak bynajmniej się tym nie przejął, bo znał mnie dobrze, a poza tym wierzył w wolność wyrażania opinii. Zresztą

także w RWE Michał Chmielowiec był autorem dwóch programów poświęconych moim reportażom. Pierwszy z nich był krytyczny, ale drugi raczej mnie chwalił za to, co pisałem o ciemnych stronach PRL-u. Rzecz w tym, że w swoich artykułach starałem się obiektywnie rozłożyć światła i cienie. Nb. prasa krajowa i emigracyjna streszczała moje teksty wybiórczo, tak jak im pasowało, a dzieje się to również i dzisiaj.

Wyjątkowo nierzetelnie wypadł opis moich stosunków z „Tygodnikiem Powszechnym” i redaktorem Jerzym Turowiczem. Byłem tam zawsze mile widzianym gościem, zarówno w redakcji jak i w mieszkaniach prywatnych jego redaktorów. Wkrótce po październiku 1956, nawiązałem też współpracę z „Tygodnikiem”, która przetrwała do czasu transformacji. W grudniu 1958 roku brałem udział w zjeździe współpracowników i przyjaciół „Tygodnika Powszechnego”, na którym zostałem przedstawiony księdzu biskupowi Karolowi Wojtyłe.

Nawiasem mówiąc w swych szczegółowych przypisach K. Tarka pominął, w opisie mojej działalności społecznej, związki z organizacjami katolickimi. Od r. 1957 byłem członkiem Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego Veritas, którego koło założyłem na studiach w Bristolu i prowadziłem przez pięć lat, potem byłem członkiem koła londyńskiego. Reprezentowałem też Veritas na zjazdach światowej federacji tych towarzystw, Pax Romana, w Szwajcarii (1955) i w Wiedniu (1956), oraz na światowym kongresie apostołstwa świeckich w Rzymie w r. 1953.

Żałuję, że do tej pory nie opublikowałem mojego dziennika z wczesnych podróży do Polski. Wtedy autor i czytelnicy „Zeszytów” wiedzieliby, z kim naprawdę się spotykałem i miałem bliskie kontakty. Spotykałem się, poza rodziną, z elitą literacką i artystyczną, gdzie uważano mnie za swego, a nie z zakłamanymi peerelowskimi szpiegami. Nie neguję tego, że ponieważ byłem jednym z pierwszych pisarzy emigracyjnych, którzy odwiedzali Polskę, różni osobnicy mogli mnie śledzić (moi znajomi nawet mnie przed nimi ostrzegali, ale śmiałem się z tego). Jak wynika z ich kłamliwych raportów, usiłowano złapać mnie w potrzask – ale nic z tego nie wyszło, skoro ja nawet o tym nie wiedziałem. Ich wysiłki szły na marne, co widać nawet z coraz bardziej niedorzecznych kłamstw. Wspomniana „akcja

antyniemiecka” jest dobrym tego przykładem. Ludzie ci żyli w wymyślanym, paskudnym świecie, co jest zresztą cechą tego gatunku, nie tylko w szpiegowskiej literaturze.

Z „Kulturą” współpracowałem od czasu, gdy po studiach w Bristolu zamieszkałem w Londynie. We wrześniu 1956 roku spędziłem tydzień w domu „Kultury”, następna moja wizyta w Maisons-Laffitte nastąpiła już 20 grudnia tego roku i od tej pory moje stosunki z Giedroyciem były bliskie. Wyszła wówczas w Instytucie Literackim powieść Grahama Greene’a *Moc i chwała* w moim przekładzie. Wymieniliśmy od tej pory kilkaset listów. W styczniu 1957 Giedroyc przyjechał do Londynu. 21 stycznia, w trakcie pięciogodzinnego spotkania, omówiliśmy dziesiątki spraw, a kolejne dwugodzinne spotkanie mieliśmy już dwa dni później. W maju 1957 roku odwiedziłem dom w Maisons-Laffitte z Jerzym Zawieyskim. 20 marca 1958 roku odbyłem z Giedroyciem pięciogodzinną rozmowę w hotelu Cumberland w Londynie, a 22 marca miałem też z Giedroyciem i Juliuszem Mieroszewskim dwuipółgodzinne spotkanie przy obiedzie. Redaktor dał mi dużo zleceń na Polskę, dokąd wyjechałem 24 marca. Wbrew wątpliwościom K. Tarki, wiele spraw udało mi się załatwić.

Nieprawdziwe jest twierdzenie autora, jakobym po pierwszym pobycie w Polsce zwlekał z nawiązaniem kontaktu z Giedroyciem. Z listów, które widział w archiwum „Kultury”, wyciągnął błędne wnioski, pasujące do jego tezy, jakobym zniechęcił się do Redaktora. W rzeczywistości niektórzy ludzie w Polsce, niemający nic wspólnego z reżymem, krytykowali jego aktualną postawę, ale ja zawsze byłem po jego stronie. Moich wrażeń z podróży nie zdążyłem wówczas napisać do „Kultury”, bo zbyt krótko przebywałem w Londynie, pomiędzy dwoma wyjazdami z Anglii. W sierpniu 1959 odwiedziłem znów Giedroycia w Maisons-Laffitte, a współpraca z „Kulturą” trwała dalej. Różnice zdań w szczegółowych sprawach były czymś normalnym, ale na ogół mieliśmy do końca dużą zgodność poglądów, a ja zawsze darzyłem go wielkim szacunkiem.

W zakończeniu swego tekstu K. Tarka pisze, że obecnie „posługując się brytyjskim paszportem przyjeżdża [Taborski] [...] każdego roku na kilka miesięcy do Polski”. I znów mamy kolejną konfabulację. Na paszport brytyjski jeździłem „wtedy”, a teraz

– na jaki paszport i na jak długo – to nie jego sprawa.

Nie wiem kim jest K. Tarka, ale wiem, kim jestem ja – prawnikiem dwojga styczniowych powstańców, synem polskiego oficera-legionisty, powstańcem warszawskim, pisarzem, który przez całe życie zajmuje się kulturą europejską. Moje słowo staje teraz przeciwko konfabulacjom ubeckim i błędnym wnioskom K. Tarki. Chciałbym jeszcze tylko zadać mu pytanie, które właściwie jest twierdzeniem:

Czy dorastając i kształcąc się w erze schyłkowego PRL-u wierzył Pan w to, co mówili i głosili komuniści, ich urzędnicy i sługusy? Zapewne nie. To dlaczego wierzy Pan tym samym ludziom teraz? Czyżby Pan uwierzył, że byli głosicielami prawdy?

Co Pana motywuje do tego, żeby dręczyć człowieka, który zawsze był i jest wierny sobie i ideałom, które żywił od młodych lat, a przy tym – powiem może nieskromnie – ma jakiś pozytywny dorobek życiowy. Natomiast świat szpiegowskich afer, tajnych spisków, podglądów i podsłuchów, nie był nigdy moim światem. Byłem, jestem i będę wolnym człowiekiem.

Pokątni i jawni tropiciele odczepcie się ode mnie. Na przykład wam, wymyślona w waszych fikcjach „karawana” jedzie dalej. To mówię do Pana „źródeł”.

Panu natomiast do refleksji przesyłam strofę z *Uspokojenia* Słowackiego:

*...człowiek, który zawsze o zdradę się boi,  
A wszędzie widzi tylko postrachu upiory,  
Albo dzieckiem być musi, lub na serce chory.*

*Bolesław TABORSKI*

Paweł LIBERA

### MARCEL REICH-RANICKI PRZED CENTRALNĄ KOMISJĄ KONTROLI PARTYJNEJ (1950-1957)\*

Biografia znanego i kontrowersyjnego krytyka literackiego Marcela Reicha-Ranickiego cieszy się dużym zainteresowaniem. Zarówno w Niemczech, jak i w Polsce poświęcono mu wiele artykułów i książek. Szczególnie ciekawe dla dziennikarzy, historyków i literatów są lata drugiej wojny światowej i okres spędzony w PRL<sup>1</sup>.

---

\* Autor pragnie podziękować tym wszystkim, którzy dzieląc się swą wiedzą pomogli mu podczas pracy nad wydaniem tego zbioru dokumentów, a przede wszystkim: J. Bańborowi, P. Gontarczykowi, W. Horstowi, B. Kerskiemu, A. Kochańskiemu, D. Kamińskiej, T. Krawczakowi, J. Krawczykowi, R. Leśkiewiczowi, M. Mroczkowskiej, A. Nowakowskiej, A. Olszewskiej, A. Paczkowskiemu, K. Smolanie, P. Szapiro, oraz archiwistom i pracownikom oddziałów udostępniania Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN], Archiwum Państwowemu m.st. Warszawy [APW] – Oddział w Otwocku oraz Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [AIPN].

Osobne podziękowania kieruję do Gerharda Gnaucka i wydawnictwa WAB za udostępnienie mi polskiego przekładu przygotowywanej do druku książki *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa 2009.

1. Z publikacji książkowych należy wymienić m.in.: T. Anz, *Marcel Reich-Ranicki*, München 2004; U. Wittstock, *Marcel Reich-Ranicki. Geschichte eines Lebens*, München 2005; N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki. «Moja ojczyzną jest literatura»*, Wrocław 2007; K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja. Wizerunki Marcela Reicha-Ranickiego*,



Marceli Reich-Ranicki interesował również Jerzego Giedroycia, który kilkakrotnie zamieszczał na łamach „Kultury” teksty jego dotyczące<sup>2</sup>, a w latach 60. korespondował z historykiem, dr. Izaakiem Langnasem<sup>3</sup>, bratem Teofili Reich-Ranickiej.

Kolejne doniesienia o pracy Reicha-Ranickiego w cenzurze wojskowej, Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego i w charakterze „rezydenta” wywiadu PRL w Londynie<sup>4</sup>, wywoływały wiele emocji i skłoniły samego zainteresowanego – jak twierdzi m.in. K. Taborska – do napisania autobiografii<sup>5</sup>. Ta ostatnia była wielokrotnie weryfikowana, uzupełniana i krytykowana za brak precyzji i pomijanie istotnych okresów życia, ale Reich-Ranicki uparcie twierdził, że nie ma nic do dodania<sup>6</sup>.

W dotychczasowym piśmiennictwie niewiele miejsca po-

---

Poznań 2008, G. Gnauck, *Wolke und Weide. Marcel Reich-Ranickis polnische Jahre*, Stuttgart 2009.

2. A. Stach, *Trzeba mówić jak najjaśniej. Wywiad z Marcelem Reich-Ranickim*, „Kultura” 1997, nr 5/596, s. 41-62; A. Stach, *Autobiografia Marcela Reicha-Ranickiego*, „Kultura” 1999, nr 11/626, s. 134-146; A. Stach, *Kronika niemiecka*, „Kultura” 2000, nr 3/630, s. 125.

3. Izaak A. Langnas (1911-1970), po maturze w Niemieckim Gimnazjum Męskim Niemieckiego Stowarzyszenia Gimnazjalnego w Łodzi, studiował dwa lata w Antwerpii (Akademia Handlowa). Po studiach historii w Londynie, w czasie wojny pracował w nasłuchu radiowym BBC i w agencji Reutersa, następnie jako tłumacz i dziennikarz. Od 1949 w USA, wykładał w nowojorskiej New School. Autor kilku książek. W „Kulturze” opublikował: *Pielgrzymka do źródeł* (nr 10/180, 1962, nota biograficzna w nr 11/181, 1962), *Maszyna do pisania – Jok!* (nr 7/213-8/214, 1965). W Archiwum Instytutu Literackiego zachowało się 27 listów I. A. Langnasa oraz 16 listów J. Giedroycia z lat 1961-1969.

4. U. Schacht, *Reich-Ranicki und der Stalinismus*, „Welt am Sonntag” 1 IX 1991; I. Kazimińska, *Kim Pan jest, Panie Starzyński*, „Gazeta Wyborcza” 25 X 1991; T. Jens, *Kulturweltspiegel* [audycja telewizyjna ARD-Sendung], 29 V 1994; W. Kostyrko, *Kapitan Reich-Ranicki*, „Gazeta Wyborcza”, 15 VI 1994; U. Greiner, *Der Kommissar*, „Die Zeit”, 24 VI 1994; G. Gnauck, *«Kennt die Psyche des Agenten»*. *Die polnische Geheimdienst-Karriere. Marcel Reich-Ranickis im Spiegel seiner Personalakte*, „Die Welt”, 12 VIII 2002; *idem*, *Kapitan Reich*, „Gazeta Wyborcza”, 12 VIII 2002; *idem*, Krytyk z bezpieki, „Newsweek”, 11 VIII 2002; P. Gontarczyk, *Reich-Ranicki i fałszywy życiorys*, „Życie Warszawy”, 13 X 2006.

5. K. Taborska, *op.cit.*, s. 51; M. Reich-Ranicki, *Mein Leben*, Stuttgart 1999; *idem*, *Moje życie*, przeł. J. Koprowski, M. Misiorny, Warszawa 2000.

6. U. Wittstock, *«Ich habe kein Wort zu korrigieren»*. *Marcel Reich-Ranicki über seine Akte und die Zeit im Geheimdienst*, „Die Welt”, 12 VIII 2002.

święcano działalności partyjnej Marcela Reicha-Ranickiego. Reich wstąpił do PPR w 1945, a został wykluczony z PZPR w 1950. Przez następne siedem lat usilnie starał się powrócić do szeregów partii komunistycznej, a z racji miejsca, jakie zajmowała w ówczesnym ustroju PRL, można śmiało powiedzieć, że była to jedna z poważniejszych spraw, jakimi się wówczas zajmował. Po tym epizodzie pozostała dosyć obfita dokumentacja. Z części tych materiałów korzystał Janusz Tycner<sup>7</sup> i Gerhard Gnauck<sup>8</sup>. Odnalezienie drugiej, nieznannej porcji dokumentów, zadecydowało o stworzeniu prezentowanego wyboru – w nadziei, że uzupełniają one wiedzę o życiu krytyka, a zarazem stanowią interesującą ilustrację funkcjonowania jednej z ważniejszych komórek organizacyjnych KC PZPR, jaką była Centralna Komisja Kontroli Partyjnej (CKKP).



Marceli Reich urodził się we Włocławku 2 VI 1920 jako syn Dawida Reicha i Heleny Reich, z domu Auerbach. W 1929 jego rodzina wyemigrowała do Berlina, gdzie Marceli miał rzekomo zostać sympatykiem i współpracownikiem KPD. W 1938 zdał maturę i zaczął pracować (dok. 1). 28 X 1938 w ramach antysemickich represji wobec Żydów, został wysiedlony do Polski.

### *Getto*

Po wybuchu II wojny światowej, od stycznia 1940 pracował jako tłumacz w Wyznaniowej Gminie Żydowskiej (później Rada Żydowska – Judenrat), najpierw dorywczo, a po kilku tygodniach zatrudniony na stałe. Od lata 1942 pełnił funkcję kierownika kilkusobowego biura tłumaczeń w Judenracie i publikował w „Gazecie Żydowskiej” recenzje muzyczne pod pseudonimem „Wiktor Hart”<sup>9</sup>.

---

7. J. Tycner, *Die Akte Ranicki*, „Die Zeit”, 15 VII 1994.

8. G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 150-152, 164.

9. E. Szczepańska-Lange, *Sobotnie poranki w Feminie*, „Gazeta Wyborcza”, 7-8 IX 2002, s. 16-17; *idem*, *Marcel Reich-Ranicki w Warszawie: glossa do autobiografii*, „Ruch Muzyczny” 2002, nr 16/17 s. 41-47.

W lipcu 1942 Marceli Reich ożenił się z Teofilą Langnas i jako protokolant brał udział w spotkaniu z władzami niemieckimi, które 3 II 1943 poinformowały Judenrat o planowanej likwidacji getta. Rodziny Marcelego i Teofili Reich zostały wywiezione i zamordowane w Treblince, zaś samym Reichom udało się przetrwać pierwszą „akcję” w getcie. Podczas drugiej, 21 I 1943, zostali zatrzymani i dopiero w ostatniej chwili udało im się uciec z kolumny przeznaczonych do Treblinki. Ukrywali się najpierw na terenie getta, wzięli udział w napadzie na kasę Judenratu, zorganizowanym przez ŻOB i 3 lutego uciekli „na aryjską stronę”. Według jednej z wersji, napad na kasę miał dostarczyć im pewnej ilości gotówki, choć informację tę Reich podał dopiero w swoich wspomnieniach. Przez cztery miesiące, jak wynika z zamieszczonych poniżej kolejnych życiorysów Reicha, ukrywali się nie tylko u Gawina, jak pisał w swoich wspomnieniach<sup>10</sup>, ale także u trzech innych rodzin. W tym czasie Teofila próbowała pracować jako służąca, a jej mąż ukrywał się. Trzy razy w tym okresie byli szantażowani przez granatową policję i dopiero w czerwcu 1943 trafili do Bolesława Gawina (dok. 8), który „w połowie okupacji” podpisał volkslistę<sup>11</sup>. Choć ukrywający Reichów mieszkaniec Goćławka miał mieć „kapryśne” usposobienie<sup>12</sup> i nie posiadał stałego źródła dochodów, a w domu Gawinów brakowało żywności to, jednak udało im się przetrwać kilkanaście miesięcy. W 2006 roku córka Bolesława Gawina odebrała medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Nie wiadomo, czy Gawin otrzymywał od Reichów pieniądze. Reich twierdził, że nic mu nie płacili<sup>13</sup>.

Okres, jaki Marcel Reich spędził w getcie, wzbudzał duże zainteresowanie zarówno ze strony Żydów i Polaków, władz Polski Ludowej i RFN. Relacje niemieckiego krytyka z tego okresu znajdują się zarówno w Żydowskim Instytucie Historycznym<sup>14</sup>, jak i w Yad Vashem. Sprawozdanie z przesłuchania

---

10. M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, s. 175 i nast.

11. G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 61.

12. H. Stehle, *Człowiek z właściwościami – od Reicha do Ranickiego, w: Polacy i Niemcy. Pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, Kraków 1996, s. 171.

13. Córka B. Gawina opowiadała G. Gnauckowi, że ojciec kilka razy dostał pieniądze; G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 62-63.

14. Archiwum ŻIH [AŻIH], relacje 301-5010 i 301-400.

Reicha-Ranickiego z 5 X 1961 znajduje się w archiwum Centrali Zarządów Krajowych Wymiaru Sprawiedliwości do Wyjaśniania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu<sup>15</sup>.

### *Cenzor i komunista w bezpiecie*

Pod koniec września 1944 Reichowie wyszli z ukrycia i udali się do Lublina, gdzie zgłosili się do LWP. Pierwszy dzień w wojsku wyglądał inaczej niż w opublikowanych wspomnieniach. Pierwszymi napotkanymi osobami mieli być nie poeta Stanisław J. Lec<sup>16</sup>, ale Eugeniusz Szyr, szef Wydziału Organizacyjnego Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego (ZPW), który „zgodził się” na przyjęcie ich do wojska, oraz Anatol Fejgin, szef Wydziału Personalnego ZPW. To oni skierowali Reichów do ZPW II Armii WP. Oboje zostali zmobilizowani w stopniu szeregowych 9 X 1944<sup>17</sup>. Teofila trafiła do pracowni graficznej ZPW, Marceli do kancelarii ZPW, skąd po dwóch tygodniach – jakoby z powodu semickiego wyglądu – trafił do 191 Oddziału Cenzury Wojskowej (CW) przy Sztapie II Armii. W styczniu 1945 został przeniesiony do Wydziału Cenzury w MBP, a w okresie od 1 II do 1 III 1945 wyjechał w „grupie operacyjnej” do Katowic, gdzie miał zorganizować Wojewódzki Oddział Cenzury Cywilnej<sup>18</sup>. Po powrocie z Katowic wraz z MBP przeniósł się do Warszawy, gdzie awansował na pełniącego obowiązki, a następnie na naczelnika Oddziału Cenzury Zagranicznej w MBP.

---

15. Zentralstelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen – ZStL, 208 AR-Z 74/60 1/72, Band 6, s. 927--951; sygnatura za: J. E. Schulte, *Zwangsarbeit für die SS: Juden in der Ostindustrie GmbH*, w: N. Frei, S. Steinbacher, B. C. Wagner (red.), *Ausbeutung, Vernichtung, Öffentlichkeit: neue Studien zur nationalistischen Lagerpolitik*, München 2000, s. 45.

16. *Polacy nie zasługują na poezję Tuwima*, wywiad A. Kuźniak i A. Tuszyńskiej z M. Reichem-Ranickim, „Gazeta Wyborcza”, 28 X 2008.

17. AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Centralna Kartoteka [KC PZPR, CK], sygn. 16515 [dawna: Wykluczeni/1777], k. 79, 32. Marceli Reich, Kwestionariusz dla członków i wstępujących do PPR (30 I 1945) i Ankieta dla aktywu partyjnego (19 XI 1949).

18. Zob.: G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 76-81.

W tym okresie Reich wstąpił do PPR. Wprowadzającymi byli ppor. Ajzyk Szechter z Wydziału Cenzury MBP<sup>19</sup>, znający Reicha od X 1944 z pracy w Oddziale CW 191<sup>20</sup>, oraz popularny żydowski aktor i reżyser Jan Tatariewicz-Turkow<sup>21</sup>. Ten ostatni znał Reicha od 1940, a wspominając o okresie spędzonym w getcie napisał, że „działalnością i zachowaniem swoim przynosił duże korzyści społeczeństwu żydowskiemu i nigdy nie wzbudzał żadnych wątpliwości”<sup>22</sup>. W jego wspomnieniach z getta Reich występuje tylko raz, przy okazji informacji, że tuż przed likwidacją getta Związek Zawodowy Pracowników Judenratu zorganizował wraz z Nachumem Rembą i Marcelim Reichem serię koncertów<sup>23</sup>.

5 XI 1945 na zebraniu grupy partyjnej Wydziału Cenzury MBP odczytano akta i po krótkiej dyskusji zaproszono Reicha, który opowiedział swój życiorys „i po kilku zapytaniach w związku z jego podaniem, iż był członkiem KPD i KJ, został jednogłośnie przyjęty do grupy partyjnej”<sup>24</sup>. Można się zastanowić, czy nie było to zwykłą formalnością, gdyż Tymczasową Legitymację Partyjną PPR wystawiono mu z datą 17 VIII 1945, a

---

19. Ajzyk Szechter (1909), do 15 V 1945 zastępca naczelnika w Wydziale Cenzury WUBP w Warszawie, do 1 III 1946 naczelnik Wydziału, naczelnik Wydziału VII WUBP w Warszawie (1 III-20 X 1946), od 20 X 1946 kpt., zastępca naczelnika Wydziału II w UBP m.st. Warszawy.

20. AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 90. „Polecenie” ppor. Szechtera, 12 VI 1945.

21. Jan Tatariewicz-Turkow (Jonas Turkow/Yonas Turkov) (1892 lub 1898-1982), aktor, reżyser, dokumentalista, znany z ról w przedwojennych filmach i sztukach teatralnych w jidysz, aktor w getcie warszawskim, po ucieczce w AK, od 1945 w Centralnym Komitecie Żydów Polskich, w końcu 1945 wyjechał z żoną do Ameryki Południowej, później do Izraela. Oskarżył o współpracę z gestapo Wierę Gran, która została oczyszczona z zarzutów przed sądami polskimi (zob. W. Gran, *Sztafeta oszczerców*, Paryż 1980). Zarówno M. Fuks (*Muzyka ocalona*, Warszawa 1989, s. 232-240) jak i J. Szczęsna (*Piętno*, „Gazeta Wyborcza-Wysokie Obcasy”, 31 V 2008), przypisują oskarżenia Turkowa zazdrości. Wiera Gran miała być konkurentką jego żony, znanej aktorki i śpiewaczki żydowskiej, Diany Blumenfeld.

22. AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 89. „Poświadczenie” J. Tatariewicza-Turkowa, 1 VI [1945?].

23. I. Turkov, *C'était ainsi. 1939-1943 la vie dans le ghetto de Varsovie*, Paris 1995, s. 191-192.

24. AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 91. Wyciąg z Protokołu z zebrania grupy partyjnej Wydziału CW MBP, 5 VII 1945.

Legitymacja PPR nr 567231 z 27 IX 1947 podaje datę wstąpienia do PPR jako IV 1945<sup>25</sup>. Samo podanie napisał znacznie wcześniej, jeszcze w styczniu 1945. Użył wtedy słów, które później będą go drogo kosztowały: „od 1932 r. należałem aż do rozwiązania do KJ (Komunistische Jugend) w Berlinie, zaś w latach 1937/1938 do KPD”<sup>26</sup>. Na pytanie, czy był członkiem innych partii, odpowiedział: „KPD w Berlinie, w latach 1937-1938 – współpraca przy wydawaniu materiałów propagandowych”<sup>27</sup>. Wbrew swoim późniejszym wyjaśnieniom (dok. 8), informacje te potwierdzał również w dokumentach składanych w MBP<sup>28</sup>. Do PPR wstąpiła też Teofila Reich. Podanie złożyła 25 VIII 1945<sup>29</sup>, a zaświadczenie i rekomendację złożyli w jej sprawie również Szechter i Tatariewicz-Turkow. Ten ostatni napisał, że zna ją od czasów okupacji – „w getcie, jak i po likwidacji getta nie utrzymywała żadnych stosunków z ugrupowaniami antydemokratycznymi”<sup>30</sup>. Do partii została przyjęta 20 IX 1945 (nr legitymacji 566794)<sup>31</sup>.

*«Pragnąłem pracy bardziej operacyjnej»*

W cenzurze Reich pracował do grudnia 1945, po czym po konflikcie ze swoją bezpośrednią przełożoną, Hanną Wierbłowską<sup>32</sup>, „na własną prośbę” został przeniesiony do II Wydziału Samodzielnego MBP (wywiad). „Pragnąłem pracy bardziej operacyjnej” – pisał w marcu 1950, przywołując motywy, jakie nim wówczas kierowały. Do zmiany stanowiska miał go nakłaniać Julian Konar, ówczesny zastępca szefa wywiadu (dok. 8). Pracę rozpoczął w styczniu, a formalnie 1 II 1946, na stanowisku

---

25. *Ibidem*, s. 1-6, 7-10. Legitymacje.

26. *Ibidem*, s. 77. Marceli Reich, *Życiorys*, 30 I 1945.

27. *Ibidem*, s. 79. Marceli Reich, Kwestionariusz dla członków i wstępujących do PPR, 30 I 1945.

28. AIPN, sygn. 0193/896, k. 16-17. M. Reich, *Życiorys*, 25 X 1944.

29. AAN, KC PZPR, CK, sygn. 3248, k. 4.

30. *Ibidem*, k. 21-22. „Rekomendacja” A. Szechtera, 23 VIII 1945; „Zaświadczenie” J. Tatariewiczza-Turkow, 24 VIII 1945.

31. *Ibidem*, sygn. 3248, k. 23, 29-33. Wyciąg z protokołu z posiedzenia Komórki Partyjnej Wydz. CW, 20 IX 1945; Legitymacja PPR.

32. AIPN, sygn. 0193/896, k. 23.

rewindykatora w Delegaturze Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych (BROW) w sowieckiej strefie okupowanych Niemiec<sup>33</sup>. Tam poznał m.in. Bohdana Osadczyka<sup>34</sup>, który wówczas się go obawiał, domyślając się, że Reich jest pracownikiem bezpieczeństwa. Gerhard Gnauck, który gruntownie zbadał ten okres biografii przyszłego „papieża” niemieckiej krytyki, wysuwa argumenty potwierdzające tezę, że Reich mógł pisać raporty do Warszawy podpisywane kryptonimem „Platon”. Bardzo obciążające innych pracowników BROW raporty „Platona” posłużyły później Reichowi, kiedy był już w Centrali, do śledztwa i „rozpracowywania” tego środowiska<sup>35</sup>. Z innych dokumentów wynika, że w tym czasie Reich nie był pracownikiem (jawnym) MBP, a stał się nim dopiero pod koniec kwietnia 1946<sup>36</sup>.

Po powrocie do kraju, w kwietniu 1946, Marceli Reich trafił do Referatu Niemieckiego w II Wydziale Samodzielnym MBP (wywiad) i wkrótce został jego kierownikiem. Jego praca musiała być dobrze oceniana i przynosić wymierne efekty, skoro z dostępnej dokumentacji wynika, że Uchwałą nr 14 Prezydium KRN z 22 VII 1946 chorąży Reich został mianowany na porucznika<sup>37</sup>, 17 IX 1946 otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, a 16 X 1946 za udział w zdemaskowaniu sprawy Potockiego<sup>38</sup> Złoty

---

33. AAN, BROW, sygn. 272, k. 13. Spis pracowników, 30 III 1946.

34. *Polska i Ukraina. Rozmowy z Bohdanem Osadczykiem przeprowadziła B. Kerski i A. S. Kowalczyk*, wyd. 2, Wrocław 2008, s. 92.

35. G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 97-106.

36. J. Burgin, naczelnik Wydz. II Sam. MBP do płk. M. Orechwy, dyr. Biura Personalnego MBP, 24 IV 1946, w: P. Gontarczyk, *Prawdziwy życiorys Marcelego Reicha*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 1-2 (72-73), s. 133.

37. „Dziennik Personalny MBP” 1946, R. II, nr 4, 1 VIII, s. 7, w: *„Bijące serce partii”. Dzienniki Personalne MBP*, t. 1, 1945-1946, oprac. A. K. Kunert, Warszawa 2001, s. 97.

38. Andrzeja Potockiego aresztowano 4 X 1946 w związku z zarzutem wywozu za granicę zbiorów rodzinnych w ramach akcji nielegalnego opuszczenia kraju przez ok. 1320 osób, koordynowanej przez „Białego Kapitana” (Stefan Rybicki). Dzięki donosowi Rybickiego Potockich i inne osoby biorące udział w tych przygotowaniach aresztowano, a 52 skrzynie zbiorów Potockich MBP odebrało od kamedułów na Bielanych, pozostałe skrzynie ze zbiorami były ukryte u ss. Klarysek na ul. Grodzkiej w Krakowie. Proces Andrzeja i Marii Potockich toczył się 23 XII 1946 przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie, zostali skazani na 8 i 6 lat więzienia (*Tatusz mu kazał... Osobliwa moralność magnackich rodów*, „Głos Ludu”, 24-26 XII 1946). W akcji kierowanej bezpośrednio przez Artura

Krzyż Zasługi<sup>39</sup>. Nic więc dziwnego, że kiedy połączono wywiad wojskowy z cywilnym i 17 VII 1947 dotychczasowy Wydział II Samodzielny został przekształcony w Departament VII MBP<sup>40</sup>, Marceli Reich został naczelnikiem 2 Wydziału Departamentu VII, zajmującego się Niemcami, Anglią i Ameryką Północną. Niespełna pół roku później, 9 II 1948 odznaczono go Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 r. We wniosku wystawionym przez MBP w miejscu „konkretnego opisanie osobistego czynu bojowego lub zasługi kwalifikującej do nadania” odznaczenia napisało: „pracuje od stycznia 1945 r. w MBP”<sup>41</sup>.

### *Rezydent «Albin»*

W lutym 1948 Marcel Reich, pod nazwiskiem Ranicki<sup>42</sup>, wyjechał z żoną na placówkę do Londynu. Oficjalnie zatrudniony w randze wicekonsula (od 1 VIII 1948 konsula) RP w Londynie, w rzeczywistości był rezydentem wywiadu (kryptonim „Albin”) na Wielką Brytanię. Ten niespełna dwuletni okres nadal czeka na swego badacza, gdyż, jak wykazały ustalenia, trudno uwierzyć wspomnieniom samego Reicha<sup>43</sup>.

Centrala wywiadu mieściła się w Konsulacie, a Ranickiego wspomagali pracownicy „sekcji angielskiej”, występujący w randze wicekonsulów – Maria Borkowska i Zdzisław Szparkowski. „Wyglądało na to, że cała sekcja angielska z centrali wywiadu

---

Ritter-Jastrzębskiego mieli brać udział kpt. Jerzy Kilanowicz i por. Lucjan Mierziński z MBP, w swoich wspomnieniach publikowanych w 1969 udziału Reicha Jastrzębski nie wspomina, najprawdopodobniej z powodu wyjazdu Reicha z Polski w 1958 (A. Jastrzębski, *«Biały Kapitan»*, „Perspektywy” 1969, nr 15, s. 20-21, 34). Zob. także: R. Jarocki, *Rozmowy z Lorentzem*, Warszawa 1981, s. 317-319.

39. AAN, Urząd Rady Ministrów, Gabinet Prezesa RM, Dział Odznaczeń [URM, GPRM, DO], sygn. 1/1-1/136, k. 284. Wniosek Odznaczeniowy o „Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r.” nr 17912, 18 IX 1947.

40. A. Paczkowski, *Wywiad (cywilny) PRL w 1955 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 150, s. 131-133.

41. AAN, URM, GPRM, DO, sygn. 1/1-1/136, k. 284. Wniosek...

42. O okolicznościach zmiany nazwiska zob.: M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, s. 203-204.

43. G. Gnauck, *Krytyk z bezpieki...*



Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego została przeszczepiona na grunt londyński” – komentował skład ekipy były pracownik Departamentu VII MBP, Krzysztof Starzyński<sup>44</sup>. Szoferem, którego Starzyński nazywa „gorylem”, był „dąbrowszczak”, Antoni Gajek. Ze ściśle wywiadowczą działalnością Marceliego Ranickiego wiązały się m.in. próby ściągnięcia Stanisława Cata-Mackiewicza do Polski. Jego rola nie była bynajmniej bierna – sugerował w tej sprawie pewne rozwiązania centrali<sup>45</sup>, a 25 VI 1949 spotkał się z Mackiewiczem<sup>46</sup>. Ranicki sporządzał sprawozdania z „akcji polonijnej” o charakterze propagandowym<sup>47</sup> i „pracowicie notował działania i nastroje w emigranckich kręgach Londynu” – wspominał po latach jego przyjaciel Hansjakob Stehle<sup>48</sup>. Nie ograniczał się jednak do notowania. Wiadomo, że nadzorował sporządzanie przez swoją siostrę Gerdę cennej kartoteki emigrantów politycznych<sup>49</sup> oraz pomagał w przeprowadzaniu „czystki elementów emigracyjnych, które w tym czasie stanowiły gros personelu Konsulatu” (dok. 3). Ważnym punktem aktywności w Londynie był nadzór nad działalnością Instytutu Kultury Polskiej. Problem zachowania się dotychczasowego dyrektora Instytutu, znanego pisarza Antoniego Słonimskiego<sup>50</sup>, rozważano na zebraniu POP placówek w Londynie w czerwcu 1949. Ranicki zajął najbardziej skrajne stanowisko wśród wszystkich członków Koła, radził usunąć Słonimskiego ze stanowiska dyrektora, gdyż bez tego nie było gwarancji, że Instytut będzie realizował politykę partii<sup>51</sup>.

---

44. K. Starzyński, *Uśpiony agent*, Warszawa 1996, s. 50, 60.

45. K. Tarka, *«Polska jest Polską». Powrót Stanisława Mackiewicza do kraju w czerwcu 1956 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 150, s. 61-68; *idem*, *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Warszawa 2007, s. 25, 27, 29, 31-34.

46. Fragmenty sprawozdania Ranickiego ze spotkania opublikowali S. Cenckiewicz i P. Gontarczyk, *Na granicy zdrady. Stanisława Mackiewicza powroty do Polski*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 3-4 (62-63), s. 108-109.

47. AAN, KC PZPR, Wydział Zagraniczny [WZ], sygn. 237/XXII/225, k. 10.

48. H. Stehle, *op.cit.*, s. 177.

49. G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 116.

50. Słonimski był dyrektorem Instytutu w latach 1949-1951; zob.: R. Loth, *Słonimski Antoni Władysław (1895-1976)*, „PSB”, t. XXXIX, Warszawa-Kraków 1999-2000, s. 14-21.

51. AAN, KC PZPR, WZ, sygn. 237/XXII/267, k. 30-32. „Odpis części

Kilka lat potem Słonimski był jednym z tych, którzy umożliwili Reichowi wyjazd z Polski<sup>52</sup>. Po śmierci pisarza w 1976 Reich zamieścił w prasie niemieckiej „niezwykle ciepłe pożegnanie”, niespotykane w jego tekstach o innych polskich pisarzach<sup>53</sup>.

Niewiele wiadomo o roli, jaką odegrała w Londynie Teofila Ranicka. „Nigdy nie widzieliśmy jego żony” – wspominał Starzyński<sup>54</sup>. Teofila w pisanim natychmiast po powrocie życiorysie twierdziła, że w grudniu 1946 odeszła z MBP (w rzeczywistości, żeby studiować na ASP w Warszawie<sup>55</sup>), rozpoczęła pracę w PAP i jako tłumacz dla wydawnictwa „Prasa Wojskowa”. W Londynie „nie pracowałam na żadnej placówce, ale posyłałam korespondencje do prasy krajowej i byłam sekretarką mego męża po linii jego pracy dla MBP”, pisała po powrocie (dok. 2). 30 XII 1948 urodził się im syn – Andrzej Aleksander.

Wydaje się, że pomimo krótkiego stażu partyjnego Raniciego ceniono wysoko. W marcu 1949, obok Alberta Morskiego i Dobrowolskiego<sup>56</sup>, wszedł w skład trzyosobowego Komitetu Partyjnego, kierującego organizacją partyjnych placówek komu-

---

listu” sekretarza koła w Londynie, A. Morskiego, do WZ KC przesłanego ambasadorowi Wierbłowskiemu 28 VI 1949, L.dz. 910/49: „Tow. Ranicki wyraził opinię, że bez zmiany Słonimskiego, który ze swoich kontaktów i rozmów przecież nikomu z naszych ludzi sprawozdań składać nie będzie, nie może być gwarancji, że Instytut będzie prowadził naszą działalność kulturalną. (Przykład z nikim nieuzgodnionego wystąpienia Słonimskiego na otwartym posiedzeniu egzekutywy Penklubu w Londynie, na które nie mógł przybyć Parandowski, z powodu trudności wizowych, i jego projekt wysunięcia kandydatury Tomasza Manna na Prezesa Penklubu itd.)”.

52. Por. G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 172.

53. K. Taborska, *op.cit.*, s. 113.

54. K. Starzyński, *op.cit.*, s. 60.

55. AIPN, sygn. 0772/4811, k. 31. T. Reich do Kierownika GUC, 20 II 1946.

56. Jerzy Dobrowolski (Wünsche) (1915), syn właścicieli mebli giętych w Radomsku, członek KZMP, wydalony z gimnazjum, student WWP, 1934-1939 kierownik w fabryce ojca, w czasie wojny matka podpisała za siebie i za syna volkslistę, sam z żoną mieszkał w Warszawie i pomagał uciekinierom z getta, od 1943 w PPR, 1945-1946 dyrektor naczelny CZPD, następnie w przedsiębiorstwie importowo-eksportowym „Poliglob” i w MHiP, od 1 II 1949 attaché handlowy w Londynie. 17 XI 1949 CKKP zwróciła się do WZ z propozycją odwołania go do kraju (najprawdopodobniej z powodu donosów dotyczących przeszłości okupacyjnej), w VII 1950 odmówił powrotu, wykluczony z partii przez CKKP. Dalsze losy nieznane.

nistycznej dyplomacji w Londynie<sup>57</sup>. Z materiałów Wydziału Zagranicznego KC PZPR wynika, że Ranicki brał aktywny udział w pracy partyjnej, występował publicznie, np. na drugim zebraniu Koła Partyjnego nr 1 miał streścić i porównać referaty Zambrowskiego i Świątkowskiego<sup>58</sup>, w ramach prac w Komitecie Partyjnym wydawał opinie o innych członkach partii. W aktach Wydziału Zagranicznego KC zachowała się jego wypowiedź w sprawie Jerzego Pańskiego<sup>59</sup>.

### *Odwołanie z placówki*

Marceli Reich-Ranicki został odwołany do Warszawy 31 X 1949. W późniejszych wywiadach i wspomnieniach tłumaczył ten epizod na różne sposoby, m.in. antysemityzmem („Wielu Żydów wówczas odwoływano, dlaczego ze mną miałyby być inaczej?”)<sup>60</sup>. Ta wersja wydarzeń nie znajduje potwierdzenia w materiałach archiwalnych. W rzeczywistości został odwołany w ramach oczyszczania aparatu bezpieczeństwa z elementów niepewnych politycznie, praktyki którą stosowano w tym okresie<sup>61</sup>, a wykluczony z partii w ramach walk wewnętrznych w łonie partii z tzw. „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym”.

W tym duchu można odczytać opinię sekretarza Koła

---

57. AAN, KC PZPR, WZ, sygn. 237/XXII/257, k. 8. Pismo sekretarza Koła Partyjnego, A. Morskiego do WZ KC, 10 III 1949.

58. AAN, KC PZPR, WZ, sygn. 237/XXII/258, k. 4. Raport A. Morskiego do WZ KC „Akcja sprawozdawcza po Kongresie”, 31 I 1949. Referat R. Zambrowskiego i koreferat H. Świątkowskiego (O statucie i zadaniach organizacyjnych PZPR), wygłoszone na Kongresie PZPR 20 XII 1948.

59. *Ibidem*, sygn. 237/XXII/260, k. 7. Charakterystyka tow. Jerzego Pańskiego.

60. *Polacy nie zasługują na poezję Tuwima...*; por.: A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009; L. W. Głuchowski, *The Defection of Jozef Swiatlo and the Search for Jewish Scapegoats in The Polish United Workers' Party, 1953-1954*, Paper presented at the 4th Convention of the Association for the Study of the Nationalities (ASN), held at the Harriman Institute, Columbia University, New York City, 15-17 April 1999; A. Paczkowski (oprac.), *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944-1956*, cz. II, Warszawa 1996.

61. A. Paczkowski, *Wywiad cywilny Polski komunistycznej, 1945-1989. Próba ogólnego zarysu*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 152, s. 11-12.

Partyjnego w Londynie Alberta Morskiego (dok. 3). Tezę tę potwierdza również przypadek Starzyńskiego, który wraz z żoną „wybrał wolność” 11 XI 1949. Pierwsze informacje o przygotowywanej czystce dotarły do Starzyńskiego podczas pobytu w kraju, pod koniec sierpnia 1949. Dowiedział się, że jego protektor, Romuald Gadomski, wicedyrektor Departamentu VII MBP, odchodzi na inne stanowisko, a pogłoski zostały potwierdzone przez tajemniczy telefon, najprawdopodobniej od Gadomskiego, który nakazywał mu uciekać<sup>62</sup>. W świetle listu „pożegnального” Starzyńskiego do ambasadora Michałowskiego, był to właśnie jeden z powodów, które skłoniły go do ucieczki. Pisał, że PPR po likwidacji „odchylenia nacjonalistycznego” staje się „bezwolnym narzędziem w ręku tych, którzy dążą do całkowitego podporządkowania Polski interesom imperializmu rosyjskiego” oraz, że boi się „utraty wolności oraz likwidacji po powrocie do Kraju”, gdzie jego przekonania, „a zwłaszcza łączność z osobami oskarżonymi o tzw. odchylenia nacjonalistyczne jest znana”<sup>63</sup>. Uchwałą CKKP z 30 XII 1949 Starzyński został wykluczony z partii<sup>64</sup>.

### *Ucieczka Starzyńskiego i sprawa Chojeckiego*

W piśmie oznaczonym gryfem „ściśle tajne!” Morski pisał do Wydziału Zagranicznego KC, że „dezercja Starzyńskiego, który tu przyjechał z b. aparatu płk. Gadomskiego z MBP, rozkonspirowała wszystkich znanych Starzyńskiemu funkcjonariuszy z Bezpieczeństwa na tutejszym terenie. Oczywiście, że na ogólnym zebraniu partyjnym, gdzie obok omówienia sprawy Gomółki [!] i Kliszki napiętnujemy b. ostro kanalie typu Starzyńskich – ten ściśle tajny aspekt zagadnienia całkowicie pominiemy”<sup>65</sup>. O konsekwencjach, jakie miałby ponieść z tego tytułu Ranicki, ówczesny zwierzchnik Starzyńskiego, nic nie wiadomo.

---

62. K. Starzyński, *op.cit.*, s. 65-66.

63. AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16903 [dawna: CK 2240], k. 16.

64. *Ibidem*, k. 14. Uchwała CKKP z 30 XII 1949 r. w sprawie Starzyńskiego Krzysztofa.

65. AAN, KC PZPR, WZ, sygn. 237/XXII/270, k. 30. Pismo A. Morskiego do O. Dłuskiego, 15 XI 1949, nr KM/KC/72/49/Tjn.

Kilku słów wymaga wspomniana przez Reicha-Ranickiego sprawa płk. Maksymiliana Chojeckiego, *attaché* wojskowego. W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” twierdził: „Nie miałem nic wspólnego z powrotem jakichkolwiek oficerów czy generałów. Nic nie wiem o tych akcjach. Nie konsulat się tym zajmował, lecz *attaché* wojskowy przy Polskiej Misji Wojskowej w Londynie”<sup>66</sup>. Natomiast w prośbie o rewizję decyzji wykluczenia go z PZPR pisanej 18 IV 1953 Reich-Ranicki twierdził, że został odwołany i wykluczony z powodu działań gen. Komara – zwierzchnika wywiadu wojskowego i cywilnego, gdyż jako pierwszy przedstawił dowody („pochodzenia agenturalnego”), że Chojecki „jest od wielu lat agentem wywiadu brytyjskiego i nadal z wywiadem tym ściśle współpracuje” (dok. 16). 3 XI 1949 Chojecki został odwołany do kraju. To w tym momencie gen. Komara miał zmienić swe nastawienie w stosunku do Ranickiego i spowodować jego wykluczenie z partii. Dla przyszłego krytyka sprawa stała się jasna, kiedy okazało się, że Komara aresztowano 11 XI 1952.

Dopiero pogłębiona kwerenda w materiałach archiwalnych, związanych z procesem płk. Chojeckiego, pozwoliłaby na stwierdzenie, na ile rzeczywiście materiały dostarczone Komarowi miały wpływ na odwołanie i przebieg procesu. Wiadomo, że w porównaniu z innymi Chojecki przeszedł najdłuższe śledztwo i, jak twierdzi Poksiński, w tym czasie „dane mu było przeżyć wszystkie możliwe udręki psychiczne i fizyczne”, choć nie podaje szczegółów<sup>67</sup>. Z raportu Mieczysława Szerera wynika, że stosowano wobec niego m.in. wielokrotnie tzw. „konwojer”<sup>68</sup>. W akcie oskarżenia wykorzystano zarzut współpracy z obcym wywiadem i ostatecznie skazano go na karę śmierci (VI 1952), odrzucono skargę rewizyjną, a Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Chojecki przeżył tylko dzięki wstawiennictwu Romkowskiego, w 1954 karę zamieniono na dożywocie, w 1956 wyrok uchylono, a sprawę umorzono z braku dowodów winy<sup>69</sup>.

---

66. Polacy nie zasługują na poezję Tuwima...

67. J. Poksiński, «TUN». *Tatar – Utnik – Nowicki*, Warszawa 1992, s. 178.

68. M. Szerer, *Komisja do badania odpowiedzialności za łamanie praworządności w sądownictwie wojskowym* [1957], „Zeszyty Historyczne” 1979, z. 49, s. 88, 99-100.

69. J. Poksiński, *op.cit.*, s. 178.

## Wykluczenie

W styczniu 1950 w Biurze Personalnym MBP przeprowadzono dochodzenie dyscyplinarne w sprawie „samowolnego” wydania wizy szwagrowi Reicha, Gerhardowi Boehmowi, i w efekcie 9 I 1950 winowajcę ukarano 14 dniami aresztu „z potrąceniem”<sup>70</sup> i zwolnieniem z pracy w MBP z dniem 31 I 1951. Wydaje się, że zwolnienie to należy przypisywać przede wszystkim brakowi zaufania wobec Ranickiego. Podczas dochodzenia, spowodowanego wydaniem wizy szwagrowi, wyciągnięto z akt Ranickiego starą sprawę, która przyczyniła się do usunięcia go z aparatu bezpieczeństwa już w 1945. 1 XII 1945 świeżo zatrudniony w MBP Reich został zwolniony jako „nie odpowiadający warunkom służby w organach Bezpieczeństwa Publicznego”, gdyż pracował jako tłumacz w getcie warszawskim. Usunięto go wówczas z pracy, pomimo wsparcia Burgina. Ponownie został zatrudniony 1 V 1946 na wyraźny wniosek Wydziału II Samodzielnego, kierowanego wówczas przez Burgina. Dodatkowym czynnikiem obciążającym był zapewne fakt, że w czasie trwania dochodzenia, pod koniec grudnia 1949 do Wydziału Kadr MBP wpłynęła informacja, że Boehm należał przed wojną do grupy trockistowskiej<sup>71</sup>. Tym argumentem będą się później posługiwać wykluczający go z partii koledzy z organizacji partyjnej w MBP. Podczas dochodzenia proponowano powrócić do wniosku kadr MBP z 1945 – usunąć Reicha z pracy w MBP<sup>72</sup>.

Po odbyciu aresztu Reich zgłosił się do Komitetu POP Departamentu VII MBP, gdzie 5 II 1950 pisemnie złożył samokrytykę, kładąc nacisk na sprawę wydania wizy Boehmowi i okres, który spędził w getcie (dok. 4). Uznano jednak, że dla celów „wychowawczych” powinien wystąpić przed Organizacją Oddziałową Departamentu. W międzyczasie Reich znalazł zatrudnienie w wydawnictwie MON.

Zebranie odbyło się 3 III 1950. Głos przeciw Reichowi

---

70. Raport płk. Siedleckiego do MBP, 7 I 1950, publikowany w: P. Gontarczyk, *Prawdziwy życiorys...*, s. 135-139.

71. AIPN, sygn. 0193/896, k. 126. Wicedyrektor Departamentu VII do Wydziału Kadr MBP, 19 XII 1949.

72. *Ibidem*, k. 71. Notatka, 12 XII 1949.

zabrał Rojzman Zelman, po czym sekretarz Komitetu POP Marian Bakszt zaproponował wykluczenie go z partii z powodu obcości klasowej, zatajenia niechlubnych faktów ze swej przeszłości i niewłaściwego wykorzystania stanowiska pracy. Wniosek przyjęto jednogłośnie (dok. 7). Reich nie czekał na dalszy rozwój wypadków. W ciągu kilku dni, 10 III 1950 napisał odwołanie z bardzo obszernym wyjaśnieniem do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej<sup>73</sup>. Przywołując sprawę wydania wizy tłumaczył się specyfiką pracy i trudnymi stosunkami z przełożonym w Centrali, Michałem Jaworskim, starał się dostosować do aktualnej sytuacji politycznej, powołując się na obowiązującą linię partyjną w sprawie procesu Rajka (dok. 8).

CKKP rozpoczęła swoje śledztwo. Zgromadzono dokumentację dotyczącą wykluczenia, w maju 1950 otrzymano dokumenty z MBP, dodatkowo w lipcu poproszono o opinię gen. Komara (dok. 10), w tym okresie również członka CKKP<sup>74</sup>. W trakcie dochodzenia korzystano także z materiałów dostępnych Wydziałowi Kadr KC PZPR, który dysponował m.in. opinią Morskiego o pracy Ranickiego w Londynie (o te materiały Wydział Kadr zwrócił się do Wydziału Zagranicznego KC PZPR już 14 II 1950)<sup>75</sup>. Ostatecznie 8 VIII 1950 CKKP podtrzymała decyzję o wykluczeniu (dok. 11).

Wykluczenie z Partii zaważyło nie tylko na losie Marceliego Reicha-Ranickiego<sup>76</sup>, który przestał należeć do nomenklatury<sup>77</sup>, ale także i na sytuacji jego żony Teofili (dok. 9). Po powrocie nie mogła odebrać swojej legitymacji partyjnej z Wydziału Kadr KC PZPR, co budziło pewne podejrzenia w jej nowym miejscu pracy. 12 I 1950 Biuro Personalne Polskiego Radia, gdzie pracowała,

---

73. Brak literatury na temat CKKP (niewiele wnosi wstęp do rozpoznania zagadnienia autorstwa P. Oseki, *Kartoteka spraw Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej – rekonesans archiwalny*, w: *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski z XX wieku*, Warszawa 2008, s. 262-275).

74. Open Society Archives, Records of Radio Free Europe, Publications Department, Background Reports, box 40, folder 2, raport 53. *Poland's Communist Party: Its History, Character and Composition*, 1952, s. 64.

75. AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 28. Pismo Wydziału Kadr, 14 II 1950, nr 01190/50/ZG.

76. M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, s. 210 i nast.

77. Por. A. Paczkowski, *System nomenklatury kadr w Polsce (1950-1970)*, Warszawa 2000.

zwróciło się z pytaniem, czy prawdą jest, że Teofila jest członkiem PZPR, tylko legitymacja jej została odebrana w związku z wyjazdem na placówkę<sup>78</sup>. Dopiero decyzją Wydziału Kadr KC PZPR wydano jej „kandydacką legitymację PZPR z datą Zjednoczenia”<sup>79</sup> zamiast członkowskiej. Przeżyła więc swego rodzaju degradację. Zofia Godlewska z Wydziału Kadr miała stwierdzić, że: „trójka weryfikująca wzięła pod uwagę fakt mojego [mieszkańskiego – PL] pochodzenia oraz dwuletniego oderwania od życia partyjnego w kraju i orzekła, że staż kandydacki pozwoli mi dojrzeć politycznie i zadokumentować swoją postawą partyjną i pracą zawodową, że jestem godna, aby być członkiem PZPR” – pisała Teofila Reich. Opinię tę uznała za „całkiem słuszną”<sup>80</sup>. Pomimo niepewnej sytuacji partyjnej, Teofila Reich od grudnia 1949 brała aktywny udział w życiu OOP 2 i 3 w Polskim Radiu. Pełniła funkcję agitatora, kolportera i odpowiadała za gazetkę ścienną, oraz „brała aktywny udział w kampanii wyborczej jako agitator Frontu Narodowego”<sup>81</sup>. W maju 1951, po rocznym stażu kandydackim, zwróciła się do Egzekutywy OOP 1 z wnioskiem o przyjęcie jej na członka PZPR. Wniosek został odroczony, ponieważ: „nie załatwiłam formalności związanych ze zrzeczeniem się spadku, z którego zresztą nigdy nie korzystałam. [...] na zebraniu tym towarzysze dopomogli mi w zrozumieniu popełnionego przeze mnie błędu”<sup>82</sup>. Teofila Reich deklarowała wcześniej, że jest właścicielką trzech nieruchomości w Łodzi (przy ul. POW 7, ul. Południowej 8 i ul. Strzelców Kaniowskich 27)<sup>83</sup>.

---

78. AAN, KC PZPR, CK, sygn. 3248, k. 24. Pismo z Biura Personalnego Polskiego Radia, nr Pers/765tjn.

79. *Ibidem*, sygn. 3248, k. 26, Pismo do KD w Warszawie, 27 IV 1950, nr 02695/50/ZG.

80. APW, Wojewódzki Komitet Warszawski PZPR [WKW PZPR], akta działaczy ruchu robotniczego, sygn. 2285, k. 28. List T. Reich do WKKP PZPR, 20 XII 1952.

81. *Ibidem*, k. 21.

82. *Ibidem*, k. 28.

83. AIPN, sygn. 0772/4811, k. 9. Teofila Reich, Kwestionariusz dla współpracowników Resortu Bezpieczeństwa Publicznego, 25 X 1944. Wg dokumentów szkolnych Izaaka Langnasa (uczeń w latach 1919-1930) rodzina mieszkała przy ul. 6 Sierpnia 36 (Archiwum Państwowe w Łodzi, Niemieckie Gimnazjum Męskie Stowarzyszenia Gimnazjalnego, sygn. 9, Spisy uczniów 1917-1930.). W Księdze adresowej m. Łodzi (r. 1937-1939) widnieje adres: Langnas Paweł, ul. POW 6.



Marceli Reich-Ranicki ponownie starał się o przyjęcie do partii, zwracając się do POP przy MON, 6 VII 1951. Powoływał się na słowa Ludwiki Jankowskiej z CKKP, która twierdziła, że Komisja nie ma podstaw, aby uchylić poprzednią uchwałę, ale Reich może ponownie wstąpić do partii (dok. 12). Miejscowa komórka partyjna zwróciła się do CKKP z zapytaniem, jak powinna potraktować tę sprawę<sup>84</sup>. Sam zainteresowany w międzyczasie zdążył złożyć świadczenie w ŻIH o swoim udziale w napadzie na kasę Judenratu (5 X 1951)<sup>85</sup> i odwiedzić Morskiego z prośbą o poparcie (30 X 1951). I rzeczywiście – CKKP zasięgnęła<sup>86</sup> opinii płk. Burgina (dok. 13), fachowej opinii Bernarda Marka, dyrektora ŻIH, (dok. 13) oraz Morskiego (dok. 15). Dwie pierwsze były relatywnie pozytywne, trzecia ewidentnie negatywna. Decyzję podjęto po konsultacjach pomiędzy członkami CKKP na przełomie grudnia 1951 i stycznia 1952, ostateczny werdykt z 30 I 1952, zapisany odręcznie na niewielkiej karteczce, brzmiał: „należy zadzwonić do Ranickiego [...] i zawiadomić go, że na razie zespół nie widzi podstaw do przeprowadzenia jego sprawy [...]”. Podobna i również niepodpisana adnotacja z 31 I 1952 informowała o zakończeniu sprawy<sup>87</sup>. W tym samym czasie Teofila starała się przeprowadzić swój powrót do PZPR. Okazało się jednak, że aby zrzec się spadku, najpierw musi wejść w jego posiadanie. Teofila zrzekła się spadku i dokonała darowizny dwóch pierwszych nieruchomości (o trzeciej brak informacji) na rzecz Skarbu Państwa, motywując, że: „Powyższa decyzja jest podyktowana moim światopoglądem, z którym nie mogę pogodzić skapitalizowanego majątku”<sup>88</sup>. Kilka dni później zwróciła się do OOP nr 3 z wnioskiem o przyjęcie na członka PZPR<sup>89</sup>. Organizacja wydała uchwałę o przyjęciu Teofili Ranic-

---

84. AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 79. Pismo Brodeckiego, 7 VIII 1951.

85. Zob. K. Taborska, *op.cit.*, s. 49. Notatka B. Marka ze spotkania w: AŻIH, sygn. 301/5012.

86. AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 53-55. Listy CKKP do Burgina, Morskiego i Marka z 5 i 6 XI 1951.

87. AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 48-51.

88. APW, WKW PZPR, sygn. 2285, k. 5. Oświadczenie T. Reich, 23 VIII 1952.

89. *Ibidem*, k. 15. T. Reich, *Podanie*, 27 VIII 1952. Pisała m.in.: „Od 7-u lat jestem najściślej związana z życiem naszej Partii i naszego kraju.

kiej na członka PZPR, zatwierdził ją Komitet Partyjny Radia Polskiego i przesłał do Egzekutywy Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa-Śródmieście. Ten ostatni jednak nie zgodził się, uchylił uchwałę OOP nr 3 i 25 IX 1952 skreślił Ranicką z listy członków, motywując swą decyzję faktem, że Ranicka nie należała do ruchu robotniczego przed 1945 i posiada w Łodzi wspomniane nieruchomości. Teofila odwołała się do Komisji Kontroli Partyjnej Warszawskiej PZPR tłumacząc, że część zarzutów jest już nieaktualna<sup>90</sup>.

Kolejna próba powrotu na łono partii miała miejsce 18 IV 1953 (dok. 16). Reich-Ranicki domagał się rewizji swojej sprawy po aresztowaniu i w związku z procesem gen. Komara. Tłumaczył istotę sporu z byłym zwierzchnikiem i zrzucał na niego odpowiedzialność za wyrzucenie go z MBP i PZPR. Przed wydaniem decyzji akta w sprawie Reicha konsultował płk. Fejgin<sup>91</sup> z X Departamentu MBP (dok. 17). Być może rozważano wówczas włączenie Reicha do spraw toczonych przeciw rzekomym „trockistom”? W każdym razie takie informacje przekazano Fejginowi pod koniec 1952<sup>92</sup> Nie wiadomo, czy miał w tym jakiś udział, ale CKKP wydała 13 V 1953 orzeczenie, w którym uznała, że nie ma podstaw do zmiany decyzji (dok. 18).

14 IX 1953 Reich-Ranicki znów zwrócił się do CKKP, tym razem powodem było wprowadzenie zakazu publikacji, jaki go dotknął ze strony Wydziału Kultury KC PZPR (dok. 19). Paweł Hoffman miał go wydać nie z powodu wykluczenia Reicha z PZPR, ale z powodu obcości ideologicznej tego ostatniego. W odpowiedzi Reichowi-Ranickiemu ponownie odczytano i przesłano uchwałę i orzeczenie z 1950, wykluczające go z partii, a on 15 IX 1953 napisał kolejne odwołanie (dok. 20). Brak informacji o jakiegokolwiek odpowiedzi. Znacznie więcej szczęścia mia-

---

W Partii wyrosłam na dojrzałego i świadomego członka. Partii zawdzięczam, że na człowieka, który w okresie okupacji walczył tylko o przetrwanie – dziś rozumiem i czuję gdzie jest moje miejsce świadomego bojownika o socjalizm”.

90. *Ibidem*, k. 26-29. T. Reich-Ranicka do KKP Warszawskiej PZPR, 20 XII 1952.

91. Anatol Fejgin (1909-2002), działacz KPP, po wojnie mjr/płk MBP, 1 III 1950-31 XII 1953 Dyrektor Departamentu X MBP.

92. AIPN, sygn. 0193/896, k. 75-76. Odpis pisma płk. M. Orechwy do płk. A. Fejgina, 20 XI 1952

ła Teofila Reich-Ranicka. 27 I 1954 Wydział Organizacyjny KW PZPR w Warszawie uchylił uchwałę Komitetu Dzielnicznego i wpisał ją jako członka PZPR przy POP Radia Polskiego<sup>93</sup>.

Po raz kolejny Reich napisał do CKKP 26 IV 1955 (dok. 21), a jego podanie poparł Tadeusz Drewnowski, sekretarz POP ZLP (dok. 22), załączając dwie pozytywne opinie członków partii i literatów. Komisja ściągnęła znajdujące się dotychczas w MBP akta Reicha<sup>94</sup> i wypowiedziała się tuż po otrzymaniu listu Komara (dok. 23). Pomimo, iż ten wycofał się ze stawianych poprzednio zarzutów, to CKKP nie zmieniła zdania. 12 VII 1955 odrzuciła wniosek (dok. 24).

Dopiero w myśl uchwały czerwcowej z 1956<sup>95</sup>, Reich mógł się ubiegać o ponowne przyjęcie do partii. Odrzucił tę możliwość i domagał się, aby jego sprawą zajęła się CKKP (dok. 25). Pozytywną opinię wydała Maria Borkowska (dok. 26), a sprawa Reicha „stała na” CKKP 11 XII 1956, ale i tym razem nie wydano ostatecznego werdyktu, tylko powołano zespół orzekający w szerszym składzie, z udziałem Szymona Zachariasza, J. Kowalczyka<sup>96</sup> i Bernarda Marka z Żydowskiego Instytutu Histo-

---

93. APW, WKW PZPR, sygn. 2285, k. 10. WO KW PZPR w Warszawie do KD PZPR Warszawa – Śródmieście, 9 II 1954, L. dz. 432/54/org/kol.

94. AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 34. Pismo WKKP Warszawy do CKKP, 18 VI 1955, l. dz. 1183/55.

95. „[...] W sprawie odwołań osób kwestionujących wymiar kary lub okoliczności towarzyszące ich ukaraniu, uchwała zobowiązuje instancje partyjne do szczególnie wnikliwego rozpatrywania wniosków. [...] O ponownym przyjęciu do partii osób wydalonych rozstrzyga ogólne zebranie organizacji partyjnej, o ile instancje (które podjęły lub zatwierdziły uchwałę o wydaleniu) nie zgłoszą sprzeciwu”. Uchwała w sprawie kar partyjnych, „Dokumentacja Prasowa”, R. 5, 1956, 24 VI, s. 493.

96. Józef Kowalczyk (1903-1989), od 1918 związany z ruchem socjalistycznym, później w KPGW, krótko przebywał w Austrii, wielokrotnie aresztowany, student UJK we Lwowie, pracownik przedstawicielstwa handlowego ZSRR w Wiedniu, od 1929 w Moskwie, 1930-1933 skierowany przez BP KPP do Polski, następnie w Moskwie współpracował z MK. W 1935 aresztowany przez NKWD, osadzony w obozie na 4 lata, osiedlił się na Komi. Od XII 1945 w Polsce, w PPR, m.in. redaktor naczelny „Trybuny Wolności”, kierownik WO KC PPR i do 1953 WOiK KC PZPR, 1948-1959 w CKKP. W 1953 jako płk LWP – doradca polityczny i minister pełnomocny w Międzynarodowej Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei. Następnie w ZHP przy KC PZPR, 1960-1967 zastępca kierownika WZ KC PZPR.

rycznego (dok. 27). Ostatecznie po siedmiu latach starań, na posiedzeniu CKKP w dniu 22 II 1957 uchylono uchwałę w sprawie wykluczenia Reicha-Ranickiego z partii i przywrócono mu prawa członkowskie (dok. 27).

W świetle publikowanych dokumentów trudno uwierzyć tezie stawianej przez Hansajakoba Stehle, który twierdził, że „dopiero przejściowy zakaz publikacji na krótko przed śmiercią Stalina w 1953 r., a później ideologiczna «odwilż» doprowadziły go do przełomu [...]”. Bardziej prawdopodobne wydaje się to, co Stehle pisze dalej, że rozczarowanie do PRL można było odczuć w rozmowie z Ranickim w zimie 1957-1958 roku.

Niejasne są okoliczności, w jakich Marcel Reich-Ranicki wyemigrował do Niemiec<sup>97</sup>. Leszek Pawlikiewicz twierdzi, że jako jeden z nielicznych pracowników wywiadu MBP uzyskał on zgodę na wyjazd i osiedlenie się w RFN<sup>98</sup>, Gerhard Gnauck natomiast zastanawia się, czy rzeczywiście ucieczka odbyła się wbrew woli władz<sup>99</sup>.

### *Ponownie wykluczeni*

Po 1958 zarówno KC PZPR, jak i wywiad PRL interesował się Reichem-Ranickim. Z jednej strony we wspomnieniach niemieckich komunistów pojawiają się informacje o przekazywaniu akt dotyczących Reicha-Ranickiego przez polskich komunistów komunistom niemieckim, a z drugiej strony mowa o „bezpośredniej «zachęcie»” zajęcia się Reichem-Ranickim, a szczególnie okresem, który spędził w getcie, jaką otrzymać mieli od SED Ulrike Meinhof i Klaus Reiner Roehl<sup>100</sup>. W kręgach niemieckiej lewicy Reicha zaliczano do „najbardziej reakcyjnych reakcjonistów”<sup>101</sup>, co prawdopodobnie można przypisać temu, że nazwisko Reicha-Ranickiego pojawiło się wśród autorów współ-

---

97. H. Stehle, *op.cit.*, s. 177-178.

98. L. Pawlikiewicz, *Tajny front zimnej wojny. Uciekinierzy z polskich służb specjalnych 1956-1964*, Warszawa 2004, s. 84.

99. G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 175-176.

100. Por. B. Roehl, *Zabawa w komunizm! Ulrike Meinhof, Klaus Rainer Roehl i prawdziwe korzenie nowej lewicy (1958-1968)*, Warszawa 2007, s. 388-389.

101. *Ibidem*, s. 558-562.

pracujących z miesięcznikiem „Der Monat” Kongresu Wolności Kultury<sup>102</sup>.

Informacje o „krążeniu” materiałów dotyczących Reicha-Ranickiego znajdują potwierdzenie w dokumentacji CKKP. W tym okresie Reich był widziany w KC już w inny sposób. Miał „uczestniczyć w kampanii antysocjalistycznej i antypolskiej” w RFN. Dlatego w czerwcu 1961 z materiałów zebranych przez CKKP chcieli skorzystać pracownicy Wydziału Kultury, aby w oparciu o „fakty sprawdzone i krytyczne [...] skompromitować go w opinii społecznej na Zachodzie”<sup>103</sup>. W tym samym roku przesłano do Wydziału VII Departamentu II MSW „doniesienie agenturalne” dotyczące Reicha-Ranickiego, który współpracując z „prawicowym dziennikiem «Die Zeit»” miał „inicjować dywersję wśród intelektualistów w NRD”. Sugerowano, aby Wydział zainteresował się działalnością krytyka<sup>104</sup>. Wiadomo też, że o akta paszportowe Marceliego Ranickiego zwrócił się w 1968 Inspektorat I Departamentu I MSW<sup>105</sup>.

Konsekwencją ucieczki do RFN było pozbawienie obu małżonków tego, o co tak długo i pracowicie zabiegali – członkostwa PZPR. W przypadku Marceliego brak dokładnej daty ponownego wykluczenia z partii, natomiast Teofila została wykluczona uchwałą podjętą 23 II 1959 przez POP PZPR przy Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych<sup>106</sup>.



---

102. M. Hochgeschwender, *The Intellectual as Propagandist: «Der Monat», the Congress for Cultural Freedom, and the Process of Westernization in Germany*, s. 23, *The American Impact on Western Europe: Americanization and Westernization in Transatlantic Perspective. Conference at the German Historical Institute, Washington, DC, March 25-27, 1999*, [www.ghi-dc.org/conpotweb/westernpapers/hochgeschwender.pdf](http://www.ghi-dc.org/conpotweb/westernpapers/hochgeschwender.pdf)

103. AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 2. Pismo Wydz. Kultury KC do CKKP, 22 VI 1961, nr W. Kult. 4-60-61.

104. AIPN, sygn. 1218/12639, k. 5. Doniesienie agenturalne dot. byłego obywatela polskiego narodowości żydowskiej Marcela Reicha-Ranickiego, 18 IV 1961.

105. AIPN, sygn. 1549/105b, k. 55.

106. APW, WKW PZPR, sygn. 2285, k. 6. Pismo POP PZPR przy PISM do KD PZPR Warszawa-Stare Miasto, 27 III 1959, nr 37185/440. Uchwała ta została zatwierdzona przez Egzekutywę KD na posiedzeniu 24 IV 1959 (*ibidem*, k. 1).

Dokumenty (podane w układzie chronologicznym) wyselekcjonowano na podstawie kwerendy przeprowadzonej w zbiorach AAN, APW i AIPN. Ich ilość z łatwością można by potroić, szczególnie jeżeli kwerenda objęłaby inne archiwa. Celem autora nie było całościowe odtworzenie losów Marcela Reicha-Ranickiego w PRL, a jedynie ukazanie jego starań o powrót na łono partii komunistycznej. Kryterium selekcji był stopień ważności dokumentu w procesie postępowania przed CKKP. Do materiałów związanych ze sprawą Reicha-Ranickiego dołączono wybrane dokumenty dotyczące jego żony.

Notki biograficzne opracowano na podstawie dostępnej literatury oraz teczek osobowych działaczy PZPR z Wydziału Kadry KC PZPR, znajdujących się w AAN w Warszawie.

Zachowano niektóre osobliwości stylu, uwspółcześiono pisownię, uzupełnienia redakcyjne oraz fragmenty uszkodzone lub nieczytelne oznaczono klamrami.

*Paweł LIBERA*

## WYKAZ PODSTAWOWYCH SKRÓTÓW

APW Armia Polska na Wschodzie  
ASG Akademia Sztabu Głównego/Generalnego  
BO Biuro Organizacyjne  
BOM Biuro Obrotu Maszynami  
CA Centralne Archiwum  
CK Centralna Kartoteka  
CKR Centralna Komisja Rewizyjna  
COSP Centralny Ośrodek Szkolenia Partyjnego  
CSOPW Centralna Szkoła Oficerów Polityczno-Wychowawczych  
CT Centralna Technika  
CUR Centralny Urząd Radiofonii  
CZPD Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego  
DOW Dowództwo Okręgu Wojskowego  
DP Dywizja Piechoty  
GUC Główny Urząd Cenzury  
INS Instytut Nauk Społecznych  
KD Komitet Dzielnicowy  
KM Komitet Miejski

KMM Komunistyczna Międzynarodówka Młodzieży  
KP Komitet Powiatowy  
KPF Komunistyczna Partia Francji  
KPGŚ Komunistyczna Partia Górnego Śląska  
KPGW Komunistyczna Partia Galicji Wschodniej  
KPH Komunistyczna Partia Hiszpanii  
KPJ Komunistyczna Partia Jugosławii  
KPP Komunistyczna Partia Polski  
KPRP Komunistyczna Partia Robotnicza Polski  
KPZB Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi  
KPZU Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy  
KW Komitet Wojewódzki  
KW Komitet Wykonawczy  
KZ Komitet Zakładowy  
KZM Komunistyczny Związek Młodzieży  
KZMP Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej  
MAiH Ministerstwo Aprowizacji i Handlu  
MHiP Ministerstwo Handlu i Przemysłu  
MK Międzynarodówka Komunistyczna  
MPDiP Ministerstwo Przemysłu Drzewnego i Papierniczego  
MSL Międzynarodowa Szkoła Leninowska  
MŻ Ministerstwo Żeglugi  
OW Okręg Wojskowy  
OŻP Organizacja Żydów Polskich  
POP Podstawowa Organizacja Partyjna  
PR Polskie Radio  
PUR Państwowy Urząd Repatriacyjny  
RIiP Resort Informacji i Propagandy  
RKU Rejonowa Komenda Uzupełnień  
RNP Rada Narodowa Polaków  
SBS Samodzielny Batalion Specjalny  
SR Sekretariat Regionalny  
SW Sąd Wojskowy  
WKW Wojewódzki Komitet Warszawski  
WO Wydział Organizacyjny  
WO Wydział Oświaty  
WOiK Wydział Oświaty i Kultury  
WPiA Wydział Propagandy i Agitacji  
WWP Wolna Wszechnica Polska  
WZ Wydział Zagraniczny

ZHP Zakład Historii Partii  
ZMK Związek Młodzieży Komunistycznej  
ZO Zespół Orzekający  
ZZNP Związek Zawodowy Nauczycieli Polskich



1. 19 XI 1949, Życiorys M. Reicha; AAN, KC PZPR, CK,  
sygn. 16515, k. 39-43  
[odręcznie]

### Życiorys Marceliego Reicha

Urodziłem się dnia 2-go czerwca 1920 r. we Włocławku jako syn Dawida Reicha i Heleny z domu Auerbach. We Włocławku uczęszczałem do szkoły powszechnej. W 1929 r. rodzina moja emigrowała do Berlina.

W Berlinie uczęszczałem do Werner Siemens-Gymnasium (1930-35) i do Fichte-Gymnasium (1935-1938). W marcu 1938 r. otrzymałem maturę. Po maturze pracowałem od kwietnia 38 r. do października 38 r. w firmie eksportowej „Juan Casparius” w Berlinie, w charakterze biuralisty. W październiku 38 r. zostałem przez władze hitlerowskie wysiedlony i deportowany do Zbąszynia.

W ostatnich latach pobytu w Berlinie pomagałem w pracy politycznej szwagrowi memu Gerhardowi Boehmowi, członkowi KPD, czynnemu w działającej wówczas nielegalnie KPD.

W listopadzie 38 r. przybyłem ze Zbąszynia do Warszawy i utrzymywałem się z udzielania lekcji języków i dorywczych tłumaczeń.

W styczniu 1940 r. przyjąłem posadę w Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie, przekształconej później w „Radę Żydowską”. W instytucji tej pracowałem do lutego 1943 r. w charakterze biuralisty. We wrześniu 42 r. rodzice moi zostali deportowani do Treblinki, gdzie zginęli, brat mój zaś został deportowany do obozu Poniatówka [!]<sup>107</sup> koło Lublina,

---

107. Poniatowa, jeden z podobozów KL Majdanek, przebywało w nim ponad 10 tys. Żydów, 3 i 4 XI 1943 jednostki SS i policji zamordowały tam od 12 do 14 tys. osób.



gdzie zginął w 43 r. (rzekomo samobójstwo).

W lipcu 42 r. zawarłem małżeństwo z Teofilą Langnas, ur. 12 marca 1920 w Łodzi.

W styczniu 43 r. miałem być wraz z żoną deportowany z getta warszawskiego do Treblinki, ale udało nam się z transportu prowadzonego do wagonów kolejowych uciec. Po kilku dniach uciekliśmy z getta i do wyzwolenia ukrywaliśmy się poza gettem. Od czerwca 1943 r. do września 44 r. ukrywaliśmy się u Bolesława Gawina, zam. Goćławek pod Warszawą, ul. Osada Ojców 11.

We wrześniu 44 r. Goćławek został wyzwolony. Udaliśmy się wówczas do Lublina, gdzie wraz z żoną natychmiast zgłosiliśmy się ochotniczo do Wojska Polskiego.

Zostaliśmy w październiku 1944 r. skierowani do Zarządu Polityczno-Wychowawczego II-ej Armii WP, który nas skierował do Oddziału Cenzury Wojskowej Nr 191 przy Sztapie II-ej Armii WP. Oddział ten podlegał Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego przy PKWN. W Oddziale tym pełniłem obowiązki starszego cenzora, a później zastępcy Szefa Oddziału. W styczniu 45 r. zostałem przeniesiony do Wydziału Cenzury w Ministerstwie Bezp. Publ. (wówczas jeszcze w Lublinie). W lutym 45 r. zostałem przez Wydział Cenzury MBP wysłany w charakterze kierownika grupy operacyjnej w Krakowie [!]. Po wykonaniu zadania powróciłem do Lublina, poczym przeniosłem się wraz z Ministerstwem do Warszawy. W Warszawie pełniłem obowiązki Zastępcy Szefa, później zaś Szefa Wydziału Cenzury Zagranicznej. Na skutek nieporozumienia z ówczesnym szefem Wydziału Cenzury, ob. Wierbłowską<sup>108</sup>, zwróciłem się pod koniec 45 r. z prośbą o zwolnienie i skierowanie mnie do dyspozycji Biura Personalnego MBP. Biuro Pers. MBP skierowało mnie do ówczesnego II Wydziału Samodzielnego MBP.

W styczniu 46 r. udałem się z ramienia II Wydz. Samodz. MBP do Berlina w charakterze pracownika Biura Rewindykacji i Odszkodowań. Z Berlina zostałem odwołany w kwietniu 1946 r. i pracowałem w charakterze kierownika referatu niemieckiego w centrali II Wydz. Sam. Po przekształceniu II Wydz. Sam. w Departament VII MBP, pełniłem (od lipca 1947 r.) obo-

---

108. Hanna Wierbłowska (1893), kpt/mjr, kierownik Wydziału Cenzury MBP (9 IX 1944-14 I 1946), st. inspektor w Inspektoracie MBP (15 I 1946-1 IX 1949). Żona S. Wierbłowskiego.

wiązki Naczelnika II Wydziału tego Departamentu. W lutym 1948 r. zostałem przez Dep. VII MBP wysłany do Londynu w charakterze Zastępcy Kierownika Konsulatu Generalnego RP w Londynie z tytułem „wicekonsula” (pod nazwiskiem „Marceli Ranicki”). W lipcu 48 r. zostałem awansowany na „Konsula”.

Od 1-go stycznia 1949 do odwołania mego z Londynu 31-go października 49 r. pełniłem obowiązki Szefa Konsulatu Generalnego.

Do Partii przyjęty zostałem przez organizację partyjną przy MBP w 1945 r. W Londynie byłem od kwietnia 48 r. (?) [!] członkiem Komitetu Partyjnego.

Marceli Reich

19 listopada 1949 r.

2. 25 XI 1949, Życiorys T. Reich; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 3248, k. 5-6

[odręcznie]

Teofila Reich-Ranicka

Warszawa

Niemcewicza 19a m. 31

Życiorys

Urodziłam się 12 marca 1920 r. w Łodzi z ojca Pawła Langnasa i matki Miny z domu Stahl. Do roku 1939 chodziłam do gimnazjum Orzeszkowej w Łodzi, gdzie w r. 1939 zdałam maturę. W okresie szkolnym nigdzie nie byłam czynna politycznie. Wkrótce po wybuchu wojny, w grudniu 1939 r. przeniosłam się wraz z rodzicami do Warszawy, gdzie w styczniu 1940 r. ojciec mój popełnił samobójstwo na tle nerwowym. Utrzymywałam matkę i siebie z korepetycji i lekcji udzielanych dzieciom w wieku szkolnym oraz z dorywczych prac graficznych<sup>109</sup>. W r. 1942 wysłam za mąż za Marcelę Reicha, urzędnika Gminy Żydowskiej w getcie. W lipcu 1942 matka moja, jak też pozostała rodzina i rodzice męża, zostali wywiezieni do Treblinki. Pozostaliśmy

---

109. Od VIII 1942 do II 1943 T. Reich pracowała jako grafik w Gminie Żydowskiej w Warszawie.

z mężem w getcie do lutego 1943 r. Z okresu getta znają mnie adwokat Maślanko<sup>110</sup> i adwokat Warman<sup>111</sup> (żyją obecnie, mieszkają w Warszawie). W lutym 1943 r. (po ucieczce z szeregow przeznaczonych do Treblinki, świadek Zofia Sielczak-Kubarowa<sup>112</sup>, zam. w W-wie) udaliśmy się wraz z mężem na aryjską stronę Warszawy, gdzie ukrywaliśmy się u Bolesława Gowina [!], Goćławek, Osada Ojców 11. Ponieważ byliśmy bez pieniędzy, pracowaliśmy dla niego w nocy, robiąc papierosy, które on sprzedawał. W ciągu dnia przebywaliśmy w piwnicy.

Po wyzwoleniu Pragi, we wrześniu 1944 r. udałam się wraz z mężem do Lublina, gdzie wstąpiłam do II Armii WP. Przydzielono mnie do Zarządu Pol.-Wych. przy sztabie II Armii, gdzie początkowo pracowałam w Wydziale Plakatów (pracownia malarska), a potem przeniesiona zostałam do Oddziału CW 191, gdzie pracował mój mąż. Z Oddziałem tym postępowaliśmy za linią frontu aż do Wrocławia, skąd przeniesiona zostałam wiosną 1945 r. do Ministerstwa Bezp. Publ. w Warszawie. W Ministerstwie pracowałam początkowo w Wydziale Personalnym Wydz.

---

110. Mieczysław Maślanko (1903-1986), w czasie wojny w getcie warszawskim, po 1945 znany ze swej niechlubnej roli na procesach politycznych, gdzie „bronił” m.in.: W. Pileckiego, A. E. Fieldorfa, A. Doboszyńskiego, Z. Szendzielorza („Łupaszkii”), F. Niepokólczyckiego, bp. Cz. Kaczmarka, A. S. Robineau.

111. Zygmunt Warman (1905-1965), syn prezesa gminy żydowskiej w Lublinie, absolwent Wydziału Prawa UW, sekretarz Judenratu w getcie warszawskim, od 1943 „po stronie aryjskiej”, w powstaniu warszawskim w szeregach ŻOB w AL, po 1945 radca prawny i adwokat, sędzia Sądu Najwyższego.

112. Zofia Sielczak-Kubar (Rubinsztejn/Rubinstein), członek KZMP, PPR, PZPR, studentka UJ i Akademii Handlowej, w czasie wojny w getcie warszawskim, gdzie roznosiła paczki na pocztę i pracowała jako telefonistka w Judenracie, po „akcji” styczniowej 1943 usunięta z pracy, ukrywała się „po stronie aryjskiej”, od 1944 w LWP, wydaje „Orla Białego”, po wojnie kierownik agencji prasowej Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i redaktor naczelny wydawnictwa „Nasza Księgarnia”, w III 1969 wraz z córkami wyjechała z Polski do USA, pracowała jako bibliotekarka w Nowym Jorku. Żona działacza komunistycznego (ZMK, KZMP, KPP, PPR, PZPR), więźnia Berezki Kartuskiej, Wiktora Kubara (Jakuba Rapaporta). O Reichach pisze bardzo krótko w swoich wspomnieniach (*Double Identity: a memoir*, New York 1989, s. 3-4, 201-202) odnotowując moment ucieczki z getta (podaje datę 18 I 1943) zauważa, że spośród tych co uciekli, przeżyli tylko Reichowie i ona. Po wojnie utrzymywali kontakt i korespondowali.

CW, potem jako tłumacz tegoż Wydziału oraz grafik w Wydziale Szkoleniowym. Jednocześnie studiowałam na Akademii Sztuk Pięknych w W-wie, które to studia jednak przerwałam po ukończeniu jednego semestru.

W listopadzie albo grudniu 1946 r. odeszłam z Ministerstwa Bezpieczeństwa na własne żądanie, rozpoczynając pracę w PAP-ie i jednocześnie tłumacząc z angielskiego książkę dla wydawnictwa „Prasa Wojskowa”. W lutym 1947 r. udałam się wraz z mężem do Londynu, gdzie mąż mój mianowany został kierownikiem konsulatu. W Londynie nie pracowałam na żadnej placówce, ale posyłałam korespondencje dla prasy krajowej i byłam sekretarką mego męża po linii jego pracy dla MBP. W grudniu 1948 r. urodziłam syna. W listopadzie 1949 r. wróciłam, po odwołaniu mego męża z placówki londyńskiej, do Warszawy.

Moją działalność partyjną rozpoczęłam w r. 1945, wstępując do Koła PPR Wydz. CW w MBP. W Londynie należałam do Koła PPR, potem PZPR przy Ambasadzie.

Teofila Reich-Ranicka

Warszawa, 25 XI 49

3. 27 XI 1949, Charakterystyka Ranickich przez A. Morskiego<sup>113</sup>, sekretarza POP w Londynie; AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 25-27

Wch. 3126/49 [odręcznie]  
Londyn, 27.11.1949 r.

#### Charakterystyka tt Ranickich

O przeszłości ich wiem b. mało. Tow. Marceli Ranicki, o ile mi wiadomo, pochodzi z Włocławka, ale wychował się w

---

113. Albert Morski (Edward Damiński) (1910-1994), syn chłopca spod Ostrołki, od 1933 w KPP, student UW i WWP w Warszawie, dwukrotnie więziony za działalność wywrotową, od 1935 w Kanadzie. Od XI 1945 przedstawiciel PAP w Kanadzie, 1947-1951 radca ambasady w Londynie, a po wyjeździe Reicha konsul generalny i sekretarz POP w Londynie. Zwolniony z MSZ na własne życzenie. 1951-1952 sekretarz KW PZPR w Warszawie, później szef polskiej misji wojskowej w Korei i Laosie, od 1956 ambasador nadzwyczajny i pełnomocny w Egipcie, a następnie w Norwegii, Islandii i dyrektor departamentu w MSZ.

Berlinie. Żona jego pochodzi z m. Łodzi i okres okupacji miała spędzić w Getto. O t. Ranickim z tego okresu nic nie wiem. Siostra jego, Gerda, z męża Böhm [!], mimo wyraźnie semickiego wyglądu, żyła w hitlerowskich Niemczech do 1939 r. i wyjechała z mężem do Anglii dopiero przed wybuchem wojny. (Tow. Ranicki wyrobił dla niej posadę w londyńskiej filii Hartwiga, PSA Transport Ltd., zaś dla swego szwagra, pana Boehm, w filii Hartwiga w radzieckiej strefie Niemiec. Pan Boehm ma być, według twierdzenia tt Ranickich, niemieckim komunistą).

Tow. Ranicki przyjechał do Londynu na początku 1948 r. w charakterze mego zastępcy jako Konsula Generalnego. Okazał się bardzo pomocny na tym stanowisku, zwłaszcza przy przeprowadzeniu czystki elementów emigracyjnych, które w owym czasie stanowiły gros personelu Konsulatu. Jako pracownik VII Departamentu MBP, na czele którego stał do połowy 1949 r. płk Romuald Gadomski<sup>114</sup>, t. Ranicki sprowadził szereg nowych pracowników z tego źródła, podczas gdy moje możliwości ograniczały się do rezerw MSZ i znanych mi towarzyszy z terenu Kanady.

Ostatnie zdemaskowanie się t. Krzysztofa Starzyńskiego<sup>115</sup>, pracownika Radcostwa Handlowego i jego żony<sup>116</sup>, pracownicy Attachatu Prasowego Ambasady, którzy odmówili powrotu do Kraju i oddali się pod opiekę władz brytyjskich, rozkonspirowa-

---

114. R. Gadomski (1905-1974), działacz KPP (od 1922), w ZNMS „Życie” i PPS-Lewicy, 8 lat w więzieniach, były żołnierz APW i II Korpusu (w 1943 więziony za założenie koła ZPP), po wojnie w PPR i PZPR, wicedyrektor Departamentu V MBP (11 IX 1946-30 VI 1947), wicedyrektor Departamentu VII MBP (1 VII 1947-15 IX 1949), wiceprezes CUR (1950-1952), redaktor naczelny wielu dzienników. Przez pewien czas mąż J. Broniewskiej. O okresie wojennym zob.: W. Horst, *Korespondencja przedstawicielstwa Związku Patriotów Polskich w Teheranie z Centralnym Biurem Komunistów Polskich w Moskwie (III-X 1944) przechowywana w Archiwum Akt Nowych*, „Teki Archiwalne” 2000, t. 4 (26), s. 146-155 oraz B. Bernacki, *Organizacja i funkcjonowanie sowieckiego rynku prasowego na ziemiach północno-wschodnich II RP w latach 1939-1941*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2004, nr 22, s. 100, 101, 104.

115. Starzyński, po nawiązaniu kontaktu z wywiadem brytyjskim, „wybrał wolność” 11 XI 1949, w dniu odwołania go z placówki. Zmarł 8 VI 1999 w Auckland w Nowej Zelandii.

116. Pierwszą żoną Starzyńskiego była Janina Ejdyś, pracownik VII Departamentu MBP, od początku 1948 („Rozkazano nam [...] wyjechać na placówkę jako mąż i żona”, K. Starzyński, *op.cit.*, s. 51-52).

to wszystkich bez wyjątku ludzi z MBP, sprowadzonych do pracy na terenie Anglii. Orientowałem się co do tego, że Starzyńscy byli informatorami t. Ranickiego, fakt jednak, że Starzyński, bratanek b. Prezydenta Warszawy, pracował w Departamencie Gadomskiego w MBP, był dla mnie niespodzianką. Oboje Starzyńscy byli na tutejszym terenie zarówno bardzo kiepskimi członkami Partii, jak i b. słabymi pracownikami placówek.

Wbrew opinii niektórych towarzyszy z W-wy jakoby t-ka Ranicka reprezentowała w tym małżeństwie stronę dłużej i silnie z nami związaną, ja z obserwacji obojga na tutejszym terenie, tych różnic nie widzę. Zarówno reakcja t-ki Ranickiej na wiadomość, że służącej płk. Paszta<sup>117</sup> władze MBP odmówiły paszportu na wyjazd do Anglii, wyrażona słowami: „Cóż ten Komar<sup>118</sup> sobie myśli, że wszyscy, jak on, mają żyć o chlebie i wodzie”, jak jej wspólne z mężem wyjazdy urlopowe, podobnie jak u Michałowskich<sup>119</sup> – do Szwajcarii, Francji i Włoch, wreszcie wypowiedzi na temat mieszkania, jakiego oczekuje po powrocie do Warszawy i zakupywanie przed wyjazdem do Kraju angielskich strojów i przyborów do domowego użytku, jak gdyby wielu z tych rzeczy nie można było dziś łatwiej i taniej nabyć w Warszawie – składają się, w moim pojęciu, na obraz drobnej mieszcanki, której stosunkowo krótki staż partyjny i to w połączeniu z przynależnością do MBP, nie może być jeszcze – bez odpowiednich prób – traktowany zbyt poważnie.

Tow. Ranicki ze swej strony wykazał sporo cech, które z dzi-

---

117. Tadeusz Paszta (1905), od 1940 współpracował z NKGB, mjr/ppłk, 1 III-14 V 1946 wicedyrektor Departamentu V MBP, 15 V 1946-22 III 1948 szef WUBP Warszawa. 22 III 1948 zwolniony po uchwale CKKP, ponieważ „oderwał się od klasy robotniczej”.

118. Waclaw Komar (Mendel Kossoj) (1909-1972), gen. brygady, członek Haszomer Hacair, od 1925 w ZMK, członek bojówki dokonującej zabójstw współpracowników policji i świadków sądowych, od 1927 w ZSRR, szkolony na kursach dywersyjnych Armii Czerwonej, działacz KMM, uczestnik wojny w Hiszpanii, w 1939 w wojsku polskim we Francji, 1940-IV 1945 w niewoli niemieckiej, od XII 1945 szef Oddziału II, dyrektor Wydziału II Samodzielnego/Departamentu VII MBP (20 VI 1947-31 V 1950), od 1950 Główny Kwatermistrz WP. Aresztowany w XI 1952, zwolniony XII 1954, od VIII 1956 dowódca Wojsk Wewnętrznych MSW, do II 1968 dyrektor generalny MSW.

119. Jerzy Michałowski (1905-1993), ambasador RP/PRL w Londynie 1949-1953.

siejszej perspektywy należałoby ocenić co najmniej jako nieprzewidywane pozostałości kosmopolityzmu i uleganie wpływom elementów pravicowych.

W rozmowach na temat nastrojów w społeczeństwie polskim w początkowym okresie wyzwania Kraju, t. Ranicki wykazał tendencję do przeceniania sił i wpływów reakcji, objawów dezercji z nowo powstającego Wojska Polskiego itd. i tym tłumaczył konieczność stosowania narodowo-oportunistycznej linii Gomułki, nieafiszowania się z sympatiami proradzieckimi etc.

W stosunku do doradców radzieckich wykazywał wyraźną tendencję do lekceważenia ich zdolności orientacji i inicjatywy w pobieraniu trudniejszych decyzji.

Gdy prasa angielska skomentowała rezolucje Biura Informacyjnego w sprawie Tity i KP Jugosławii<sup>120</sup> jako wynik raportów radzieckich doradców i obserwatorów z terenu Jugosławii – t. Ranicki zareagował na to mniej więcej w ten sposób: „O, widzicie tych sowieckich doradców. Jakiś major raportuje, że jest tak i tak i oni już pobierają decyzję... My znamy takich doradców z naszego odcinka...”

W sprawie Gomułki t. Ranicki jeszcze na krótko przed swym wyjazdem z Anglii wyrażał nadzieje, że to się jeszcze wszystko wyjaśni i wszystko będzie w porządku, tzn., że Gomułka i przynajmniej część jego teorii, zrehabilituje się.

W dyskusji na temat referatu t. Żdanowa na temat muzyki<sup>121</sup>, t. Ranicki ze swą żoną i Paulą Born<sup>122</sup>, wyraźnie nie zgadzali się ze stanowiskiem t. Żdanowa, a tow. Ranicki nawet użył określenia: „Co ten Żdanow zna się na muzyce. Czemu nie pilnuje swojej roboty partyjnej”.

---

120. Pierwsza rezolucja z 28 VI 1948, kiedy Kominform usunął KPJ ze swoich szeregów, a Josefa Broz-Tito ogłosił zdracą idei socjalizmu, wrogiem ustroju radzieckiego i trockistą. Drugą rezolucję w tej sprawie ogłoszono 29 XI 1949 (H. Stys, *V Kongres Komunistycznej Partii Jugosławii z 1948 roku i jego znaczenie*, „Historia i Polityka” 2005, t. IV, s. 119).

121. Najprawdopodobniej wypowiedź A. Żdanowa, kierownika Sekretariatu Kultury KC KPZR, na plenum Związku Kompozytorów sowieckich w II 1948.

122. Paulina (Paula) Born (1896), „przed wojną pracowała w Paryżu w międzynarodowej centrali związków zawodowych” (G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 126), w ambasadzie, wg Reicha, sprawowała urząd pierwszego sekretarza, wg Morskiego *attaché* ds. socjalnych.

Dla tt Ranickich i Bornowej, w owym okresie jeszcze wielka muzyka przez duże „M” zamykała się w trójkącie Beethoven – Bach – Mozart z ewentualnym dopuszczeniem Fryderyka Chopina do ich grona. Czajkowski to był tylko popularny „muzykant”.

Na zmianę poglądów t-ki Bornowej w tych sprawach bardzo silnie wpłynęły występy zespołów ludowych i robotniczych w Warszawie, w związku z zeszłorocznym Kongresem Związków Zawodowych. Kiedy jednak tt. Ranicy z Bornową poszli na pokaz filmowy do Ambasady Radzieckiej, ich reakcja na Pieśń Tajgi<sup>123</sup>, tj. jeden z filmów rozwijających środkami artystycznymi podstawową tezę Żdanowa, jak również na dodatki filmowe z tańcami białoruskimi i żywymi obrazami na cześć Stalina – cała powyższa trójka, zarówno podczas pokazu jak i w późniejszej dyskusji, wykazała bardzo krytyczny, niemal cyniczny stosunek do tych rzeczy. Przez cały czas swego pobytu w Londynie towarzysze ci byli najwyżej dwa razy na pokazach filmów radzieckich i nie wykazali żadnego zainteresowania gdy chodziło o nawiązanie choćby towarzyskich bliższych stosunków z pracownikami Ambasady ZSRR.

W sprawach personalnych t. Ranicki, przy całej swej czujności w stosunku do elementów obcych i wrogich, wykazał zbyt mało czujności w stosunku do takich elementów jak Bernard Singer<sup>124</sup>, Birenholz, Lamet i b. sekretarka t. Muszkata<sup>125</sup> pani

---

123. Reżyseria A. Konczałowski (1947).

124. Bernard Singer (1893-1966), polsko-żydowski dziennikarz polityczny, w latach 1946-1949 redagował „Tygodnik Polski. The Polish Weekly” wydawany przez ambasadę w Londynie. Zerwał współpracę latem 1949 protestując przeciwko wzmożeniu represji w Polsce i potępiając „nowe «procesy moskiewskie»”. Jako „polski trockista” i „były agent wywiadu polskiego i japońskiego” był w 1952 „rozpracowywany” przez Biuro Specjalne MBP. zob.: J. K. Rogozik, *Singer Bernard (1893-1966)*, „PSB”, t. XXXVII, Warszawa-Kraków 1996-1997, s. 534-537.

125. Marian (Maks) Muszkat (1909-1995), prawnik, ekonomista, student UW i Uniwersytetu w Nancy, dr prawa karnego, 1940 wykładowca w Wilnie, 1941-1943 urzędnik w kolchozie w ZSRR, 1943 w LWP, ppor. w 1 DP, od 1944 wykładowca w Szkole Oficerów Polityczno-Wychowawczych przy 1 DP, sędzia SW I AP, 1945 sędzia, później wiceprezes NSW. Zdemobilizowany w 1946 w stopniu mjr. pracował w Ministerstwie Sprawiedliwości. 1947-1948 w Polskiej Misji ds. Zbrodni Wojennych, delegat do Komisji ONZ ds. zbrodni wojennych w Londynie, przewodniczący polskiej delegacji w Norymberdze.



Rejzin, bliska przyjaciółka Singera i żona pracownika redakcji wrogiego pisma żydowskiego „Jewish Chronicle”<sup>126</sup>.

Przy wszystkich powyższych brakach ideologicznych i fachowych, t. Ranicki okazał się człowiekiem b. zdolnym, inteligentnym, wydajnym w pracy i wykazującym zdolność do orientowania się i pobierania decyzji.

Usunięcie Gadomskiego ze stanowiska szefa Dep. VII MBP<sup>127</sup> i przeniesienie go do Polskiego Radia, było niewątpliwym ciosem dla tt Ranickich. O ile przedtem perspektywa powrotu do MBP na wyższe stanowisko niż poprzednie – po wykazaniu się na samodzielnej pracy p.o. Konsula Generalnego w Londynie – była dla nich radosna, związana z nadzieją awansu, dalszej poprawy pozycji bytowej i socjalnej etc., o tyle po sprawie Bornowej<sup>128</sup>, przesunięciu Gadomskiego i innych zmianach zasłanych tego lata w Warszawie, dało się wyczuć u obojga tt Ranickich mniejszą pewność siebie i nawet gotowość pozostania w Londynie, jeśli taka co do nich zapadnie decyzja w Warszawie.

Wyników pracy t. Ranickiego na tutejszym terenie po linii MBP trudno mi ocenić, sam fakt jednak, że w skład jego sieci wchodzili m.in. tacy ludzie jak Starzyńscy, że tacy dostawcy informacji jak Singer okazali się również mocniej związani z wrogim obozem niż z nami, że o wartości takich kontaktów jak siostra i szwagier t. Ranickiego oraz im podobni, nic pewnego i pozytywnego nie mógłbym powiedzieć – zdaje się stawiać sporo znaków zapytania nad wynikami pracy takiej sieci.

Reakcja obojga tt Ranickich na wiadomość o ucieczce Gubrynowicza<sup>129</sup> do Szwajcarii była b. dziwna i nieoczekiwana.

---

126. Tygodnik żydowski wydawany w Londynie od 1841.

127. Gadomskiego zwolniono z MBP 15 IX 1949.

128. „P. Born została aresztowana w 1949 i skazana na pięć lat więzienia, ponieważ w okresie drugiej wojny światowej w Szwajcarii zawarła znajomość z amerykańskim dziennikarzem i komunistą, Noelem Fieldem. Wyszła z więzienia w 1953” (G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 126-127). Zob. H. Field, K. Field, *Opóźniony odlot: w okowach zimnej wojny*, posłowie A. Paczkowski, Warszawa 1997; o jej aresztowaniu wspomina m.in. H. Stehle, *op.cit.*, s. 177, A. Jackowski, *Na skróty*, Warszawa 1995, s. 323, 331-332.

129. Adam Gubrynowicz (1906), studiował na UJK, w Londynie w Wiedniu i w Rzymie, od 1929 w MSZ, *attaché* honorowy Poselstwa RP w Wiedniu i Ambasady RP w Rzymie, 1939 we Francji i Jugosławii oraz na

„To Bierut i Górska<sup>130</sup> są winni, że Gubrynowicz będzie mógł teraz pokazywać za granicą autografowaną specjalnie dla niego fotografię Bieruta” – powiedziała z wyraźną złością t-ka Ranicka przy aprobacie męża.

Antyradziecka reakcja na rezolucje Biura Informacyjnego w sprawie Tity i KP Jugosławii, niechętny stosunek do doradców radzieckich, wybitne proniemieckie nastawienie bez akcentowania różnic między reakcyjnym prusactwem i hitleryzmem z jednej strony a demokratycznymi i potencjalnie rewolucyjnymi masami niemieckimi z drugiej strony, wyraźne nastawienia kosmopolityczne w sprawach kultury i sztuki, pobłażliwy i niemal apologetyczny stosunek do Gomułki, niedostateczna czujność w stosunku do elementów trockistowsko-syjonistycznych, protegowanie członków własnej rodziny, nieprzyjazny stosunek do t. Bieruta i wiązanie wysokich osobistych wyrachowań ze służbą akurat w najbardziej awangardowym aparacie naszej maszyny państwowej, w aparacie bezpieczeństwa, stwarza w sumie pewien system nieprzezwyciężonych naleciałości i obcych wpływów, z których tylko mocna organizacja partyjna w Kraju może tt Ranickich skutecznie wyleczyć. Przy b. dużej inteligencji, wnikliwości, orientacji, zdobywania i domyślania się wiadomości potrzebnych oraz zdolności przystosowania się, trudno będzie czasami rozróżnić, czy dane stanowisko t. Ranickiego jest już wynikiem wykrystalizowanego i konsekwentnego przekonania, czy jeszcze wynikiem adaptacji. Szkolenie i ideologiczne wychowywanie takich towarzyszy jest zadaniem szczególnie odpowiedzialnym i niełatwym, za to może być – w jakości produktu końcowego – bardzo owocnym.

---

Węgrzech, gdzie pracował jako urzędnik i robotnik leśny. Po powrocie do Polski, od 1945 był p.o., a następnie Dyrektorem Protokołu Dyplomatycznego. W 1949 uciekł do Berna, skąd miał wysłać pismo rezygnacyjne do MSZ i zwrócić się do władz amerykańskich o udzielenie mu azylu (zob.: A. Kochański, *Sprawy zagraniczne w protokołach Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR z roku 1949*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2001, t. 1, nr 3(3), s. 265 oraz: *«Nawrócony» Gubrynowicz*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn 23 VIII 1949).

130. Wanda Górska (1903-1982), nauczycielka, członek ZNP i ZZNP, od 1940 w Stowarzyszeniu Przyjaciół Związku Radzieckiego, od 1942 w PPR, łączniczka Findera, później Bieruta. Po 1945 sekretarka i kochanka Bieruta.

Tow. Ranicki podkreślał przed wyjazdem i inni towarzysze z MBP mówią to za niego, że t. R. niemało się tu nauczył i skorzyszał. Osobiście mam wrażenie, że gdyby był spędził obydwa lata w Londynie pod bezpośrednim kierownictwem starszego i bardziej wyrobionego towarzysza zamiast już po niespełna roku zostać samodzielnym szefem dużej placówki i własnej sieci – korzyści z tego dla samego t. Ranickiego i dla Partii byłyby bez porównania większe.

Czy służba w aparacie bezpieczeństwa jest jedynym i najbardziej właściwym sposobem partyjnego wykorzystania takich towarzyszy jak Ranicki, to już inne zagadnienie. Gdy o mnie chodzi – dla samego sprawdzenia wypróbowałbym ich oboje i to nie na jednym a na kilku mniej wdzięcznych i atrakcyjnych, a zarazem mniej newralgicznych odcinkach roboty partyjnej i państwowej. Kadry bezpieczeństwa jeśli nawet będą do pewnych granic korzystać z towarzyszy z mieszczańską przeszłością, to jednak muszą się nastawiać na ludzi możliwie wszechstronnie sprawdzonych i ideologicznie niezawodnych.

A. Morski

Londyn, 27.11.1949 r.

4. 5 II 1950, M. Reich-Ranicki do Komitetu POP Nr 7;  
AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 72-74

ODPIS

MARCELI REICH

Warszawa, dnia 5 lutego 50

Do Komitetu Podstawowej Organizacji Partyjnej Nr 7

Jako członek Partii poczuwam się do obowiązku poinformowania Komitetu POP Nr 7 o następującym:

W październiku 1949 r., pełniąc obowiązki Kierownika Konsulatu Generalnego RP w Londynie, wydałem podwładnemu pracownikowi polecenie wystawienia wizy wjazdowej do Polski dla szwagra mojego, obywatela brytyjskiego. O wystawienie tej wizy zwrócił się do mnie dyrektor naczelny firmy państwo-

wej C. Hartwig, gdyż bezzwłoczny przyjazd mego szwagra do Polski potrzebny był tej firmie. – Polecenie wystawienia wizen wydałem bez uprzedniego uzgodnienia z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, względnie z VII Departamentem MBP.

Za powyższe wykroczenie ukarany zostałem decyzją ministra bezpieczeństwa publicznego czternastodniowym aresztem oraz dyscyplinarnym zwolnieniem ze służby w organach Bezpieczeństwa Publicznego.

Zdaję sobie sprawę, iż z uwagi na fakt, że w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego pracowałem ponad pięć lat oraz z uwagi na wielkie zaufanie, jakim mnie darzono w całym tym okresie – przewinienie moje ma szczególnie poważny charakter. Z tego też punktu widzenia zastosowanie przez władze Bezpieczeństwa w stosunku do mnie najbardziej surowej kary dyscyplinarnej uważam za sprawiedliwe i zasłużone.

Samokrytycznie analizując przyczyny powyższego przewinienia, za które odpowiedzialność ponoszę jedynie i wyłącznie ja sam, doszedłem do wniosku, że przyczyny doszukiwać się należy w moich brakach jako członka Partii. Jako taki bardzo ważny brak określam niedostateczną czujność rewolucyjną, szczególnie istotną na obecnym etapie i w naszej pracy. Zdaniem moim, brak właściwej czujności spowodowany jest u mnie niedostatecznie wyostrzonym instynktem klasowym.

Uważam, że istotny ten brak (niedostatecznie wyostrzony instynkt klasowy) jest zarówno wynikiem mego pochodzenia, jak i niektórych okresów mego życia. Jestem pochodzenia mieszczańskiego, zostałem wychowany w środowisku burżuazyjnym i nie zwalczyłem jeszcze u siebie wszystkich naleciałości mieszczańskich.

Okazało się, że moje uczniowskie lata (pobyt w Niemczech), przypadające na okres hitleryzmu, mimo pewnego, bardzo skromnego, wkładu w pracę nielegalnej KPD, nie wywarły na mnie dostatecznego wpływu uświadamiającego i co za tym idzie, niedostatecznie zahartowały mnie do oczekującego mnie okresu okupacji w Polsce. Mając lat 19 przyjąłem pracę biuralisty (korespondenta niemieckiego) w gminie żydowskiej w Warszawie. Nie zdawałem sobie wówczas sprawy z tego, że gmina ta była spadkobiercą przedwojennej gminy żydowskiej w Warszawie, a więc instytucji reprezentującej interesy burżuazji żydowskiej. W cza-

sie mojej pracy instytucja ta, w związku z utworzeniem getta w Warszawie, przekształcona została w administrację getta („Judenrat”). Funkcja moja w Judenracie miała charakter czysto techniczny. Nie zajmowałem nigdy żadnego kierowniczego stanowiska, nie brałem nigdy udziału w żadnych rozmowach z Niemcami, nie posiadałem nigdy przepustki na wyjście z getta, którą mieli wszyscy członkowie Judenratu i wyżsi urzędnicy. Fakt pracy w Judenracie w żadnej mierze nie chronił ani mnie, ani mojej rodziny przed represjami hitlerowskimi. Najlepszym tego dowodem jest chyba fakt, że rodzice moi zostali wywiezieni do Trebłinki już w pierwszej akcji w sierpniu 42 r., a brat mój zginął w hitlerowskim obozie w 1943 r. Ja sam wraz z moją żoną przeżyłem okres getta nie dzięki pracy w Judenracie, a dzięki temu, że uciekłem w styczniu 1943 r. z transportu, przeznaczonego do Trebłinki. Pomimo to – z dzisiejszej perspektywy – fakt mojej pracy w Judenracie oceniam bezwzględnie jako niesłuszną drogę przetrwania okupacji hitlerowskiej, oceniam jako błąd, będący wynikiem niedostatecznego uświadomienia.

Zdając sobie z tego sprawę i dążąc do jak najszybszego wyrównania tego, zgłosiłem się natychmiast po wyzwoleniu terenu, na którym się wówczas znajdowałem, ochotniczo do Wojska Polskiego (1944 r. – Lublin).

Sądzę, iż okoliczność, iż mój instynkt klasowy nie jest jeszcze dostatecznie wyostrzony, została częściowo spowodowana także faktem, że w czasie pięcioletniej nieomal przynależności mojej do Partii, w pewnych okresach nie miałem, z uwagi na pracę służbową, możliwości udziału w normalnej pracy partyjnej. Tak w 46 r. przebywałem przez kilka miesięcy w Berlinie, mając rozkaz nieujawniania faktu, iż jestem członkiem PPR-u. W 47 r. odbywałem szereg dłuższych podróży służbowych. Przez ostatnie dwa lata przebywałem ze względów służbowych w Londynie i mimo czynnej pracy partyjnej w całym tym okresie (w charakterze członka Komitetu Partyjnego) byłem jednak odezwany od normalnej pracy partyjnej w warunkach krajowych. Wszystko to miało niewątpliwie także ujemny wpływ na moje wychowanie partyjne.

5. III 1950, Notatka Komitetu Poddzielniczy PZPR Warszawa-Śródmieście<sup>131</sup> dot. wykluczenia M. Reicha-Ranickiego z partii; AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 22

#### NOTATKA

Reich Marceli, ur. 2 VI 1920 r. pochodzi z bogatej rodziny kupieckiej. Wstępując do aparatu bezp. podał nieściśle dane o swej przynależności do KPD oraz zataił fakt posiadania bliższej rodziny za granicą.

W czasie okupacji zajmował stanowisko szefa korespondencji i głównego tłumacza w Getcie Warszawskim.

Będąc Kierownikiem Konsulatu RP w Londynie wbrew instrukcji MSZ nie zawiadomił odnośnych władz o wystawieniu wizy wjazdowej do Polski swemu szwagrowi – Boehmowi Gerhardowi, wiedząc przy tym, iż jest on o poglądach trockistowskich i prawdopodobnie celowo zataił fakt przyjazdu szwagra do Polski. Świadczy o tym okoliczność, iż szwagier ten był powiązany służbowo z jedną z naszych placówek w Kraju i obowiązkiem Reicha jako przedstawiciela Konsulatu w Londynie było natychmiastowe powiadomienie placówki o przybyciu szwagra do Kraju. Reich natomiast w tym samym okresie kiedy szwagier znajdował się w Kraju przybywa także do Polski i w rozmowie z kierownikiem placówki (z którą powiązany był szwagier), w której była mowa o Boehmie, Reich nie wspomniał nawet, iż w/w znajduje się w Warszawie.

Za zgodność:

[podpis nieczytelny]

6. 27 III 1950, Wyciąg z protokołu<sup>132</sup> Egzekutywy Komitetu Poddzielniczy; AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 23

Wyciąg z protokołu Egzekutywy Komitetu Poddzielniczy z dn. 27 III 1950 r.

---

131. Przesłana 6 IV 1950 do CKKP w odpowiedzi na pismo CK z 30 III 1950 (AAN, KC PZPR, sygn. 16515, k. 21).

132. Przesłany 6 IV 1950 do CKKP w odpowiedzi na pismo CK z 30 III 1950 (*ibidem*, k. 21).

Egzekutywa KD zatwierdziła wniosek Organizacji Oddziałowej o wykluczeniu z Partii Reicha Marcelego, s. Dawida, ur. 2 VI 1920.

Uzasadnienie:

Reich Marceli pochodzi z rodziny burżuazyjnej. Będąc na placówce zagranicą wykorzystywał swoje stanowisko i swoje stosunki dla wyszukiwania dobrych posad dla członków swojej rodziny.

Reich jest człowiekiem obcym w Partii do której wszedł po to aby się dobrze urządzać.

Za zgodność:

[podpis nieczytelny]

7. 3 III 1950, Wyciąg z protokołu z Oddziałowej Organizacji Partyjnej<sup>133</sup>; AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 24

#### WYCIĄG Z PROTOKOŁU

Zebrania OOP Nr 2/3 – POP Nr 7 z dnia 3 marca 1950 roku

Sprawa tow. Reicha

Sprawę tę omówił w imieniu Egzekutywy tow. Zelman<sup>134</sup>.

Tow. Reich pochodził z rodziny burżuazyjnej a przeszłość jego najlepiej świadczy o tym, że w klasie tej pozostał. Wstąpienie tow. Reicha do Partii w r. 1945 było jedynie szukaniem dróg do kariery. Tak przy wstępowaniu do Partii, jak i do naszej instytucji, ukrył on wiele faktów ze swego życia albo przedstawił je w fałszywym świetle. Także zachowanie tow. Reicha w czasie okupacji nie było chlubne. Ostatnio tow. Reich był na pla-

---

133. Przesłany 6 IV 1950 do CKKP w odpowiedzi na pismo CK z 30 III 1950.

134. Rojzman Zelman (Zygmunt Gut) (1912), student UW, w 1928 krótko członek organizacji syjonistów-rewizjonistów „Masada”, od 1936 w Hiszpanii w XIV Brygadzie Międzynarodowej, potem w Sztabie Frontu Centralnego, od 1938 w KPH, II 1939-III 1941 więziony na południu Francji, następnie organizuje pracę komunistyczną w środowiskach żydowskich, członek KPF, związany z Ruchem Oporu, w 1946 sekretarz OŹP przy RNP we Francji. W 1947 w PPR, 1948 po powrocie do Polski w MBP, od 1951 w MSZ.

cówce zagranicznej w charakterze Konsula Generalnego. Nadużył swego stanowiska wydając bez zgody i zawiadomienia o tym MSZ wizę swemu krewnemu na wjazd do Kraju. Poza tym nie powiadomił Centrali o fakcie obecności w Polsce naszego informatora. Tow. Reich wreszcie wykorzystał swoje stanowisko i swoje stosunki dla wyszukiwania dobrych posad dla członków swojej rodziny.

Tow. Zelman na zakończenie podkreślił, że wszystkie powyższe zarzuty wykazują, iż tow. Reich jest człowiekiem obcym w Partii do której wszedł po to aby się dobrze urządzać. Biorąc pod uwagę konieczność oczyszczenia naszych szeregów, tow. Zelman w imieniu Egzekutywy stawia wniosek o wykluczenie tow. Reicha z Partii.

Następnie zabiera głos tow. Reich, który w długich wywodach stara się część stawianych mu zarzutów zbagatelizować i wyjaśnić, że są one oparte na niezgodnych z rzeczywistością faktach.

Po zakończeniu przez niego swojej obrony zabierali głos następujący tow.: Makarow, Wieczorek<sup>135</sup>, Gibs<sup>136</sup>, Borkowska<sup>137</sup>,

---

135. Eugeniusz Wieczorek (1925-1974), członek PPR, PZPR, od 15 X 1945 referent w WUBP w Koszalinie i w Szczecinie, od 8 III 1949 referent w Sekcji 2 Wydziału VIII Departamentu II MBP, od 1 VI 1950 referent w Sekcji 5 wydziału V Departamentu II MBP, następnie w KdsBP i w Biurze „T” MSW, w 1971 odszedł na emeryturę jako naczelnik Wydziału II Departamentu Techniki MSW.

136. Mikołaj Gibs (Pawlik) (1909), od 1927 we Francji, student Faculté des Sciences w Clermont-Ferrand i wydziału literatury na Sorbonie, 1929 w KPF, od 1933 Polsce, w CT KPP, aresztowany 1934, po roku zwolniony (amnestia), w 1939 przez Białystok wyjechał do Mińska, gdzie był nauczycielem francuskiego na uniwersytecie, od 1941 w Armii Czerwonej i partyzantce komunistycznej, od 1945 w ZPP, przewodniczący Zarządu Krajowego ZPP w Stawropolu, skierowany przez moskiewską PPR do KC PPR w Warszawie, od VI 1946 w MBP, II 1946-1947 członek egzekutywy koła PPR w MBP, 1947-1948 w Berlinie, od X 1949 w MBP.

137. Maria Borkowska (Bursztyn) (1911), ppor. MBP, ukończyła gimnazjum, robotnica w przemyśle włókienniczym, 1924-1926 w Haszomer Hacair, od 1926 w KZMP, 1934-1938 KPP, wielokrotnie aresztowana spędziła 3 l. w więzieniu. W 1939 z Białegostoku wysłana do Bobrujska, od 1940 obywatelstwo ZSRR, do 1946 pracowała jako buchalter w kołchozach i sowchozach. Po powrocie do Polski VIII 1946 do V 1949 w MBP, V 1949 wysłana na placówkę do Konsulatu Generalnego w Londynie. Wróciła XII 1949 do pracy w MBP, pracownik Konsulatu w Nowym Jorku (III 1951-II 1952), później ponownie w MBP.



gen. Komar, Mirska, Struś i Bakszt<sup>138</sup>. Wszyscy ci towarzysze wyrażali pogląd zgodny ze stanowiskiem Egzekutywy. Stwierdzili oni, że w słowach tow. Reicha brak jest szczerości i brak myślenia partyjnego, że tow. Reich nie dorósł do tego, aby nosić zaszczytne miano członka Partii.

Sekretarz – tow. Zelman postawił następnie pod głosowanie wnioszek Egzekutywy o wykluczenie tow. Reicha z Partii. Wniosek został jednogłośnie przyjęty. Ob. Reich opuszcza zebranie.

Sekretarz Oddz. Organ. Part. Nr 2/3  
(Zelman R.)

**8. 10 III 1950, M. Reich-Ranicki do CKKP w odpowiedzi na uchwałę o wykluczeniu z Partii; AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 44-71**

Warszawa, dnia 10 marca 1950<sup>139</sup>

MARCELI REICH-RANICKI<sup>140</sup>

Pracownik Wydawnictwa MON

„Prasa Wojskowa”

adres prywatny: Warszawa

ul. Niemcewicza 19a m. 31

Do

Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
w Warszawie

W dniu 3-go marca 1950 r. Państwowa Organizacja Partyjna przy VII Departamencie Ministerstwa Bezpieczeństwa Pub-

---

138. Marian (Morduch) Bakszt (1907), od 1926 w CT KPZB, aresztowany 1927, skazany na 12 lat 1929, 1937 wychodzi na wolność i działa w KPZB, od 1938 w Warszawie w Związku Malarzy, uczestniczył w obronie Warszawy, następnie w ZSRR, pracował w kołchozie, sowchozie i fabryce, członek ZPP, 1945 w PPR, naczelnik wydziału w MAiH, VI 1947 skierowany przez KC do pracy w MBP, naczelnik wydziału w MBP, w 1953 w CA MBP, następnie starszy inspektor w KdsBP.

139. Pieczęć wpływu: „CKKP, 20 III 1950, nr 979/50”.

140. Adnotacja: „Otrzym. 18 III 50”.

licznego uchwałała na wniosek egzekutywy wykluczenie mnie z Partii.

W związku z powyższym pragnę wyjaśnić co następuje:

Urodziłem się dnia 2-go czerwca 1920 r. we Włocławku. Rodzina moja składała się z ojca, matki, siostry i brata. Ojciec mój Dawid Reich posiadał we Włocławku przy ul. Kilińskiego 4 własny warsztat produkcji papy dachowej. W przedsiębiorstwie tym, do którego mój ojciec miał w pewnych okresach jeszcze wspólników, zatrudnionych było w okresie sezonu budowlanego do 6 robotników, w okresie zimowym zaś 1 albo 2 robotników. 22 lata temu, a więc w roku 1928, ojciec mój przedsiębiorstwo to zlikwidował. Od tego czasu ojciec mój nigdy więcej nie posiadał żadnego przedsiębiorstwa jak i też nigdy w życiu nie posiadał żadnego majątku.

W 1929 r. rodzina moja emigrowała do Berlina, gdzie według przypuszczenia moich rodziców były lepsze możliwości zabezpieczenia sobie bytu. Rodzice moi liczyli zwłaszcza na pomoc zamieszkałych tam czterech braci mojej matki, trzech z zawodu adwokatów i jednego inżyniera – rzecznika patentowego. W Berlinie, gdzie rodzina moja zamieszkiwała do 1937 r., żyliśmy przeważnie z zapomóg udzielanych nam przez braci mojej matki, oraz z nikłych i bardzo nieregularnych zarobków mego ojca, który pracował jako księgowy względnie jako przedstawiciel handlowy dla rozmaitych firm.

W Berlinie uczęszczałem do szkoły ogólnokształcącej. W 1934 r. poznałem przez moją starszą siostrę Gerharda Boehma, za którego siostra moja wyszła za mąż w 1936 r. Szwagier mój był czynnym członkiem Komunistycznej Partii Niemiec od 1928 r. i pozostał aktywny także po delegalizacji KPD. Od 1936 r. począwszy, szwagier mój dawał mi poufne zlecenia do wykonania, które pierwotnie wykonywałem nieświadomie, później zaś (1937 r.) – świadomie. Były to funkcje pomocnicze w pracy mego szwagra w nielegalnej KPD, a więc łącznikowanie i przepisywanie na maszynie materiałów przeznaczonych dla nielegalnej prasy partyjnej. W okresie tym szwagier mój posługiwał się w pracy partyjnej różnymi pseudonimami, z których m.in. pamiętam pseudonim „Der Rote Assessor”. Pod koniec 1937 r. względnie na początku 1938 r. szwagier mój zaprzestał dawania mi dalszych zleceń w zakresie pracy konspiracyjnej, nie wyja-

śniając mi przyczyn. Po wojnie dowiedziałem się od niego, że w owym okresie kierownictwo nielegalnej KPD poleciło towarzyszom narodowości żydowskiej, by zaprzestali działalności partyjnej, gdyż na skutek swej narodowości narażali robotą swoją czynnych w nielegalnej Partii towarzyszy niemieckich.

W marcu 1938 r. otrzymałem świadectwo dojrzałości w Fichtegymnasium w Berlinie. Natychmiast po ukończeniu szkoły rozpocząłem pracę zarobkową w firmie eksportowej „Juan Casparius” w Berlinie, Brandenburgischestr. 32, gdzie polecił mnie mój szwagier w charakterze biuralisty-praktykanta. W 1937 r. ojciec mój powrócił na stałe do Polski, utrzymując się w Warszawie z dorywczych prac. Matka moja powróciła do Polski w 1938 r. Ja zostałem w Berlinie, gdyż miałem tam pracę.

W dniu 28-go października 1938 r. zostałem przez policję hitlerowską zaaresztowany i wraz z tysiącami innych Żydów polskich deportowany do granicy polskiej w Zbąszyniu. Ze Zbąszynia udałem się do Warszawy, gdzie zamieszkałem razem z rodzicami i bratem. W Warszawie nie miałem żadnej stałej pracy, zarabkując udzielaniem lekcji języka niemieckiego i dorywczymi tłumaczeniami.

Po zakończeniu działań wojennych (wrzesień 1939) sytuacja materialna mojej rodziny stała się szczególnie trudna. Mieszkanie nasze uległo częściowemu zniszczeniu, zwłaszcza gabinet dentystryczny mego brata (mój brat Aleksander Reich w czasie pobytu naszej rodziny w Berlinie studiował na koszt jednego z braci mojej matki dentystrykę). Ojciec mój nie miał żadnego zajęcia. Usiłowałem nadal zarabkować lekcjami wzgl. tłumaczeniami, ale dawało to minimalne dochody.

W styczniu 1940 r. Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie przeprowadzała spis ludności żydowskiej w Warszawie i zaangażowała do wykonania tego spisu kilkuset pracowników biurowych ze znajomością języka niemieckiego. Jedną z moich uczennic, którą prosiłem by mnie polecała znajomym jako nauczyciela niemieckiego, powiedziała swojemu znajomemu, zatrudnionemu w Gminie, że znam dobrze język niemiecki i nadawałbym się do tej roboty. Jediną kwalifikacją potrzebną do tej pracy była znajomość niemieckiego. Przeegzaminowano mnie i natychmiast zaproponowano mi robotę przy tym spisie.

Po zakończeniu spisu, którego wykonanie trwało kilka tygo-

dni, zaproponowano mi z uwagi na dobre znajomości języka niemieckiego, bym pozostał w rozrastającym się wówczas aparacie urzędniczym Gminy w charakterze pracownika kancelaryjnego do pisania na maszynie listów w języku niemieckim. Propozycję przyjąłem. Miałem wówczas lat 19 i jedynymi moimi kwalifikacjami zawodowymi były język niemiecki i maszynopisanie.

Po utworzeniu getta w Warszawie (listopad 1940) Gmina Żydowska przemianowana została na „Radę Żydowską” (Judenrat), przejmując jednocześnie od Zarządu Miasta Warszawy administrację wydzielonej na getto części miasta. W okresie od 1940 do 1942 r. w getcie warszawskim zamieszkiwało 400 do 500 000 Żydów. Przeważająca część ludności getta żyła z handlu, spekulacji, a zwłaszcza ze szmuglu towarów z getta do pozostałej części Warszawy i odwrotnie. Część ludności getta pracowała w przedsiębiorstwach niemieckich, położonych początkowo poza gettem, a w ostatnim okresie także wewnątrz getta. Część ludności pracowała zaś w Judenracie, który w swoich biurach, instytucjach i zakładach zatrudniał łącznie kilka tysięcy Żydów.

W Judenracie pracowałem do dnia mojej ucieczki z getta (3 lutego 1943 r.). W całym tym okresie pracowałem w sekretariacie w charakterze pracownika kancelaryjnego. Funkcja moja polegała na tłumaczeniu listów i innych dokumentów z polskiego na niemiecki i z niemieckiego na polski, oraz na przepisywaniu tych listów na maszynie. Stopniowo ilość korespondencji zwiększała się, co pociągnęło za sobą przydzielenie dalszych pracowników do działu korespondencji w ramach sekretariatu Judenratu. Gdy latem 1942 r. liczba pracowników w tym dziale wzrosła do czterech, zaszła konieczność, by jeden z tych pracowników był odpowiedzialny za prace pozostałych, a więc kontrolował prawidłowość wykonywania tłumaczeń i odpisów. Wybór padł na mnie jako na najlepiej znającego język niemiecki.

W pracy w Judenracie podlegałem kierownikowi i zastępcy kierownika sekretariatu Judenratu. W ostatnich ośmiu miesiącach mojej pracy w Judenracie kierownikiem sekretariatu był poprzedni zastępca kierownika sekretariatu adwokat Zygmunt Warman, obecnie radca prawny Banku Rolnego i Centralnego Zarządu Przemysłu Energetycznego; zamieszkały w Warszawie przy ul. Wilczej 29a.

Pensja moja w Judenracie wynosiła początkowo brutto 175 złotych, później 250 złotych miesięcznie. Zaznaczam, iż suma ta nie mogła w żadnym wypadku wystarczyć na utrzymanie jednej osoby. Ciężar utrzymywania rodziny spoczywał na moim bracie. Ojciec mój w getcie nie miał żadnej pracy. Mój zarobek był tylko minimalnym wkładem do utrzymania. – Poza pensją pracownicy Judenratu nie otrzymywali żadnych innych świadczeń, mieli takie same kartki żywnościowe jak cała pozostała ludność getta. Praca w Judenracie nie dawała żadnych przywilejów, nie mówiąc oczywiście o tych elementach w personelu Judenratu, które z racji zajmowanych stanowisk miały kontakt z Niemcami i kontakt ten wykorzystywały dla uzyskania rozmaitych korzyści.

Nie posiadałem nigdy przepustki na wyjście z getta, którą mieli członkowie Judenratu oraz wyżsi urzędnicy.

W dniu 22-go lipca 1942 r. przybyli niespodziewanie do gmachu Judenratu przedstawiciele władz hitlerowskich i zwołali nagłe zebranie Judenratu. Zażądali, by na tym zebraniu obecny był protokolant dobrze znający język niemiecki dla zaprotokolowania ich zarządzeń. Ówczesny prezes Judenratu Adam Czerniaków zawezwał mnie na protokolanta<sup>141</sup>. Na zebraniu tym przedstawiciele władz hitlerowskich zarządzili tak zwane „wysiedlenie” Żydów z Warszawy. Zebranie to było jedynym w ogóle zebraniem, w którym brałem udział, protokołując poszczególne zarządzenia. Przebieg tego zebrania opisałem pod moim nazwiskiem („M. Reich”) w artykule pod tytułem *Wyrok w związku z likwidacją getta warszawskiego* w dziele zbiorowym *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, tom II, *Akcje i wysiedlenia*, Warszawa, Łódź, Kraków 1946, stronica 227 do 230.

Na zebraniu tym był także obecny wyżej wymieniony Zygmunt Warman. Nigdy nie brałem udziału w żadnych rozmowach z Niemcami, nigdy poza wymienionym zebraniem nie brałem udziału w żadnych zebraniach Judenratu czy jakichkolwiek innych konferencjach, nigdy nie występowałem w charakterze tłumacza. Cała moja praca ograniczała się do ściśle tech-

---

141. Czerniaków nie wspomina o tym epizodzie (A. Czerniaków, *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939-23 VII 1942*, oprac. M. Fuks, Warszawa 1983, s. 304).

nicznej wewnętrznej roboty kancelaryjnej.

W czasie pierwszej akcji „wysiedleńczej”, która stanowiła w rzeczywistości – jak się później dopiero dowiedzieliśmy – deportację do obozu zagłady w Treblince, wywieziono mego ojca i matkę oraz matkę mojej żony Teofili Langnas, z którą ożeniłem się w 1942 r. Tak więc rodzice moi i matka mojej żony zostali zamordowani. Ojciec mojej żony popełnił na skutek rozstroju nerwowego samobójstwo w 1940 r. Brat mój Aleksander Reich został w listopadzie 1942 wywieziony z getta warszawskiego do obozu Poniatowo [!] w Lubelskiem, gdzie zginął w listopadzie 1943 r.

21-go stycznia 1943 r. rozpoczęła się tak zwana „druga akcja”. Wraz z żoną moją zostaliśmy przez żandarmów niemieckich wyciągnięci z domu, w którym wówczas mieszkaliśmy na rogu ulicy Smoczej i Miłej. Zostaliśmy włączeni do kolumny Żydów, spędzonych z okolicznych domów. Transport nasz był prowadzony przez ulicę Miłą do podstawionych wagonów kolejowych z przeznaczeniem do Treblińki. Mimo, że żandarmi strzelali do każdego, który usiłował zbiec, zaryzykowaliśmy ucieczkę z szeregów. Strzelającemu do nas żandarmowi zaciął się automat. Ukryliśmy się w piwnicy jednego ze zburzonych domów przy ulicy Miłej. W tej samej chwili, w której uciekliśmy z szeregów, uciekła także i ukryła się w tej samej piwnicy tow. Zofia Kubarowa, obecnie szef wydawnictwa „Nasza Księgarnia”. Przez kilka dni ukrywaliśmy się w rozmaitych piwnicach, po czym akcja została przerwana.

Kilka dni po tej akcji jeden z pracowników fizycznych Judenratu Szymon Majufes<sup>142</sup> zwrócił się do mnie w imieniu powstałej wówczas w getcie Żydowskiej Organizacji Bojowej, bym zechciał dostarczyć szczegółowych danych o głównej kasie Judenratu: opis pokoju, w którym znajdowała się kasa, dojście do tego pokoju itd. Miałem również poinformować o momencie nadejścia pieniędzy do Judenratu, aby umożliwić organizacji dokonanie napadu na kasę. Jako pracownik Judenratu mogłem dane te ustalić, a termin nadejścia pieniędzy znany mi był z korespondencji. Wszelkie potrzebne dane zostały przeze mnie

---

142. Szymon Majufes, drukarz, w Judenracie obsługiwał powielacz, członek ŻOB, współorganizator napadu na kasę Judenratu w I 1943.

dostarczone, a potrzebny do tej operacji dokument, a mianowicie sfingowany list prezesa Judenratu wzywający w nocy kasjera do przyścia wraz z kluczami kasy do biura, został na wykradzionym przeze mnie blankiecie Judenratu spreparowany przez moją żonę. Operacja została wykonana i udała się w pełni. Brała w niej udział wymieniona tow. Kubarowa, która była dokładnie poinformowana o moim i mojej żony udziale. O tym, że operacja ta nie była zwykłym napadem rabunkowym, świadczy okoliczność, że wyjęte przez wykonawców z kasy poza gotówką także przedmioty wartościowe, stanowiące własność prywatną, zostały następnego dnia zwrócone. Potwierdzić to mogą ob. kpt. Karol Popowski<sup>143</sup>, obecnie Naczelnik Wydziału w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku oraz wyżej wymieniony adw. Zygmunt Warman. Zaznaczam jednak, iż Popowski i Warman nie wiedzieli o tym, że w operacji brali udział tow. Kubarowa, moja żona i ja. Kilka dni po tym napadzie straciliśmy kontakt z Majufesem. Skłoniło to nas jeszcze bardziej, by uciec z getta, pomimo całkowitego braku potrzebnych ku temu elementów, jak pieniądze, przyjaciele-aryjczycy itd.

Świadcami odnośnie wszelkich szczegółów w związku z moją pracą w Judenracie i moim zachowaniem w getcie, mogą być wymienieni już uprzednio Karol Popowski, Zofia Kubarowa i Zygmunt Warman oraz ponadto:

ob. Tyszko, dyrektor naczelny „DALU”, Warszawa, Nowy Świat 40

ob. Maria Solarska, pracownica PAP, Foksal 11

ob. adw. Mieczysław Maślanko, Wspólna 35.

W dniu 3-go lutego 1943 r. wieczorem około godziny 6-ej wyszliśmy z żoną z getta przez wylot przy ul. Dzikiej, po uprzednim przekupieniu żydowskiego milicjanta, który umożliwił nam wyjście w chwili, gdy niemiecki żandarm odwrócony był do nas tyłem. Mieliśmy ze sobą dwie ręczne walizeczki z osobistymi rzeczami oraz kilkanaście tysięcy złotych, uzyskanych w getcie ze sprzedaży odzieży pozostałej po naszych rodzicach, pościeli itd.

---

143. Karol Popowski (Popower), buchalter w Gminie Żydowskiej, później w Judenracie, po wojnie kpt., od 11 IV 1945 naczelnik Wydziału III WUBP Gdańsk, 1 I 1946-29 II 1952 naczelnik Wydziału Finansowego WUBP Gdańsk.

Od lutego do czerwca 1943 r. ukrywaliśmy się w rozmaitych miejscach (ulica Pańska u Klebaniaka, ul. Pokorna u Makarowskiej, ul. Towarowa u Zofii Sokolnickiej – numerów domów nie pamiętam). W tym czasie pomagał nam niejednokrotnie przyjaciel mego brata ob. Antoni Matuszewski, obecnie zamieszkały w Płocku, ul. Bieruta 7. Trzykrotnie w tym czasie byliśmy szantażowani przez policję granatową.

W czerwcu 1943 r. ob. Jan Gawin, którego poznaliśmy w czasie ukrywania się u Klebaniaka na Pańskiej, zaprowadził nas do swego brata Bolesława Gawina, zamieszkałego w Goćławku pod Warszawą, ul. Osada Ojców 11.

U Bolesława Gawina ukrywaliśmy się przez 15 miesięcy, to znaczy do września 1944 r., a więc do chwili wkroczenia na ten teren Armii Czerwonej. – Gdy przyszedliśmy do Bolesława Gawina, nie mieliśmy już w ogóle pieniędzy. Mimo, iż Gawin sam żył w skrajnej nędzy, nie mając częstokroć na suchy chleb dla swoich dwojga dzieci, mimo iż nie byliśmy w stanie zapłacić mu chociażby za nasze wyżywienie, nie mówiąc już o wynagrodzeniu za ukrywanie nas, za które jak wiadomo groziła kara śmierci jemu i całej jego rodzinie – to jednak ukrywał on nas z największym poświęceniem. W dzień ukrywaliśmy się w małej piwniczce, w nocy zaś robiliśmy papierosy, które sprzedawane przez Gawinów dawały minimalny dochód. Nikły ten zarobek musiał starczyć na utrzymanie sześciu osób (Gawinów, ich dwojga dzieci i nas). – Gdy w maju 1944 r. dzieci bawiące się z dziećmi Gawinów dostrzegły mnie przez okno i krzyczały na ulicy, że w tym domu są Żydzi, gdy wszelkie prawdopodobieństwo przemawiało za jak najszybszym zjawieniem się Gestapo, to jednak Bolesław Gawin nie mógł się na to zdobyć, by nas wyrzucić, wiedząc iż decyzja taka byłaby dla nas równoznaczna z wyrokiem śmierci.

Pod koniec września 1944 r., natychmiast po wyzwoleniu prawego brzegu Wisły, opuściliśmy kryjówkę u Gawinów w największym przeświadczeniu, że życie zawdzięczamy Bolesławowi Gawinowi, prostemu warszawskiemu robociarzowi. – Bolesław Gawin pracuje obecnie w drukarni państwowej przy ul. Tamka i mieszka nadal w Goćławku, ul. Osada Ojców 11. Brat jego Jan Gawin, który w ostatnim okresie okupacji był w Armii Ludowej, jest obecnie pracownikiem Wydziału Personalnego Warszawskiej



Komendy Milicji Obywatelskiej.

Mimo, iż byliśmy fizycznie całkowicie wyczerpani, marzyliśmy opuszczając mieszkanie Gawinów przede wszystkim o jednym: by po tak długiej bezczynności móc się nareszcie przyczynić do walki z Niemcami, by pójść do wojska. Spotkany na szosie pod Wawrem oficer polski wyjaśnił nam, że znajdujemy się w strefie przyfrontowej i że jeżeli chcemy pójść do wojska, musimy się udać do Lublina. Część drogi do Lublina odbyliśmy wojskowymi samochodami ciężarowymi, część na piechotę. W Garwolinie oficer Armii Czerwonej, wydający przepustki, dał nam na naszą prośbę przepustkę do Lublina. Wreszcie dotarliśmy do Lublina. Natychmiast po przybyciu rozpoczęliśmy starania o przyjęcie do Wojska, co nie było rzeczą łatwą, gdyż wychudzeni i wyczerpani fizycznie nie robiliśmy wrażenia ludzi przydatnych do Wojska. Pomocy udzielała nam wówczas tow. Emma Mazur, którą znałem z getta (obecnie pracuje w MSZ).

Spotkany przypadkiem oficer Wojska Polskiego Gelle (był później służbowo w Berlinie pod nazwiskiem Zagórski), którego przedtem nigdy nie znałem, zaprowadził mnie do tow. Eugeniusza Szyra<sup>144</sup>, ówczesnego szefa Wydziału Organizacyjnego Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego. Tow. Szyr zgodził się na moje przyjęcie do Wojska i skierował mnie do ówczesnego Szefa Wydziału Personalnego Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP tow. Fejgina, który z kolei skierował nas do Zarządu Polityczno-Wychowawczego II Armii WP. W dniu 9 października 1944 r. żona i ja zostaliśmy zmobilizowani przez RKU Lublin jako ochotnicy i udaliśmy się do Kozłówek pod Lubartowem, gdzie był wówczas stacjonowany Zarząd Pol.-Wych. II Armii, który dwa dni później przeniósł się do wsi Kąkolownica [!]<sup>145</sup> pod Siedlcami.

---

144. E. Szyr (1915-2000), od 1934 w KPP, brał udział w wojnie w Hiszpanii, później w KPF, internowany we Francji i w Algierii, działacz ZPP, żołnierz LWP, członek PPR, PZPR, 1948-1981 członek KC PZPR, 1964-1968 członek BP KC PZPR.

145. Kąkolownica – wieś w pow. Międzyrzec (podlaskie), gdzie na przełomie 1944 i 1945 wymordowano kilkaset osób (J. R. Krzyżanowski, *Kąkolownica – podlaski Katyń*, „Zeszyty Historyczne” 1991, z. 95, s. 222-229. A. Stolcman: *Kąkolownica 1944 r. w: Narodowe Siły Zbrojne na Podlasiu*, t. 1, Materiały posesyjne, red. M. Bechta, L. Żebrowski, *Siedlce 1997*, s. 196-223; A. Stolcman, *Kąkolownica 1944 rok – podlaski Katyń*, „Zeszyty Historyczne WiN” 1998, nr 11, s. 167-190.

Żona moja została przydzielona do pracowni graficznej Zarządu Pol.-Wych., ja zaś miałem pracować w dziale propagandy wśród wojsk nieprzyjacielskich (kierownikiem tego działu był Stanisław Jerzy Lec<sup>146</sup>). Wobec tego jednak, iż zapadła decyzja, by działu tego nie organizować, zostałem przydzielony do kancelarii Zarządu Pol.-Wych. Szefem Zarządu był wówczas tow. Mieczysław Schleyen<sup>147</sup>, szefem personalnym zaś tow. Stefan Halicki<sup>148</sup>.

Po dwóch tygodniach tow. Halicki zakomunikował mi, iż zostaję przeniesiony do Oddziału Cenzury Wojskowej nr 191 przy sztabie II Armii WP. O ile mi wiadomo, przyczyną mego przeniesienia był mój wygląd semicki i ówczesne nastawienie, by w Zarządach Polityczno-Wychowawczych pracowało jak najmniej ludzi o takich wyglądach. Tow. Halicki polecił mi zameldować do tow. Halickiej<sup>149</sup>, jego żony, która przybyła wówczas z Lublina do Kąkolownicy dla zorganizowania wspomnianego Oddziału Cenzury. Żona moja została przeniesiona razem ze mną.

W życiorysie złożonym przeze mnie w październiku 44 r. tow. Halickiej przedwojenna moja luźna współpraca z nielegalną KPD została w jednym zdaniu niewłaściwie określona. Napisałem bowiem w ówczesnym życiorysie, że w latach 1936/38 byłem „członkiem nielegalnej KPD”. Błąd ten był wynikiem mego ówczesnego bardzo słabego uświadomienia poli-

---

146. Stanisław Jerzy Lec (1909-1966), poeta, satyryk, 1939-1941 we Lwowie, więzień obozu na Janowskiej, później w PPR, GL, AL, mjr LWP, 1946-1950 *attaché* prasowy w Wiedniu, 1950-1952 w Izraelu, do 1956 objęty zakazem publikowania, długoletni przyjaciel M. Reicha-Ranickego.

147. Mieczysław Schleyen (Szleyen) (1905-1955), chemik, działacz KPP, wydawca tygodnika KPP „Kronika”, student Politechniki Lwowskiej i UJ, 1934 aresztowany i zwolniony za kaucją, 1936 w Brygadach Międzynarodowych, internowany we Francji. Brał udział w organizowaniu I i II Armii LWP, po wojnie dowódca OW w Łodzi, wykładowca w CSOPW, Szkole Partyjnej KC PZPR, ASG, INS przy KC PZPR.

148. Stefan Halicki (Halpern) (1916), członek KZMP, od 1934 w KZM w Palestynie, 1937 w Brygadzie im. Dąbrowskiego w Hiszpanii, członek KPH, 1939 w obozach we Francji i w Afryce francuskiej. Od 7 X 1944 szef oddziału kadr II ALWP, w I DP i w SBS (Białystok), następnie w III ALWP. Po wojnie zastępca szefa Zarządu Polityczno-Wychowawczego DOW w Bydgoszczy. Zwolniony na własną prośbę w 1947.

149. Eugenia Halicka z d. Marder, ppor., od 1 I 1945 instruktor Wydziału Propagandy wśród wojsk nieprzyjacielskich.

tycznego, a w szczególności niezrozumienia treści pojęcia „Partia” i „członek Partii”. Szybko jednak zrozumiałem mój błąd i nigdy go więcej nie powtórzyłem. W życiorysach i kwestionariuszach składanych Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (kilkakrotnie w okresie od 1945 do 1949 r.) przedstawiałem działalność tę we właściwym świetle i zgodnie z rzeczywistością. Także w życiorysach i kwestionariuszach oraz wszelkich innych dokumentach, składanych Partii, nigdy działalności tej nie przedstawiałem w świetle nieodpowiadającym rzeczywistości.

Od końca października 1944 do stycznia 1945 r. pracowałem w Oddziale Cenzury Wojskowej nr 191. W styczniu zostałem przez Szefa Wydziału Cenzury w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego tow. Wierbłowską przeniesiony do tegoż Wydziału w Ministerstwie, które było wówczas stacjonowane w Lublinie. Po krótkim zapoznaniu się w Lublinie z pracą cenzury cywilnej, zostałem 1 lutego wysłany do Katowic jako kierownik grupy operacyjnej Wydziału Cenzury z zadaniem zorganizowania w Katowicach Wojewódzkiego Oddziału Cenzury Cywilnej. Po wykonaniu tego zadania wróciłem do Lublina w dniu 1 marca i przeniosłem się wraz z Ministerstwem do Warszawy. Kierownictwo Wydziału Cenzury powierzyło mi wówczas stanowisko p/o zastępcy kierownika Oddziału Cenzury Zagranicznej a wkrótce potem p/o kierownika tego Oddziału.

Wiosną 1945 r. zwróciłem się do Organizacji Partyjnej przy Wydziale Cenzury MBP z prośbą o przyjęcie mnie do Polskiej Partii Robotniczej. Poziom mego uświadomienia politycznego był wówczas bardzo niski. Pewne niewielkie ślady pozostawił mój skromny wkład w pracę nielegalnej KPD. Ale straszne przeżycia okupacji hitlerowskiej wywarły na mnie głęboki wpływ. Wychodziłem z założenia, iż jako na bezpośrednim świadku okrucieństw hitlerowskich, spoczywa na mnie moralny obowiązek poświęcenia wszystkich swoich [sił] walce z faszyzmem, walce z reakcją. Głęboki wpływ miało na moją decyzję przekonanie, że Związek Radziecki był jedyną w świecie siłą, która się faktycznie przeciwstawiła hitleryzmowi. Trwały ślad pozostawił w mojej świadomości fakt, iż życie moje uratował całkowicie bezinteresownie i z największym poświęceniem robotnicarz warszawski. Wreszcie wychodziłem z założenia, że w walce proletariatu o sprawiedliwość społeczną jest także miejsce dla uczciwych ludzi

pochodzenia nierobotniczego. Takie były faktyczne motywy mojej prośby o przyjęcie do partii w 1945 r. Podbudowa teoretyczna mojej przynależności partyjnej nastąpiła dopiero w następnych latach.

W grudniu 1945 r. zostałem na własną prośbę zwolniony z Wydziału Cenzury. Przyczyną mojej prośby o zwolnienie był fakt, iż praca w cenzurze – z uwagi na jej czysto „papierkowy” charakter – nie zadawała mi i pragnąłem pracy bardziej operacyjnej.

W styczniu 1946 r. przeszedłem do pracy w II Wydziale Samodzielnym MBP. Do pracy tej skłaniał mnie w szczególności tow. Juliusz [!] Konar<sup>150</sup>, ówczesny zastępca szefa II Wydziału Samodzielnego. Tow. Konar uważał, iż wskazane jest, bym przed przystąpieniem do pracy w Centrali II Wydziału Samodzielnego nabrał najpierw operacyjnej praktyki zagranicznej. Zostałem wysłany do Berlina, wykonując w Berlinie zadania tegoż Wydziału i pracując tam jednocześnie w Biurze Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych. W kwietniu 1946 r. zostałem odwołany z Berlina i przydzielony do Referatu Niemieckiego II Wydziału Samodzielnego MBP. Wkrótce, ówczesny szef II Wydziału Samodzielnego MBP, tow. płk Juliusz Burgin<sup>151</sup> powierzył mi kierownictwo tego referatu. W listopadzie 1946 r. udałem się z polecenia płk. Burgina na dwa tygodnie do Londynu i Berlina. W Berlinie byłem ponownie służbowo dwukrotnie w maju i czerwcu 1947. W 1946 r. zostałem w związku z wykryciem afery Potockiego odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Na stanowisku kierownika Referatu Niemieckiego II Wydziału Samodzielnego pozostałem do chwili przejścia tego Wydziału przez tow. generała Wacława Komara i przekształcenia Wydziału na Departament VII MBP (lipiec 1947). Gen. Komar powierzył mi wówczas pełnienie obowiązków Naczelnika II Wydziału Departamentu VII (wydziału operacyjnego na Niemcy,

---

150. Julian Jakub Konar (Kohn), (1920), ppłk., p.o. dyrektora Wydziału II Samodzielnego MBP 4 IV-20 VI 1945, do 14 VII 1946 wicedyrektor wywiadu, 1 II 1950-1 I 1952 i 20 X 1953-31 XII 1954 wicedyrektor Departamentu I MBP (kontrwywiad).

151. J. Burgin (1906-1973), współpracował z sowieckimi służbami specjalnymi od 1939, ppłk MBP. Dyrektor/kierownik Wydziału II Samodzielnego/Departamentu VII MBP (21 IV 1945-19 VI 1947), dyrektor Gabinetu Ministra BP (1948-1949).

Anglię i Amerykę Północną). – W listopadzie 1947 r. brałem wraz z tow. Stefanem Wilskim<sup>152</sup> i tow. Marią Wierną<sup>153</sup> udział w inspekcji wszystkich placówek polskich w Niemczech. Na stanowisku p/o Naczelnika II Wydziału Departamentu VII pracowałem do lutego 1948 r.

W lutym 1948 r. wyjechałem z rozkazu gen. Komara do Londynu na stanowisko rezydenta na Anglię i jednocześnie na stanowisko wicekonsula z powierzeniem pełnienia obowiązków zastępcy kierownika Konsulatu Generalnego RP w Londynie. 1 sierpnia 1948 r. zostałem mianowany konsulem. 1 stycznia 1949 r. poruczono mi pełnienie obowiązków kierownika Konsulatu Generalnego RP w Londynie. Obowiązki te pełniłem do chwili mego odwołania, a więc do 1 listopada 1949 r.

Pragnę podkreślić, iż w Londynie wybitny wpływ na moje wychowanie partyjne miał tow. Albert Morski, sekretarz Komitetu Partyjnego. Bliska współpraca z tow. Morskim, którego zastępcą byłem w Konsulacie Generalnym i z którym po jego przeniesieniu do Ambasady nadal bardzo ściśle współpracowałem, dopomogła mi w bardzo istotnej mierze w moim rozwoju partyjnym.

W maju 1948 r. zostałem dokooptowany do Komitetu Partyjnego w Londynie w charakterze członka Komitetu. Była to moja pierwsza funkcja partyjna. Na początku 1949 r. zostałem

---

152. Stefan Wilski (1909-1993), urodzony w rodzinie inteligenckiej, ukończył 2 lata WSH w Warszawie, w 1933 krótko członek Legionu Młodych, urzędnik ZUS, ochotnik w obronie Warszawy, od 1943 w PPR, w 1945 m.in. starosta powiatu warszawskiego, od VIII 1945 w MSZ, najpierw dyrektor dep. kadr, później pracownik MSZ, poseł i ambasador m.in. w Syrii, Maroku i Szwajcarii.

153. Maria Wierna (1914-2004), urodzona w rodzinie górniczej, absolwentka geografii (kartografia) na UW, od 1934 w KZMP, od 1935 w KPP, łączniczka KC KZMP, członek WKiO KC KZMP, 3,5 roku spędziła w więzieniu za działalność wywrotową, w tym sądzona w ramach sprawy KC MOPR. W 1939 przez Białystok wyjechała do Mińska, pracowała m.in. w twierdzy Brześć jako kierownik kancelarii w szpitalu wojskowym, w 1940 w redakcji „Sztandaru Wolności” i „Pioniera”, w 1942 w Ufie w specjalnym szpitalu wojskowym dla dowódców Armii Czerwonej jako kierownik kancelarii i wydziału kadr pracowników cywilnych, od IX 1943 w ZG ZPP, następnie w Ambasadzie RP w Moskwie, członek PPR, kierownik wydziału konsularnego w Poselstwie RP w Pradze (V 1945-VII 1946), od VII 1946 naczelnik wydziału w MSZ, od VII 1948 dyrektor departamentu w MSZ, żona J. Burgina.

przez Organizację Partyjną w Londynie ponownie wybrany członkiem Komitetu. Zarówno kooptacja w 48 r. jak i wybór mój w 49 r. zostały zatwierdzone przez Wydział Zagraniczny KC.

Z Londynu zostałem odwołany z dniem 31 października 1949 r. Po powrocie do Warszawy nie otrzymałem żadnego przydziału do pracy. W styczniu 1950 wytoczono mi dochodzenie dyscyplinarne i zostałem za wydanie wizy do Polski mojemu szwagrowi, obywatelowi brytyjskiemu, ukarany 14-dniowym aresztem zwykłym i dyscyplinarnym zwolnieniem ze służby w Organach Bezpieczeństwa Publicznego. Zostałem zwolniony z dniem 31 stycznia 1950 r. Od 21 lutego 1950 pracuję w wydawnictwie MON „Prasa Wojskowa”.

W związku ze sprawą dyscyplinarną, pragnę naświetlić zarzuty niewyjaśnione w podanym przeze mnie powyżej życiorysie:

1. W toku dochodzenia dyscyplinarnego w Biurze dla Spraw Funkcjonariuszy kazano mi podać wszystkich, bez wyjątku, krewnych moich za granicą. Zwróciłem natychmiast na to uwagę, iż ilość dalszych moich krewnych, zamieszkałych w najrozmaitszych krajach, wynosi kilkadziesiąt osób i że nigdy krewnych tych nie podawałem w kwestionariuszach personalnych. Stale podawałem najdokładniej wszystkich bliskich krewnych za granicą (siostra i szwagier, brat żony) oraz tych dalszych krewnych, z którymi utrzymuję kontakt (ciotka i kuzyn w Paryżu, kuzyn w Berlinie itd.), nigdy natomiast nie podawałem tych dalszych krewnych, których bądź to w ogóle nie znam, bądź też z którymi nie utrzymuję żadnego kontaktu od wielu lat i o których częściowo w ogóle nie wiem, jak się nazywają i czy jeszcze żyją.

2. Szwagier mój Gerhard Boehm, o którym wspominałem omawiając mój okres przedwojenny w Niemczech, po otrzymaniu od kierownictwa nielegalnej KPD polecenia wstrzymania się od dalszej roboty, wszczął na początku 1938 r. starania o emigrację z Niemiec. Pracował on wówczas w Berlinie w branży eksportowej i uzyskał od szeregu firm zagranicznych, z którymi firma, w której on pracował, była w kontakcie, polecenia, dzięki którym otrzymał on prawo wjazdu do Anglii dla siebie i swojej żony (mojej siostry). Udał on się do Anglii w lipcu 1939 r. W czasie wojny, jak i też po wojnie, pracował on w Londynie

w różnych firmach eksportowych. Jednocześnie brał on udział w pracy lewicowej organizacji emigrantów niemieckich w Anglii „Freie Deutsche Bewegung” (grupa Hampstead). Stopień jego udziału w pracach tej organizacji i rola jaką on tam odegrał, są mi jednak znane tylko z jego własnych relacji. Po zakończeniu wojny szwagier mój nie powrócił do Niemiec, a pozostał w Anglii, nie biorąc udziału w ruchu robotniczym. Po postanowieniu osiedlenia się na stałe w Anglii, zwrócił on się w 1946 r. o naturalizację i otrzymał w 47 r. obywatelstwo brytyjskie. Na jesieni 1947 r. szwagier mój był dwukrotnie na koszt Oddziału II Sztabu Generalnego w Polsce. Od kwietnia do września 1949 r. otrzymywałem od Centrali VII Departamentu MBP polecenia dotyczące wykorzystywania osoby mego szwagra.

W sierpniu 1949 r., w czasie swego pobytu w Londynie, tow. Tadeusz Gorodecki<sup>154</sup>, dyrektor naczelny firmy państwowej C. Hartwig, zwrócił się do mego szwagra z propozycją, by zechciał pojechać na okres dwóch tygodni do Niemiec Zachodnich dla zbadania możliwości utworzenia tam oddziału firmy Hartwig. Oddział ten miał być formalnie firmą niemiecką albo angielską, ale w żadnym wypadku polską. Z tego powodu tow. Gorodecki był zainteresowany, by potrzebne badania wstępne były przeprowadzone przez Anglika albo Niemca i nie miał do wykonania tego zadania innego kandydata niż właśnie mego szwagra. Ponadto szwagier mój, zdaniem tow. Gorodeckiego szczególnie nadawał się do tego zadania z uwagi na bardzo dobrą znajomość stosunków spedycyjnych w Niemczech.

Po moim urlopie, w przededniu mego wyjazdu z Warszawy na początku października 49 r., tow. Gorodecki zwrócił się do mnie jako do ówczesnego Kierownika Konsulatu Generalnego w Londynie z prośbą o natychmiastowe wystawienie wizy do Polski dla mego szwagra. Intencją tow. Gorodeckiego było bowiem, aby szwagier mój po podróży do Niemiec powrócił do Londynu i

---

154. Tadeusz Gorodecki (Gothelf) (1918), syn kupca, od 1937 studiował na politechnice w Londynie, 1939 w Polsce, 1940 w getcie, potem w AL, walczy w powstaniu warszawskim, do 1945 w niewoli, później w PPR i PZPR, pracownik PUR (we Frankfurcie i w Rzymie), 1947-1953 w Hartwigu, organizował oddział firmy w Szwecji, od 1 II 1949 naczelny dyrektor, od 1953 p.o. i dyrektor Departamentu Zbytu MPDiP, od 31 III 1956 w MŻ.

złożył firmie Hartwig sprawozdanie na piśmie, aby jednak z drugiej strony na wypadek uzyskania konkretnych wyników swej podróży, mógł natychmiast przyjechać na 2 do 3 dni do Warszawy dla złożenia ustnego sprawozdania, co tow. Gorodecki uważał w wypadku uzyskania przez Boehma konkretnych wyników ze względu na pilność całej sprawy za wysoce wskazane. W rozmowie ze mną tow. Gorodecki podkreślał kilkakrotnie, iż założenie wspomnianego oddziału jest sprawą o dużym znaczeniu państwowym, gdyż państwo wydaje obecnie milionowe sumy w walutach zbytecznie, z powodu braku własnej placówki spedycyjnej w Niemczech Zachodnich. Jednocześnie tow. Gorodecki podkreślił, iż na ewentualny przyjazd szwagra mego do Polski jest zgoda Ministerstwa Handlu Zagranicznego.

Po powrocie do Londynu, wydałem na własną odpowiedzialność wicekonsulowi, pracownikowi kadrowemu VII Departamentu<sup>155</sup>, polecenie wystawienia tej wizy. Podkreślam, iż poza kadrowym pracownikiem Departamentu VII, który wizę wystawiał, wiedziała o tym także kadrowa pracownica tegoż Departamentu<sup>156</sup>, która po mnie przejęła kierownictwo nad pracą VII Departamentu w Anglii. Wreszcie o przyjeździe mego szwagra do Polski wiedział także trzeci pracownik kadrowy Departamentu VII, a mianowicie szef wydziału paszportowo-wizowego w Berlinie, do którego szwagier mój, na skutek mego polecenia, zwrócił się o pomoc w uzyskaniu wizy tranzytowej. Wobec uzyskania w czasie swej podróży w Niemczech konkretnych wyników, szwagier mój był w listopadzie 49 r. kilka dni w Warszawie. O fakcie jego pobytu w Warszawie nie meldowałem oficjalnie Departamentowi VII.

Sądzę, że dla zrozumienia wykazanej przeze mnie przez wystawienie wymienionej wizy samowoli, konieczna jest znajomość specyficznej atmosfery współpracy mojej w Londynie z Centralą VII Departamentu.

W czasie mojego pobytu w Londynie współpraca ta natra-

---

155. Zdzisław Szparkowski (1914), od 1932 w KZMP, tokarz w fabryce maszyn rolniczych we Włocławku, w 1940 wysiedlony, uciekł do Warszawy, od 1945 w PPR i AL, po wojnie por. w MBP, w Londynie od IV 1948 najpierw kierownik referatu paszportowego, a następnie wicekonsul, odwołany 31 XII 1949, później p.o. Naczelnika Personalnego w BOM.

156. M. Borkowska.



fią na poważne trudności, gdyż bezpośrednim moim szefem w Warszawie był tow. Michał Jaworski<sup>157</sup>. Towarzysz ten zarówno w opinii swoich przełożonych, jak i swoich podwładnych, nie nadawał się w najmniejszym nawet stopniu na zajmowane przez niego stanowisko Naczelnika Wydziału II Departamentu VII MBP. Kierownictwo Departamentu wcale nie kryło się przede mną ze swoją opinią o nim. Dochodziło do sytuacji, w których otrzymywane na piśmie instrukcje Centrali uważałem w niektórych wypadkach za wręcz niesłuszne. Zapytywałem w tych sprawach w czasie moich pobytów w Warszawie Kierownictwo Departamentu i otrzymywałem potwierdzenie mego poglądu na daną sprawę z wyjaśnieniem, iż były to „listy wysyłane przez tow. Jaworskiego”. Wielokrotnie mówiono mi, że nie mogę liczyć na to, by Centrala kierowała moją robotą, że muszę zdać sobie z tego sprawę, iż Naczelnik Wydziału w ogóle się nie nadaje, że Wydział jest bardzo słabo obsadzony i że na skutek tego, Kierownictwo Departamentu domaga się ode mnie samodzielnej pracy.

W kwietniu 49 r., w czasie mego pobytu w Warszawie, Kierownictwo Departamentu poinstruowało mnie na kilkugodzinnej odprawie pod przewodnictwem gen. Komara odnośnie pewnych istotnych zmian w kierunku naszej pracy w Anglii. Kiedy wyjaśniłem, że doskonale rozumiem potrzebę nowego kierunku naszej pracy w Anglii i jego cel ostateczny, że jednak nie wiem, jakimi metodami to osiągnąć, Kierownictwo odpowiedziało mi, iż Kierownictwo także tego nie wie i że wybór i wypróbowanie właściwych metod pozostawia się mnie.

Za każdym razem Kierownictwo na moje pytanie odnośnie stanowiska Naczelnika Wydziału II odpowiadało mi, iż jest ostatecznie postanowione, by tow. Jaworskiego zdjąć z tego stanowiska i że Kierownictwo Ministerstwa przyrzekło przydzielić odpowiedniego do tej roboty pracownika. Jednocześnie komunikowała mi za każdym moim pobytym w Warszawie tow. Borkowska (wówczas kierownik Sekcji Angielskiej), iż praca tej sekcji jest dosłownie paraliżowana przez nieudolnego i systema-

---

157. Michał Jaworski (1911), członek KPP, PPR, PZPR, w stopniu pułkownika od 1 III 1948 naczelnik Wydziału II Departamentu VII MBP, zwolniony 10 II 1950.

tycznie przeszkadzającego w pracy Naczelnika, tow. Jaworskiego.

Mimo niezliczonych zapowiedzi, tow. Jaworski pozostawał jednak nadal na tym tak ważnym stanowisku. Wreszcie w kwietniu 49 r. zakomunikowało mi Kierownictwo Departamentu, iż wobec kompletnej nieudolności tow. Jaworskiego i braku kandydatury na jego miejsce, konieczne jest, abym powrócił do Warszawy dla objęcia jego stanowiska. W związku z tym przewidziane było moje odwołanie na czerwiec 1949 r. Odwołanie moje ulegało jednak kilkakrotnie zwłoce. Tow. Ambasador Wierbłowski<sup>158</sup> bowiem nie zgodził się z wnioskiem Kierownictwa VII Departamentu w sprawie mego odwołania. Faktycznie zostałem dopiero odwołany z dniem 31 października 1949 r.

Powyżej przytoczyłem jedynie niektóre przykłady charakteryzujące atmosferę VII Departamentu, która tak sprzyjała rozluźnieniu dyscypliny i wytworzeniu się samowoli. Atmosfera ta niewątpliwie w pewnej mierze przyczyniła się do mego błędu w sprawie wymienionej wizy.

Obecnie pragnę naświetlić wymowne okoliczności, które poprzedziły uchwałę o wykluczeniu mnie z Partii. Dotyczą one okresu od nagłej zmiany ustosunkowania się gen. Komara wobec mnie we wrześniu 1949 począwszy aż do zebrania partyjnego w dniu 3 marca 1950 r.

Zgodnie z otrzymanym poleceniem przybyłem pod koniec września 49 r. do Warszawy celem otrzymania instrukcji dla dalszej pracy oraz celem ostatecznego ustalenia mego powrotu do kraju. Natychmiast po moim przybyciu został mi osobiście przez gen. Komara odebrany mój paszport. Fakt odebrania mi paszportu wywarł na mnie bardzo duże wrażenie. Z dotychczasowej praktyki było mi wiadome, że odebranie paszportu jest w pierwszym rzędzie dowodem braku zaufania. Nie byłem w stanie domyślić się, z jakich przyczyn gen. Komar w ten sposób wobec

---

158. Stefan Wierbłowski (1904-1978), działacz komunistyczny, od 1919 w Rosji, od 1920 w Polsce, student, członek KPF we Francji (1925-1930), członek KPP, aresztowany 1934, skazany na 12 lat więzienia, od 1939 w ZSRR, pracownik KW MK, członek KC PPR (1944-1948), m.in. z-ca kierownika RIiP PKWN, w 1945 podsekretarz stanu w MSZ, ambasador RP w Czechosłowacji (1945-1948), członek KC PZPR, sekretarz komisji BP KC PZPR ds. Nauki, redaktor naczelny „Nowych Dróg”.

mnie postąpił, gdyż dotychczas Kierownictwo VII Departamentu wykazywało wobec mnie wielkie zaufanie. Zdumienie moje wzrosło, gdy gen. Komar mi oświadczył, że mój pobyt w Londynie potrwa jeszcze 3 miesiące. Zwróciłem się wówczas z prośbą o odwołanie mnie w szybszym terminie, gdyż – jak tłumaczyłem gen. Komarowi – dziecko moje urodziło się w Londynie i nagle zmiana klimatu w czasie zimy jest dla tak małego dziecka zbyt ryzykowna. Moment ten szybko podchwycił obecny wówczas przy rozmowie tow. płk Okręt<sup>159</sup>, który mnie namawiał, bym natychmiast po powrocie do Londynu przysłał żonę z dzieckiem do Warszawy, a sam pozostał do terminu odwołania.

Pobyt mój w Warszawie przeciągał się nadmiernie bez podania mi jakiegokolwiek przyczyny. Generał Komar nie miał czasu na rozmowy ze mną, przyjmując mnie zaledwie na kilka minut, podczas gdy przy poprzednich moich pobytach gen. Komar przewodniczył na kilkugodzinnych odprawach. W czasie tych krótkich rozmów gen. Komar nie poruszał żadnych spraw związanych z dotychczasową i dalszą naszą pracą na terenie Anglii i nie określał też dnia mego powrotu do Londynu. Na stanowisku tow. dyr. Gadomskiego, któremu poprzednio bezpośrednio podlegały wydziały operacyjne, nie było następcy. Żadne sprawy Departamentu VII nie były więc ze mną załatwiane, a ja cały mój pobyt wykorzystałem do rozmów z pracownikami MSZ. Przy poprzednich moich pobytach nigdy taka sytuacja nie zaistniała.

Wreszcie po dwóch tygodniach wezwał mnie nagle gen. Komar i oświadczył, iż mam natychmiast jechać do Londynu i po dwóch tygodniach wrócić dla objęcia stanowiska Naczelnika Wydziału II. Nie otrzymałem jednak żadnych instrukcji w związku z przekazaniem pracy i dalszym kierunkiem roboty w Anglii. Odleciałem do Londynu dnia 8 października 49 r.

Fakt odesłania mnie do Londynu bez instrukcji odnośnie dalszej pracy i przekazania rezydentury jak i fakt mego 14-dniowego pobytu w Warszawie, a w szczególności swoisty klimat,

---

159. Zygmunt (Nachemiasz) Okręt (1897-1964), członek KPP, płk, zastępca dyrektora Departamentu VII MBP (1 V 1949-24 II 1951), dyrektor CA MBP (25 II 1951-9 XII 1954), dyrektor CA KdsBP (do 28 XI 1956).

towarzyszący temu pobytowi – utwierdziły mnie w przekonaniu, iż z nieznanym mi przyczyn poderwane zostało nagle zaufanie, jakim się dotychczas cieszyłem ze strony Centrali. Sądziłem, iż odmowa powrotu z zagranicy kilku kadrowych pracowników Departamentu VII była przyczyną podobnych obaw w stosunku do mnie. Nie umiałem tego jednak pogodzić z odesłaniem mnie do Londynu.

W Londynie otrzymałem telegraficzne odwołanie z dniem 31 października 1949 r. W dniu 1 listopada wyjechałem z Londynu i przybyłem do Warszawy dnia 3 listopada. Dwa dni później przyjechała moja żona z dzieckiem.

Po powrocie nie otrzymałem przydziału do pracy. Przez dwa miesiące sprawa mego przydziału nie została załatwiona, mimo iż stale mówiono mi, że będzie ostatecznie w przyszłym tygodniu rozstrzygnięta. Dopiero w pierwszych dniach stycznia powiadomiono mnie, żebym się zgłosił do tow. ppłk. Tracza<sup>160</sup> z Biura dla Spraw Funkcjonariuszy MBP. Okazało się, iż prowadzone jest przeciwko mnie dochodzenie dyscyplinarne. W połowie stycznia tow. płk Okręt zakomunikował mi, iż zostałem za bezprawne wydanie wizy do Polski szwagrowi mojemu ukarany dyscyplinarnym zwolnieniem ze służby w organach Bezpieczeństwa Publicznego oraz 14-dniowym aresztem zwykłym.

Natychmiast zapytałem tow. Okręta jak on ocenia moje przekroczenie służbowe z punktu widzenia partyjnego. Tow. Okręt wyjaśnił mi wówczas, iż wykroczenie moje jest typowym przykładem wykroczenia administracyjnego. Oświadczył, iż kara administracyjna nie musi wcale pociągnąć za sobą kary partyjnej i że jego zdaniem właściwe byłoby, bym złożył samokrytykę przed Organizacją Partyjną VII Departamentu. Tow. Okręt przewidywał, iż nie będzie zastosowana żadna kara albo też łagodna kara, podkreślając jednocześnie, iż surowa kara albo nawet wykluczenie wcale nie wchodzi w tym wypadku w grę. Bardzo podobną opinię wyrażał przy zakończeniu mego przesłuchania tow. Tracz.

Po odbyciu 14-dniowego aresztu złożyłem w pierwszych dniach lutego Sekretarzowi Komitetu Podstawowej Organizacji

---

160. Edward Tracz (1913), mjr/ppłk, zastępca naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy MBP (15 II 1948-31 VII 1949), w Inspektoracie w KdsBP (15 III 1955-16 XI 1956).

Partyjnej przy VII Departamencie MBP, tow. Baksztowi załączone pismo, przedstawiające w skrócie mój samokrytyczny punkt widzenia na przyczyny popełnionego przeze mnie wykroczenia. Po kilku dniach tow. Bakszt zakomunikował mi, iż pismo moje rozpatrywane było na posiedzeniu Komitetu Partyjnego VII Departamentu z udziałem gen. Komara – i że postanowiono, bym mimo to, że od dwóch lat do Organizacji Partyjnej VII Departamentu nie należę, składał samokrytykę ustną przed Organizacją Oddziałową II i III Wydziału Departamentu VII.

Tow. Bakszt wyjaśnił, iż głównym celem tej samokrytyki ma być jej wartość wychowawcza dla mnie samego, toteż Komitet VII Departamentu uznał za właściwsze, bym ją składał przed Organizacją Oddziałową, a nie przed Komitetem. Na zapytanie moje, czy poza sprawą wydania wizy są także inne zarzuty przeciwko mnie, tow. Bakszt odpowiedział przecząco podkreślając, iż samokrytykę powinienem ograniczyć do sprawy wydania wizy i że nie jest intencją Komitetu Partyjnego rozpatrywać sprawę mojej pracy w Judenracie. Oświadczyłem tow. Baksztowi, że odnośnie pracy mojej w Judenracie mógłbym podać licznych świadków, tow. Bakszt odparł jednak, iż nie widzi po temu żadnej potrzeby i uważa to za zbędne.

Zebrań Organizacji Oddziałowej odbyło się w dniu 3 marca. Było to otwarte zebranie, na którym obecnych było 40 osób, z których ponad 30, wraz z przewodniczącym zebrania, tow. Zelmanem, w ogóle nie znałem, co nie jest zadziwiające, gdyż od ponad dwóch lat nie pracowałem w Centrali Departamentu VII i nie należałem do Organizacji Partyjnej tegoż Departamentu.

Zarzuty przeciwko mnie zreferował w imieniu egzekutywy tow. Zelman. – Tow. Zelman mówił głosem podniesionym, pełnym bojowej nienawiści, nadając tym samym ton całemu zebraniu. Nakreślając na wstępie moją charakterystykę stwierdził, iż jestem człowiekiem pochodzącym „z wrogiej klasy społecznej”, w której pozostałem do dnia dzisiejszego. Stwierdził, iż wstąpienie moje do partii w 1945 roku nie było oderwaniem się od środowiska, a było zwykłym karierowiczostwem. Mówiąc o okresie okupacji, tow. Zelman stwierdził, iż zachowanie moje w tym okresie było „haniebne”, gdyż zajmowałem „wysoce odpowiedzialne stanowisko w Judenracie”. Przy tym posługiwał się tow.

Zelman wyrażeniem „przyznał się”, a więc „przyznał się, że pracował w Judenracie”, „przyznał się, że brał udział w jednym zebraniu” itd., tym samym sugerując zebrany, iż poprzednio ukrywał te fakty. Jako jeden z zarzutów tow. Zelman określił „ukrywanie przed Partią i Bezpieczeństwem, iż posiada szereg członków rodziny za granicą”. Mówiąc o sprawie wydania przeze mnie wizy mojemu szwagrowi, tow. Zelman stwierdził, iż „ukryłem ten fakt przed Centralą”. – W konkluzji tow. Zelman postawił w imieniu egzekutywy wniosek o wykluczenie mnie z Partii.

W dyskusji na[d] wnioskiem egzekutywy zabrało głos 5 towarzyszy, z których 3 towarzyszy mnie w ogóle nie znało. Wszyscy mówili najbardziej podniesionym głosem w gorączkowym nastroju, w którym trudno było nie dostrzec dążenia do podburzenia obecnych. Przytaczam niektóre wypowiedzi, które zdaniem moim są charakterystyczne dla atmosfery, jaka została wytworzona na tym zebraniu.

Tow. Makarow: „Wstydziliście się w Londynie naszych kadrowych pracowników robotniczego pochodzenia, pogardzaliście nimi, szukaliście towarzystwa pana Ambadora”. (Tow. Makarow nie był ze mną razem w Londynie, inni zaś, którzy byli w Londynie i byli obecni na tym zebraniu, na ten temat milczeli).

Tow. Mirska, która na wstępie zaznaczyła, że mnie w ogóle nie zna, oświadczyła m.in.: „Wasza praca w Judenracie, to zwykła współpraca z Niemcami... Na waszych oczach odbywały się egzekucje tysięcy żydów [...]... Wasze ochotnicze zgłoszenie się do Wojska w 44 r., to zwykłe karierowiczostwo... Jakim prawem mogliście pójść w 44 r. do pracy w Cenzurze? Przyznajcie się, jakimi protekcyjnymi drózkami to wówczas załatwiliście!... Wasze przyście do Partii w 45 r. było zakłamane i nieszczerze!...”

Jeden z towarzyszy, którego nazwiska nie znam, wołał podniesionym głosem: „Tow. Reich był wielkim dyplomata, ale kogo, pytam, kogo on reprezentował?!”

Tow. Borkowska, członek egzekutywy oświadczyła m.in.: „Tow. Reich jest wrogiem klasowym... przez całe swoje życie wykazuje najwyższe tchórzostwo... W Judenracie pracował, bo się śmierci bał... Jego wstąpienie do Wojska w 1944 r. to długofalowa taktyka karierowicza!... Jest nieszczerzy wobec Partii, jest

dwulicowy... stara się w każdej sytuacji dobrze urządzić... Chciałby zostać w Partii, by mieć dobre stanowisko... miał Partię gdzie!!”

Na zakończenie zabrał głos Sekretarz Komitetu Partyjnego przy VII Departamencie, tow. Bakszt, który m.in. oświadczył: „Wszystkie przewinienia tego człowieka byłyby przez Partię zupełnie inaczej potraktowane, gdyby był on pochodzenia robotniczego. Wówczas starczyłyby z jego strony trzy słowa: «zawiniłem wobec Partii» i zastosowalibyśmy znacznie łagodniejszą karę partyjną, a nie byłoby mowy o wykluczeniu go z Partii. Wobec pochodzenia burżuazyjnego, musi zapaść uchwała o wykluczeniu go z Partii!!”. Całe przemówienie Sekretarza Komitetu Partyjnego nosiło charakter agitacyjnie podburzającego nawoływania zebranych do głosowania za wykluczeniem.

Obecnie przytaczam pewien szczegół, charakteryzujący w moim pojęciu atmosferę, jaką wytworzono wokół mojej sprawy partyjnej. – Stary członek Partii, tow. Borkowska jeszcze niedawno mówiła mi, jak pozytywnie ocenia mój stosunek do pracy i moje oddanie. Gdy wydawałem w Londynie polecenie wystawienia wiadomej wizy, tow. Borkowska była przy tym obecna. Gdy składałem w początkach lutego moje samokrytyczne pismo do Komitetu Partyjnego VII Departamentu, tow. Borkowska oświadczyła mi, iż zgodnie z jej najgłębszym przekonaniem nie ma żadnych podstaw do kary partyjnej w stosunku do mnie. W połowie lutego tow. Borkowska oświadczyła mi, że zdaniem jej grozi mi nagana, tydzień później zaś – że grozi mi wykluczenie z Partii. Na zebraniu partyjnym tow. Borkowska najostrzej występowała w mojej sprawie. Po zebraniu zaś tow. Borkowska rzuciła się na mnie z płaczem, mówiąc: „Spotkamy się jeszcze w Partii”.

Uważam uchwałę wykluczenia mnie z Partii za niesłuszną. Nie oznacza to jednak, bym uważał, iż wobec Partii nie zawiniłem. Wręcz odwrotnie, zdaję sobie dobrze z tego sprawę, że zawiniłem, że wystawiając na własną odpowiedzialność wspomnianą wizę, popełniłem błąd poważny, za który muszę być ukarany także przez Partię.

Uważam, że moje uczniowskie lata w Niemczech, przypadające na okres hitleryzmu, nie wywarły na mnie, mimo skromnego wkładu w prace nielegalnej KPD, dostatecznego wpływu

uświadamiającego i co za tym idzie, niedostatecznie zahartowały mnie do oczekującego mnie okresu okupacji w Polsce. W wyniku właśnie niedostatecznego uświadomienia, przyjąłem mając lat 19 pracę w gminie żydowskiej w Warszawie, nie zdając sobie wówczas sprawy z tego, że gmina ta była spadkobiercą przedwojennej gminy żydowskiej w Warszawie, a więc instytucji reprezentującej interesy burżuazji żydowskiej. Nie zdawałem sobie wówczas sprawy z tego, że w instytucji tej musiała być agentura hitlerowska.

Uważam wydanie przeze mnie wizy mojemu szwagrowi za poważne wykroczenie służbowe, za które zostałem surowo ukarany przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Mimo faktu, iż w praktyce konsularnej w Londynie, w niektórych pilnych wypadkach wystawiane były wizy bez uzgodnienia z Warszawą, mimo, iż wiedziałem, iż szwagier mój jedzie w pilnych sprawach państwowych – to jednak wystawienie tej wizy bez uzgodnienia z Warszawą było lekkomyślnością i samowolą. Za przewinienie to poczuwam się do odpowiedzialności partyjnej, rozumiejąc, iż przyczyny tego przewinienia doszukiwać się należy w moich brakach jako członka Partii, w braku dostatecznej czujności. Z lekkomyślności swojej zdałem sobie dopiero sprawę, gdy studiując przebieg III Plenum uświadomiłem sobie, że szwagier mój w rozmowach ze mną w czasie jego pobytu w Warszawie zajął np. w sprawie procesu Rajka stanowisko niezgodne z naszym punktem widzenia. Zdaję sobie także sprawę z tego, iż wystawienie tej wizy było samowolą, będącą wynikiem lekceważenia sobie dyscypliny, było faktem, świadczącym o mojej demoralizacji w służbie.

Zdaję sobie sprawę z tego, iż powierzano mi wysokie stanowiska, do których, jako młody członek Partii, nie dorosłem. Rozumiem, iż stanowiska te wpłynęły na mnie w sposób demoralizujący i nie uważam, by specyficzne stosunki w VII Departamencie MBP były usprawiedliwieniem tego.

Zdaję sobie sprawę z tego, iż jako członek Partii, mam poważne braki. Wiem, iż nie posiadam dostatecznie wyostrożonego instynktu klasowego, a przyczyny tego doszukuję się w fakcie, iż nie zostałem wychowany w środowisku robotniczym, jak i w przebiegu mego życia. Zdaję sobie sprawę z tego, iż główną przyczyną braku dostatecznego instynktu klasowego jest fakt, że



nie studiowałem wystarczająco historii ruchów rewolucyjnych i klasyków marksizmu. Zdaję sobie sprawę z tego, iż nie umiałem jeszcze u siebie zwalczyć wszystkich naleciałości mieszczańskich.

Wykluczenie mnie z Partii jest dla mnie najcięższym ciosem. O ile zwolnienie mnie ze Służby Bezpieczeństwa jest dla mnie na obecnym etapie zaostrej w walce klasowej i konieczności najwyższej czujności zrozumiałe, o ile surowe ukaranie mnie przez władze Bezpieczeństwa jest w moim pojęciu sprawiedliwe, gdyż przewinienie moje ma szczególnie poważny charakter z uwagi na wielkie zaufanie, jakim mnie darzono w ciągu 5 lat pracy w Bezpieczeństwie – to wykluczenie mnie z Partii uważam za krok subiektywnie niesprawiedliwy i obiektywnie niesłuszny.

Proszę Centralną Komisję Kontroli Partyjnej o ponowne rozpatrzenie mojej sprawy i umożliwienie mi dalszego udziału w walce o socjalizm w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Marceli Reich

[podpis odręczny]

9. 23 IV 1950, T. Reich-Ranicka do Wydziału Kadr KC; AAN, KC PZPR, CK, sygn. 3248, k. 16-18

Teofila Ranicka<sup>161</sup>

pracownica Dyrekcji Progr.

Polskiego Radia

adres prywatny: Niemcewicza 19a m. 31

Do Kierownika Wydziału Personalnego KC PZPR

Tow. Tokarskiego<sup>162</sup>

Jestem szeregowym członkiem Partii od 1945 r. Zostałam przyjęta przez Komitet Partyjny MBP. Od 1945-1947 należałam

---

161. Adnotacja: „Tow. Ludwińska, do odpowiedzi” [podpis nieczytelny].

162. Julian Tokarski (1903-1977), od 1921 działacz KPP, wielokrotnie więziony za działalność wywrotową, od 1929 w ZSRR, 1935-1940 represjonowany, oficer LWP, 1945-1946 zastępca dowódcy KBW, zastępca członka KC PZPR, 1950-1968 członek KC PZPR, 1950-1954 członek BO KC, 1968-1971 członek CKKP, m.in. wielokrotnie poseł na Sejm, minister przemysłu ciężkiego i maszynowego, wiceprezes RM, członek Rady Państwa.

do Organizacji partyjnej MBP, potem przez krótki okres – PAP-u. Z MBP odeszłam na własną prośbę. Od lutego 1948 do października 1949 r. należałam do Organizacji Partyjnej przy Ambasadzie w Londynie.

W listopadzie 1949 r. przyjechałam z Londynu do Warszawy i natychmiast zgłosiłam się do Wydziału Personalnego KC, gdzie pozostawiłam przed wyjazdem legitymację partyjną. Legitymacji nie otrzymałam, gdyż – jak mi powiedziano – nie nadeszła jeszcze opinia sekretarza londyńskiej organizacji – tow. Morskiego.

W porozumieniu z Wydziałem Personalnym KC zaczęłam w grudniu 1949 r. pracować w Polskim Radio. Natychmiast też po przystąpieniu do pracy zgłosiłam się do KC po skierowanie do Organizacji Partyjnej w Radio. W Wydziale Personalnym powiedziano mi wówczas, że skierowanie wraz z legitymacją wkrótce otrzymam. Ponieważ sprawa ta przedłużała się, a ja chciałam oczywiście jak najprędzej znów wziąć czynny udział w życiu partyjnym, wielokrotnie chodziłam i telefonowałam do Wydziału Personalnego KC z prośbą o przyspieszenie wydania mi legitymacji.

Kiedy w lutym br. mężowi memu powiedziano, że wydanie mojej legitymacji wiąże się z jego sprawą partyjną, natychmiast złożyłam pismo na ręce tow. Nowaka<sup>163</sup>, że niesłusznym mi się wydaje stanowisko uzależniania mego skierowania od sprawy mojego męża. Na pismo to dotychczas nie otrzymałam żadnej odpowiedzi.

Coraz dotkliwiej odczuwałam to, że nie mogę brać udziału w życiu Organizacji Polskiego Radia. Każde zebranie, w którym nie wolno mi uczestniczyć, a które przecież w ostatnim okresie były szczególnie istotne – stanowiło dla mnie oddzielne przeżycie.

Nie wystarczało tu poczucie, że nie jestem sobie świadoma żadnych przewinień, że sumienie partyjne mam w mojej ocenie zupełnie czyste. Tym niemniej niezmiennie stanowisko KC podważało we mnie moją wiarę w siebie. Oczekiwałam i oczekuję,

---

163. Roman Nowak (1900-1980), uczestnik powstań śląskich, od 1921 działacz KPGŚ, członek CWZ KPP i Sekretariatu KPP, więziony, od 1938 w Boliwii, po wojnie sekretarz KW PPR i KW PZPR w Katowicach i I sekretarz w Opolu, 1947-1954 zastępca członka KC PPR i KC PZPR, 1954-1968 członek KC PZPR, długoletni członek Rady Państwa i poseł na Sejm, 1956-1968 przewodniczący CKKP.

że znajdują się towarzysze, którzy pomogą mi wyjaśnić moją własną sprawę. Przecież mimo braku formalnego skierowania czuję się partyjniakiem. Tego jednak nie mogą i nie powinni honorować towarzysze przy pracy. Ich coraz bardziej dziwi, że nie przychodzę na zebrania. Odnoszą się do mnie ze słuszną nieufnością, zupełnie dla mnie zrozumiałą.

Ponieważ na list do tow. Nowaka nie uzyskałam odpowiedzi, postanowiłam bezpośrednio zwrócić się do Wydziału Personalnego i Wydziału Zagranicznego. Odtąd mój dzień roboczy zaczynał się od budki telefonicznej w holu KC. Wielokrotnie rozmawiałam z tow. tow. Ludwińską<sup>164</sup>, Godlewską<sup>165</sup> i Nowicką<sup>166</sup>. Wydział Personalny odsyłał mnie do Zagranicznego, a Zagraniczny do Personalnego. Podczas ostatniej rozmowy z Wydziałem Personalnym powiedziano mi, że sprawą zajmowała się tow. Watle<sup>167</sup> i muszę czekać, aż tow. Watle wróci do pracy.

Nieobecność tow. Watle się przedłuża. Sprawa mego upartyjnienia staje się coraz większą dla mnie udręką, ciąży na mnie i przesłania wszystko inne. Częstokroć w budce telefonicznej czułam, że otacza mnie mur nie do przebycia. Próbowałam dostać się bezpośrednio do tow. Feder<sup>168</sup> albo do tow. Nowaka, a ostatnio do tow. Tokarskiego.

---

164. Jadwiga Ludwińska (1907), robotnica w Łodzi i w Zagłębiu Dąbrowskim, od 1936 w KPP, 1939-1942 pracownik umysłowy w kółchozie w ZSRR, następnie w partyzantce, od V 1945 kierownik Wydziału Personalnego w KW PPR/PZPR w Katowicach, od 20 V 1949 starszy instruktor w Wydziale Personalnym, a następnie Kadr w KC PZPR.

165. Zofia Godlewska (1914), z zawodu krawcowa i fryzjerka, od 1942 w PPR, w 1945 skończyła dwumiesięczny kurs Szkoły im. Marchlewskiego i od 1945 pracowała jako referent polityczny w Wydziale Kadr KC, od 1950 „prowadziła samodzielnie kadry MSZ”, w 1952 mianowana na instruktora.

166. Paulina Nowicka (1911-1984), od 1926 w KZMP, aresztowana i skazana na 3 lata za działalność wywrotową w wojsku, w 1933 wysłana przez Komintern do ZSRR, od 1937 brygadier i zastępca agronoma w Kazachstanie, po powrocie do Polski w 1946 pracownik biblioteki KC PZPR, od IV 1947 instruktor, następnie starszy instruktor w WZ KC PZPR.

167. Maria Watle (1903-1988), pochodzenia mieszczkańskiego, 1914-1921 we Francji, do 1925 w Polsce, później ponownie we Francji, gdzie pracowała w instytucjach sowieckich (m.in. w banku), 1931-1946 w Moskwie w MK, od 1946 tłumacz, instruktor i starszy instruktor w WZ KC PZPR, 1956-1967 starszy instruktor w ZHP.

168. Teodora Feder-Mandalian (1900-1987), działaczka SDKPiL (1917-1918), KPRP (1918-1923), w 1921 aresztowana, 1923 w ramach wymiany więźniów politycznych wyjechała do ZSRR.

Mimo wszelkich wysiłków nie udało mi się dotrzeć ani do tow. Feder, ani do tow. Tokarskiego. Mówiono mi, że albo są na konferencji, albo też kierowano mnie ponownie do tow. Nowickiej lub tow. Godlewskiej, których odpowiedzi już znałam, że muszę cierpliwie czekać aż mi dadzą znać.

Jedynym moim celem było prosić o przyspieszenie wezwania mnie dla wyjaśnienia wszelkich ewentualnie istniejących niejasności, które wstrzymują wydanie mi legitymacji i skierowania. Nie umiałam i nie umiem sobie wytłumaczyć, dlaczego dla mnie, dla szeregowego członka Partii dotychczas nie znalazł się nikt, kto by mi pomógł; dlaczego wszystkie te ewentualne niejasności nie są stawiane przede mną otwarcie. Przecież przyszłam do Partii z całym sercem i oddaniem, może słabo przygotowana teoretycznie.

Ponawiam swoją prośbę i wierzę, że tym razem sprawa moja zostanie załatwiona, że będę mogła brać aktywny udział w życiu Partii i nie będę się więcej czuła poza nawiasem kolektywu towarzyszy i życia partyjnego.

Teofila Ranicka

Odpis do wiadomości  
Wydziału Kontroli KC  
i Komitetu Partyjnego  
Polskiego Radia  
Warszawa, dnia 23 kwietnia 1950 r.

#### 10. 21 VII 1950, Notatka z rozmowy z gen. W. Komarem; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 78

Notatka

Tow. Komar, zapytany o opinię w spr. Reicha-Ranickiego, oświadczył, że jest to człowiek u nas przypadkowy, powiązany więzami rodzinnymi z obcymi środowiskami. Jego praca w Getcie Warszawskim, jego zachowanie wobec szwagra swego – człowieka nam obcego lub nawet wrogiego – najlepiej o tym świadczy. T. Komar uważa, że słuszna była uchwała POP wykluczeniu go z partii.

21 VII 1950

11. 8 VIII 1950, Uchwała CKKP w sprawie wykluczenia M. Reicha-Ranickiego; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 77

KC PZPR  
CENTRALNA KOMISJA  
KONTROLI PARTYJNEJ  
Nr 835/50<sup>169</sup>

## UCHWAŁA

Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR z dn. 8 VIII 1950 r.

w sprawie REICH-RANICKIEGO Marceliego  
Zespół Orzekający CKKP w składzie towarzyszy:

1. Doliński<sup>170</sup>
2. Kamińska<sup>171</sup>
3. Kalinowski<sup>172</sup>

---

169. Odręcznie, obok adnotacja: „Po raz drugi odczytano dn. 14 IX 53”.

170. Adam Doliński (1899-1985), hutnik szkła, od 1924 w KPP, od 1931 w KC KPP, więziony i internowany m.in. w Berezie Kartuskiej, po 1939 w ZSRR, 1943-1944 w ZPP, m.in.: zastępca członka KC PPR, kierownik wydziału zawodowego KC PPR, członek KC PZPR 1948-1964, wiceprzewodniczący CKKP (1950-1964) i CKR PZPR (1964-1968), poseł KRN i na Sejm.

171. Anna Kamińska (Maria Franciszka Eiger), (1897-1983), absolwentka UW, członek PPS-Lewicy, KPRP, KC KPP, kilkakrotnie więziona, w 1937 w Fordonie, później w ZSRR, od 1943 w LWP, m.in. lektor Wydziału Polityczno-Wychowawczego 2 DP i wykładowca w SOPW, następnie w Lublinie, w I 1945 w grupie operacyjnej A. Zawadzkiego do Katowic, potem Sekretarz w KW PPR w Poznaniu. 1947 w MBP kierownik Departamentu Szkolenia, 1948-1959 w CKKP i w Prezydium CKKP. Po wydarzeniach na Wybrzeżu w 1971 oddała legitymację PZPR.

172. Stefan Kalinowski (1907-1983), syn tramwajarza, zecer, technik budowy maszyn, od 1930 w MOPR, od 1935 w KPP, 1939 we Lwowie, następnie elektryk w Nowokuźniecku, przewodniczący rady zakładowej i ławnik Sądu Ludowego, od 1943 w I DP, organizował administrację PKWN, potem w WO, a później Wydziale Zawodowym KC PPR, poseł KRN, 1946-1950 zastępca przewodniczącego i dyrektor Biura Wykonawczego Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, 1950-1956 Prokurator Generalny RP/PRL, 1948-1971 w CKKP. „Uległy wobec wniosków i poleceń Biura Politycznego KC PZPR, kierownictwa MBP, K. nie posiadający wykształcenia prawniczego firmo-

Referowała tow. Jankowska<sup>173</sup>

rozpatrzył sprawę – odwołanie Reich-Ranickiego Marceliego ur. 1920 r., b. kierownika Konsulatu RP w Londynie, wykluczonego z Partii przez POP w MBP, zatwierdzoną przez Egzekutywę Komitetu Poddzielniczy w dn. 27 III 50 r. Reich Ranicki został wykluczony z PZPR jako członek obcy naszej partii.

Zespół Orzekający CKKP po dokładnym zbadaniu sprawy, przesłuchaniu świadków i obwinionego postanowił:

uchwałę POP w MBP o wykluczeniu Reicha-Ranickiego z Partii zatwierdzić.

Uzasadnienie

Reich-Ranicki podał w aktach personalnych nieścisłe dane o swej jakoby przynależności przed wojną do KPD. W czasie okupacji zajmował on stanowisko szefa korespondencji i głównego tłumacza w Getcie Warszawskim.

Jako kierownik Konsulatu RP w Londynie Reich nadużył swego stanowiska i bez uzgodnienia z MSZ polecił wystawić wizę swemu szwagrowi – człowiekowi wrogo nastawionemu wobec ruchu rewolucyjnego, oraz zataił ten fakt przed swą władzą zwierzchnią. Reich jest człowiekiem, który się przypadkowo znalazł w szeregach naszej partii.

ZESPÓŁ ORZEKAJĄCY CKKP

(A. Doliński)

(M. Kamińska)

(S. Kalinowski)

12. 6 VII 1951, Podanie M. Reicha-Ranickiego o ponowne przyjęcie do PZPR; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 80

- Odpis -

Do

---

wał wiele decyzji stanowiących jaskrawe łamanie prawa [...]” (biogram: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, Warszawa 1992, s. 64).

173. Ludwika Jankowska (Luba Kowieńska) (1901-1978), członek KPRP, KPZB, WKP(b), dwukrotnie skazana za działalność komunistyczną, w latach 30. w Moskwie i w Mińsku, aresztowana 1937, zwolniona 1945, powróciła do Polski. Od 20 V 1945 w pierwszym składzie CKKP PPR, uchwałą I Plenum KC PPR sekretarz CKKP (od 12 XII). XII 1948-XII 1968 członek CKKP, do X 1956 członek prezydium CKKP.

Sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR  
przy Wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej  
tow. Brodeckiego

Proszę o przyjęcie mnie w szeregi Polskiej Zjednoczonej  
Partii Robotniczej.

Od 1945 r. do 1950 r. byłem członkiem Polskiej Partii  
Robotniczej, a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.  
W dniu 3-go marca 1950 r. zostałem z Partii wykluczony. Na  
skutek złożonego przez mnie odwołania sprawa mego wyklucze-  
nia z Partii została rozpatrzona przez Centralną Komisję Kontroli  
Partyjnej. W sierpniu 1950 r. zapadła decyzja Centralnej Komisji  
Kontroli Partyjnej zatwierdzająca poprzednią uchwałę o wyklu-  
czeniu mnie z Partii. Komunikując mi decyzję CKKP tow.  
Jankowska jednocześnie oświadczyła, że komplet rozpatrujący  
moją sprawę nie znalazł wprawdzie dostatecznych podstaw do  
uchylenia poprzedniej uchwały, że niemniej jednak droga powro-  
tu do Partii jest dla mnie otwarta.

W związku z powyższym zwracam się z prośbą o umożli-  
wienie mi ponownego udziału w walce o socjalizm w szeregach  
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

(-) Ranicki Marceli

Warszawa, dnia 6-go lipca 1951 r.

za zgodność

sekretarz POP

Brodecki [odręcznie]

13. 9 XI 1951, J. Burgin do CKKP; AAN, KC PZPR,  
CKKP, sygn. 2139/55, k. 57-59

Do<sup>174</sup>

Centralnej Komisji

Kontroli Partyjnej

W związku z Waszym pismem z dn. 6 XI 1951 podaję  
poniżej moją opinię o Reich-Ranickim.

Przez okres ok. 1/2 roku stykałem się z Ranickim na służ-  
bie a od czasu do czasu i poza służbą.

Ranicki jest człowiekiem niewątpliwie bardzo inteligent-

---

174. Pieczęć wpływu: „CKKP, 10 LIST 1951, nr 979/50”.

nym. Inteligencja jego została pogłębiona przez dość wielostronne wykształcenie. Posiada rozwinięty zmysł krytycyzmu, który jest bardziej w nim rozwinięty niż zmysł samokrytycyzmu. Ta typowo inteligencka cecha występowała u niego szczególnie ostro w początkowym okresie naszej znajomości. Względnie intensywna praca organizacji partyjnej, do której Reich należał (w MBP), wpłynęła nań wyraźnie dobroczynnie.

Ranicki był bardzo ofiarnym pracownikiem i właściwie jedynym tematem jego rozmów – poza tematyką zawodową (owego czasu) – była muzyka (zarówno Ranicki jak i jego żona są melomanami). Z okresu naszej współpracy trudno mi sformułować jakiś istotny zarzut pod jego adresem. Pomyłki w pracy popełniał – ale odnosił się do swych obowiązków z całkowitym oddaniem.

Szczególnie ceniłem i cenię w nim umiejętność krytycznego podejścia do zarządzeń swych zwierzchników i odwagę, z jaką podejmował dyskusję gdy wydawało mu się, że zwierzchnik nie ma słusznego stanowiska. Był jednak partyjnie zawsze b. zdyscyplinowany.

Jego podejście do spraw, a szczególnie do spraw partyjnych, nosiło cechy inteligenckości, przyjmował jednak krytykę rzeczową, uzasadnioną argumentami, które umiał uznać. Krytyka jego niedociągnięć musiała być jednak zawsze głęboko uargumentowana i musiała być na poziomie, który mu odpowiadał.

W okresie późniejszym, gdy nie pracowaliśmy już razem, spotykałem się z nim z rzadka i mogłem z jego nader skąpych wypowiedzi stwierdzić, że jego stosunek do zwierzchnictwa służbowego stawał się coraz bardziej krytyczny. Żalił się, że zmuszony jest współpracować z wrogami, którzy znajdują się w tej samej, co i on instytucji. Wyrażał nawet pragnienie porzucenia dotychczasowej pracy, którą – jak sam mówił – polubił, a teraz zaczyna nie znosić.

Usunięcie go z Partii przeżył jako wielki wstrząs. Wykazał jednak – moim zdaniem – duży hart, że zgłaszał się kilkakrotnie by odbyć karę aresztu – mimo, iż namawiano go, by zabiegał o skasowanie kary. Karę uważał za wysoce niesprawiedliwą i krzywdzącą – ale odmówił czynienia starań o rewizję.

Ani na chwilę nie przestawał wierzyć, że sprawa jego zostanie przez Partię wyjaśniona i twierdził, że zbraknie mu uporu w



dochodzeniu rozstrzygnięcia jej zgodnie z prawdą.

Wiadomo mi, że na nowej pracy okazał się równie pożyteczny i pracowity.

Charakterystyczne, że gdy na skutek przeżyć jego – żona jego doznała wstrząsu nerwowego i umieszczona została w szpitalu – nie ugiął się i nie złożył Partii.

Uwzględniając, że tkwią w nim jeszcze pozostałości jego klasy, że posiada on wiele jeszcze braków i wad – których zresztą nigdy sam nie usunie a które usunąć może jedynie kolektyw – uważam Ranickiego za człowieka wartościowego. I jeśli pozostawać będzie w zasięgu dyscypliny partyjnej – przynieść może wiele pożytku.

Juliusz Burgin

9 XI 1951

Warszawa

14. 12 XI 1951, **Opinia B. Marka**<sup>175</sup>; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 60

ŻYDOWSKI INSTYTUT HISTORYCZNY

WARSZAWA

Al. Gen. Świerczewskiego

Warszawa, dnia 12 listopada 1951 r.<sup>176</sup>

Do

Centralnej Komisji Kontroli

Partyjnej

w Warszawie

W odpowiedzi na list z dnia 5 listopada 1951 r. L.dz. 979/50 w sprawie Marceliego Reicha-Ranickiego mogę podać co następuje:

---

175. Bernard Mark (1908-1966), członek KZMP, WKP(b), KPP, członek zarządu Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich, brał udział w obronie Warszawy, w X 1939 w Białymstoku, współpracował z Żydowskim Antyfaszystowskim Komitetem w ZSRR, później w Komitecie Organizacyjnym Żydów Polskich przy ZPP, od 1947 dyrektor ŻIH, autor krytykowanych prac o historii powstania w getcie warszawskim (por. wykaz literatury o B. Marku w: J. Nalewajko-Kulikow, *Trzy kolory: szary. Szkic do portretu Bernarda Marka*, „Zagłada Żydów” 2008, t. 4, s. 263-284).

176. Pieczęć wpływu: „12 LIST 1951, nr 979/50”.

Marceli Reich (Raniecki) [!] pracował w Judenracie warszawskim w charakterze głównego tłumacza z niemieckiego i na niemiecki. Nic złego o Nim i o Jego działalności na tej placówce nie wiemy. Jako główny tłumacz miał on dostęp do rozmaitych ważnych i poufnych listów i instrukcji i mógł w ten sposób służyć ruchowi podziemnemu ważnymi informacjami. Istotnie znaleźliśmy w drugiej części Archiwum Podziemnego Getta, wykopanej 1 grudnia 1950 r., kilka kopii listów judenrackich ze znakiem M. Rajcha [!] (mr). Jak nam oświadczył Rejch-Ranicki, kopie tych listów przekazał on łącznikowi Archiwum Podziemnego Getta na terenie Judenratu Rembie<sup>177</sup> celem wręczenia ich Ringelblumowi, kierownikowi Podziemnego Archiwum Getta. Czy istotnie tak było, nie udało nam się stwierdzić. W każdym razie o tym, że te kopie u nas się znajdują, Ranicki nie wiedział, tak że nie przypuszczamy aby on tę sprawę wymyślił.

Świadkowie znający Rajcha z owego okresu judenrackiego, tow. Kubarowa, Karol Popowski (Gdańsk, Oliwa, Sprzymierzonych 1), adw. Warman (Warszawa) twierdzą, że Rajch nie należał do elementu bojowego i był raczej typem człowieka, który umie i lubi się urządzać. Ale jakichś negatywnych momentów w Jego ówczesnej pracy nie wymieniają.

Ranicki napisał dla nas zeznanie o „eksie”, przeprowadzonym przez ŻOB w kasie Judenratu i że on, Rajch, jakoby miał z tym coś wspólnego. Powołał się przy tym na wyżej wymienionych świadków. Ci świadkowie stwierdzają, że taki „eks” miał miejsce, ale o roli Rajcha nic nie wiedzą.

Chcę na zakończenie zaznaczyć, że był taki wypadek, że pracowników Judenratu i innych instytucji żydowskich zmuszano do udziału w łapanie razem z policją gettową celem wywożenia ludzi do Treblinki. Czy Rajch brał w tym udział, nie udało się nam stwierdzić.

Dyrektor Żyd. Instytutu Hist.  
(B. Mark)

---

177. Nahum Remba, działacz syjonistyczny, sekretarz Gminy Żydowskiej, zasłużony w ratowaniu dzieci z Umschlagplatzu, wywieziony najprawdopodobniej na Majdanek podczas ostatniej „akcji” w getcie.

15. XII 1951, Opinia A. Morskiego o M. Reichu-Ranickim;  
AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 61-65

Centralna Komisja Kontroli Part.

na ręce t-ki Jankowskiej

w/m<sup>178</sup>

Dotyczy ob. Marcelego Ranickiego:

Ob. Ranickiego Marcelego poznałem na początku 1948 r. w Londynie, dokąd przybył jako mój zastępca na stanowisku Konsula Generalnego RP. Jako członkowi PPR i pracownikowi VII Departamentu MBP zleciłem mu sprawy personalne urzędu. Dzięki wspólnym wysiłkom zdołaliśmy w ciągu 1948 r. poważnie odśmiecić Konsulat Generalny w Londynie, w którym na czterdziestu kilku pracowników przytłaczającą większość stanowili ludzie przyjęci na miejscu spośród emigracji londyńskiej, ludzie polecani do pracy przez mjra Kurza, Kuropieskę, płk. Chojeckiego, Utnika i im podobnym (w okresie 1945-1947).

Pracę Ranickiego i jego postawę oceniałem pozytywnie, w wyniku czego ułożyły się między nami dość bliskie stosunki także poza służbą. W styczniu 1949 r. w związku z moim przejściem na stanowisko zastępcy Ambasadora w Londynie, Ranicki został samodzielnym kierownikiem Konsulatu Generalnego pod kontrolą polityczną Ambasady. W dalszym ciągu oceniałem jego pracę pozytywnie choć narastały we mnie różne, niejednokrotnie poważne wątpliwości co do jego postawy.

1. Ranicki, który swe młodzieńcze lata spędził w Niemczech i pozostawał pod wyraźnym wpływem niemieckiej kultury, uwielbiał Beethovena, Mozarta i Bacha etc. – nigdy w rozmowach i dyskusjach nie odróżniał w sposób marksistowski między Niemcami i Niemcami. Odnosiło się wrażenie, że nie widział i nie potępiał hitleryzmu, co było wręcz niezrozumiałe.

2. Wątpliwości w tej sprawie pogłębiał fakt, że jego siostra, Gerda Böhm, przy swoim wyglądzie i znanym rozpasaniu antysemityzmu w hitlerowskim Reichu, potrafiła sobie żyć w Niemczech niemal do samej wojny i dopiero przy końcu 1938 lub na początku 1939 r. przeniosła się ze swym mężem do Londynu.

3. Mimo wyzwolenia wschodniej części Niemiec przez

---

178. Adnotacja: „Otrzym. 4 XII 1951”.

Armię Czerwoną ani ob. Böhm, podobno kiedyś niemiecki komunista wg relacji Ranickiego, ani Gerda Böhm – nie zdradzali najmniejszej chęci powrotu do radzieckiej strefy Niemiec, a Ranicki ułatwiał im urządzenie się przy pomocy swoich stosunków i wpływów. Siostrę swą umieścił w londyńskim oddziale Hartwiga i czynił starania, aby w jej ręce oddać cały portfel akcji i stanowisko dyrektora tej firmy, a dla szwagra próbował załatwić przedstawicielstwo naszego Hartwiga na Niemcy.

4. Wiadomość o zdemaskowaniu Tito i jego kliki przez Biuro Informacyjne Ranicki przyjął sarkastyczną uwagę: „na pewno oparli się na raportach jakiegoś (rosyjskiego) majora”. W tej uwadze wyraził się, zresztą nie po raz pierwszy, jego negatywny stosunek do radzieckich doradców w naszym MBP i II Oddz. WP.

5. Żona Ranickiego, która w pełni podzielała jego upodobania i animozje, na wieść o ucieczce b. szefa protokołu MSZ, Gubrynowicza, powiedziała: „to, że Gubrynowicz był tak długo na swoim stanowisku, zawdzięczamy naszemu Szefowi”. Na pytanie, kogo ma na myśli odpowiedziała, że chodzi o tow. Prez. Bieruta.

6. Ranicki traktował służbę w MBP jako przynależność do klubu wtajemniczonych i zespołu dzierżącego w swych rękach władzę. Obojgu im imponowały przywileje związane z tą służbą. Marzeniem Ranickiego było wykazać się w Londynie tak, żeby po powrocie zostać Naczelnikiem w MBP. Stąd zdjęcie Gadomskiego ze stanowiska Dyr. VII Dep. i wprowadzenie szeregu podobnych ludzi z aparatu Bezpieczeństwa, Ranicki – i jego żona – odczuli jako utratę wpływowego protektora. Były wyraźne momenty karierowiczostwa w tej postawie.

7. Wykorzystywanie stanowiska w Londynie dla wyjazdów i urlopów w Szwajcarii, Paryżu i bodajże we Włoszech, traktowałem jako przejaw tych samych mieszczańskich elementów, tkwiących w mentalności i postawie Ranickiego.

W swej opinii o Ranickim po jego powrocie do kraju zająłem stanowisko, że Ranicki nie powinien pracować w MBP, a tym bardziej zajmować w tej służbie bardziej odpowiedzialnego stanowiska. Nie uważałem go za człowieka dla nas straconego i żywiłem nadzieję, że pracując w kraju w zdrowej organizacji partyjnej i pod odpowiednim kierownictwem, może się otrząsnąć ze

swego nawarstwienia kosmopolitycznego, przełamać w sobie wpływ drobnomieszczański, nabrać właściwego stosunku do ZSRR, do pomocy radzieckiej, tow. Prezydenta etc. i przy swych niewątpliwych zdolnościach i błyskotliwej inteligencji, być pożytecznym członkiem Partii i naszego społeczeństwa.

Nie znając bliżej przyczyn jego wydalenia z szeregów Partii poza tym, że pracował w Judenracie i wydał samowolnie wizę swemu szwagrowi Böhmowi, oraz nie znając dokładnie – poza relacją Ranickiego – okoliczności, dla których miałyby on być przyjęty z powrotem do Partii, nie czuję się powołanym do zajmowania stanowiska w tej sprawie.

Byłem raczej niemile dotknięty, gdy w dniu 30 X br., odwiedziwszy mnie w KW, przy zakończeniu rozmowy, w której naświetlał mi rzekomo nowe okoliczności z okresu jego pracy w Judenracie, Ranicki postawił mnie w takiej pozycji, że t-ka Jankowska z CKKP jest gotowa zrewidować sprawę jego wykluczenia, że otrzyma on pozytywną opinię t. Burgina i że obecnie sprawa ma niejako zależeć od mojej opinii. Co więcej – zapytał mnie wręcz, czy może liczyć na moją pozytywną opinię.

Gdyby nawet zastosować najdalej idącą wyrozumiałość wobec niewątpliwych przejawów karierowiczostwa i obcości ideologicznej, o czym mowa od 1 do 6, to i tak ten swoisty sposób urabiania sobie świadka i stawiania go w pozycji lekkiego szantażu, nie może być pominięty przy ocenie sprawy Ranickiego na forum partyjnym. Składu klasowego Partii ten typ ludzi nie poprawi.

A. Morski

16. 18 IV 1953, M. Reich-Ranicki do CKKP; AAN, KC PZPR, CK, sygn. 16515, k. 81-87

Ścisłe tajne

MARCELI RANICKI<sup>179</sup>

Warszawa

Niemcewicza 19a m. 31

Tel. 44123

---

179. Adnotacja: „Otrzym. 20 IV 53”.

Warszawa, dnia 18 kwietnia 1953

Do

Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej<sup>180</sup>

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

w Warszawie

Proszę o rewizję sprawy mego wykluczenia z partii, które miało miejsce w marcu 1950 roku. Proszę o wezwanie mnie na posiedzenie zespołu, który będzie ponownie rozpatrywał moją sprawę.

Do wniesienia obecnej mojej prośby skłania mnie przede wszystkim zdemaskowanie Wacława Komara. Jestem przekonany, że motorem mego wykluczenia z partii był Komar, który – korzystając ze swego ówczesnego, bardzo dużego autorytetu – poderwał zaufanie do mnie zarówno władz Bezpieczeństwa jak i organizacji partyjnej. Domyślałem się tego już wówczas, gdy w marcu 1950 roku składałem odwołanie do CKKP. Przytaczam obecnie fragmenty tego odwołania:

„...Pragnę naświetlić wymowne okoliczności, które poprzedziły uchwałę o wykluczeniu mnie z partii. Dotyczą one okresu od nagłej zmiany ustosunkowania się gen. Komara wobec mnie we wrześniu 1949 począwszy aż do zebrania partyjnego w dniu 3 marca 1950 r. ...

Natychmiast po moim przybyciu został mi osobiście przez gen. Komara odebrany mój paszport... Nie byłem w stanie domyślić się, z jakich przyczyn gen. Komar w ten sposób wobec mnie postąpił, gdyż dotychczas Kierownictwo VII Departamentu wykazywało wobec mnie wielkie zaufanie...

Pobyty mój w Warszawie przeciągał się nadmiernie bez podania mi jakiegokolwiek przyczyny. Generał Komar nie miał czasu na rozmowy ze mną, przyjmując mnie zaledwie na kilka minut, podczas gdy przy poprzednich moich pobytach gen. Komar przewodniczył na kilkugodzinnych odprawach. W czasie tych krótkich rozmów gen. Komar nie poruszał żadnych spraw związanych z dotychczasową i dalszą naszą pracą na terenie Anglii i nie określał też dnia mego powrotu do Londynu...

Wreszcie po dwóch tygodniach wezwał mnie nagle gen. Komar i oświadczył, iż mam natychmiast jechać do Londynu i

---

180. Pieczęć wpływu: „CKKP, 18 KW 1953, Nr 979/50”.

po dwóch tygodniach wrócić dla objęcia stanowiska Naczelnika Wydziału II. – Nie otrzymałem jednak żadnych instrukcji w związku z przekazaniem pracy i dalszym kierunkiem roboty w Anglii...

Fakt odesłania mnie do Londynu bez instrukcji odnośnie dalszej pracy i przekazania rezydentury jak i fakt mego 14-dniowego pobytu w Warszawie, a w szczególności swoisty klimat towarzyszący temu pobytowi – utwierdziły mnie w przekonaniu, iż z nieznanymi mi przyczyn poderwane zostało nagle zaufanie, jakim się dotychczas cieszyłem ze strony Centrali”.

Po moim ostatecznym powrocie do Warszawy, Komar wykorzystał popełniony przeze mnie w ostatnich dniach pobytu w Londynie błąd (w związku z wystawieniem wizy – o czym pisałem obszernie w moim odwołaniu) i sprawę tę skierował – nie przeprowadzając ze mną żadnej rozmowy i nie domagając się ode mnie żadnych wyjaśnień – do Biura dla Spraw Funkcjonariuszy MBP. Z dochodzenia przeprowadzonego przez pracownika tego Biura, tow. ppłk. Tracza, dowiedziałem się, że przewinienie moje zostało przez Komara naświetlone jednostronnie i wyolbrzymione. Pamiętam, iż tow. Tracz mówił mi m.in., że usiłowano powiększyć stopień mego przewinienia, określając szwagra mego, któremu poleciłem wystawić wizę, jako „wroga Polski Ludowej” – choć Departament VII (jak mówił mi tow. Tracz) nie rozporządzał żadnymi materiałami, uzasadniającymi tego rodzaju zarzut. Przy tej sposobności muszę zaznaczyć, iż wymiar kary za moje wykroczenie służbowe – z uwagi na charakter tego wykroczenia – uzależniony był przede wszystkim od opinii mego przełożonego, a więc Komara.

Stosunek Komara do mojej osoby ujawnił się z całą ostrością, gdy sprawa mego przewinienia rozpatrywana była po linii partyjnej. W odwołaniu z marca 1950 roku pisałem:

„Tow. Okręt wyjaśnił mi wówczas, iż wykroczenie moje jest typowym przykładem wykroczenia administracyjnego. Oświadczył, iż kara administracyjna nie musi wcale pociągnąć za sobą kary partyjnej i że jego zdaniem właściwe byłoby, bym złożył samokrytykę przed Organizacją Partyjną VII Departamentu. Tow. Okręt przewidywał, iż nie będzie zastosowana żadna kara albo też łagodna kara, podkreślając jednocześnie, iż surowa kara albo nawet wykluczenie wcale nie wchodzi w tym wypadku w

grę. Bardzo podobną opinię wyrażał przy zakończeniu mego przesłuchania tow. Tracz”.

Sprawa moja rozpatrywana była na posiedzeniu Komitetu Partyjnego, na które przybył Komar, który – jak mi wówczas mówiono – postawił wniosek wykluczenia mnie z partii.

Bezpośredni osobisty wpływ Komara na bieg mojej sprawy partyjnej nie skończył się jego udziałem w posiedzeniu Komitetu Partyjnego. Przybył on także na zebranie POP-u, na którym uchwalono moje wykluczenie z partii. Charakterystyczny przebieg i swoistą atmosferę tego zebrania opisałem w moim odwołaniu z marca 1950 (str. 24-26). Na zebraniu tym było spośród 40 obecnych, ponad 30 towarzyszy, którzy mnie w ogóle nie znali. Także główne przemówienia w mojej sprawie wygłoszone zostały przez towarzyszy nieznających mnie. Tow. Irena Bielska<sup>181</sup>, aktywistka ruchu robotniczego od czasów SDKPiL, znała mnie dobrze ze wspólnej pracy w MBP począwszy od 1946 roku. Towarzyszka ta, ciesząca się w organizacji partyjnej VII Departamentu dużym autorytetem, wypowiedziała się przed zebraniem, iż zabierze w mojej sprawie głos i że – o ile nie zostanie przekonana o słuszności mego wykluczenia – stanie w mojej obronie. Uniemożliwiono jednak udział tow. Bielskiej w tym

---

181. Irena Bielska (Birencwajg) (1899), od 1916 w SDKPiL, w 1920 usunięta z WWP jako komunistka, w 1921 w Komisji dla Repatriacji Sowieckich Jeńców i Internowanych pod kierownictwem Sempołowskiej, członek KPP, 1923 zagrożona aresztowaniem skierowana przez KC KPP do Berlina, gdzie pracowała w Wydziale Personalnym Przedstawicielstwa Handlowego ZSRR w Berlinie, 1924 skierowana przez Komisariat Ludowy dla Spraw Zagranicznych do Ambasady ZSRR w Rzymie, od 1927 młodszy pracownik naukowy Wydziału Rolnego w Międzynarodowym Instytucie Agrarnym w Moskwie, od 1927 w WKP(b), w 1929 brała udział w „oczyszczeniu” partyjnej organizacji Uniwersytetu Chińskiego w Moskwie, od 1929 sędzia śledczy w KKP w Moskwie, 1930-1934 sekretarz „Moskauer Rundschau”, 1935-1936 pomocnik Prokuratora Miejskiego, w 1936 aresztowano jej męża, Stefana Rajewskiego, w II 1937 wyrzucona z partii przez organizację Partyjną Prokuratury Miejskiej, w III 1937 zrehabilitowana przez CKKP i Sekretariat WKP(b), w II 1938 ponownie aresztowana i skazana przez NKWD na 8 lat łagrów, od 1940 pracowała w obozie w „dziedzinie walki z nadużyciami, prowadząc robotę kontrolującą-śledczą”. W 1946 dzięki staraniom ZPP wezwana do Moskwy, wyjechała do Polski. Od 12 XI 1946 śledczy w MBP w randze kpt., 1947-1948 członek egzekutywy partyjnej w MBP, III 1948-X 1949 na wyjeździe zagranicznym.



zebraniu, wysyłając ją bezpośrednio przed zebraniem w podróż służbową. Fakt ten interpretowany był wówczas przez wielu towarzyszy jako celowe niedopuszczenie tow. Bielskiej do zebrania partyjnego, na którym miałem być wykluczony.

Na przebieg zebrania ogromny wpływ wywarło negatywne w stosunku do mnie i bardzo ostre wystąpienie Komara, który jako szef i najstarszy spośród obecnych partyjniak cieszył się wielkim autorytetem. W czasie przerwy w zebraniu Komar podszedł do sekretarza, który przewodniczył i polecił mu szybko skończyć z moją sprawą, gdyż – jak powiedział dosłownie – „sprawa jest całkowicie jasna i nie ma po co dyskutować”.

Trzy lata temu nie umiałem wytłumaczyć sobie przyczyn postępowania Komara wobec mnie, lecz zwracałem w moim odwołaniu z marca 1950 uwagę na „wymowne okoliczności, które poprzedziły uchwałę o wykluczeniu mnie z partii” i podkreślałem, iż miały one miejsce „od nagłej zmiany ustosunkowania się gen. Komara wobec mnie we wrześniu 1949 r. począwszy.” Obecnie sprawa ta stała się dla mnie jasna. Nagła zmiana datuje się od chwili przesłania Komarowi dokumentów demaskujących Maksymiliana Chojeckiego.

Latem 1949 roku (bodajże w lipcu) kierowana przeze mnie rezydentura VII Departamentu MBP w Londynie otrzymała materiały agenturalne donoszące, iż ówczesny Attaché Wojskowy w Londynie, płk Maksymilian Chojecki jest od wielu lat agentem wywiadu brytyjskiego i nadal z wywiadem tym ściśle współpracuje. Doniesienia zawierały szczegółowe dane w tej sprawie. Otrzymany materiał przesłałem natychmiast do Centrali w Warszawie. Z uwagi jednak na specyficzny charakter sprawy, materiałów tych nie przesłałem – jak zazwyczaj – do wydziału operacyjnego, lecz w specjalnie zalakowanej kopercie do rąk własnych dyrektora Departamentu VII Wacława Komara, który jako szef Oddziału II Sztabu Generalnego był jednocześnie przełożonym Chojeckiego. Do materiałów agenturalnych dołączyłem raport, w którym zameldowałem, iż wobec tego, że Chojecki jest pracownikiem kadrowym Oddziału II, żadnych kroków w tej sprawie nie podejmuję i oczekuję rozkazów z Warszawy. Nie wpłynęły jednakże do mnie ani od Komara osobiście, ani też z Centrali, żadne polecenia czy zapytania w tej sprawie, czego nie umiałem sobie wówczas wytłumaczyć.

Osobiście rozmawiać z Komarem mogłem dopiero w czasie mej bytności w Warszawie pod koniec września. Pracownik VII Departamentu, oczekujący mnie na lotnisku, zakomunikował mi, iż otrzymał polecenie natychmiastowego przywiezienia mnie do generała. Rozmowa trwała zaledwie kilka minut. Zauważyłem wówczas raptowną zmianę w ustosunkowaniu się Komara do mnie, czego jednym z dowodów było demonstracyjne zabranie mi paszportu. Sprawy materiałów dotyczących Chojeckiego nie poruszono w ogóle, a w późniejszych moich rozmowach z Komarem (nielicznych zresztą i bardzo krótkich) o sprawie tej nigdy nie było mowy.

Gdy w dwa lata później – w 1951 roku – ze sprawozdań prasowych z procesu Tatara i jego grupy dowiedziałem się, że Chojecki jest aresztowany – przypuszczałem, iż materiały nadesłane przeze mnie latem 1949 roku przyczyniły się do jego zde-maskowania. Przypuszczenie moje – jak okazało się później – było jednak całkowicie mylne. W 1952 roku zwrócił się do mnie z polecenia następcy Komara jeden z kierowników sekcji VII Dep., celem uzyskania ode mnie różnych informacji, związanych z moją byłą pracą na terenie Anglii, a dotyczących m.in. także tego agenta, który dostarczył w swoim czasie materiały w sprawie Chojeckiego. Dowiedziałem się wówczas, iż materiały te w ogóle nie były wykorzystane. Odnaleziono je dopiero po aresztowaniu Chojeckiego i wówczas na podstawie jego zeznań stwierdzono ich prawdziwość.

Mam prawo przypuszczać, że materiały nadesłane przeze mnie w sprawie Chojeckiego były Komarowi wysoce niewygodne i że dlatego dążył on do całkowitego zdyskredytowania mojej osoby. W tym celu rzeczywiste moje przewinienie w sprawie wydania wizy zostało przez niego naświetlone tendencyjnie i wyolbrzymione.

W tym samym celu również mój okres okupacyjny przedstawiony został jednostronnie i tendencyjnie.

Wyjaśniając w odwołaniu z marca 1950 okoliczności związane z moją pracą w „Judenracie” podawałem, że pracowałem w „Judenracie” w charakterze urzędnika kancelaryjnego, że moja funkcja miała charakter jedynie techniczno-wykonawczy. Na zajmowanym stanowisku nie miałem żadnych kontaktów z Niemcami i nie korzystałem z żadnych przywilejów. Podawałem

także, iż w końcowym okresie mojej pracy w „Judenracie” brałem udział w napadzie Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) na kasę „Judenratu”. Szczegółowy opis tej akcji, która się zresztą w pełni udała, złożyłem w październiku 1951 r. Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu.

Nie powoływałem się natomiast w moim odwołaniu na fakt następujący, gdyż nie mogłem go wówczas udowodnić:

Od końca 1940 roku począwszy aż do mojej ucieczki z getta w lutym 1943 roku, odpisy całej korespondencji „Judenratu” z władzami niemieckimi, dostarczane były przeze mnie konspiracyjnej komórce w getcie, która gromadziła i przechowywała je jako materiały udawniające (!) przestępczą działalność hitlerowców w stosunku do Żydów. Dostarczone przeze mnie materiały zostały zakopane na terenie getta warszawskiego. Odnaleziono je dopiero po rozpatrzeniu mojej sprawy przez CKKP. Obecnie materiały te znajdują się w Żydowskim Instytucie Historycznym.

Podkreślał, że w chwili przystąpienia do pracy w „Judenracie” miałem lat 19.

Kończąc, pragnę dodać dane odnośnie mojej pracy po wykluczeniu z partii.

Po zwolnieniu z MBP pracowałem w Wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej – najpierw w charakterze Sekretarza Odpowiedzialnego, później zaś kierownika jednego z działów redakcyjnych. Jednocześnie latem 1951 roku rozpocząłem pracę literacką, pisząc artykuły krytyczne o postępowej literaturze niemieckiej dla „Nowej Kultury”. Wobec tego, że po opublikowaniu kilku artykułów otrzymałem liczne dalsze zamówienia z tego zakresu, praca zaś w wydawnictwie stała na przeszkodzie mojej pracy literackiej – od 1 grudnia 1951 poświęcam się wyłącznie krytyce literackiej.

Opublikowałem dotychczas około 40 artykułów, z tego 15 artykułów w tygodniku „Nowa Kultura”, 8 artykułów w miesięczniku „Twórczość”, 5 artykułów w tygodniku „Wies” – pozostałe zaś w innych pismach periodycznych i codziennych.

Jestem autorem wstępów wzgl. posłów do polskich wydań 10 książek niemieckich – Henryka Manna, Anny Seghers, Willi Bredla i innych autorów.

Szczegółowy wykaz opublikowanych artykułów i wstępów

załączam<sup>182</sup>.

Napisałem broszurę o postępowej literaturze niemieckiej na emigracji w okresie panowania hitleryzmu. Broszura ta ukaże się w czerwcu br. pod tytułem „Piórem przeciw swastyce”.

Obecnie kończę pracę nad obszerną książką, zamówioną przez wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, a przedstawiającą rozwój postępowej literatury niemieckiej na przestrzeni ostatnich 70 lat.

Ponadto pracuję nad zamówioną przez wydawnictwo „Czytelnik” monografią o Annie Seghers<sup>183</sup>.

Przed rokiem zostałem przyjęty do Związku Literatów Polskich. Moja praca literacka i społeczna znana jest egzekutywie Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Związku Literatów Polskich.



Z faktem wykluczenia mnie z partii nigdy wewnątrz nie pogodziłem się. W tym, że ta surowa kara partyjna była niesłuszna utwierdziło mnie zachowanie niektórych towarzyszy po fakcie wykluczenia, np. tow. Borkowskiej (o czym pisałem w odwołaniu z marca 1950 na str. 26). W rok po moim wykluczeniu, tow. Rogulski (który był wówczas nadal Naczelnikiem Wydziału w VII Dep.) zachęcał mnie do podjęcia kroków w kierunku rewizji sprawy. Pracownik VII Departamentu, który przed rokiem przeprowadził ze mną służbową rozmowę (o której piszę na str. 4)<sup>184</sup> mówił mi, że w VII Departamencie uważają, iż w stosunku do mnie popełniono błędy.

O rewizję mojej sprawy czyniłem starania w CKKP w drugiej połowie 1951 roku. Ujawnione ostatnio fakty, rzucające na całokształt mojej sprawy nowe światło, utwierdzają mnie w moim przekonaniu, że uchwała POP o wykluczeniu była dla mnie wysoce krzywdząca.

Usilnie proszę o jej ponowne rozpatrzenie

Marceli Ranicki

[podpis odręczny]

1 załącznik

---

182. Nie publikujemy.

183. M. Reich-Ranicki, *Epika Anny Seghers*, Warszawa 1957.

184. Tu: s. 261.

17. 24 IV 1953, A. Fejgin do CKKP; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 45

RZECZPOSPOLITA POLSKA  
MINISTERSTWO  
BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO  
Nr GMR/I/60/405/53  
Dnia 24.4.1953 r.  
Ścisłe tajne  
Do  
Wiceprzewodniczącego CKKP PZPR  
tow. DOLIŃSKIEGO

Proszę o spowodowanie wypożyczenia nam do wglądu materiałów dot. RANICKIEGO Marcelego s. Dawida i Heleny, ur. 2 VI 1920 r. we Włocławku, zam. Warszawa ul. Niemcewicza nr 19a m. 31.

DYREKTOR DEPARTAMENTU MBP  
(FEJGIN – płk)  
Wyk. 2 egz. FW.  
Egz. Nr 1 adr.  
Egz. Nr 2 a/a  
Opr. N. T.

18. 13 V 1953, Orzeczenie CKKP; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 46

13 maja [195]3<sup>185</sup>

ORZECZENIE

Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR z dn. 5 V 1953 r. w sprawie Reich-Ranickiego Marcelego, ur. 1920 r., pochodzenia burżuazyjnego, wykształcenie – średnie, z zawodu urzędnika, czł. b. PPR od 1945 r., b. kierownika konsulatu w Londynie.

Zespół Orzekający CKKP w składzie towarzyszy:

1. Świetlik<sup>186</sup>

---

185 Dopisek: „Odczytano po raz II dn. 14 IX 1953”.

186. Konrad Świetlik (1905-1997) od 1945 w KBW, później w MBP

2. Zachariasz<sup>187</sup>

3. Małecka<sup>188</sup>

rozpatrzył odwołanie Reich-Ranickiego od decyzji CKKP, na mocy której został on w r. 1950 wykluczony i uważa, że brak podstaw do rewizji tej decyzji.

W związku z powyższym, Zespół Orzekający CKKP utrzymał w mocy uchwałę CKKP z dn. 8 VIII 1950 r. o wykluczeniu Reich-Ranickiego z Partii za jego obcość ideologiczną.

(Świetlik)

(Zachariasz)

(Małecka)

19. 14 IX 1953, M. Reich-Ranicki do CKKP; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 41-42

MARCELI RANICKI<sup>189</sup>

WARSZAWA

Niemcewicza 19a m. 31

tel. 44-123

Warszawa, dnia 14 września 1953

Do<sup>190</sup>

Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

w Warszawie

W ostatnim czasie wydawnictwa i redakcje czasopism, z którymi od kilku lat współpracuję jako krytyk literacki, zakomunikowały mi, że zmuszone są do zerwania współpracy ze mną. W niektórych redakcjach mówiono mi, że zerwanie następuje na

---

(do 1954), inspektor Wydz. Rolnego KC, od 1972 na rencie. Instruktor CKKP.

187. Szymon Zachariasz (1900-1970), członek Poalej Syjon (1916-1918), KPP (od 1918) i Centralnego Biura Żydowskiego KPP, KC KPP, więziony m.in. w Berezie, w czasie wojny w ZSRR, pracownik przedstawicielstwa KC PPR w Moskwie, członek CKKP PPR/PZPR (1945-1964).

188. Maria Małecka (1917-1955), nauczycielka, studentka UW, 1939-1945 pracowała jako nauczycielka w ZSRR, V 1946-VI 1947 w WKKP w Olsztynie, od VI 1947 instruktor w CKKP.

189. Adnotacja: „po raz drugi przesłana została Ranickiemu uchwała i orzeczenie CKKP, 14 IX 1953”.

190. Pieczęć wpływu: „CKKP, 11 WRZ. 1953. Nr 979/50”.

skutek poleceń miarodajnych instancji, w innych zaś powiedział mi wyraźnie, że polecenie w mojej sprawie wydał KOMITET CENTRALNY.

Wobec tego zwróciłem się do tow. PAWŁA HOFFMANA<sup>191</sup>, który mi oświadczył, że istotnie wydał zakaz publikowania jakichkolwiek moich prac. Jednocześnie tow. Hoffman wyjaśnił mi, że przyczyną tego zakazu nie jest fakt mego wykluczenia z partii w 1950 roku lecz to, że wykluczenie moje nastąpiło – według informacji udzielonych tow. Hoffmanowi przez CKKP – z powodu poważnych zarzutów IDEOLOGICZNYCH w stosunku do mojej osoby.

Równocześnie w kołach literackich i dziennikarskich krąży pogłoski, według których przyczyną tego zakazu jest mój okres OKUPACYJNY, w szczególności zaś podejrzenia, iż w okresie tym WSPÓŁPRACOWAŁEM Z GESTAPO.

W związku z powyższym pragnę oświadczyć, co następuje:

Nie były i nie są mi wiadome ŻADNE ZARZUTY NATURY IDEOLOGICZNEJ w stosunku do mojej osoby. W CKKP mówiono mi kilkakrotnie, że przyczyną wykluczenia mnie z partii jest naruszenie przeze mnie dyscypliny służbowej w 1949 roku i że jako moment dodatkowy uwzględniono fakt, że w czasie okupacji pracowałem w aparacie administracyjnym „Judenratu” w Warszawie. Na pytania moje, czy w związku z okresem okupacji istnieją w stosunku do mnie jakiegokolwiek konkretne zarzuty – tow. JANKOWSKA kilkakrotnie zaprzeczała i powiedziała mi, że nie istnieją żadne specjalne zarzuty i że sam fakt mojej pracy w „Judenracie” – mimo iż ZAJMOWAŁEM PODRZĘDNE STANOWISKO KANCELARYJNE I MIAŁEM WÓWCZAS LAT 19 – jest jako moment dodatkowy do naruszenia przez mnie dyscypliny służbowej przyczyną mego wykluczenia.

Nie znając żadnych zarzutów ideologicznych w stosunku do mnie, zmuszony jestem do tego, by – mimo wzmiankowanych oświadczeń tow. Jankowskiej – nie lekceważyć sobie OBUZRAJĄCYCH pogłosek w związku z moją osobą, pogłosek znajdujących – jak się wydaje – przywkę w zakazie wydanym przez

---

191. P. Hoffman (1903-1978), kierownik Wydziału Kultury KC PZPR (IX 1950-IX 1954).

Komitet Centralny. Zakaz ten nie tylko uniemożliwia mi wykonywanie mego zawodu, ale stanowi zarazem DYSKWALIFIKACJĘ MORAŁNĄ MOJEJ OSOBY JAKO OBYWATELA POLSKI LUDOWEJ.

W najgłębszym przeświadczeniu, że staje mi się ogromna krzywda, w przekonaniu, iż zakaz jest wynikiem fatalnego dla mnie nieporozumienia – zwracam się do CKKP z gorącą prośbą o jak najszybsze wyjaśnienie sprawy.

Pragnę z całym naciskiem podkreślić, iż nigdy wewnętrznie nie pogodziłem się z faktem wykluczenia mnie z partii. Nie straciłem nigdy nadziei, że powrócę do szeregów partyjnych i – mimo, że sprawa moja rozpatrywana była przez dwa zespoły – nadal wierzę, że umożliwiony mi będzie powrót do partii.

(Marceli Ranicki)

Odpis tego pisma przesyłam tow. Hoffmanowi.

20. 15 IX 1953, M. Reich-Ranicki do CKKP; AAN, KC  
PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 38-40

MARCELI RANICKI<sup>192</sup>

WARSZAWA

Niemcewicza 19a m. 31

Warszawa, dnia 15 września 1953 r.<sup>193</sup>

Do

Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej  
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
w Warszawie

W związku z odczytaniem mi w dniu wczorajszym uchwały CKKP z 1950 roku o wykluczeniu mnie z partii – zmuszony jestem oświadczyć, iż w uchwale tej zawarte są stwierdzenia i sformułowania nie odpowiadające rzeczywistości i w wysokiej mierze dla mnie krzywdzące.

Punkt pierwszy uzasadnienia uchwały stwierdza, iż podałem partii nieprawdziwe dane odnośnie mojego okresu przedwojen-

---

192. Adnotacja: „a/a Z polecenia t. [...], 19 IX 1953 r.”

193. Pieczęć wpływu: „CKKP, 16 WRZ 1953, Nr 979/50”.



nego w Niemczech. Po raz wtóry oświadczam, iż jest to zarzut niesłuszny i bezpodstawny. Niewłaściwe, przesadne określenie mojej współpracy z nielegalną KPD miało miejsce jedynie w życiorysie złożonym w wojsku w 1944 roku, gdy nie byłem jeszcze członkiem partii. Błąd ten był jedynie wynikiem mego ówczesnego bardzo słabego uświadomienia politycznego, a w szczególności niedostatecznego zrozumienia pojęć „partia” i „członek partii”. W życiorysach i kwestionariuszach składanych partii nigdy błędu tego nie powtórzyłem i nie przedstawiłem nigdy mojej ówczesnej działalności w niewłaściwym świetle.

Punkt trzeci uzasadnienia mówi o wydaniu wizy mojemu szwagrowi. Wydanie wizy na własną odpowiedzialność było – mimo iż szwagier mój jechał do Polski w sprawach państwowych i pilnych oraz za zgodą Ministerstwa Handlu Zagranicznego – poważnym błędem z mojej strony, z którego sobie dziś – z perspektywy czterech lat – zdaję jeszcze lepiej sprawę. Twierdzenie jednakże, jakobym wydanie wizy ukrył przed MBP – nie odpowiada rzeczywistości. Polecenie wystawienia wizy wydałem bowiem pracownikowi kadrowemu MBP, tow. Zdzisławowi Szparkowskiemu, a obecna była przy tym tow. Maria Borkowska, która z ramienia VII Departamentu MBP przejmowała moje funkcje w Londynie. Tow. Szparkowski pracuje obecnie w PKPG, a tow. Borkowska nadal w MBP. – Ponadto w punkcie tym stwierdza się, iż szwagier mój jest wrogiem ruchu rewolucyjnego. Jest to twierdzenie bezpodstawne. Szwagier mój nigdy nie był wrogiem ruchu rewolucyjnego, a przez długie lata ofiarnie walczył w szeregach Komunistycznej Partii Niemiec. Określenie szwagra mego jako „wroga ruchu rewolucyjnego” czy też „wroga Polski Ludowej” zostało przez Wydział dla Spraw Funkcjonariuszy MBP, który na początku 1950 roku badał sprawę naruszenia przez mnie dyscypliny służbowej odrzucone jako bezpodstawne i nieuzasadnione. Dlaczego sformułowanie to, powiększające moje przewinienie, znalazło się w uchwale CKKP?

Na zebraniu zespołu w dniu 5 maja br. powiedziano mi, że tow. Zofia Kubarowa miała zaprzeczyć temu, że brałem udział w napadzie na kasę „Judenratu”, zorganizowanym przez organizację podziemną w getcie. Przypuszczam, że jest to wynikiem nieporozumienia. O ile jednak tow. Kubarowa istotnie złożyła oświadczenia tego rodzaju i nie potwierdziła mego udziału w

wymienionej akcji – proszę o konfrontację tow. Kubarowej ze mną i z moją żoną, która także brała udział w tej akcji.

Raz jeszcze usilnie proszę CKKP o wniknięcie w moją sprawę.

Dlaczego określa się mnie w uchwale jako „człowieka ideologicznie obcego”?

Czy fakt, że już w najwcześniejszej młodości brałem udział w walkach niemieckiego ruchu robotniczego, nie świadczy o oderwaniu się od środowiska drobnomieszczańskiego, z którego się wywodzę? Czy fakt ten nie świadczy o moim obliczu ideologicznym?

Czy to, że pracowałem w „Judenracie”, decyduje o moim obliczu? Dlaczego nie uwzględnia się, że w „Judenracie” pracowałem mając lat 19, że zajmowałem tam podrzędne stanowisko kancelaryjne? Dlaczego nie bierze się pod uwagę, że nie ma i nie może być żadnych zarzutów w związku z moją ówczesną pracą – poza samym faktem, iż należałem do aparatu administracyjnego tej instytucji? Przez cały okres pracy w „Judenracie” dostarczane były przeze mnie odpisy wszelkiej korespondencji podziemnej organizacji w getcie i ponadto brałem udział w akcji wymienionej w punkcie 3. Dlaczego cały mój okres w „Judenracie” rozpatrywany jest jednostronnie i w wyniku tego oceniany jest niesprawiedliwie?

Czy ochotnicze zgłoszenie się do Wojska Polskiego w 1944 roku, czy pięcioletnia praca w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego nie świadczy o moim obliczu ideologicznym? Dlaczego fakt, że w pracy tej kilkakrotnie awansowano mnie i odznaczono różnymi orderami – m.in. Złotym Krzyżem Zasługi – nie jest uwzględniany?

Dlaczego nie bierze się w ogóle pod uwagę, że w czasie pięcioletniej przynależności do PPR i PZPR (1945-1950) nigdy nie byłem karany? Nigdy nie było do mnie żadnych zarzutów natury ideologicznej czy też moralnej?

Dlaczego powoływanie się przez mnie na nieulegający wątpliwości fakt, iż motorem mego wykluczenia był Wacław Komar, uważany jest przez CKKP za kręctwo i wybieg z mojej strony?

Czy moja praca w latach ostatnich, zwłaszcza praca literacka – nie świadczy o moim obliczu ideologicznym? Czy moje artykuły krytyczne, drukowane w latach 1951-1953 w najpo-

ważniejszych pismach polskich, czy moje wstępy, posłowania, odczyty itd. – świadczą o obcości ideologicznej? Dlaczego rozpatrując ponownie moją sprawę w maju 1953 r. CKKP całkowicie pomija moją pracę zawodową w latach ostatnich?

Dlaczego Komitet Centralny wydaje w stosunku do mnie zakazy, uniemożliwiające mi pracę w moim zawodzie i stanowiące dyskwalifikację moralną mojej osoby jako obywatela Polski Ludowej, zakazy, jakie wydaje się w stosunku do wrogów?

Samokrytycznie oceniając swoją drogę życiową, zdając sobie sprawę ze swoich błędów i przewinień – nie mogę się jednak w żadnym wypadku pogodzić z zarzutem „obcości ideologicznej”, nie mogę sobie wytłumaczyć bolesnego dla mnie faktu, iż traktowany jestem nieomal jako wróg, nie mogę zrozumieć, że nie daje mi się żadnej możliwości powrotu do partii.

(Marceli Ranicki)

Wobec tego, że uchwała z 1950 r. jest – jak poinformowano mnie w CKKP – podstawą zakazu wydanego przez Wydział Kultury – odpis tego pisma przesyłam do tow. P. Hoffmana.

21. 26 IV 1955, M. Reich-Ranicki do CKKP; AAN, KC  
PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 16-18

MARCELI RANICKI

Warszawa

Niemcewicza 19a m. 31

Warszawa, dnia 26 kwietnia 1955 r.

Do

Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

w Warszawie

Proszę Centralną Komisję Kontroli Partyjnej o umożliwienie mi powrotu do szeregów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, z której zostałem wykluczony w marcu 1950 roku.

Po zwolnieniu z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego pracowałem w latach 1950-1951 w Wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej – najpierw w charakterze Sekretarza Odpowiedzialnego, później zaś kierownika jednego z działów redak-

cyjnych. Pod koniec 1951 roku zostałem z Wydawnictwa MON-u zwolniony na własną prośbę. Od tego czasu zajmuję się wyłącznie pracą literacką, poświęcając się krytyce i historii literatury niemieckiej. W czerwcu 1952 roku zostałem przyjęty do Związku Literatów Polskich.

W ciągu ostatnich kilku lat ogłosiłem ponad pięćdziesiąt artykułów krytycznych o klasycznej i współczesnej literaturze niemieckiej, które zamieszczone były przeważnie w „Nowej Kulturze” i „Twórczości”, ale także w innych pismach jak np. „Przegląd Kulturalny”, „Życie Literackie”, „Teatr” itd. Niektóre moje artykuły zostały przedrukowane przez pisma literackie Niemieckiej Republiki Demokratycznej; miesięcznik Związku Pisarzy Niemieckich „Neue Deutsche Literatur” zwrócił się do mnie przed kilkoma miesiącami z prośbą o stałą współpracę. Jestem autorem wstępów wzgl. posłów do polskich wydań książek Henryka Manna, Anny Seghers, Bernarda Kellermanna i innych pisarzy niemieckich. W roku 1953 wydałem broszurę pod tytułem „Postępowa literatura niemiecka w okresie hitlerowskiego mroku”. Stale współpracuję w charakterze recenzenta wydawniczego z „Czytelnikiem”, Państwowym Instytutem Wydawniczym i innymi instytucjami.

Główną pracą moją lat ostatnich jest obszerna książka pod tytułem *Z dziejów literatury niemieckiej – 1871-1954*, która ukaze się w czerwcu br. nakładem Państwowego Wydawnictwa Popularno-Naukowego „Wiedza Powszechna”. Obecnie piszę zamówioną przez wydawnictwo „Czytelnik” monografię o twórczości Anny Seghers, którą zamierzam ukończyć w najbliższych miesiącach.

\*\*\*

Do zarzutów wysuniętych przeciwko mnie w roku 1950 ustosunkowałem się kilkakrotnie w pismach do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Prosząc o uwzględnienie moich wyjaśnień w szczególności proszę o wzięcie pod uwagę następujących okoliczności związanych z moją pracą w czasie okupacji w „Judenracie” w Warszawie.

Będąc pracownikiem kancelaryjnym „Judenratu” współpracowałem z konspiracyjną komórką w getcie, której regularnie przekazywałem odpisy korespondencji „Judenratu” z władzami niemieckimi, gromadzonej i przechowywanej jako materiały

udowadniające przestępczą działalność hitlerowców w stosunku do Żydów. Brałem także udział w napadzie Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) na kasę „Judenratu” w styczniu 1943 roku.

Okoliczności powyższe nie były brane pod uwagę pięć lat temu, gdyż materiały dostarczane przeze mnie odnaleziono dopiero po moim wykluczeniu z partii. Sprawa napadu ŻOB-u na kasę „Judenratu” została zbadana przez Żydowski Instytut Historyczny również po moim wykluczeniu; opis tej akcji – z powołaniem się na mnie – zawarty jest w wydanej pod redakcją tow. Szymona Zachariasza książce tow. B. Marka pod tytułem *Powstanie w getcie warszawskim na tle ruchu oporu w Polsce*.

\*\*\*

Z faktem wykluczenia mnie z partii nigdy wewnątrznie się nie pogodziłem. Usilnie prosząc o umożliwienie mi powrotu do szeregów partii czynię to w przeświadczeniu, że wymowa ideologiczna moich prac i postawa moja od chwili wykluczenia usprawiedliwiają moją prośbę, czynię to w najgłębszym i najszerszym przekonaniu, że moje miejsce jest w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

(Marceli Ranicki)

22. 27 V 1955, Związek Literatów Polskich do CKKP; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 12

Warszawa, dnia 27 maja 1955

Do

Centralnej Komisji Kontroli

przy Komitecie Centralnym

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

w Warszawie

Egzekutywa POP przy Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich przesyła do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PZPR podanie członka ZLP Marceliego Ranickiego, które dostarczone zostało przez niego egzekutywie.

Nie znając bliżej ob. Marceliego Ranickiego (który nigdy nie

był członkiem naszej POP i nie mając wyrobionego zdania co do jego osoby – egzekutywa zwróciła się do 2-ch zasługujących na zaufanie i bezwzględnie sumiennych towarzyszy – członków POP, będących w bliższym kontakcie z Ranickim z prośbą o udzielenie o nim opinii.

Otrzymane od tow. tow. Wolfa<sup>194</sup> i Wisłowskiej<sup>195</sup> opinie przesyłamy Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej.

SEKRETARZ POP – Literatów

(Tadeusz DREWNOWSKI<sup>196</sup>)

Załączniki:<sup>197</sup>

podanie ob. Marcelego Ranickiego

opinia tow. tow. Wolfa i Wisłowskiej

23. 9 VII 1956, W. Komar do CKKP; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 23

WACŁAW KOMAR

WARSZAWA

Warszawa, dnia 9 lipca 1956 r.

Do

CENTRALNEJ KOMISJI KONTROLI PARTYJNEJ

Dot.: MARCELEGO RANICKIEGO (dawniej Reicha)

Proszę o ponowne rozpatrzenie sprawy partyjnej Marcelego Ranickiego, który w roku 1950 został przez POP przy VII

---

194. Erwin Wolf (1891-1969), inżynier chemik, uczestnik wojny domowej w Hiszpanii, członek KPF, tłumacz literatury niemieckiej (m.in. E. M. Remarque), mjr, szef polskiej misji rewindykacyjnej w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, od 1951 dyrektor administracyjny ZLP, od 1952 członek ZLP.

195. Maria Wisłowska (Melania Wasserman) (1907-1975), pisarka, dziennikarka i tłumaczka, absolwentka UW, studiowała we Francji i w Anglii, przed wojną współpracowała z prasą kobiecą, od 1945 w dziale propagandowo-politycznym PR, później kierownik Działu Zagranicznego „Książki i Wiedzy”, pracownik PAP. Przed wojną bezpartyjna, od 1946 w PPR/PZPR.

196. T. Drewnowski (1926), krytyk literacki, eseista, edytor, w 1940 aresztowany w sprawie PLAN, w latach 1941-1944 w AK, od 1947 w PPR, później PZPR, pracownik IBL, UW, od 1951 członek ZLP.

197. Nie publikujemy.

Departamencie MBP wykluczony z partii. Jestem obecnie zdania, że wykluczenie to było niesłuszne.

Przeciwko Ranickiemu wysunięto wówczas zarzut obcości ideologicznej, który uzasadniony był faktem, że pracował on w czasie okupacji w Judenracie warszawskim oraz tym, że – będąc Konsulem w Londynie – wydał na własną odpowiedzialność wizę do Polski dla swego szwagra, obywatela brytyjskiego Boehma.

Sprawy te rozpatrywane były wówczas jednostronnie i niesprawiedliwie. Nie uwzględniono bowiem, że Ranicki wykonując prace kancelaryjne w Judenracie jednocześnie brał udział w akcjach skierowanych przeciwko Judenratowi. Oceniając sprawę wydania wizy nie uwzględniono, że Boehm jechał do Polski na prośbę polskich instancji państwowych i w sprawach państwowych i że uprzednio wydawano mu dwukrotnie wizy z mego polecenia. Zarzucaliśmy Ranickiemu, że Boehm był wrogiem komunizmu. Jedyną podstawą do tego twierdzenia była informacja pracownika VII Departamentu, że Boehm, który był długoletnim członkiem partii niemieckiej, nie wierzy w słuszność zarzutów wysuniętych wówczas przeciwko Tito.

Jestem przeświadczony, że Ranickiemu stała się poważna krzywda. Uważam, że uchwałę o jego wykluczeniu należy anulować i zwrócić mu legitymację partyjną.

(Wacław Komar)

24. 12 VII 1955, Uchwała CKKP; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 35

KC PZPR  
CENTRALNA KOMISJA  
KONTROLI PARTYJNEJ  
UCHWAŁA

Prezydium

Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR z dn. 12 VII 1955 r.

w sprawie REICH-RANICKIEGO Marcelego

Prezydium CKKP w składzie towarzyszy:

1. Doliński

2. Zubowicz<sup>198</sup>

3. Skrzypkowski

Referował Adalińska<sup>199</sup>

rozpatrzyło odwołanie Reich-Ranickiego Marcelgo, ur. 1920 r. pochodzenia burżuazyjnego, wykształcenie – średnie, z zawodu – dziennikarza, czł. b. PPR od 1945 r.

Reich-Ranicki na mocy uchwały Komitetu Poddzielniczy z dn. 27 III 1950 r. został wykluczony z partii. Uchwała została zatwierdzona przez CKKP. Obecnie Reich-Ranicki odwołuje się od uchwały CKKP z dn. 8 VIII 1950 r.

Po zapoznaniu się z zebranymi materiałami oraz wyjaśnieniami Reich-Ranickiego Prezydium CKKP nie znalazło podstaw do rewizji uchwały ZO CKKP z dn. 8 VIII 1950 r. i dlatego też postanowiło utrzymać ją w mocy.

(A. Doliński)

(Wł. Zubowicz)

(W. Skrzypkowski)

25. 31 X 1956, Notatka KKP dla CKKP; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 11

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza

KOMITET WARSZAWSKI

Komisja Kontroli Partyjnej

L.dz. 1747/56

Warszawa, dn. 31 X 1956 r.

Al. Jerozolimskie 63

Do<sup>200</sup>

---

198. Władysław Zubowicz (1907), 1924-1939 szwec chałupnik w Warszawie, 1940-1945 szwec w ZSRR w Gorodcu, później sekretarz obwodowego ZPP w Gorkim (1945-1946), po wojnie instruktor KW PPR w Szczecinie, następnie I sekretarz KM w Szczecinie, i m.in. wiceprzewodniczący i przewodniczący WKKP. Od VII 1951 instruktor, starszy instruktor i inspektor w CKKP (1964-1967).

199. Halina Adalińska (1897-1979), członek SDKPiL, KPP, aresztowana w ZSRR w 1937, zwolniona w 1946 wróciła do Polski, pracowała w KC PPR i KC PZPR, od 1954 w CKKP.

200. Adnotacja ołówkiem: „Kubar Wiktor”.



Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej  
w miejscu<sup>201</sup>

W dniu 30.8. br. CKKP przesłała do nas odwołanie Reich-Ranickiego Marcelego do załatwienia w myśl uchwały czerwcowej, tzn. że w/w może ubiegać się o przyjęcie go do partii na POP w miejscu pracy na ogólnych zasadach.

W związku z tym, że Ranicki z decyzją CKKP nie zgadza się twierdząc, że sprawa jego musi być ponownie rozpatrzona przez CKKP, całość materiałów przekazujemy do Waszej dyspozycji.

Instruktor WKKP

(J. Reszko)

Wykonano 2 egz.

1. adresat

2. a/a

**26. 10 XI 1956, M. Borkowska do CKKP; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 7-9**

Warszawa dnia 10 XI 56 r.

Do

Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Oświadczenie

dot. tow. Ranickiego Marcelego

Tow. Marceli Ranicki został wydalony z szeregów partyjnych uchwałą organizacji partyjnej przy b. Departamencie VII b. MBP. Uchwała ta wydawała mi się wtedy słuszna w świetle przedstawionych mu zarzutów, a mianowicie, że:

1. w czasie okupacji miał rzekomo jako tłumacz w Judenracie w Warszawie przyczynić się do eksterminacji ludności żydowskiej,

2. podał był w ankiecie personalnej przynależność do KPD,

3. wydał na własną rękę wizę swojemu szwagrowi, rzekomemu trockiście.

---

201. Pieczętka wpływu: „CKKP, 4 LIST 1956, Nr 2139/55”.

Zarzuty te zostały postawione przez ówczesne Kierownictwo Departamentu i zostały przez organizację partyjną, bez próby wnikanania w ścisłość podanych faktów, przyjęte jako prawdziwe.

Stwierdzam, że do chwili podania tych zarzutów znałam tow. Ranickiego raczej tylko z dobrej strony. Uważałam go za bardzo zdolnego pracownika, szczerze starającego się o jak najlepsze rezultaty w pracy. W pracy zawodowej miał też dużo sukcesów. Zarówno tow. Ranicki jak i jego żona, których bliżej poznałam, przebywając z nimi w Londynie, zrobili na mnie wrażenie ludzi, którzy do naszego ruchu przyszli nie koniunkturalnie, ale którzy na zawsze losy swoje sprzęgli z tym ruchem. Ze względu na swoje pochodzenie mieszczańskie mieli oni do przezwyciężenia wiele oporów, nigdy się jednak ze swoimi zastrzeżeniami czy też uwagami nie ukrywali. O ich uczciwości świadczą również m.in. fakt, że nie dali oni wiary rzuconemu oszczerstwu na tow. Born Paulinę i zdecydowanie ją bronili (co oczywiście miałam im wtedy za złe, gdyż niestety ja w winę tow. Born uwierzyłam).

Z siostrą i szwagrem tow. Ranickiego, emigrantami z Niemiec, stale zamieszkującymi w Londynie, często bywałam wówczas w kontakcie nawet po wyjeździe tow. Ranickiego do kraju. Ze względu na moją słabą jeszcze wtedy znajomość angielskiego z Boehmem rozmawiałam za pośrednictwem żony jego i tow. Ranickich. Zrobił on na mnie wrażenie człowieka poważnego, czytanego, dobrego znawcy problemów ekonomicznych W. Brytanii. W Niemczech podobno należał do KPD, w Anglii do komunistycznej partii nie należał. Żona Boehma, siostra tow. Ranickiego, jest kobietą bardzo kulturalną, politycznie zaangażowana raczej tylko uczuciowo ze względu na męża i brata.

Z chwilą ogłoszenia zarzutów, których nie potrafiłam krytycznie ocenić, doszłam do wniosku, że tow. Ranicki nie dorósł do członka Partii. Uwierzyłam, że jest obłudny, że w gruncie rzeczy to chyba karierowicz, skoro podał przynależność do KPD, co faktycznie powinno było się rzucić w oczy jako niedorzeczność ze względu na jego młody wiek w 1944 czy też 1945 roku. Na temat okupacji mało rozmawiałam z Ranickimi, znałam tylko fragment jego ucieczki z Getta i ukrywania się. Toteż fakt, że służył za tłumacza hitlerowcom, przyjąłam z wielkim oburzeniem emocjonalnym, nie wnikając w dalsze szczegóły. Również

bezkrytycznie zachowałam się w stosunku do trzeciego zarzutu, nie zastanowiwszy się nad tym, że przecież o fakcie wydania wizy i o wyjeździe Boehma do kraju wiedzieliśmy, tow. Ranicki mówił o tym, nawet o ile dobrze pamiętam, formalności wizowe polecił załatwić swojemu zastępcy tow. Szparkowskiemu (również b. prac. Dep. VII).

W świetle powyższych zarzutów oraz specyficznej atmosfery, panującej w aparacie BP, w której na każdym kroku podejrzewano wtyczki szpiegowskie do naszych organów – poparłam wniosek o wydalenie tow. Ranickiego, zastrzegłam się jednak, że nie powinniśmy mu zamykać drzwi do Partii, jeśli w przyszłości okaże się godnym ponownego przyjęcia.

Od tego czasu upłynęło przeszło 6 lat. Od czasu do czasu spotykałam tow. Ranickiego, niejednokrotnie rozmawiałam z nim, studiowałam jego artykuły o literaturze niemieckiej, przeczytałam jego książkę. Gdy dla celów służbowych okazały się potrzebne pewne informacje dot. kół literackich NRF, tow. Ranicki udzielił mi ich bez zastrzeżeń (oczywiście uzyskałam na to uprzednie zezwolenie moich władz przełożonych).

Zrozumiałym jest, że tow. Ranicki przez wszystkie te lata miał żal do mnie, że znając go dobrze z pracy w kraju i za granicą, zwątpił w niego, gdy kierownictwo wysunęło wobec niego krzywdzące, niesłuszne zarzuty, tak jak je teraz widzę i znam ze słów tow. Komara. Od dawna uważałam, że tow. Ranickiemu stała się krzywda. Z całego serca pragnę naprawić tę krzywdę wyrządzoną mu przez naszą organizację partyjną i osobiście przeze mnie. Wiem, że przez lata ciężkie, jakie nastąpiły potem dla tego człowieka, ogromnie żywego – nie załamał się i nie zwątpił w słuszność naszej ideologii.

Pragnę tym oświadczeniem przyczynić się do przywrócenia mu legitymacji partyjnej, na którą w zupełności zasługuje i przywrócenia Partii człowieka, który będzie w stanie dużo przynieść korzyści. Proszę moje oświadczenie potraktować jako rekomendację tow. Ranickiego na członka PZPR.

Maria Borkowska, czł. PZPR

Nr legit. 0163288

27. 11 XII 1956, Notatka wewnętrzna CKKP; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 4

Notatka

Sprawa Ranickiego była stawiana na zespole CKKP w dniu 11 XII 56 r. Zespół (Kędzierski<sup>202</sup>, Kromer<sup>203</sup>, Żebruń<sup>204</sup>) postanowił zawiadomić na zespół dodatkowo Zachariasza, Kowalczyka, Marka (Instytut Żyd.) celem głębszego rozpatrzenia sprawy.

[podpis nieczytelny]

28. 22 II 1957, Uchwała CKKP; AAN, KC PZPR, CKKP, sygn. 2139/55, k. 5

KC PZPR  
CENTRALNA KOMISJA  
KONTROLI PARTYJNEJ  
UCHWAŁA

Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR z dn. 22 II 1957 r. w sprawie

REICH-RANICKIEGO Marceliego

Zespół Orzekający CKKP w składzie towarzyszy:

1. Paterowa<sup>205</sup>

---

202. Jan Kędzierski (1900-1958), od 1917 działacz SDKPiL, od 1918 w KPRP, później w KPP, m.in. sekretarz Komitetu Warszawskiego, wielokrotnie aresztowany za działalność wywrotową. W czasie wojny w PPR, GL, AL, po wojnie KW PPR w Warszawie, przewodniczący Warszawskiej KKP, od 1948 członek Prezydium CKKP i inspektor w CKKP.

203. Tadeusz Kromer (1908), członek KZMP, KPP, PZPR, wywieziony na roboty do III Rzeszy, w 1945 instruktor w Wydziale Personalnym KM PPR w Częstochowie, 1946 zastępca kierownika Wydziału Kadr w KW w Kielcach, 1950-1951 przewodniczący WKPP w Kielcach, do 1953 słuchacz w Szkole Partyjnej przy KC PZPR, 1953-1958 instruktor i starszy instruktor w CKKP.

204. Olga Żebruń (1903-1972), członek MOPR (od 1925), działaczka KPZU (od 1932), słuchaczka MSL w Moskwie (1933-1936), w 1937 skazana w Zamościu na 4 lata więzienia, zwolniona w 1939 (amnestia). W czasie wojny w ZSRR, od 1944 w PPR, sekretarz KP i KW PPR w Lublinie, inspektor, później członek CKKP (1954-1959), posłanka na Sejm (1952-1957).

205. Zofia Pater (Pator) (1907), tkaczka, ukończyła 2-letnią szkołę partyjną, 1924-1939 w Związkach Klasowych, w kontakcie z KPP, należała do OMTUR, 1940-1944 na przymusowych robotach w obozie w Burzeni-

2. Kromer

3. Krupiński<sup>206</sup>

Referował Bochnacki<sup>207</sup>

rozpatrzył odwołanie Reich-Ranickiego Marcelego, ur. 1920 r., pochodzenie inteligencja, wykształcenie średnie, czł. b. PPR od 1945 r., zam. w Warszawie, wykluczonego z partii uchwałą KD w 1950 r. i zatwierdzonej przez CKKP w 1950 i 55 r.

Zespół Orzekający CKKP [po] ponownym rozpatrzeniu sprawy i w oparciu o dodatkowe dokumenty postanowił:

uchylić uchwałę w sprawie jego wykluczenia i przywrócić tow. Reich-Ranickiemu prawa członka partii.

Zespół Orzekający CKKP

(Z. Paterowa)

(T. Kromer)

(T. Krupiński)

---

nie, od 1945 w PPR, I sekretarz KM PZPR w Żyrardowie, kierownik Wydziału Kobiecego WKW, od 1948 członek CKKP.

206. Tadeusz Krupiński (1914), wykształcenie podstawowe, robotnik rolny i kolejowy, po wojnie instruktor w KP PPR w Ostrowie Mazowieckim, słuchacz w szkołach partyjnych PPR, II 1950-VIII 1959 instruktor w CKKP.

207. Tadeusz Bochnacki (1924-1994), działacz PPR, PZPR, członek CKKP.

## OKRUCHY HISTORII

Krystyna PRZYBOROWSKA-ORŁOWSKA

### POMNIKOWE ZABAWY CZYLI ASTRONOM ZAWINIŁ A SZEWC ZA TO SIEDZI

Było to bardzo dawno temu i wiele wody w Wiśle od tego czasu upłynęło. Rok 1942. Począwszy od pierwszego marca zaczęły władze okupacyjne wydawanie formularzy, potrzebnych do uzyskania „kart rozpoznawczych” czyli kenkart.

Tu zaczął się kłopot z astronomem, siedzącym na cokole na Krakowskim Przedmieściu. Okupanci uznali go za Niemca. Tablicę głoszącą, że to astronom polski zmienili na inną, mówiącą, że astronom był Niemcem. Zaczęła się przepychanka.

Już w lutym, gubernator Dystryktu Warszawskiego Fischer ogłasza obwieszczenie, które zostaje rozplakatowane na mieście: „W nocy z dnia 11 na 12 lutego 1942 r. usunęły ręce łobuzerskie z pobudek politycznych tablicę z niemieckim napisem, umieszczoną na pomniku Kopernika na ul. Krakowskie Przedmieście. Jako odwet zarządziłem zniesienie pomnika Kilińskiego na Placu Krasińskich. Wzywam ponownie ludność Warszawy w jej własnym interesie do zachowania najzupełniejszej dyscypliny i porządku”.

Równocześnie z wydaniem tego obwieszczenia, pomnik Kilińskiego obudowano drewnianymi rusztowaniami, przystępując do jego demontażu\*. Następnie, Niemcy w odwet za akcję

---

\* W. Bartoszewski, *1859 Dni Warszawy*, s. 257.

Dawidowskiego (odpowiedzialny za zdjęcie tablicy niemieckiej z pomnika Kopernika), usunęli pomnik Kilińskiego i ukryli go w podziemiach Muzeum Narodowego przy Al. 3-go Maja.

Był to 6 marca 1942 r. Chodziłam wówczas do gimnazjum Słowackiego, które prowadziło lekcje pierwszych 4 klas gimnazjalnych pod przykrywką szkoły bielizniarskiej, na ul. Smolnej 13. Byłam w czwartej klasie. Lekcje akurat się skończyły. Wyskoczyłam na Smolną. Po drugiej stronie ulicy, też pod jakąś „przykrywką”, szło gimnazjum męskie, chyba Zamoyskiego.

Zauważyłam jakiegoś chłopca, widywałam go często jak wychodził z tego męskiego gimnazjum. Stał tym razem na rogu Nowego Światu i Smolnej, z aparatem fotograficznym w ręku. Wówczas zobaczyłam dużą ciężarówkę a na niej Kilińskiego, ale bez szabli. Chłopak robił zdjęcia. Podeszłam do niego i powiedziałam: Czy kolega będzie sam zdjęcia wywoływał? Odrzekł, że tak, czy mógłby ofiarować mi po jednej odbitce? Zgodził się od razu.

Kiedy zdjęcia będą gotowe? – spytałam. Za tydzień – odpowiedział. – To może spotkamy się 13 marca w bramie nr 17 przy Nowym Świecie? – Zgodził się.

Tak też się stało. Spotkaliśmy się w następny piątek i zdjęcia dostałam. Były to akurat moje imieniny, przyszło trochę gości i ja obdarowałam przyjaciół i rodzinę zdjęciami biednego Kilińskiego, jadącego do „ciupy”.

Warszawa była zawsze pełna humoru. Powstały dwa wierszyki, które tu zacytuję:

*Nad straconą kennkartą Kopernik się biedzi,  
bo astronom zawinił, a szewc za to siedzi.*

I drugi wierszyk:

*Siedzi nasz astronom, w twarzy jego troska,  
Chcą, by został Niemcem, mówią, że to łaska.  
Myślę, czy to warto: potęga to krucha,  
Co się złąkła szabli Kilińskiego zucha.*

W dalszym ciągu tej historii pomnikowej, w dniu 7 marca 1942 roku ukazał się czarną farbą nasmarowany na murach Muzeum Narodowego napis:

*JAM TU, LUDU W-WY – KILIŃSKI JAN*

To też dzieło Alka Dawidowskiego.

Długo nie mogli Niemcy zmyć tego napisu. Uciecha była wielka.

Ażeby docenić dzieła Dawidowskiego, należy uzmysłwić sobie, że obowiązywała w owych czasach „godzina policyjna”, która trwała od zmierzchu do rana. Ktokolwiek, kto znalazł się na ulicy w czasie zmroku, narażony był na „kulę w łeb”. Dlatego też musiał się Dawidowski spieszyć, zanim pojawi się jakiś patrol żandarmerii na ulicy. Zamiast więc napisać całą nazwę stolicy, ograniczył się do „W-WY”. Napis ten uwiecznił ktoś na fotografii i możemy to oglądać w różnych książkach, traktujących o życiu stolicy w czasie wojny.

*Krystyna PRZYBOROWSKA-ORŁOWSKA*



## SPIS TREŚCI

Anna Zofia Cichocka: <i>«Na zimno kalkulowana rewolucja». «Kultura» i kraj 1957-1958</i> . . . . .	3
Wiesław Hładkiewicz, Daniel Koteluk: <i>Stan badań nad polską emigracją polityczną w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, 1945-1949</i> . . . . .	73
Bernard Wiaderny: <i>Krąg «Kultury» wobec Niemiec, Niemcy wobec «Kultury» (1947-1956)</i> . . . . .	98
Władysław Bułhak, Andrzej Paczkowski: <i>«Przyjaciele nadziei». Współpraca wywiadów polskiego i sowieckiego, 1944-1990</i> . . . . .	127
Krzysztof Tarka: <i>Próba «zwerbowania agenta perspektywicznego». Jan M. Ciechanowski a wywiad PRL</i> .	147

## POLEMIKI

Bolesław Taborski: <i>Nie będę ofiarą mitomanów!</i> . . . .	168
--	-----

## DOKUMENTY

Paweł Libera: <i>Marcel Reich-Ranicki przed Centralną Komisją Kontroli Partyjnej (1950-1957)</i> . . . . .	182
--	-----

## OKRUCHY HISTORII

Krystyna Przyborowska-Orłowska: <i>Pomnikowe zabawy czyli astronom zawinił a szewc za to siedzi</i> . . . . .	284
---	-----

# ZESZYTY HISTORYCZNE

ASSOCIATION INSTITUT LITTÉRAIRE KULTURA  
Adres Redakcji: 91 avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi  
par 78600 Maisons-Laffitte – Telefon 01-39-62-19-04  
Fax: 01-39-62-57-52  
e-mail: [kultura@club-internet.fr](mailto:kultura@club-internet.fr)

PRZEDSTAWICIELSTWA	Egzemplarz pojedynczy	Cena prenumeraty rocznej
Ceny na rok 2009		
<b>AUSTRIA:</b> Księgarnia Polska, 1070 Wien, Burggasse 22, tel.: (1) 526-31-14	€ 22,00	€ 80,00
<b>FRANCJA:</b> do nabycia w redakcji i w księgarniach polskich w Paryżu	€ 22,00	€ 80,00
<b>KANADA:</b> Maciej Głodowski, 6025, Boul. Langelier, Montréal Québec H1M 2B6, tel. (514) 255-48-84, e-mail: <a href="mailto:mglodowski@sympatico.ca">mglodowski@sympatico.ca</a> ; Księgarnia Polska w Ottawie, Andrzej Lifsches, 7986 Parkway Rd., Metcalfe, ON K0A 2P0, tel./fax: (613) 821-33-09, <a href="http://www.polishbookstore.com">www.polishbookstore.com</a>	€ 22,00	€ 80,00
<b>NIEMCY:</b> Kubon & Sagner, Buchexport-Import, Hessesstr. 39/41, D 80328 München, tel.: (089) 54-21-80; Janusz Łątka, Polnische Buchhandlung, Franz-Marc-Str. 36, 50374 Erftstadt, <a href="http://www.polbuch.de">www.polbuch.de</a> , e-mail: <a href="mailto:J.Latka@t-online.de">J.Latka@t-online.de</a> , tel. (223) 598-93-73	€ 22,00	€ 80,00
<b>SZWAJCARIA:</b> Krystyna Wasung, 27, rue de la Fontenette, 1227 Carouge/GE, tel.: (22) 343-05-84	€ 22,00	€ 80,00
<b>SZWECJA:</b> Wojciech Luterek, PostGiro konto 614 8710-4	€ 22,00	€ 80,00
<b>USA:</b> Ada Dziewanowska, 2462 North Prospect Avenue # 425, Milwaukee, WI 53211; POLONIA Bookstore, 4738N Milwaukee Avenue, Chicago, IL 60630, tel. (773) 481-6968; Szwede Slavic Books, 2233, El Camino Real, Palo Alto, CA 94306-1541, tel.: (650) 327-55-90 & (650) 851-07-48; Księgarnia «Nowego Dziennika», 333, West 38th Street, New York, NY 10018, tel.: (212) 594-22-66	€ 22,00	€ 80,00
<b>WIELKA BRYTANIA:</b> Orbis Books Ltd., 206 Blythe Road, London W14 0HH, tel.: (020) 7602-55-41	€ 22,00	€ 80,00

Należności wysyłane pocztą prosimy przekazywać na nasze konta:

– pocztowe: La Poste, SCE 4797689V033

IBAN: FR 51 20041 01012 4797689V033 49

BIC: PSSTFRPPSCE

– bankowe: Credit Lyonnais, 2, Avenue de Longueil,

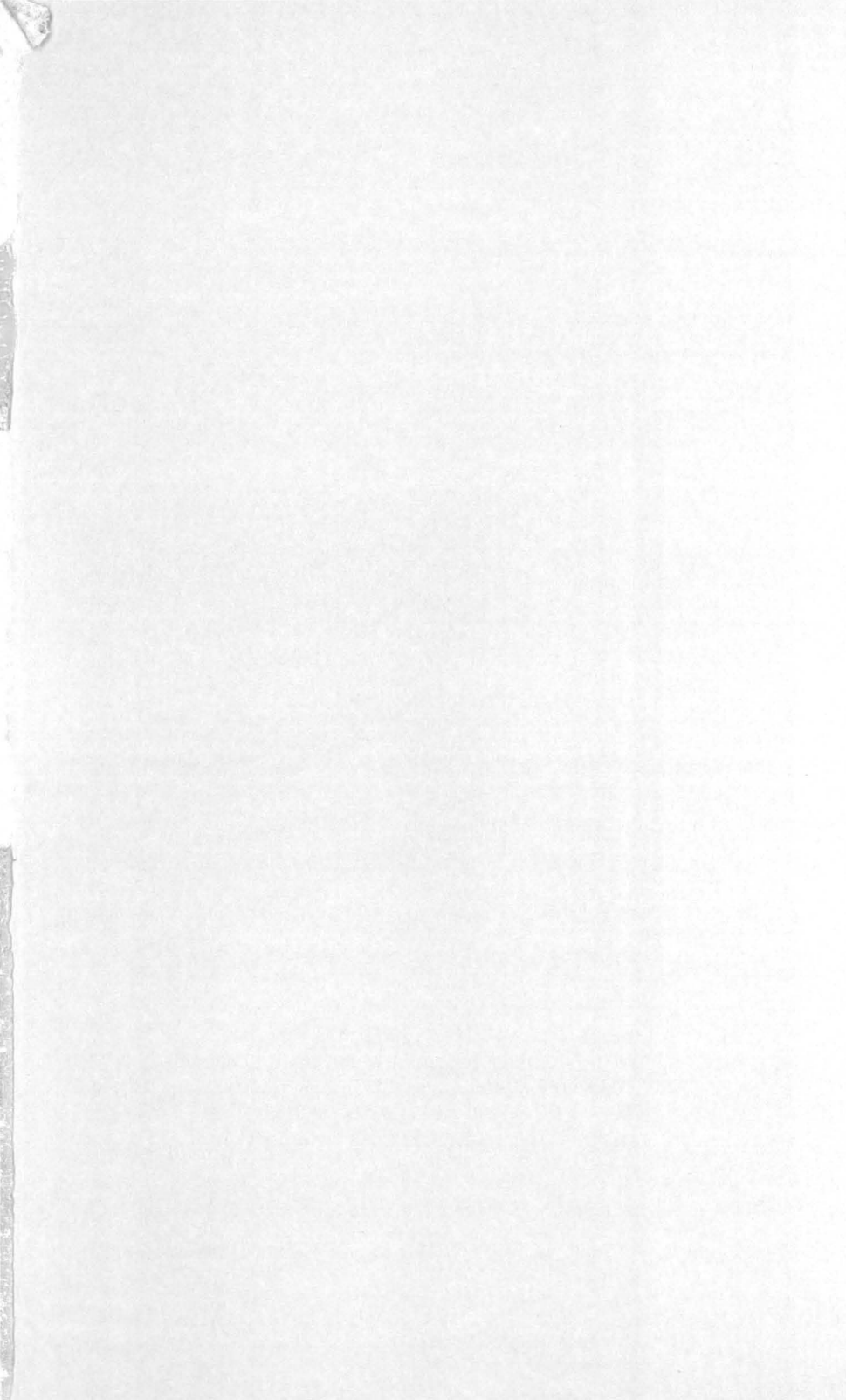
78600 Maisons-Laffitte, Agence 023 32, nr konta 79595 P.

IBAN: FR 13 3000 2023 3200 0007 9595 P53

BIC: CRLYFRPP

ACHEVÉ D'IMPRIMER  
LE 24 AVRIL 2009  
SUR LES PRESSES DE  
ART GRAPHIQUE IMPRESSION  
16 bis, AVENUE GABRIEL PÉRI  
93400 SAINT-OUEN

Dépôt légal : 2<sup>ème</sup> trim. 2009



€ 22